ZARYS HISTORJI POLSKI

PROF. DR. ANATOL LEWICKI

ZARYS HISTORJI POLSKI

TOM II

CZASY POROZBIOROWE

(NA KLASĘ VII)

NAPISAŁ

JAN FRIEDBERG

(W «DODATKU»: LITERATURA HISTORYCZNA)

WYDANIE SZKOLNE TRZYNASTE

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
PARYŻ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1929

SPIS RZECZY
do tomu II
oraz przegląd najważniejszych dat.

EPOKA CZWARTA.
Polska w niewoli. 1795—1918.

Okres jedenasty, 1795—1815.
Próby odzyskania niepodległości.

Okres dwunasty, 1815—1864.
Rządy absolutne i powstania.

Okres trzynasty, 1864—1914.

Praca pokojowa nad odrodzeniem narodu.

Okres czternasty.

Czasy wojny światowej, 1914—1918.

NIEPODLEGŁA RZECZPOSPOLITA POLSKA.

CZASY POROZBIOROWE

EPOKA CZWARTA DZIEJÓW POLSKICH

NAPISAŁ

JAN FRIEDBERG

EPOKA CZWARTA.

Okres jedenasty, 1795—1815.

Próby odzyskania niepodległości.

1. Stan kraju po rozbiorach.

Ogólny pogląd. Wszystkie trzy państwa zaborcze dążyły w najbliższych dziesięcioleciach po rozbiorach do zupełnego wchłonięcia i zasymilowania polskich nabytków. Polityka ich wobec Polaków była w głównych zarysach ta sama, gdyż państwa te opierały się na tej samej zasadzie społeczno-politycznej, na oświeconym absolutyźmie, który był w jaskrawej sprzeczności z podstawą ustroju państwa polskiego, konstytucją. Wykształcone i narodowo uświadomione warstwy naszego narodu uważały przedewszystkiem sam fakt rozbiorów za największe bezprawie i nie myślały o żadnym kompromisie z nowemi rządami. System oświeconego absolutyzmu zrażał je jeszcze bardziej, gdyż oddalał je od wszelkiego wpływu na sprawy publiczne, które powierzano obcej, napływowej, stosunków kraju nie znającej biurokracji. Urzędnicy ci odnosili się do polskiej ludności z niechęcią, nierzadko butnie, a nieraz stali pod względem moralności i inteligencji bardzo nisko. Szczególnie złą sławę pozyskali pod tym względem urzędnicy, czyli «czynownicy» rosyjscy.

Nowe rządy kierowały się wielką nieufnością do szlachty i duchowieństwa, jako najbardziej uświadomionych narodowo, a materjalnie dość niezależnych stanów. Szczególniejszą nieufnością otaczano szlachtę średnią i drobną. — Znając wielką pobożność naszego narodu, chciano przeszkodzić,

by niezależne a patrjotyczne duchowieństwo wpływało na ludność w sposób dla rządów niepożądany. Rządem pruskim kierowała także protestancka niechęć do katolicyzmu, ale i katolicka Austrja, hołdując w tych czasach zasadom t. zw. «józefinizmu», chciała uczynić duchowieństwo tylko organem administracji państwowej i pozbawić je zupełnej niezależności. Rosja odnosiła się do katolicyzmu wrogo, ale zrazu nie prześladowała kościoła rzym.-katolickiego. Wzięła się natomiast do gnębienia unji, którą uważała za niebezpieczniejszą dla siebie, gdyż unja mogła stać się pomostem, wiodącym schizmatycką ludność rosyjską do katolicyzmu. Prawosławie zaś i absolutyzm były od wieków głównemi filarami ustroju państwowego Rosji.

Niejednakowo postępowały nowe rządy w sprawie włościańskiej, ale naogół były zarządzenia ich dla włościaństwa i całego narodu szkodliwe, a wobec stanu rzeczy w niepodległej Polsce wsteczne. Rzeczpospolita dążyła do stopniowego zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, przy zamianie tejże na czynsze [1]). Rządy zaborcze, utrzymując pańszczyznę w swoich krajach, nie pozwalały na zniesienie jej na ziemiach polskich. Rządy austrjacki i pruski normowały wprawdzie pańszczyznę szeregiem szczegółowych zarządzeń, ale bądź co bądź istnienie pańszczyzny było zasadą prawną. Mimo to umiano sprawę tak przedstawić w oczach nieoświeconego włościaństwa, jakoby rządy brały je w obronę przed szlachtą. Rząd rosyjski wstąpił dopiero później na tę demagogiczną drogę; po rozbiorach i w pierwszej połowie XIX wieku żądał zatrzymania pańszczyzny w najsurowszej formie, schlebiając egoistycznym interesom i zapatrywaniom najkonserwatywniejszej szlachty. — W wszystkich zaborach spadły też na chłopów bardzo znaczne podatki i ciężki obowiązek służby wojskowej [2]), a więc ciężary, których nie znali za czasów Rzeczypospolitej.

Zabór pruski był zrazu najważniejszym, gdyż pod panowanie tego państwa dostała się przeważna część ziem czysto polskich, a nadto tu była stolica kraju, Warszawa.

Rozpoczęły się nowe rządy od represji przeciw uczestnikom powstania kościuszkowskiego i od zabezpieczenia się w posiadaniu nowych ziem.

[1]) Por. wyżej, tom I, str. 352, 355, 363 i 371.

[2]) W owych czasach nie istniał wprawdzie obowiązek powszechnej służby wojskowej, ale ten, kogo do wojska przeznaczono, musiał służyć 20—25 lat.

Do tego miał służyć «patent» królewski z sierpnia r. 1796, skierowany głównie przeciw szlachcie i duchowieństwu. Panowie i wyższe duchowieństwo mieli być odpowiedzialnymi za lojalne zachowanie się poddanych i podwładnych, ale ci znowu mieli donosić o działaniach panów i przełożonych przeciw rządowi.

Z ziem polskich utworzyły Prusy trzy nowe prowincje: Prusy Zachodnie (Królewskie), Prusy Południowe (t. j. Wielkopolska, część Mazowsza i Kujaw) i nowe Południowe Prusy (t. j. przeważna część Mazowsza i część Litwy aż po Niemen ze stolicą Warszawą), a nadto mniejszy okręg pod nazwą Nowego Śląska, utworzony z części wojew. krakowskiego i księstwa siewierskiego. Prowincje rozpadały się na departamenty, te zaś na powiaty. Władzą administracyjną departamentu była t. zw. «kamera», sądową «regencja»; naczelnikiem administracyjnym powiatu był urzędnik, zwany «landratem», sądownictwo zaś należało do t. zw. «komisyj sądowych». Wszystkie te urzędy obsadzono niemieckimi biurokratami. Polaków nie dopuszczano do urzędów z zasady, jedynie w każdej komisji sądowej utrzymywano po jednym urzędniku Polaku, który był tłumaczem. O samorządzie nie było mowy. — Z niezwykłą bezwzględnością wprowadzono odrazu urzędowy język niemiecki i pruskie prawo (Landrecht), chociaż ludność jednego i drugiego nie znała.

Duchowieństwo katolickie oddano pod szczegółową kontrolę władz administracyjnych, a nadto zabrano mu wszystkie dobra, wydzielając tylko część dochodów na utrzymanie. — Szlachcie utrudniał rząd nabywanie ziemi tak, że nawet kontrakty kupna i sprzedaży nie były prawnie ważne bez zatwierdzenia regencji. Szlachtę, nie mającą ziemi, uważano za żywioł niebezpieczny i starano się nakłonić do przeniesienia się do innych zaborów.

Mimo zatrzymania pańszczyzny nie mógł szlachcic sam wykonywać władzy nad chłopami, lecz musiał utrzymywać sędziego wiejskiego, czyli justycjarjusza i sołtysa, t. j. urzędnika administracyjnego. Przełożonym tych urzędników był jednak landrat, to też stali się oni przedewszystkiem powolnem narzędziem do tego, aby siać niezgodę między dworem a chatą. Miasta, dotychczas królewskie, utraciły samorząd, a zarządzali niemi urzędnicy, zwani «sztadratami»; prywatne otrzymały burmistrzów, mianowanych przez kamerę, którzy mieli podobne stanowisko jak justycjarjusze i sołtysi wiejscy. Miasta starano się od początku germanizować wszelkiemi sposobami, opie-

rając się na niby historycznej, zupełnie fałszywej tezie, jakoby mieszczanie w Polsce, jako rządzący się prawem «niemieckiem», byli wyłącznie Niemcami, przez polskie rządy «przemocą spolszczonymi» [1]).

Do germanizacji kraju służyło zagarnięcie starostw niegrodowych, do których mianowano niemieckich administratorów, lub też nadawano je pruskim dygnitarzom i arystokratom [2]). Nowi właściciele i dzierżawcy sprowadzali oficjalistów i służbę niemiecką. Nadto zachęcano różnemi udogodnieniami niemieckich wieśniaków i rzemieślników do osiedlenia się w polskich krajach. Chłopom tym dawano grunta na własność, usamodzielniano ich społecznie i prawnie, zakładano dla nich szkoły. Nic dziwnego więc, że kolonista niemiecki górował nad chłopem polskim kulturą i zamożnością. Dziełu germanizacji miało służyć także stopniowe a ostrożne usuwanie Polaków z większej własności ziemskiej.

Ułatwiała Prusakom ich dążenia lekkomyślność ówczesnej szlachty, która prowadziła życie nad stan. Warszawa, przywykła od czasów Stanisława Augusta do nader wesołego życia, świeciła smutnym przykładem prowincji. Następstwem były długi, które zaciągano przeważnie w banku berlińskim i innych instytucjach, od rządu zależnych. Dobra niewypłacalnych dłużników szły na licytację, nabywcami byli prawie zawsze Niemcy. W ciągu 11 lat od trzeciego rozbioru obdłużyły się dobra ziemskie w zaborze pruskim na sumę przeszło 40,000.000 franków.

Żydzi, którzy, jak w całej Polsce, tak i pod zaborem pruskim, byli bardzo liczni, a mieli dotychczas rozległy, w innych państwach poza Polską nieznany samorząd, nie znaleźli także łaski w oczach rządu pruskiego. Samorząd ich Prusacy teraz łamali, utrudniali zawieranie małżeństw, usuwali z karczem i t. d., a nadewszystko dążyli do tego, by przenieśli się do innych zaborów. Inteligentniejsze i zamożniejsze warstwy żydowstwa germanizowano, do czego służyły osobne szkoły żydowskie o charakterze germanizacyjnym.

Cenzura i szkoła. Zaprowadzono bardzo surowe przepisy cenzuralne. Autor odpowiadał za treść książki nawet po jej cenzurowaniu i t. p. Aby wychować młodzież w myśl swych tendencyj, przelano na kamery prawa Komisji Edukacyjnej, a dobra jej zagarnięto. Wszystkie szkoły ludowe Komisji i połowę średnich zamknięto. Zakładano nowe, rządowe szkoły ludowe, które

[1]) Ten zupełnie błędny pogląd, oparty na sfałszowaniu historji, jest rozpowszechniony u Niemców jeszcze obecnie.

[2]) Tak np. otrzymał znaczne dobra ks. Ludwik Wirtenberg, który jako dowódca jednej z armij polskich w r. 1792, oddał zdradzieckie przysługi Rosji, a pośrednio i Prusom. (Por. I, str. 367).

były narzędziami germanizacji już od klas najniższych, po miastach zaś złączono szkoły ludowe z garnizonowemi, dla dzieci żołnierskich. Ten sam charakter miały nowe rządowe gimnazja. Utrzymało się tylko kilka polskich konwiktów klasztornych. Najbardziej dawał się inteligentnej młodzieży odczuwać brak uniwersytetu, a choć rząd ułatwiał uczęszczanie na uniwersytety niemieckie, mało kto z tego korzystał.

Z biegiem czasu nastąpił pewien zwrot na lepsze o tyle, iż w r. 1800 pozwolono na założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, a w r. 1804 otworzono też tamże liceum, jako zakład o typie zbliżonym do szkoły wyższej. Ale i ta szkoła miała służyć germanizacji, gdyż w klasach wyższych odbywała się nauka w języku niemieckim. — Nogół nie był rząd pruski wrogiem oświaty, czem się korzystnie różnił od rosyjskiego.

Germanizował także rząd austrjacki **w Galicji** [1]). Rząd kraju tego tworzyło t. zw. «gubernjum», złożone z gubernatora i przydzielonych mu radców. Kraj podzielono na 6, później 19 okręgów, zwanych z łacińska cyrkułami, do których dodano później uzyskaną na Turcji Bukowinę, jako okręg 20-ty. Na czele okręgu stał tak zwany «Kreishauptmann», którego ludność polska poczęła nazywać starostą z powodu, iż miał podobny zakres władzy, jak polski starosta grodowy. Wszystkie urzędy nadano biurokratom Niemcom i licznym zniemczałym Czechom. Ustrój trzech państw zaborczych był bardziej arystokratyczny, jak w Rzeczypospolitej. Dlatego nowe rządy rozbiły jednolity pod względem prawnym polski stan szlachecki na dwie warstwy.

W Galicji zaraz po pierwszym rozbiorze nadano kilku arystokratycznym rodzinom godność książąt austrjackich, pozwolono ubiegać się o tytuł hrabiowski tym, którzy za Rzeczypospolitej piastowali godności senatorskie, lub byli starostami grodowymi, o tytuł baronowski zaś urzędnikom powiatowym. Charakterystycznem jest, że o baronję nie ubiegał się prawie nikt. — Tytuły magnackie ponadawały także niektórym rodzinom rządy rosyjski i pruski.

Najważniejszą sprawą społeczną w zaborze austrjackim była przez długie lata sprawa chłopska. W Austrji obowiązywała pańszczyzna, choć przez rząd ściśle kontrolowana. Wydawano szczegółowe przepisy co do ilości dni pańszczyzny, sposobu

[1]) Nazwa w Polsce nigdy nie używana i nieznana. Tak nazwali Austrjacy ziemie polskie swego zaboru, aby zaznaczyć, że mają niby do nich prawo, przejęte po królach węgierskich. Por. tom I, str. 82 i 342.

jej odbywania (t. zw. Robotpatente) i t. d. Były to pomysły w teorji dobre, odnosiły się do całego państwa, ale w Galicji wypaczali je niechętni polskości urzędnicy, podburzając w demagogiczny sposób lud przeciw szlachcie. Nawet lepsze jednostki z pośród urzędników, przejęte oświeconym absolutyzmem, były niechętne szlachcie, która jednak była prawie jedyną warstwą inteligentną i narodowo uświadomioną. Z niej pochodziło prawie całe duchowieństwo, ona poczęła też zasilać nieliczną zrazu warstwę inteligencji miejskiej.

Z dziedziców uczyniono najniższe organa administracji. Dziedzic jednak sam nie urzędował, lecz musiał utrzymywać t. zw. «mandatarjusza», który łączył czynności justycjarjusza i sołtysa w zaborze pruskim. Opłacani przez dziedziców, ale od starostów zależni, zyskali sobie ci mandatarjusze brzydką sławę. Dla chłopów nastały znacznie gorsze czasy. W Polsce niepodległej chłop nie miał obowiązku służby wojskowej, płacił rządowi podatki minimalne. Obecnie spadł na niego dotkliwy obowiązek dostarczania rekruta, którego wybierano bardzo wiele, gdyż Austrja brała wybitny udział w wojnach z rewolucją francuską i Napoleonem. Chłopi płacili podatki o 50 miljonów guldenów[1]) wyższe, niż dawniej.

Miasta wolne miały wprawdzie rady miejskie z wyborów, ale przełożonymi tychże byli urzędnicy rządowi, zwani burmistrzami, a po mniejszych miastach syndykami. — Sądownictwo najniższe było w ręku mandatarjuszów i zwierzchności miejskich, dla wyższego istniały osobne sądy po miastach okręgowych, a we Lwowie sąd apelacyjny. Dla cywilnych spraw szlacheckich, a zwłaszcza wynikających z posiadania dóbr ziemskich, zatrzymano do r. 1786 polskie sądy grodzkie i ziemskie. Następnie utworzono dla tych spraw osobne «Fora nobilium». Za Marji Teresy nie dawała się jeszcze germanizacja tak bardzo we znaki, gdyż językiem urzędowym była łacina. Za Józefa II (1780—1790) usunięto łacinę, a zaprowadzono język urzędowy niemiecki.

W przeciwieństwie do rządu pruskiego nadano Galicji pewien cień życia autonomicznego. Był to t. zw. «sejm stanowy», złożony ze stanu «magnatów», t. j. książąt, hrabiów i biskupów, dalej stanu «rycerskiego», t. j. reszty szlachty, i stanu

[1]) Gulden, moneta austr., wartości około 2 zł. 60 gr.; ze względu na ówczesne ceny była wartość ta znacznie wyższa.

mieszczańskiego, reprezentowanego przez 2 deputatów Lwowa. Zakres działania sejmu był bardzo szczupły: rozkład podatków, przez rząd postanowionych, i prawo przedkładania próśb rządowi. Organem wykonawczym sejmu był «wydział stanowy», złożony z 6 członków, którego przewodniczącym był gubernator. — Ale już w r. 1782 zniósł Józef II sejmy stanowe. Odżyły one dopiero w r. 1817.

Szkoły przejęto na etat rządowy i zakładano nowe. Ilościowo było ich może dosyć, ale tendencja była germanizatorska. Szkoły ludowe dzielono na normalne (po miastach) i trywjalne (po wioskach). W pierwszych uczyli nauczyciele rządowi, w ostatnich organiści, lub djacy[1]). Nauka odbywała się po niemiecku już na najniższym stopniu. W kilkunastu gimnazjach sześcioklasowych odbywały się wykłady w języku łacińskim i niemieckim. Polszczyzna była ze szkół zupełnie usuniętą. W r. 1784 odnowił Józef II uniwersytet we Lwowie, w miejsce akademji jezuickiej, utworzonej w r. 1661 przez Jana Kazimierza. Nowy zakład był jednak tylko germanizatorską szkołą dla urzędników. Podobnie zgermanizowano nawet uniwersytet Jagielloński, gdy Kraków po trzecim rozbiorze dostał się Austrji.

Rozwój życia umysłowego krępowała silnie cenzura.

Przykrą nowością dla narodu polskiego była surowa kontrola nad duchowieństwem, która wynikła z dążenia do upaństwowienia kościoła («Staatskirche»). Już za Marji Teresy obowiązywało w Austrji t. zw. «placetum regium», t. j. zasada, iż bulle i wogóle zarządzenia papieskie są w państwie ważne tylko o tyle, o ile je monarcha zatwierdzi[2]). Obowiązywała więc ta zasada i w Galicji. Analogicznie i zarządzenia niższych władz kościelnych musiały otrzymać «placetum» od gubernatora, czy starosty. Józef II zniósł w całem państwie wszystkie klasztory, oddane tylko życiu ascetycznemu, zatrzymał jedynie te, które utrzymywały szkoły, lub szpitale. W Galicji zniesiono przeważną część klasztorów; dobra zniesionych skonfiskowano, jak również znaczną część dóbr duchowieństwa świeckiego. Z dochodów tych dóbr utworzono t. zw. «fundusz religijny», z którego opłacano duchowieństwo świeckie, i «fundusz szkolny». Zniósł też Józef II biskupie seminarja kleryków, a zaprowadził rządowe «seminarja ge-

[1]) «Djak», sługa, oraz śpiewak w cerkwi unickiej.

[2]) Pod przedłożonym sobie aktem pisał monarcha łacińskie słowo «placet» i umieszczał swój podpis. Stąd nazwa «placetum».

neralne». Celem jego było bowiem zamienić księży na urzędników rządowych. Dlatego też określił drobiazgowo prawa i obowiązki duchowieństwa, obliczając, ile należy się za chrzciny, pogrzeby i t. d. Mięszał się nawet do spraw czysto kościelnych, znosząc niektóre święta[1]).

Niewielkie znaczenie dla Galicji miał «patent tolerancyjny» Józefa II, przyznający protestantom i prawosławnym równouprawnienie z katolikami, gdyż innowierców nie było w kraju prawie wcale, a do żydów patent ten nie odnosił się. Żydom wolno było zajmować się rzemiosłami i handlem, ale w XVIII wieku nie pozwalano im jeszcze dzierżawić gruntów włościańskich, młynów, myt i t. p., ani trudnić się wyszynkiem, a to z obawy, by ludność włościańska nie stała się ofiarą wyzysku. Starano się natomiast pozyskać żydów dla germanizacji, zwłaszcza inteligentniejszych po miastach. Nadano też wszystkim żydom nazwiska i to prawie wyłącznie niemieckie.

Do germanizacji kraju miało też służyć zakładanie kolonij niemieckich, do których sprowadzano niemieckich chłopów. Niezbyt liczne te osady nie odegrały żadnej wybitniejszej roli. Zresztą po śmierci Józefa II ustało zakładanie nowych kolonij[2]).

Ziemie polskie, przezwane Galicją, były terenem najzaciętszych walk konfederatów barskich z Moskwą. To też Austrja zajęła kraj zniszczony i zbiedzony. Surowy system podatkowy i nieżyczliwość obcej biurokracji spowodowały, że kraj nie mógł się podnieść ekonomicznie i kulturalnie. W epoce dźwigania się Polski po I rozbiorze, w epoce Sejmu Czteroletniego, dochodziły do Galicji tylko głuche echa owych reform. Niemniej jednak rozpoczęła się budzić opinja publiczna, a niektóre osoby myślały nawet o ruchu zbrojnym. Ważniejszą była akcja deputacji szlachty galicyjskiej, która w r. 1790 miała powitać imieniem kraju nowego monarchę, Leopolda II. Rozpoczęła ona nawet rokowania w sprawie nowej formy rządu dla Galicji; projekt tej konstytucji nazwano «Charta Leopoldina». Narady nad tym projektem nie zostały jednak ukończone, a, wskutek śmierci Leopolda II i zawikłania się Austrji w szereg wojen z Francją, cała sprawa upadła.

Następca Leopolda, Franciszek II, wziął udział w III roz-

[1]) Rząd austrjacki wymógł na papieżu utworzenie nowego biskupstwa łacińskiego w Tarnowie i arcybiskupstwa grecko-katolickiego we Lwowie.

[2]) Znaczna część tych kolonistów spolszczyła się zczasem.

biorze Polski. Otrzymane wtedy terytorjum na północ od Wisły aż po Pilicę i Bug nazwano «Nową Galicją» [1]). Ziemia ta otrzymała te same urządzenia, co pierwotna Galicja.

Trzykrotny zabór rosyjski obejmował ziemie litewsko-ruskie, które podzielono na 8 gubernij. Za Katarzyny II rządzono nowonabytemi krajami w sposób bezwzględnie absolutny.

Do obalonego państwa polskiego i naszych patrjotów odnosiła się Katarzyna nienawistnie. Kościuszkę osadzono jakoby zbrodniarza w twierdzy petropawłowskiej [2]), jak również Ign. Potockiego, Kilińskiego, Niemcewicza i innych. Przeszło 12 tysięcy żołnierzy zesłała mściwa caryca na Sybir. — Stanisława Augusta traktowała lekceważąco, a wymusiwszy na nim akt abdykacji, kazała mu zamieszkać w Grodnie.

Podstawą polityki rosyjskiej była teorja — ze stanowiska prawdy naukowej najfałszywsza — jakoby zajęte ziemie były krajem «odwiecznie russkim» (t. j. rosyjskim), który z pod polskiego «jarzma» «oswobodzono». Nie uznając odrębności narodowej Rusinów, a uważając język białoruski i ruski tylko za «narzecza» rosyjskiego, identyfikował rząd carski wszelką Ruś w przeszłości i teraźniejszości z Rosją. Żywiołowi polskiemu nie wypowiadano narazie wojny, gdyż był wogóle nieliczny. — W sprawach społecznych zaś stał rząd na stanowisku arystokratycznem i dlatego nadał szlachcie polskiej tę samą władzę nad ludem, którą miała szlachta rosyjska. Na żądanie pana szedł chłop na Sybir, lub do «katorgi» [3]) na całe życie, podczas gdy również pod grozą «katorgi» nie wolno mu było zanieść skargi na pana. Oczynszowania chłopów, zaprowadzone za czasów polskich, zniesiono. Wszelkie bowiem ulgi dla stanu wieśniaczego były sprzeczne z systemem społecznym ówczesnej Rosji, który opierał się na niewolniczem poddaństwie chłopa i bezwzględnej przewadze arystokracji nad innemi stanami. Szlachta, w tym zaborze przeważnie zacofana i już od czasów «gwarancji» rosyjskiej przywykła do uległości wobec wschodniego sąsiada, rada była nowym stosunkom. Wyzyskując chłopa, bogaciła się łatwo, zwłaszcza, że mógł teraz rozwinąć się handel zbożem i bydłem przez Odesę. Korzystali z tego jednak tylko najmajętniejsi, podczas gdy rzesze szlachty zagonowej, nie mogącej nieraz udowodnić szla-

[1]) Ziemię tę nazywała logika ówczesnej biurokracji także «Zachodnią Galicją», pomimo, iż kraj ten leżał od dawniejszej na północ.

[2]) Petersburska Bastylla.

[3]) Przymusowe prace w kopalniach.

chectwa wobec drobiazgowej i złośliwej formalistyki władz, spadały do rzędu t. zw. «jednodworców», t. j. jakoby wolnych od pańszczyzny chłopów, z czem jednak łączył się obowiązek służby wojskowej, niezwykle ciężki, bo trwający lat 25, a nadto wysokie podatki. Bywało, że i szlachtę zaściankową degradowano do roli chłopów pańszczyźnianych. Ten sam los spotkał i mieszkańców stu kilkudziesięciu miasteczek. — Stan mieszczański utracił samorząd i wszelkie prawa, które mu przyznała konstytucja trzeciego maja. Dotychczasowe prawa utracili też żydzi, a nadto wzbroniono pochodzącym z ziem polskich przenosić się do rdzennej Rosji.

Wprawdzie bogatszą szlachtę faworyzowano, ale patrjotyczne jednostki prześladowano bezwzględnie, jak konfederatów barskich, zwolenników Sejmu Wielkiego i stronników Kościuszki. Odbierano im ziemie, a wytwarzano rosyjską wielką własność ziemską, jako podporę nowego rządu. Dobra skonfiskowane polskim patrjotom oraz królewszczyzny nadano lub sprzedano na dogodnych warunkach rosyjskim dygnitarzom.

Smutne stosunki panowały na polu oświaty. Nowy rząd nie dbał o nic wcale, utrzymało się tylko parę kolegjów zakonnych, które tu istniały jeszcze za czasów saskich.

Kościół katolicki, łaciński, zdołała Katarzyna opanować przemocą i podstępem. Z ziem pierwszego zaboru zorganizowano nowe biskupstwo, aby nowi poddani nie byli pod władzą biskupów polskich. Z ziem późniejszych zaborów utworzył rząd rosyjski nowe diecezje, tudzież arcybiskupstwo w Mohylewie. Aby dokuczyć Rzymowi, nie zniosła Katarzyna II zakonu jezuitów, który wbrew woli papieża istniał nadal w dwu akatolickich państwach, w Prusiech i Rosji.

Bardzo smutnem zjawiskiem było gnębienie unji, co za Katarzyny II uważano za jedno z głównych zadań rządu. Już Piotr I gnębił w okrutny sposób unitów na Białorusi, gdy podczas wojny północnej przez ten kraj przechodził, pomimo, iż Polska była wtedy niepodległą [1]). Chociaż w traktatach rozbiorowych zobowiązała się była Katarzyna do szanowania religji katolickiej obu obrządków, rozkazała przecież, by unici «powrócili» do prawosławia. Kraj objeżdżali popi w asystencji wojskowej i podstępem i gwałtem wymuszali na duchowieństwie i ludzie odstępstwo od wiary. Napróżno protestował i opierał się metropolita

[1]) Por. tom I, str. 328.

unicki, Rostocki, i niektórzy biskupi. Rząd znalazł natomiast poparcie u biskupa prawosławnego, Sadkowskiego, i niegodnego biskupa łac., Siestrzeńcewicza. Wskutek tych gwałtów na Ukrainie, Wołyniu i Podolu unja wkrótce zupełnie upadła. Lud tamtejszy nie okazywał też najmniejszego przywiązania do wiary i apatycznie przyjął rozkaz z Petersburga. Wśród Białorusinów więcej było gorliwości religijnej, to też tylko w tych stronach utrzymało się za Katarzyny arcybiskupstwo połockie.

Niejaki zwrot na lepsze nastąpił za następcy Katarzyny, cara Pawła I (1796—1801), który z matką żył na najgorszej stopie. Postępował też pod każdym względem wprost przeciwnie jak ona i dlatego okazywał Polakom pewną przychylność. Uwolnił z więzienia Kościuszkę i innych patrjotów, pozwolił żołnierzom polskim wrócić z Sybiru do kraju, a Naczelnika traktował nawet z wyszukaną grzecznością. Pozwolił mu też na wyjazd zagranicę, wymógłszy na nim jednak słowo honoru, że nigdy przeciw Rosji walczyć nie będzie. Stanisława Augusta zaprosił Paweł do Petersburga, gdzie jednak nieszczęsny król niebawem umarł (1798).

W sposobie rządzenia ziemiami polskiemi zaszła też zmiana na lepsze. Przywrócono statut litewski i sądy ziemskie. Celem obierania sędziów i niektórych innych urzędników odbywały się co 3 lata sejmiki szlacheckie. Losu mieszczan i chłopów nie poprawiono.

Przywrócono też niektóre skasowane przez Katarzynę diecezje kościoła łacińskiego, tak, że było ich 6 [1]). Wstrzymał też nowy car prześladowania unitów i odnowił dwa ich biskupstwa w Łucku i Brześciu Litewskim.

2. Okres legjonów.

Organizacja legjonów i walki we Włoszech. Po klęsce maciejowickiej i upadku ojczyzny próbował szereg wybitnych patrjotów obudzić zagranicą sympatje dla Polski. Najszczęśliwszym z nich okazał się Barss, adwokat warszawski, wysłany jeszcze w r. 1794 przez Kościuszkę do Paryża. Wprawdzie wtedy niczego dla Polski nie uzyskał, odprawiony z niczem przez niegodziwego Robespierra, ale po upadku tegoż otrzymał pewne obietnice od

[1]) Wileńska, żmudzka, mińska, łucka i kamieniecka, a nadto archidiecezja mohylewska.

konwentu. Ówczesne stosunki polityczne Europy zwracały oczy naszych patrjotów na Francję, gdyż państwo to walczyło z Austrją i Prusami, a było w bardzo naprężonych stosunkach z Rosją. Widząc z tego powodu we Francji naturalnego sprzymierzeńca Polski, udali się do Paryża Józef Wybicki, członek Sejmu Czteroletniego, i głośny już generał, Jan Henryk Dąbrowski, tudzież kilku innych, przedkładając konwentowi plan organizacji polskiego korpusu, któryby wspierał Francję w jej walkach. Ponieważ jednak obowiązywało we Francji prawo, zabraniające przyjmowania cudzoziemców do armji, przeto konwent polecił naszym patrjotom porozumieć się z generałem Napoleonem Bonaparte, który właśnie wtedy, odniósłszy szereg zwycięstw nad Austrjakami w północnych Włoszech, organizował tamże «Rzeczpospolitą cyzalpejską». Bonaparte przyjął plan Dąbrowskiego, do czego przyczyniła się też interwencja Józefa Sułkowskiego, który był oficerem w sztabie Bonapartego. Na początku r. 1797 stanął między Dąbrowskim a rządem cyzalpejskim układ, mocą którego Dąbrowski miał zorganizować dla nowej republiki korpus ochotników pod nazwą «legjonu polskiego». Otrzymało to wojsko mundury i sztandary polskie, polską komendę, polskich oficerów i wodzów i miało prawo, w razie szczęśliwego dla Polski wyniku wojny, wrócić do ojczyzny. Dąbrowski wydał płomienną odezwę do rodaków, aby śpieszyli pod sztandary narodowe, która przez emisarjuszów rozpowszechniona, wywołała w kraju wielkie wrażenie. Jeszcze większy zapał nieciła jednak odezwa druga, napisana przez Wybickiego, a była nią sławna «Pieśń Legjonów», głosząca, że Polska «jeszcze nie zginęła». Istotnie, mimo represji rządów zaborczych, przedzierali się do Włoch liczni ochotnicy, zgłaszali się tłumnie jeńcy-Polacy z wojska austrjackiego, tak, że po paru miesiącach miał Dąbrowski 6.000 ludzi.

Wojna miała się jednak ku końcowi. Bonaparte zawarł z Austrją pokój w Campo Formio i przeszedł nad sprawą polską do porządku[1]). Dąbrowski, nie zrażając się niepowodzeniem, wytrwał jednak w służbie cyzalpejskiej i nie pozwolił legjonistom rozejść się.

[1]) Wskutek tego upadł też śmiały plan Dąbrowskiego, aby z legjonistami wpaść do południowych prowincyj austrjackich, wzniecić powstanie tamtejszych Słowian i Węgrów i przedrzeć się na Wołoszczyznę, gdzie jego brat, Ksawery Dąbrowski, przy poparciu Turcji zebrał do 2.000 żołnierzy polskich. Stąd spodziewali się Dąbrowscy wpaść do zaboru austrjackiego.

Gdy następnego roku wybuchła druga wojna koalicyjna, walczyło w niej u boku Francuzów już 7.000 Polaków, podzielonych na dwa legjony pod Kniaziewiczem i Wielhorskim. Legjon Kniaziewicza, przy którym znajdował się i Dąbrowski, zajął Rzym, a następnie przyczynił się do zwycięstwa nad Neapolitańczykami. Taktownem i rycerskiem postępowaniem zjednali sobie legjoniści szacunek tak u nieprzyjacielskiej ludności włoskiej (wręczenie Dąbrowskiemu szabli Sobieskiego w Loretto), jak i u Francuzów (wódz francuski, Championnet, wysyła Kniaziewicza do Paryża ze zdobytemi sztandarami). W r. 1799 wtargnęła jednak silna armja austro-rosyjska pod Suworowem do Włoch północnych; Francja straciła wszystkie owoce dotychczasowych zwycięstw, a walcząca tamże legja Wielhorskiego poniosła nadzwyczaj ciężkie straty.

Gdy Bonaparte, objąwszy urząd »pierwszego konsula», na nowo wojnę podjął, zwrócił uwagę na legjony. Powiększone do 15.000, weszły one teraz w służbę francuską. Pierwszy legjon pod Dąbrowskim walczył w kampanji r. 1800 we Włoszech, drugi pod Kniaziewiczem w Niemczech, gdzie przyczynił się wielce do zwycięstwa pod Hohenlinden. Samolubna polityka Bonapartego pominęła znowu sprawę polską w pokoju w Luneville, wskutek czego wielu legjonistów w oburzeniu porzuciło służbę. Pierwszy konsul, nie potrzebując już legjonów i łamiąc dane obietnice, wysłał nawet przeważną ich część, pod wodzą gen. Jabłonowskiego, na wyspę San Domingo, na stłumienie powstania tamtejszych murzynów, podburzonych przez Anglję. Prawie wszyscy nasi żołnierze wyginęli w czasie tej wyprawy. Dąbrowski pomimo wszystko wytrwał i teraz na czele niedobitków, trafnie przewidując, że nowe wojny Francji z państwami zaborczemi są nieuniknione.

W pracach legjonowych nie brał bezpośredniego udziału największy z ówczesnych Polaków, Kościuszko, jako naczelnik ostatniego powstania uważany przez ogół patrjotów za naczelnika narodu. Jako demokrata z przekonania odnosił się z nieufnością do Bonapartego; nie bez znaczenia była też okoliczność, że Paweł I wymógł na nim słowo honoru, iż nie będzie walczyć przeciw Rosji, a walka z wszystkimi zaborcami była przecież treścią idei legjonowej. Gdy jednak Dąbrowski zwracał się do niego w różnych sprawach legjonowych, udzielał mu Kościuszko nieraz rad i wskazówek i wstawiał się za legjonami do rządu francu-

skiego, u którego miał wielkie poważanie, jako bohater znany w całym świecie.

Choć legjoniści w tych latach nic nie uzyskali dla sprawy polskiej, choć zostali wyzyskani przez Bonapartego i nie uzyskali należytego poparcia z kraju, to jednak ofiara ich nie poszła na marne. Przedewszystkiem zwrócili uwagę Europy na to, że sprawa polska jest ciągle żywotną, i obudzili sumienie narodowe u wielu rodaków, którzy zaczęli się już godzić z rządami zaborczemi. W legjonach uczyli się sztuki wojskowej późniejsi żołnierze i dowódcy powstań narodowych. Przejmowali się też legjoniści zasadami demokracji, które panowały w armji francuskiej, gdzie niejeden syn wieśniaka, czy drobnomieszczanina dzięki swym zdolnościom doszedł do szlif generalskich, a nawet buławy marszałkowskiej. W legjonach stawali w jednym szeregu szlachta, mieszczanie i chłopi. Chłopów było wielu, zwłaszcza z pośród jeńców i dezerterów z wojska austrjackiego. Żołnierzy wieśniaków uświadamiano narodowo w formacjach legjonowych i udzielano im elementarnego wykształcenia. Wszyscy ci, ludzie, z różnych stanów, wracając do Polski, przyczyniali się do szerzenia nowoczesnych idei demokratycznych w ojczyźnie.

Stan rzeczy na ziemiach polskich był tymczasem opłakany nietylko ze względu na represje rządów zaborczych, ale i z powodu szerzącego się wśród wyższych warstw serwilizmu. Warstwy te, które dzięki arystokratycznemu charakterowi nowych rządów i pokojowi, panującemu w kraju, doszły znów do znacznych fortun, odnosiły się ogółem obojętnie do poczynań legjonowych, a myśl narodowa przybrała u nich tę formę, by dążyć do zjednoczenia ziem polskich pod rządem jednego z zaborców, co dałoby ich zdaniem podstawę do uzyskania częściowej bodaj niepodległości. Że zaś żaden z polityków tego pokroju nie chciał narażać się rządowi, pod którego władzą się znajdował, więc powstawało rozbicie narodowe, gdyż jedni pokładali nadzieje w Austrji, inni w Rosji, zwłaszcza od wstąpienia na tron Pawła I. Na koronacji tego cara w Moskwie był i Stanisław August, i liczni magnaci polscy, a życzliwe postąpienie jego z Kościuszką, choć podyktowane głównie niechęcią do pamięci Katarzyny, zjednało carowi także wielu zwolenników w Polsce. I w zaborze austrjackim nie brakło lojalistów. Sejm stanowy galicyjski ofiarował się nawet w czasie, gdy Bonaparte szedł na Wiedeń, a Dąbrowski formował swój legjon, wystawić

Austrji 30.000 ludzi na koszt kraju. Szczęściem dla idei narodowej było, że rząd austrjacki nie zgodził się na to, zresztą wojna miała się już ku końcowi.

Rządy zaborcze, choć bywały między sobą w zatargach, poczęły jednak porozumiewać się między sobą przeciw Polakom. W r. 1797 zawarły traktat w Petersburgu, na mocy którego utrudniały przejazd z jednego zaboru do drugiego, donosiły sobie o podejrzanych ruchach wśród Polaków i t. d. Gorętszych jednostek bowiem nie brakło ani w zaborze austrjackim, ani rosyjskim. Tu i tam pojawiały się spiski, których uczestnicy, o ile zostali wykryci, marnieli po więzieniach, lub na Sybirze. Tajne stowarzyszenie istniało jakiś czas i w Warszawie, choć ogółem panowała w zaborze pruskim głucha martwota.

Car Aleksander I. i ks. Adam Czartoryski. Najsprytniejszym i najprzebieglejszym z monarchów zaborczych okazał się nowy car, Aleksander I, który wstąpił na tron w r. 1801 po gwałtownej śmierci swego ojca, Pawła I. Paweł padł bowiem ofiarą spisku oficerów i dworaków, zorganizowanego przez hr. Pahlena, o którym to spisku wiedziała nawet najbliższa rodzina cara. Aleksander, polityk bardzo zdolny, ambitny, ale zmienny i pozbawiony skrupułów moralnych, postanowił skorzystać z lojalizmu polskiej arystokracji, aby Rosję uczynić najpotężniejszem z państw zaborczych. Zaprzyjaźniwszy się z ks. Adamem Czartoryskim, synem generała ziem podolskich, mianował go ministrem spraw zagranicznych i zasięgał często jego rad.

Polityka jednania sobie szlachty polskiej czyniła dalsze postępy, a carowi zależało wiele na tem, żeby odwrócić uwagę Polaków od Francji, co mu się częściowo udało, dzięki niegodnemu postępowaniu Francuzów z polskiemi legjonami. W oczach konserwatywnych sfer polskich — i to nietylko swego zaboru — zaczął Aleksander I uchodzić za przyszłego zbawcę Polski.

Najważniejszym i dla narodu najkorzystniejszym owocem tej polityki Aleksandra była reforma polskiego szkolnictwa. W tej sprawie działała w Petersburgu osobna komisja, w której ks. Adam Czartoryski miał ważny współudział. Aleksander mianował go «kuratorem wileńskiego okręgu naukowego», t. j. naczelnym zwierzchnikiem całego szkolnictwa we wszystkich ziemiach polskich rosyjskiego zaboru. Jako kurator był książę zależny od ros. ministra oświaty, natomiast zupełnie niezależny od miejscowych władz administracyjnych (generał-gu-

bernatora). Staraniem jego przekształcono w r. 1803 uniwersytet wileński według wymagań ówczesnego stanu nauki i sprowadzono najwybitniejszych uczonych polskich na profesorów, jak braci Śniadeckich, Euz. Słowackiego, Borowskiego, Groddeka. Pierwszym rektorem był ks. Hier. Strojnowski, następnym Jan Śniadecki. Zakwitło w Wilnie życie umysłowe. Drugiem ogniskiem polskiej kultury stał się Krzemieniec, gdzie w roku 1805 staraniem Tad. Czackiego założono wzorowe gimnazjum, które później przez dodanie wykładów prawniczych i innych wyższych kursów przekształcono na t. zw. «liceum». Powstał szereg szkół średnich i niższych w całym zaborze rosyjskim. Całe zaś to szkolnictwo było polskie, boć żywioł polski był jedynym inteligentnym i kulturalnym w tych stronach. Jedynie obowiązkowa nauka języka rosyjskiego, jako jednego z przedmiotów szkolnych, i osobistość nauczyciela tegoż języka w każdej szkole przypominały rosyjskie panowanie. Szkoły utrzymywał rząd przy ofiarnem poparciu polskiego społeczeństwa. Istniała też pewna liczba klasztornych szkół polskich, jak gimnazjum jezuitów w Połocku i t. d. W szczegółach organizacji naśladował Czartoryski wzory Komisji Edukacyjnej. I tak uniwersytet był nietylko szkołą najwyższą, ale zarazem władzą zwierzchnią nad średniemi i niższemi szkołami. Podobną rolę spełniało liceum krzemienieckie wobec szkół gubernji wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej. Tu pomocnikiem Czackiego był dawniejszy zasłużony polityk, Hugo Kołłątaj, który jednak w parę lat umarł. — Kuratorjum wileńskie nawiązywało i pod innemi względami urządzenia swoje do niedawnych tradycyj polskich, gdyż oczynszowało w swych dobrach chłopów i pozwalało im wykupywać się.

Ponieważ ustały prześladowania narodowości i kościoła, kultura narodowa rozwijała się pięknie, dzięki spokojowi i stosunkom handlowym z obszernem państwem rosyjskiem zapanował dobrobyt, przeto szlachta zaboru rosyjskiego godziła się z Rosją i gotowa była służyć polityce Aleksandra. — Ujemną stroną pozostała niewola ludu, do którego odnosił się zarówno obojętnie arystokratyczno-despotyczny rząd, jak i ogół szlachty, zwłaszcza, że dzieliły ją od wieśniaka język, a w części i wiara.

Trzecia wojna koalicyjna i plan Czartoryskiego. Tymczasem Napoleon został cesarzem Francji. Głównym wrogiem jego była Anglja, która zamierzała, przez opanowanie rozległych kolonij francuskich, stać się panią mórz. Nie mając po-

tęgi lądowej, podburzała przeciw Francji państwa kontynentu. Austrja i Rosja, pałając żywiołowym wstrętem do rewolucji i dziedzica tejże, Napoleona, szły na rękę Anglji, i w ten sposób przygotowała się «trzecia koalicja», która miała jesienią r. 1805 rozpocząć kroki zaczepne. Wśród tych przygotowań wystąpił ks. Czartoryski z planem, który, godząc interesy koalicji z polskiemi, miał doprowadzić do odbudowania polskiego państwa. Koalicja austrjacko-angielsko-rosyjska miała pobić Napoleona i usunąć hegemonję Francji, a Europę przekształcić w duchu «zasad sprawiedliwości». Rosja miała otrzymać Konstantynopol, Bałkan miał być podzielonym między Austrję i Rosję i t. d. Ziemie polskie, po przyłączeniu Galicji, którą oddałaby dobrowolnie zaprzyjaźniona Austrja, miały być zjednoczone, jako odrębne państwo, w ręku Aleksandra, który miał koronować się na króla polskiego i połączyć w ten sposób tylko unją personalną Polskę z Rosją. Prusy jeszcze od r. 1795 (pokój w Bazylei) były w dobrych stosunkach z Francją i do koalicji przystępować nie chciały. Korzystając z tego, projektował Czartoryski wojnę Rosji przeciw Prusom, aby je za przychylność do Francji ukarać. Aleksander zrazu plan ten przyjmował, co obudziło w kraju najżywsze nadzieje. W zaborze pruskim przygotowano nawet powstanie, na którego czele miał stanąć ks. Józef Poniatowski. Ponieważ w Niemczech i we Włoszech wrzała już walka, dla Francji pomyślna, przeto Aleksander gromadził znaczne wojska na granicy południowo-zachodniej. Spodziewano się u nas, że ta armja rozpocznie kroki zaczepne przeciw Prusom. Gdy Aleksander przybył do Puław, liczny zjazd szlachty z wszystkich zaborów powitał go z entuzjazmem. Czartoryski nie doceniał jednak silnych wpływów pruskich na dworze rosyjskim. Plan jego upadł, Aleksander pojechał do Berlina, gdzie u trumny Fryderyka II odnowił przyjaźń z Fryderykiem Wilhelmem III.

Tymczasem Napoleon pobił Austrjaków na głowę pod Ulm, otoczył i wziął do niewoli jedną ich armję i zajął Wiedeń. Gdy druga armja austrjacka zbierała się na Morawach, ruszyło jej na pomoc wojsko rosyjskie, aby na polach pod Sławkowem (Austerlitz) ulec zupełnemu pogromowi. Car wycofał swoje wojska, nie zawierając pokoju z Francją, stąd odnowienie wojny francusko-rosyjskiej było tylko kwestją czasu. — Z nieudałego planu Czartoryskiego wynikły dla Polaków pruskiego zaboru tylko nowe prześladowania, gdyż władze moskiewskie za-

denuncjowały przed pruskiemi tych obywateli, którzy wręczyli byli carowi adres z wyrazami hołdu.

Jena i Auerstaedt. Pod wrażeniem bitwy pod Austerlitz zbliżyły się Prusy znowu do Napoleona i przyjęły z jego rąk Hanower, odebrany królowi angielskiemu. Wskutek pogłosek, iż Napoleon zamierza godzić się z Anglją i oddać jej Hanower, przyszło do z a t a r g u dyplomatycznego m i ę d z y F r a n c j ą a P r u s a m i, który jesienią roku 1806 doprowadził d o w o j n y. N a p o l e o n, rozumiejąc, że najsłabszym punktem potęgi pruskiej była sprawa polska, od początku zatargu p o c z ą ł j e d n a ć s o b i e P o l a k ó w. Już poprzednio zresztą parę razy potępił publicznie rozbiory Polski, wyrażając się np., że «zakłóciły równowagę europejską na niekorzyść Francji». W czasie przygotowań do wojny w r. 1806 kazał wydać niektóre dawniejsze dzieła, odnoszące się do Polski, a wskazujące wyraźnie na Prusaków, jako głównych sprawców rozbiorów.

Prusacy, których armja od czasów Fryderyka II uchodziła za pierwszą w Europie, rzucili się do walki z wielką pewnością siebie, nie zdając sobie sprawy, że dawna ich tężyzna upadła w czasach dłuższego pokoju, i że dawna ich taktyka i strategja nie mogła mierzyć się z napoleońską. Cesarz Francuzów zgromadził szybko wojska w Turyngji i w podwójnej bitwie p o d J e n ą i A u e r s t a e d t r o z g r o m i ł P r u s a k ó w tak stanowczo, że wkrótce prawie bez walki z a j ą ł nawet B e r l i n, 1806. Cała zachodnia połowa państwa dostała się w moc zwycięzcy, Prusom została tylko wschodnia, złożona przeważnie z krajów polskich. Ten wzgląd zmusił Napoleona do natychmiastowego p o d n i e s i e n i a s p r a w y p o l s k i e j. Aby wywołać ogólne powstanie przeciw Prusakom, chciał użyć popularności Kościuszki w narodzie i wezwał Naczelnika do akcji. Spotkał się jednak z odmową, gdyż Kościuszko nie otrzymał od niego żądanych pewnych zobowiązań co do przyszłości ojczyzny. Czuł się też Kościuszko związany słowem, danem carowi Pawłowi, a udział Rosji w dalszej wojnie był już pewny [1]).

Natomiast stawili się na żądanie Napoleona D ą b r o w s k i i W y b i c k i i wydali odezwę, wzywającą rodaków do powstania. W Berlinie przyjął cesarz deputację polską, od której zażądał wystawienia 30—40.000 wojska, dodając: «los wasz jest w waszem ręku». Generał Zajączek rozpoczął w półn. Niemczech formowanie nowego polskiego legjonu, a Dąbrowski z Wybickim przybyli do opuszczonej przez cofających się Prusaków Wielkopolski, witani z entuzjazmem przez ludność. Pierwszy organizował wojsko, drugi władze i urzędy narodowe. Powstanie ogarnęło cały kraj. Główne siły pruskie cofnęły się do Prus Zachodnich i Wschodnich, a wieczorem dnia 27 listopada wkroczyły przednie straże jazdy francuskiej do Warszawy. — Nazajutrz przybył szwagier Napoleona, Joachim Murat, witany przez k s. J ó z e f a P o n i a t o w s k i e g o, jako komendanta milicji obywatelskiej warszawskiej, utrzymującej porządek w stolicy. Z jeszcze większym entuzjazmem powitano samego Napoleona, który przyjechał do Warszawy w nocy z 18 na 19 grudnia. Nie mówił jednak nic o przyszłości Polski, lecz żądał zaopatrzenia swej armji. Z początkiem jednak następnego roku oddał z a r z ą d nowo zajętego kraju w r ę c e p o l s k i e, ustanawiając w tym celu «Komisję Rządzącą», złożoną z 7 dawnych członków Sejmu Czteroletniego. Przewodniczącym jej został Małachowski, b. marszałek tegoż Sejmu. Organami wykonawczemi nowego rządu zostało pięciu «dyrektorów wydziałowych» o władzy ministrów. Dyrektorem wydziału wojny został ks. J ó z e f, który, stosownie do żądania cesarza, rozpoczął o r g a n i z a c j ę w o j s k a. Wystawiono wkrótce trzy dywizje, przezwane «legjonami», pod wodzą ks. Józefa, Dąbrowskiego i Zajączka.

Tymczasem R o s j a stanęła po s t r o n i e P r u s. Aleksander próbował jeszcze raz przeciągnąć Polaków na swoją stronę, łudząc mglistemi obietnicami odbudowania Polski pod swojem berłem. Podobną akcję wszczął i król pruski, obaj otrzymali jednak odmowne odpowiedzi. Już poprzednio, po klęsce Prus, wznowił C z a r t o r y s k i swe plany pozyskania cara dla sprawy polskiej. Radził mu ogłosić się królem polskim i pogodzić z Napoleonem kosztem Prus. Gdy jednak car trwał przy sojuszu z Prusami, podał się Czartoryski do dymisji z urzędu ministra spraw zagranicznych. — Choć intrygi rosyjskie utrudniały organizację wojska i rządu przecież szeroki ogół wierzył w Napoleona i popierał «Komisję Rządzącą». Świeżo utworzona armja polska liczyła już z końcem roku 1806 przeszło 53.000 ludzi z pospolitem ruszeniem. Dąbrowski, wielbiony jako bohater narodowy, zdobył Tczew i odznaczył się przy oblężeniu Gdańska.

Po nierozstrzygniętej bitwie pod Iławą Pruską (luty 1807)

[1]) Mimo to pozwolił sobie francuski minister policji, Fouché, na ten nietakt, że ogłosił sfałszowaną przez siebie odezwę z podpisem Kościuszki, wzywającą Polaków do broni. Kościuszko zaprotestował przeciw temu, ale Fouché postarał się, aby ten protest minął bez echa.

nastąpiła przerwa w działaniach bojowych, i dopiero zwycięstwo Napoleona pod Frydlandem (14 czerwca) rozstrzygnęło wojnę. Wreszcie pokój w Tylży przyniósł częściowe załatwienie sprawy polskiej.

3. Księstwo Warszawskie.

Organizacja. Utworzone przez pokój tylżycki Księstwo Warszawskie obejmowało drugi i trzeci zabór pruski, z wyjątkiem obwodu białostockiego, który otrzymała Rosja. Gdańsk z okręgiem został wolnem miastem, pierwszy zabór zatrzymały prawie w całości Prusy. — Nowe państwo liczyła $2^1/_2$ miljona mieszkańców. Było to jednak dzieło połowiczne. Przyjaźń Napoleona z carem krępowała rozwój Księstwa. Napoleon zobowiązał się wobec cara, że Polski nie odbuduje, Księstwo miało być więc niejako najdalej na północny wschód wysuniętą placówką francuską.

Wzgląd na drażliwość Aleksandra spowodował, że nowe państwo nie otrzymało nazwy «polskiego», lecz «warszawskiego», że Napoleon w aktach urzędowych nazywał mieszkańców jego «ludami(!) Wielkopolski i Warszawy», że jako barwy narodowe narzucił biało-amarantową, a nie biało-czerwoną, która była symbolem niepodległej Polski[1]) i t. d.

Uwzględnieniem polskiego prawa państwowego było powołanie na tron Fryderyka Augusta, wtedy już króla saskiego, gdyż konstytucja 3 maja uznała go następcą tronu polskiego. Wbrew radom ks. Józefa i innych patrjotów, nie uznał Napoleon konstytucji majowej za ustawę zasadniczą, lecz narzucił konstytucję, wzorowaną na francuskiej. Cechą tego ustroju była przewaga silnej władzy wykonawczej nad prawodawczą. Księstwo połączono z Saksonją unją personalną, a książę mógł nawet wojska polskie przenosić do Saksonji i naodwrót. Inicjatywa prawodawcza była w ręku monarchy i Rady Stanu, złożonej z sześciu ministrów i czterech referendarzy. Sejm składał się z senatu (6 biskupów, po tyluż tytularnych wojewodów i kasztelanów) i izby posłów (60 «posłów» szlacheckich, wybieranych na sejmikach i 40 «deputowanych», wybieranych przez «zgromadzenia gminne»). Nie było zupełnego równouprawnienia stanów, lecz przewaga szlachty. Do «zgromadzeń gminnych» należało bowiem tylko wyżej opodatkowane mieszczaństwo, inteligencja miejska, właściciele większych gospodarstw rolnych i wysłużeni żołnierze. — Zniesiono wyraźnie instrukcje poselskie. — Religja katolicka została uznaną za panującą, ale innym wyznaniom zapewniono tolerancję, wyznawcom ich dostęp do urzędów.

[1]) Stąd jeszcze obecnie nie brak Polaków, którzy błędnie sztandar biało-amarantowy uważają za polski.

Kraj podzielono na sześć departamentów (warszawski, kaliski, poznański, bydgoski, płocki i łomżyński) pod władzą mianowanych prefektów; departamenty rozpadały się na 60 powiatów z podprefektami na czele. Rady departamentowe i powiatowe były tylko ciałami doradczemi. Miastami zarządzali mianowani burmistrze, wsiami dziedzice, jako urzędnicy administracyjni. — Językiem urzędowym był oczywista tylko polski.

Za podstawę wymiaru sprawiedliwości ogłosił Napoleon «kodeks francuski», niezupełnie odpowiadający potrzebom kraju. Wynikło z tego połowiczne załatwienie sprawy włościańskiej. Kodeks orzekł wprawdzie «zniesienie niewoli» (co miało oznaczać poddaństwo), chłop miał więc możność swobodnego przenoszenia się do innej wsi, lub miasta, samodzielnego stawania przed sądem, apelacji do władz wyższych i t. d., ale nie otrzymał gruntu, który został uznany za wyłączną własność dotychczasowych dziedziców. Opuszczając wieś, powiększał chłop proletarjat miejski; część wieśniaków tylko otrzymywała zajęcie w nowo powstających fabrykach. Społeczeństwo radziło sobie samo: dziedzice i chłopi zawierali prywatne umowy, na mocy których ogół chłopów zostawał na roli, jako wolni dzierżawcy. Przewaga szlachty pozostała o tyle, że dziedzic był naczelnikiem gminy.

Mimo wszelkich braków nowej formy rządów, powitał ogół całego narodu radośnie fakt powstania Księstwa. Zmienił się też naród znacznie. Pod żelazną ręką Napoleona, przy silnej centralistycznej władzy rządowej, znikały dawne wady szlacheckie. Synowie zrywaczy sejmów stawali się karnymi oficerami i urzędnikami. W niespodziewanie krótkim czasie powstała narodowa biurokracja polska i cały aparat administracyjny nowożytnego państwa. Naczelne stanowiska zajmowali teraz członkowie dawnego «stronnictwa patrjotycznego», twórcy konstytucji majowej.

Wielką zasługą rządu Księstwa była doskonała organizacja szkół w duchu zasad Komisji Edukacyjnej. Kierowała szkołami zależna od ministra spraw wewnętrznych «Izba Edukacyjna», której prezesem został Stanisław Kostka Potocki, niegdyś członek stronnictwa patrjotycznego w Sejmie Czterolet-

nim. Nadzwyczajne wyniki osiągnęła Izba na polu szkolnictwa ludowego. Objąwszy po Prusakach zaledwo 147 szkół ludowych miejskich i wiejskich, podniosła ich liczbę — na tym samym obszarze — do 1.110 (w r. 1814). Zreformowano i pomnożono szkoły średnie, utworzono też wreszcie, dzięki staraniom min. sprawiedliwości, Łubieńskiego, szkołę prawniczą w Warszawie, a więc zaczątek uniwersytetu. — Zresztą po wojnie z r. 1809 otrzymało Księstwo Kraków, miało więc w swych granicach uniwersytet Jagielloński.

Przygniatały jednak kraj przykre stosunki ekonomiczne. Rządy pruskie, a następnie wojna, zubożyły ludność; nowe państwo musiało tworzyć skarb z niczego. Nadomiar złego wyzyskał Napoleon w brzydki sposób skarb Księstwa, wymuciwszy na nim ugodę w Bayonne. Uważając się, na mocy prawa wojennego, za właściciela wierzytelności rządu pruskiego, które tenże wypożyczył obywatelom ziemskim[1]), odstępował teraz Napoleon te swoje pretensje, oszacowane na 48 miljonów franków, za 20 miljonów, które miało Księstwo spłacić w trzech latach gotówką. Księstwo płaciło więc Francji gotówką za wierzytelności trudno ściągalne, które nadto były właściwie jego własnością. — Mimo tych przykrych stosunków panowała wielka ofiarność na cele państwowe. Pierwszy sejm, zwołany w r. 1809, uchwalił podatki w sumie 48 miljonów złp.

Przedmiotem szczególnej troskliwości Napoleona, ale także rządu i całego narodu, było wojsko, które nawet cesarz oficjalnie nazywał «wojskiem polskiem Księstwa Warszawskiego». Wodzem jego był ks. Józef Poniatowski, zarazem minister wojny, niewątpliwie dusza rządów Księstwa, wobec którego schodził nawet faktycznie na dalszy plan sam monarcha, Fryderyk August, władca niezmiernie szlachetny, dla narodu najżyczliwszy, ale mniej ze stosunkami kraju obznajomiony. Trzydziestotysięczna armja, której kadry stanowili dawni legjoniści, była doskonale wyćwiczoną dzięki niezmordowanej pracy ks. Józefa, wielkiej ofiarności rządu i społeczeństwa, które składało wielką ofiarę krwi dla Napoleona. Jeszcze po pokoju w Tylży wydzielił on część wojsk polskich, jako t. zw. «legję nadwiślańską», która zrazu stała załogą w Westfalji, ale później została wysłaną na podbój Hiszpanji. Tamże posłał cesarz swój przyboczny pułk gwardji, z Polaków złożony, sformowany z początkiem r. 1807. Byli to sławni «szwoleżerowie gwardji», którymi dowodził Wincenty Krasiński. Nadto umową bajońską zobowiązało się Księstwo dostarczyć Napoleonowi 8.000 piechoty do wojny z Hiszpanją. Wojska polskie biły się w Hiszpanji świetnie. Okryli się sławą szwoleżerzy gwardji przy zdobywaniu wąwozu Samo-Sierra, odznaczył się pułkownik Chłopicki w bitwie pod Epilą i w szturmie na Saragossę. Bohatersko bronione przez Hiszpanów to miasto zdobyto dopiero przy pomocy Polaków.

[1]) Por. wyżej, tom II., str. 6.

Wojna z Austrją w r. 1809 wynikła z podszeptów Anglji i z zamiarów odwetowych Austrji samej. Austrjacy, zreorganizowawszy swą armję i spodziewając się poparcia Prus, odważyli się po raz czwarty od wybuchu wielkiej rewolucji na wojnę z Francją. Doznali jednak zawodu, gdyż Prusacy, pomni niedawnej klęski, nie ruszyli się, a Bawarja, Saksonja i pomniejsze państwa niemieckie, należące do Związku Reńskiego, były w tym czasie wierne Francji i walczyły po jej stronie. Napoleon pobił Austrjaków w kilku pomniejszych bitwach i zajął Wiedeń, podczas gdy główne siły nieprzyjacielskie wycofały się na «pole Morawskie». Główna akcja wojenna toczyła się nad Dunajem; ziemie polskie były tylko drugorzędnym terenem wojny. — Na Księstwo Warszawskie ruszyła trzydziestotrzytysięczna armja arcyks. Ferdynanda; ks. Józef miał pod ręką wszystkiego 14.000 wojska[1]). Główna siła arcyksięcia szła wprost na Warszawę, to też ks. Józef, dla powstrzymania jej, stanął do bitwy pod Raszynem[2]). Wobec wielkiej przewagi nieprzyjaciela zwycięstwo było niemożliwem, ale młoda armja polska walczyła bardzo dzielnie. Straty w poległych były bardzo znaczne, najboleśniejsza walecznego pułkownika Godebskiego, cenionego poety. Ks. Józef zawarł teraz z arcyksięciem honorową umowę, mocą której armja polska opuszczała Warszawę i przechodziła na prawy brzeg rzeki, Austrjacy zaś obsadzili stolicę.

Tu znaleźli się jednak w położeniu niebezpiecznem, wśród ludności niechętnej. Zachodnia połać Księstwa była wolną, gdyż ogłoszono pospolite ruszenie, nad którem objął dowództwo Dąbrowski i, prowadząc wojnę podjazdową, uniemożliwił armji nieprzyjacielskiej pochód na zachód od Warszawy. Unieruchomiwszy w ten sposób siły austrjackie, rozpoczął ks. Józef wyprawę

[1]) Jedne pułki odeszły do Hiszpanji, inne stały załogą w Gdańsku i miastach pruskich.

[2]) Raszyn, wieś na płd.-zach. od Warszawy.

na Galicję. Wśród zwycięskich potyczek zajęło wojsko polskie Lubelskie, a nawet fortece Zamość i Sandomierz, wreszcie Lwów i Przemyśl. Przednie straże zapędziły się pod Tarnopol, zajęły Stanisławów i oparły się aż na Podkarpaciu. Zapał patrjotyczny obejmował Galicję, a to nietylko tamtejszą szlachtę i mieszczaństwo, ale także i lud wiejski, który wiedział dobrze, że w Księstwie Warszawskiem zniesiono pańszczyznę. To też utworzono w krótkim czasie szereg nowych pułków z mieszkańców zaboru austrjackiego, a nadto Polacy, zmuszeni poprzednio do służby w armji nieprzyjacielskiej, tłumnie przechodzili do polskich szeregów[1]). — Ks. Józef zajmował Galicję w imieniu Napoleona i ustanowił tu «Rząd wojskowy tymczasowy centralny pod protekcją cesarza i króla Napoleona». Prezesem tego rządu został Stanisław Zamojski.

Te postępy armji polskiej sparaliżowało jednak wkroczenie zdradzieckich sprzymierzeńców, t. j. armji rosyjskiej pod ks. Golicynem. Trwał przecież jeszcze oficjalnie sojusz rosyjsko-francuski, zawarty w Tylży, ale ks. Józef miał wiele sposobności przekonać Napoleona o dwulicowej grze cara. Armja rosyjska, nie walcząc z Austrjakami, szkodziła tylko wojskom polskim, zajmowała miejscowości, przez nie chwilowo opróżnione, porozumiewała się z nieprzyjacielem i czyniła mu najrozmaitsze ułatwienia. Położenie ks. Józefa pogorszyło się chwilowo wskutek przegranej Napoleona pod Aspern. Ale i armja arcyksięcia Ferdynanda musiała obawiać się odcięcia od głównych sił austrjackich, to też, opuściwszy Warszawę, dążyła śpiesznemi marszami na Sandomierz i Kraków ku Morawom. Wywiązały się nowe walki, w których Austrjacy odzyskali Sandomierz, a gdy ks. Józef, skupiając swe siły, ściągnął wojska ze wschodniej Galicji, zajęli Moskale Lwów. Polacy, postępując za Austrjakami, zajęli Kraków, gdzie przyszło do zatargu z wojskami moskiewskiemi, które chciały zająć dawną stolicę Polski. Energja ks. Józefa zapobiegła temu, a tymczasem zwycięstwo Napoleona pod Wagram spowodowało zawieszenie broni. — Przez 3 miesiące trwały rokowania, w czasie których Napoleon wahał się, co począć z ziemiami polskiemi, gdyż groziło mu, że Rosja połączy się z Austrją przeciw niemu. Nadomiar Golicyn z polecenia Aleksandra intrygował wśród mieszkańców Galicji,

[1]) Tak np. utworzono cały nowy pułk piechoty z Polaków zaboru austr., którzy porzucili szeregi nieprzyjacielskie z bronią w ręku.

a nawet i Ks. Warszawskiego, aby oderwać ich od Napoleona, mamiąc nadzieją odbudowania Polski pod berłem cara.

Ostatecznie jednak doszło do pokoju w Schönbrunn[1]), w którym Austrja musiała oddać swe nadmorskie prowincje Francji, a Ks. Warszawskie otrzymało udział austrjacki w trzecim zaborze, t. j. Galicję Nową, z pierwszego zaboru zaś obwód zamojski i mały obszar na południe od Krakowa, koło Podgórza i Wieliczki. Kopalnie wielickie miały być wspólną własnością Księstwa i Austrji. Dzięki tej zwycięskiej kampanji, w której wojska polskie walczyły same, bez pomocy Francji, uzyskało Księstwo Warszawskie znaczne powiększenie terytorjalne i półtora miljona nowych obywateli. — Napoleon zdawał sobie sprawę z tego, że Polacy oddali mu wielką przysługę, odciągnąwszy znaczną część sił nieprzyjacielskich. Aleksander sprawił jednak, że cesarz Francuzów nie uczynił jeszcze więcej dla sprawy polskiej, niepodległości całej Polski nie ogłosił i pierwotny zabór austrjacki prawie cały zostawił w ręku pobitego nieprzyjaciela. Car zastrzegł się bowiem przeciw dalszym koncesjom dla Polski. Nie chcąc go sobie zrażać, poprzestał Napoleon na tak połowicznem załatwieniu sprawy, a nawet wynagrodził cara za jego niby-sprzymierzeńczą akcję odstępując mu z wschodniej połaci pierwotnego zaboru austrjackiego obwody czortkowski i tarnopolski.

Na nowo nabyte ziemie rozszerzono ustrój dotychczasowy Księstwa Warszawskiego. Powstały 4 nowe departamenty (lubelski, siedlecki, radomski i krakowski). Senat powiększono o 4 biskupów[2]), tyluż wojewodów i kasztelanów, sejm o 40 posłów i 26 deputowanych miejskich.

4. Rok 1812.

Powody wojny. Ogólne położenie polityczne Europy nie pozwoliło cieszyć się Księstwu dłuższym pokojem. Pobici kilkakrotnie przez Napoleona wrogowie czekali tylko na sposobność, aby rzucić się na niego. Sojusz jego z Aleksandrem nie mógł się utrzymać, a jedną z przyczyn zerwania była sprawa pol-

[1]) Schönbrunn, zamek cesarski pod Wiedniem. Stąd pokój tamże zawarty nazywają także pokojem wiedeńskim.

[2]) W ich liczbie był też unicki biskup chełmski. Było to wcielenie w czyn uchwały Sejmu Czteroletniego, dopuszczającej biskupów unickich do senatu.

ska. Obaj cesarze pragnęli Polaków pozyskać. Aleksander, zaniepokojony wzrostem Księstwa, żądał od Napoleona rękojmi, że Polski nie odbuduje, ani Księstwa nigdy więcej nie powiększy. Cesarz Francuzów prowadził zrazu rokowania w tej sprawie, ale widząc, że car w ten sposób pozbawiłby go sympatji Polaków, zerwał je, zbliżył się do Austrji, czego wynikiem było małżeństwo jego z Marją Ludwiką, córką Franciszka I. — Aleksander począł krzyżować plany Napoleona przedewszystkiem przez naruszanie «blokady kontynentalnej», która miała ekonomicznie zrujnować Anglję. Car przestrzegał blokady tylko pozornie, a w istocie pozwalał Anglikom przywozić towary do Rosji. Austrja ułatwiała także tę akcję, ogłosiwszy nadgraniczne galicyjskie miasto Brody[1]) miastem «wolnem» (od cła). Towary angielskie przewożono tędy z Rosji do Austrji, skąd rozwożono je po innych państwach.

Aleksander, «najchytrzejszy z Greków»[2]), postanowił ująć sprawę polską w swe ręce i obrócić ją na niekorzyść Napoleona. Dlatego chciał rozpocząć wojnę zaczepną już w r. 1811, a to nagłym napadem na Ks. Warszawskie. Obawiając się jednak dzielnej obrony ze strony polskiej, polecił Adamowi Czartoryskiemu, aby starał się przeciągnąć ks. Józefa na stronę Rosji, to grożąc zniszczeniem kraju w razie wojny, to znów obiecując odbudowanie Polski, złączonej z Rosją, a powiększonej o Galicję, którąby miała Austrja oddać wzamian za odzyskanie dawnych swych posiadłości nadmorskich i włoskich. Czartoryski polecenie spełnił, a nadto, aby ks. Józefa tem bardziej przerazić, podał mu z upoważnienia cara wykaz zgromadzonych nad granicą Księstwa wielkich sił rosyjskich. Aleksander chciał też wydobyć od Poniatowskiego pisemną deklarację, że podda się jemu, aby w danym razie, okazawszy to pismo Napoleonowi, doprowadzić do zerwania między nim a Polakami, a skompromitowanego ks. Józefa zmusić do służenia sobie. Równocześnie wzywał car i Prusy do wystąpienia przeciw Francji. Fryderyk Wilhelm III domagał się jednak bodaj części ziem polskich dla siebie, co utrudniało całą kombinację Aleksandra.

Ks. Józef Poniatowski udaremnił te matac-

[1]) Brody na pograniczu Wołynia, na półn.-wschód od Lwowa.

[2]) Tak go słusznie nazywa dzisiejszy historyk polski, S. Askenazy. Grecy mieli już w starożytności opinję ludzi chytrych i fałszywych. Łacińskie przysłowie: «Graeca fides, nulla fides».

twa, dając Czartoryskiemu odpowiedź stanowczo odmowną, i ostrzegł Napoleona, że car gotuje się do wojny i napadu na Ks. Warszawskie[1]). Gdy jednak to ostrzeżenie nie skutkowało, pojechał osobiście do Paryża i zdał cesarzowi szczegółowo sprawę. Napoleon, który pragnął uniknąć wojny z Rosją, dał się ostatecznie przekonać ks. Józefowi i zarządził zbrojenia tak we Francji, jak w Ks. Warszawskiem, aby na rok następny (1812) rozpocząć wielką wojnę zaczepną przeciw Rosji. Właśnie odbywały się w Paryżu wielkie uroczystości z powodu chrzcin syna Napoleona. Ks. Józef, który wtedy przebywał w Paryżu przez dłuższy czas, był też świadkiem, jak Napoleon zwrócił się do posła rosyjskiego z gwałtownemi wyrzutami, że Rosja gotuje się do wojny i to z powodu Polski, dodając, że Polski będzie bronił[2]).

Odtąd wojna była już pewną. Ks. Warszawskie, które już z końcem r. 1809 podwoiło stan liczebny swego wojska, czyniło ogromne wysiłki, wystawiając armję blisko 100.000, co dla wyniszczonego poprzednio kraju było ogromną ofiarą. Aleksander nie zaprzestał jednak swych matactw wśród Polaków. Postanowił rozbić jedność narodu, a tem samem osłabić żywiołowy wybuch patrjotyzmu, który mógł wywołać Napoleon jawnem wysunięciem sprawy polskiej. Zbierał car owoce dotychczasowej łagodnej i pojednawczej polityki wobec szlachty litewskiej. Za jego zachętą wystąpili ks. Michał Ogiński i młody Aleksander ks. Drucki-Lubecki z projektem ogłoszenia Litwy osobnem państwem pod berłem cara. Rzecz do skutku nie doszła, ale Aleksander odstręczył od Napoleona wielu ludzi.

Konfederacja generalna. To też, jak się zdaje, myślał Napoleon w r. 1812 istotnie o odbudowaniu wielkiego państwa polskiego, a nawet układał się z Austrją o odstąpienie Galicji wzamian za Ilirję. Do Warszawy przyjechał, jako nadzwyczajny poseł francuski, arcybiskup Pradt, z którego namowy postanowił rząd Księstwa proklamować odbudowanie całej niepodległej ojczyzny. Zwołano nadzwyczajne posiedzenie sejmu,

[1]) Szczegółów wyjawić nie mógł, gdyż Czartoryski zwierzał się przed nim, żądając słowa honoru, że ks. Józef nie wyda nazwiska jego, jako pośrednika.

[2]) Powiedział między innemi: «Chociażby wasze armje obozowały już na wzgórzach Montmartru (przedmieście paryskie), nie ustąpię ani jednego cala z terytorjum Ks. Warszawskiego».

którego marszałkiem został sędziwy generał ziem podolskich, ks. Adam Czartoryski. Sejm zawiązano w myśl dawnego zwyczaju «pod laską konfederacji» i zawezwano do przystąpienia rodaków z pod zaboru rosyjskiego. Do konfederacji przystąpił król Fryderyk August, ale Napoleon, ze względu na sprzymierzonych z nim Austrjaków i Prusaków, nie orzekł i teraz, że Polskę chce odbudować. Mroziło to zapał narodu.

Wkroczenie na Litwę. Napoleon, zebrawszy w Księstwie Warszawskiem 460.000 ludzi, rozpoczął wojnę, którą nazwał «drugą wojną polską». Prócz wojsk własnych, polskich i państw zależnych, miał też posiłki austrjackie i pruskie, gdyż państwa te musiały go wspierać w myśl dawniejszych traktatów. Główna armja wkroczyła na Litwę, podczas gdy na południe od Prypeci stały prawie tylko wojska austrjackie, które prowadziły wojnę pozornie. Rosja zakończyła co rychlej wojnę z Turcją i zawarła ze Szwecją przyjacielską ugodę. Cała siła zbrojna Rosji wynosiła 247.000, to też wodzowie rosyjscy, Barclay de Tolly i ks. Bagration, cofali się w głąb kraju, pustosząc go rozmyślnie.

Litwa przyjęła zrazu wkroczenie wojsk francuskich i polskich z zapałem; w Wilnie ogłoszono odnowienie unji polsko-litewskiej i przystąpiono do konfederacji warszawskiej. Z ramienia Napoleona powstał też tymczasowy rząd, złożony w Polaków. Wkrótce jednak zapał począł stygnąć, gdyż zauważono niedostatki w armji francuskiej. Przygotowania intendantury były niedostateczne, a armja, nie mogąc się wyżywić w zniszczonym kraju, ulegała rozprzężeniu. Wałęsając się po kraju i rabując, wywołały oddziały maroderów francuskich oburzenie. Działały też intrygi partji Ogińskiego — zapał ustał.

Dalszy przebieg wojny. — Klęska Napoleona. Napoleon postanowił wojnę zakończyć w ciągu jednego roku, zamiast rozłożyć ją na dłuższy okres czasu, a przedewszystkiem, jak radził ks. Józef, opanować wszystkie ziemie polskie aż po Dniepr. W dalszym pochodzie w głąb Rosji odniósł wprawdzie cesarz zwycięstwa pod Smoleńskiem i Borodinem, gdzie dzielnością odznaczyły się wojska polskie, ale Moskale, którymi dowodził teraz generał Kutuzów, cofali się dalej. Gdy wreszcie (14 września) wkroczyli Francuzi do samej Moskwy, zastali ją ogołoconą z ludności, a gubernator Roztopczyn spalił miasto, aby nieprzyjaciel nie miał gdzie przezimować. Napoleon zaproponował Aleksandrowi pokój, ale car zwlekał z odpowiedzią, a następnie zerwał rokowania. Wobec tego Napoleon, widząc, że zima

nadchodzi, nakazał odwrót armji, przerzedzonej walkami i chorobami. Niezwykle wczesna i ostra zima utrudniały szybkość pochodu; wojsko topniało z przerażającą szybkością. Polacy, z całej armji najwytrzymalsi na mrozy, osłaniali cofających się Francuzów, walcząc po bohatersku. Wtedy to poległ gen. Fiszer, szef sztabu wojsk polskich, a ks. Józef został ranny. Topniejące ciągle wojsko polskie odznaczyło się również przy obronie przeprawy przez Berezynę. Choć ta bohaterska walka powstrzymała dalszy napór Moskali, którzy również ogromne straty ponieśli, to jednak z armji francuskiej zostały tylko niedobitki, nad któremi zdał Napoleon komendę Muratowi, a sam przez Wilno i Warszawę podążył do Paryża, aby stworzyć nowe wojsko.

Z początkiem grudnia przybył do Warszawy chory ks. Józef, a w dwa tygodnie po nim nadciągnęło kilkuset pieszych i kilkudziesięciu jeźdźców w szyku bojowym. Tyle pozostało z całej polskiej armji, ale ta garść przywiodła ze sobą całą artylerję i wszystkie sztandary. — Tymczasem w Księstwie dawno ustał zapał wojenny, konfederacja przestała działać, a nawet niektórzy ministrowie, upadłszy na duchu, rozpoczęli, za pośrednictwem księcia Adama Czartoryskiego, rokowania z carem, które tenże oczywiście rad przyjmował, nie zobowiązując się do niczego. Aleksander okazał się znów nader zdolnym i chytrym dyplomatą, wprowadzając w błąd upadłych na duchu polityków Księstwa. Ratował się tem sam z ciężkiego położenia, gdyż i z jego wojska zostało zaledwie 30.000 ludzi. Przerwał te niegodne rokowania Poniatowski i prawie z niczego, w ciągu kilku tygodni, zebrał kilkanaście tysięcy dobrego żołnierza. Tymczasem jednak Schwarzenberg, dowódca korpusu austrjackiego, który dotychczas osłaniał Warszawę, wycofał się zdradziecko do Galicji, ks. Józef musiał wskutek tego opuścić również Warszawę i udał się do Krakowa, zmuszając i rząd Księstwa do wyruszenia ze sobą. Odrzuciwszy nowe kuszące propozycje cara, wyruszył ks. Józef przez Austrję do Saksonji, aby połączyć się z Napoleonem, który tymczasem, na czele nowoutworzonej armji, walczył dość pomyślnie z Rosjanami i Prusakami[1]). Gdy jednak w lecie r. 1813, po dłuższem zawieszeniu broni, wystąpiły przeciw Napoleonowi Austrja i Szwecja, musieli

---

[1]) Prusacy pierwsi zdradzili Napoleona i połączyli się z Rosjanami już pod koniec r. 1812.

Francuzi wycofać się poza linję Łaby. Wtedy przyszło do rozstrzygającej bitwy pod Lipskiem (16—19 października 1813), która skończyła się walną klęską Napoleona. Ks. Józef, mianowany tuż przedtem marszałkiem Francji, osłaniając cofającą się armję, poniósł śmierć bohaterską w nurtach rzeki Elstery.

Napoleon, opuszczony przez wszystkich książąt niemieckich, musiał w r. 1814 prowadzić wojnę na ziemi francuskiej. Gdy i ta kampanja wypadła na jego niekorzyść, złożył koronę i wyjechał na wyspę Elbę. Zwycięzcy zgromadzili się na kongres do Wiednia, który miał uporządkować stosunki europejskie, a także sprawę polską na dłuższy czas załatwić.

5. Kongres wiedeński, 1814—15.

Jeszcze w dzień nowego roku 1813 odbył się zjazd Aleksandra I z królem pruskim w Kaliszu, gdzie obaj zaborcy odnowili ścisłą przyjaźń. Po odjeździe Fryderyka Wilhelmą III przybył do Kalisza generał pruski, Knesebeck, z propozycją podziału Ks. Warszawskiego tak, iżby granicę stanowiły Pilica, Wisła, Narew i Niemen. Ta t. zw. «granica Knesebecka» stanowiła odtąd cel dążeń pruskich w sprawie polskiej[1]). — Car nie zgodził się, bo planem jego było zająć jak największą część ziem polskich i ogłosić się królem polskim w tej myśli, że tą drogą powoli Polskę do Rosji wcieli. Nie zaprzestał więc dalszego łudzenia Polaków, ale równocześnie teroryzował społeczeństwo, gdyż wojska jego postępowały w kraju brutalnie i srogo. Ludzi znanych z przychylności do Francji aresztowano i wywożono w głąb carstwa, a nawet, wbrew prawu międzynarodowemu, wcielono do armji rosyjskiej tysiące rekrutów, przeznaczonych dla wojsk Księstwa. Zarząd kraju oddał Aleksander «Radzie Najwyższej», na której czele stał Rosjanin Łanskoj, a członkami byli Rosjanie, Prusak i Polacy, znani z uległości. W lecie r. 1813 ułożył się car z Prusami i Austrją, że wspólnie przeprowadzą nowy rozbiór Polski, przyczem Ks. Warszawskie, jako twór Napoleona, zostanie zniesione, ale przeważną część łupu zamierzał car zatrzymać dla siebie. — W całej toczącej się wtedy wojnie, a jeszcze bardziej na kongresie wiedeńskim, występował Aleksander jako główny zwycięzca Napoleona i protektor innych monarchów, dążąc wyraźnie do hegemonji nad Europą. Nie obce były mu też plany dawnych carów do opanowania Konstantynopola i całego Bałkanu.

[1]) Jeszcze w czasie wielkiej wojny światowej powracały niektóre sfery pruskie do tego planu.

Te jego zamysły wywołały jednak sprzeciwy Anglji, która już dawno miała przewagę handlową na Bałkanie, tudzież Austrji, dążącej do opanowania bodaj zachodniej części tego półwyspu. Również i Francja, która choć pobita, dzięki zdolnościom swego ministra spraw zagranicznych, Talleyrand'a, miała bardzo poważny głos na kongresie, obawiała się zbytniej przewagi Rosji. Tem ściślej łączył się teraz car z Prusami, popierając je usilnie, za co one odpłacały się jeszcze długo Rosji wprost uniżoną usłużnością. Te intrygi i zatargi na kongresie przerwało powtórne wystąpienie Napoleona w r. 1815, t. zw. «sto dni». Ten krótki okres jego powtórnych rządów skończył się wprawdzie dla niego tragicznie klęską pod Waterloo i wygnaniem na wyspę Św. Heleny — ale epizod ten przestraszył zgromadzonych na kongresie monarchów i dyplomatów, którzy teraz jeszcze bardziej liczyli się z carem.

Kluczem położenia na kongresie okazała się sprawa polska i łącząca się z nią saska. Prusy, które nieszczęśliwego Fryderyka Augusta trzymały w niewoli, jako jeńca[1]), chciały zagarnąć całą Saksonję, podczas gdy Aleksander I pragnął zająć całe Księstwo Warszawskie. — O sprawie polskiej dużo mówiono i radzono na kongresie, ale Polaków o zdanie nie pytano. Różni dyplomaci wyrażali Polsce platoniczne współczucie, przyznawano, że rozbiory były krzywdą, ale ostatecznie car postawił na swojem. Gdy przekonał się, że wobec sprzeciwu Austrji, Anglji i Francji nie będzie mógł otrzymać całego Ks. Warszawskiego, począł znów łudzić Polaków. Przedewszystkiem jednak, już po pierwszej przegranej Napoleona, postanowił pozyskać sobie wojsko polskie, stojące we Francji, i dlatego porozumiewał się z jego wodzami, a nawet z Kościuszką. Sędziwy Naczelnik wzywał listownie cara, aby przyjął koronę polską, nadał krajowi konstytucję i w ciągu najbliższych 10 lat uwłaszczył chłopów. Car odpowiedział pięknemi frazesami, ale przedewszystkiem schlebiał ambicji i honorowi woj-

[1]) Fryderyk August, książę warszawski i król saski, był wiernym sprzymierzeńcem Napoleona, pomimo, iż lud saski i wojsko niechętne były temu przymierzu. W bitwie pod Lipskiem przeszły wojska saskie na stronę sprzymierzonych; król dostał się do niewoli pruskiej.

skowych i dokazał tego, że już po pierwszej abdykacji Napoleona wróciły resztki wojska (niespełna 7.000 ludzi) do kraju, gdzie połączyły się z niemi garnizony twierdz (poddały się dopiero po dłuższej obronie), a także liczni jeńcy, wypuszczeni z rosyjskiej niewoli. Gen. Dąbrowski z polecenia Aleksandra I organizował nowe wojsko polskie, które wkrótce doszło do 25.000 ludzi. Mógł więc teraz Aleksander wskazać innym monarchom na kongresie, że Polacy tylko jego chcą mieć swoim monarchą, kiedy za jego wskazówką tworzą armję narodową i oddają ją do jego dyspozycji. To był względ rozstrzygający; Aleksander dostał przeważną część Księstwa z Warszawą.

Zresztą kongres wiedeński był nowym rozbiorem Polski, którą na pięć części podzielono. Części te były: 1) Zabór pruski, który obejmował Prusy Królewskie; do nich teraz wróciły Gdańsk i Toruń, tudzież jedna piąta Księstwa Warszawskiego, na zachód od Prosny, z Poznaniem, jako stolicą. 2) Przeważna część dotychczasowego Księstwa Warszawskiego, ze stolicą Warszawą, który to kraj miał być osobnem państwem pod nazwą «Królestwa Polskiego», połączonem z Rosją unją personalną. 3) Dawny zabór rosyjski, t. j. Litwa i Ruś. 4) Pierwotny zabór austrjacki, t. j. Galicja, do której wracały obwody: tarnopolski i czortkowski, tudzież kopalnie wielickie, z obowiązkiem jednak dostarczania pewnej ilości soli nowemu Królestwu, a także Rosji i Prusom. Obwód zamojski pozostał przy Królestwie. 5) Miasto Kraków z okręgiem, z którego utworzono «Rzeczpospolitą Krakowską», pozostającą pod nadzorem trzech państw zaborczych. — Uznając, że rozbiory były krzywdą, którą należy w jakiś sposób naprawić, przyjął kongres do wiadomości zobowiązanie się Aleksandra I, że nowemu «Królestwu Polskiemu» nada konstytucję i odrębny rząd, jak również postanowił, że we wszystkich zaborach otrzymają Polacy reprezentację polityczną, choć sposób jej określenia rządom trzech państw pozostawił. Uchwalono też, że żaden Polak nie może być uważany w którejkolwiek dzielnicy za cudzoziemca, że Polacy mają zupełną i niczem nieskrępowaną wolność przewożenia towarów i płodów ziemnych na całym obszarze ziem polskich, że wreszcie uniwersytet krakowski ma stać otworem dla wszystkich Polaków.

Postanowienia powyższe zawierała umowa państw zaborczych z 3 maja 1815 r., zatwierdził je zaś cały kongres dnia 3 czerwca t. r. Zadecydowały one o losie Polski na cały wiek, są więc dla dziejów naszych bardzo ważne. Nadzieja odzyskania zupełnej niepodległości, tak żywa za czasów Napoleona, upadła. Państwowość polska, ograniczona do szczupłego terytorjum, a nadto z Rosją ściśle złączona, wobec olbrzymiej przewagi tego państwa zależała tylko od dobrej woli carów, której — jak najbliższa przyszłość okazać miała — nie było. Jeszcze mniejszą wartość miały uchwały kongresu, przyznające Polakom wyżej podane prawa i wolności na całem terytorjum dawnej Polski. Zaborcy zignorowali je i pogwałcili już w najbliższych latach po kongresie. To też społeczeństwo polskie przyjęło uchwały kongresu z goryczą, a to tem bardziej, że na kongresie nie dopuszczono do głosu dwu najwybitniejszych Polaków, których chytry car dla omamienia tak Polski jak i Europy tam sprowadził, t. j. Kościuszki i Adama Czartoryskiego. Pierwszy, rozgoryczony, nie chciał wracać do kraju, lecz osiadł w Solurze, w Szwajcarji, gdzie niebawem umarł w r. 1817; drugi wierzył jeszcze przez jakiś czas w Aleksandra [1]).

Okres dwunasty, 1815—1864.

Rządy absolutne i powstania.

1. Królestwo Kongresowe.

Organizacja. Nowe Królestwo Polskie, zwane potocznie «Kongresowem», dla odróżnienia od dawnej, niepodległej Polski, miało być państwem, od Rosji odrębnem, połączonem jedynie unją osobistą; Aleksander I miał być dziedzicznym królem. Odrębność państwa tego była więc postanowieniem prawa międzynarodowego, wyrażonem w wyraźnym akcie prawnym, t. j. w uchwałach kongresu wiedeńskiego. Aktu tego ustawodawca, t. j. ogół państw w kongresie uczestniczących, nie cofnął nigdy. Nowy twór państwowy był wprawdzie tylko dzielnicą

[1]) W różny dosadny sposób dawało wielu Polaków wyraz zawiedzionym nadziejom. Kościuszko wyraził się, że takie załatwienie sprawy polskiej «to jest pośmiech». Popularny i dowcipny artysta teatru warszawskiego, Żółkowski, ułożył dwuznacznik: «Głupia Polska bez Poznania», a gdy w Warszawie z powodu utworzenia nowego królestwa kazano domy iluminować, pojawił się w oknie jednego z domów transparent z napisem:

Bez Poznania, Krakowa, Wilna i Wieliczki
Nie warta Polska ani jednej świeczki.

ziem polskich, ale teraz stał się najważniejszą, a to nietylko z tego powodu, że tu leżała Warszawa, ale głównie dlatego, że tylko tu był polski rząd. Odtąd przez cały wiek chodziło Polakom o utrzymanie państwowości Królestwa, podczas gdy Rosja zrazu tajnie dążyła do jej zniesienia, a potem zniszczyła ją przemocą, wbrew ustanowionemu przez Europę przepisowi prawa międzynarodowego. Litwa i Kresy wschodnie, jako podlegające temu samemu monarsze, oglądały się w swych poczynaniach politycznych przeważnie na Królestwo.

Obszar nowego państwa wynosił 2.300 mil. kw., czyli ledwo $^{1}/_{6}$ dawnej Polski, ludność nieco ponad $2^{3}/_{4}$ miljona, czyli około $^{1}/_{5}$ w porównaniu z Polską przed I. rozbiorem. Opracowanie konstytucji powierzył kongres królowi, a ten paru komisjom, złożonym z Polaków i Rosjan. Podpisaną przez Aleksandra konstytucję ogłoszono 24. XII. 1815.

Konstytucja orzekała nietykalność króla, który miał jednak obowiązek koronowania się w Warszawie; ministrowie byli odpowiedzialni przed sejmem. Konstytucja także (a nie kongres) postanowiła, że oba państwa miały mieć wspólną politykę zagraniczną, co było już naruszeniem zasady państwowości polskiej przez Aleksandra. Przewidywała udział wojsk polskich w wojnach prowadzonych przez Rosję, z tem tylko zastrzeżeniem, że nie można użyć wojsk polskich poza Europą. Mogły też załogi rosyjskie stać w Polsce i naodwrót. W istocie odtąd przez lat 100, t. j. do r. 1915, stał ciągle żołnierz rosyjski na ziemiach niby odrębnego od Rosji Królestwa.

Władzę ustawodawczą miał mieć król wraz z senatem i sejmem. Do pierwszego należeli książęta krwi, biskupi i członkowie, mianowani przez króla z tytułami wojewodów i kasztelanów. Dygnitarzy kościelnych było 9 (arcybiskup warszawski, 7 biskupów ob. łac. i biskup unicki chełmski). Izbę poselską składało 77 posłów szlacheckich i 51 deputowanych zgromadzeń gminnych. Ponieważ w sejmikach brali udział tylko szlachta «posesjonaci», a dla senatorów oznaczono wysoki cenzus majątkowy, przeto arystokratyczny charakter nowego rządu zaznaczono dobitnie. Od zgromadzeń gminnych usunięto oficjalistów prywatnych i przeważną część włościan. Wykluczała też konstytucja wyraźnie żydów od praw obywatelskich. — Znacznem ograniczeniem praw konstytucyjnych było zastrzeżenie królowi inicjatywy prawodawczej i wyjęcie prawie wszystkich spraw wojskowych z pod kompetencji sejmu.

Władzę wykonawczą sprawował król przez sześciu ministrów: 1) spraw wewnętrznych, 2) sprawiedliwości, 3) wyznań i oświecenia publicznego, 4) skarbu i 5) wojny. Szóstym był sekretarz stanu, przebywający przy osobie monarchy. Naczelnikiem całego rządu, t. j. jakoby wicekrólem, był namiestnik Królestwa, a jego organem doradczym «Rada Stanu», złożona z ministrów, radców i referendarzy. — Urzędnikami w Królestwie mogli być tylko Polacy, językiem urzędowym wyłącznie polski.

Kraj dzielił się na 8 województw, któremi zarządzały «komisje wojewódzkie» z prezesami na czele. Województwa rozpadały się na powiaty. Obok władz rządowych istniały samorządne rady wojewódzkie i powiatowe.

Sądownictwo miało być niezależne, sędziowie dożywotni i nieusuwalni. Sądy były jedne dla wszystkich, bez różnicy stanu i wyznania, a wyrokowały na podstawie kodeksu Napoleona. — Nadzwyczajnym sądem był sąd sejmowy, złożony z senatorów, który miał sądzić sprawy o zdradę stanu, nadużycia ministrów i wyższych urzędników.

Wojsko polskie, złożone z dawnych wiarusów napoleońskich, było chlubą narodu. Liczba jego na stopie pokojowej wynosiła 30.000 ludzi, a podzielono je ostatecznie na 13 pułków pieszych (w tem 1 grenadjerów gwardji), 4 ułanów, 5 konnych strzelców (w tem 1 gwardyjski) z odpowiednią liczbą artylerji i oddziałów pomocniczych. Były 2 twierdze: Zamość i Modlin. — Aleksander wprowadził jednak do kraju kilka pułków gwardji rosyjskiej, rekrutowanych wprawdzie z ziem dawnej Polski, ale większość oficerów stanowili w nich rodowici Rosjanie.

Herbem nowego państwa był rosyjski czarny orzeł dwugłowy, na którego piersiach umieszczono tarczę czerwoną z polskim orlem białym. Król miał prawo nadawania polskich dawnych orderów: «Białego orła», «Św. Stanisława» i «virtuti militari».

Nowi ludzie. Najważniejszem zagadnieniem dla Królestwa było, jak ułoży się jego stosunek do połączonej z niem unją osobistą Rosji. Wobec olbrzymiej przewagi tej ostatniej zależało wszystko od dobrej woli Aleksandra i od tego, komu on powierzy naczelne stanowiska w nowem państwie. Powszechnie oczekiwano, że namiestnikiem zostanie ks. Adam Czartoryski, jako najwybitniejszy od szeregu lat przedstawiciel kierunku ugody z Rosją, tymczasem car nadał ten urząd generałowi Zajączkowi. Był to człowiek ambitny, ale bez charakteru, gotów służyć każ-

demu rządowi. Jak za czasów Napoleona ulegał we wszystkiem wpływom francuskim, tak obecnie rosyjskim. Aleksander, chcąc go sobie jeszcze bardziej zjednać, nadał mu godność książęcą. Namiestnik był figurantem, który pozwalał rządzić dwu głównym przedstawicielom Rosji w Polsce, w. księciu Konstantemu i Nowosilcowowi.

W. książę Konstanty, brat cara, z powodu bezdzietności tegoż zrazu następca tronu, był przedewszystkiem człowiekiem niemożliwym w Petersburgu, jako stolicy państwa, z powodu nietaktu i szaleństw. Pracowitość i pedantyzm łączył z chytrością, mściwością i pasją do znęcania się nad słabymi, co w połączeniu ze skłonnością do szalonych wybuchów czyniło go typowym tyranem. Aby pozbyć się go ze stolicy, mianował go Aleksander naczelnym wodzem wojsk polskich, oddał też pod jego władzę wielkorządztwo Litwy i Rusi litewskiej. Pozwolił mu także na małżeństwo morganatyczne z Polką, Joanną Grudzińską, która otrzymała godność księżnej łowickiej, ale zato zrzekł się Konstanty następstwa tronu, co było zrazu tajemnicą. Jako naczelny wódz rządził Konstanty wojskiem samowładnie i brutalnie [1]). Niezadowolenie zaczęło przenikać z armji do całego społeczeństwa, zwłaszcza, że Konstanty, dzięki uległości Zajączka, począł mieszać się do spraw cywilnych. Po śmierci namiestnika objął faktycznie Konstanty jego władzę, choć nominacji nie otrzymał.

Najniebezpieczniejszą dla naszego narodu osobistością okazał się Mikołaj Nowosilcow, mianowany «komisarzem rządu rosyjskiego przy rządzie Królestwa». Już samo utworzenie tego urzędu nie świadczyło o dobrej woli Aleksandra, gdyż prawa jego monarsze były już dostatecznie zawarowane przepisami konstytucji, a przedewszystkiem miał już swego męża zaufania w osobie namiestnika. Urząd komisarza był więc zbędny. — Nowosilcow był zrazu wojskowym i brał udział w wojnach przeciw Polsce, później, zbliżywszy się do Aleksandra I i wiedząc, że tenże wygłasza zasady liberalne, udawał przyjaciela postępu. W r. 1813 mianowany wiceprezesem tymczasowej «Rady najwyższej», która

[1]) Znawstwo spraw wojskowych ograniczało się u w. księcia do musztry i parad; najmniejsze uchybienie w zewnętrznym porządku służbowym doprowadzało go do szalonego gniewu i wywoływało nieludzkie kary. Na szeregowców wprowadził karę chłosty, co ambitnych, na francuskich tradycjach honoru wychowanych polskich żołnierzy doprowadzało do rozpaczy. Traktował brutalnie nawet oficerów i generałów, wskutek tego poczęli występować z szeregów ludzie ambitni i wybitniejsi. Wśród szeregowców mnożyły się dezercje i samobójstwa.

zarządzała okupowanem Księstwem Warszawskiem, udawał zrazu przyjaciela Polaków, a zwłaszcza szlachty, ale w istocie pałał nienawiścią do wszystkiego, co polskie i konstytucyjne. Urząd «komisarza cesarskiego», pojął, jako urząd naczelnego szpiega nad Królestwem. Był on złym duchem Konstantego i Aleksandra, podburzając ich przeciw Polsce.

Oświata i dobrobyt. Mimo wszystko zdawało się zrazu, że narodowi naszemu uśmiechnie się lepszy los. Otrzymawszy tylko część władzy na części swojej ziemi, okazał naród, że umie rządzić się sam, za sprawą bowiem kilku znakomitych ministrów i wyższych urzędników podniósł się dobrobyt kraju i oświata, nastał ład i porządek, w czem skutecznie ogół współdziałał. Ministrem «wyznań i oświecenia publicznego» został Stanisław Kostka Potocki, który był prezesem Izby Edukacyjnej za Księstwa Warszawskiego. Za jego sprawą zgodziła się Stolica Apostolska na reorganizację Kościoła w Polsce. Utworzono więc arcybiskupstwo w Warszawie i 7 biskupstw, tak, że każde województwo było zarazem diecezją. W r. 1817 powstał w Warszawie uniwersytet. Potocki zorganizował też bardzo dobrze szkolnictwo średnie i niższe, prowadząc dalej swe dzieło, rozpoczęte za czasów Księstwa Warszawskiego. Doprowadził on do tego, że w r. 1830 było w Królestwie mniej analfabetów, jak w r. 1914, w chwili wybuchu wojny światowej. Ten jeden przykład świadczy wymownie o sile polskiej kultury! — Rozwinęła się też literatura i nauka, która miała ognisko w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Zakwitły, jak nigdy przedtem, dziennikarstwo i teatr.

Ministrowie skarbu, Matuszewicz, a zwłaszcza następca jego, ks. Aleksander Drucki-Lubecki, popierali bardzo gorliwie rozwój przemysłu. Już za Księstwa Warszawskiego poczęto zakładać fabryki tkackie, do czego inicjatywę dał Francuz, Gerard. Od jego to nazwiska nazwano Żyrardowem wielką osadę przemysłową pod Warszawą. W tym czasie powstaje też przemysł tkacki w Łodzi, rozwijający się świetnie z roku na rok. Przemysł ten dostał się jednak zaraz od początku w znacznej części w ręce obce, francuskie, angielskie, a przedewszystkiem niemieckie. Łódź, na początku XIX w. parotysięczne miasteczko, rozwinęła się niezmiernie szybko, aby w drugiej połowie tegoż wieku stać się drugiem po Warszawie miastem w kraju. Wskutek napływu niemieckiego kapitału osiedlili się tu liczni Niemcy, tak fabrykanci, jak i inżynierowie i majstrowie, podczas gdy Polacy

byli najczęściej tylko robotnikami. — Obok przemysłu tkackiego rozwinęło się także górnictwo. Zakładano nowe kopalnie i huty żelazne, tudzież fabryki wyrobów z żelaza. Sprawami przemysłu i górnictwa kierował znany z dawniejszej epoki pisarz i polityk, ks. Stanisław Staszic, który był dyrektorem tych spraw przy ministrze skarbu. — Dbały o dobrobyt rząd polski budował liczne drogi, regulował rzeki i wybudował kanał Augustowski. W związku z całą działalnością ekonomiczną rządu było też założenie kilku szkół zawodowych, jak leśnej w Warszawie, rolniczej w Marymoncie i górniczej w Kielcach.

Ujemną stroną było niezałatwienie sprawy chłopskiej. Po zniesieniu pańszczyzny i poddaństwa przez kodeks Napoleona chodziło głównie o uwłaszczenie wieśniaków. Zdarzało się zresztą, iż nieuwłaszczeni przez ten kodeks chłopi, nie mając warsztatu pracy, zawierali z dziedzicem dobrowolne umowy, na mocy których ziemię od niego dzierżawili, a wartość czynszu dzierżawnego odrabiali pracą na gruncie dziedzica. Tą drogą, mimo zniesienia poddaństwa, powracała pańszczyzna. To też bez uwłaszczenia nie było mowy o stanowczem polepszeniu losu chłopów. W pierwszych latach istnienia Królestwa zajmowano się tą sprawą bardzo żywo, głównie pod wpływem ostatnich wskazań Kościuszki. Sędziwy Naczelnik, który jeszcze w czasie kongresu wiedeńskiego usiłował wpłynąć na Aleksandra I, aby zajął się losem polskich włościan [1]), przedłożył mu wtedy obszerny memorjał w tej sprawie. Pod wpływem tego memorjału utworzył car wprawdzie osobny «Komitet Reformy», który zajął się rozważaniem kwestji włościańskiej, ale rzecz poszła w odwłokę. Jedynie niektórzy najwybitniejsi patrjoci przeprowadzili uwłaszczenie chłopów w swych dobrach, jak sam Kościuszko w swej wsi Siechnowiczach i Staszic w swych dobrach hrubieszowskich. Gdy jednak szlachta w Wileńskiem prosiła Aleksandra I o pozwolenie przeprowadzenia podobnych reform u siebie, zakazał jej car zajmować się sprawą chłopską. Obawiał się bowiem — podobnie, jak rosyjscy politycy w czasach sejmu czteroletniego i powstania Kościuszki — że reformy te na ziemiach polskich pobudzą także chłopów rosyjskich do wystąpienia z żądaniem podobnych ulg, a o tem absolutny i arystokratyczny rząd rosyjski i słyszeć nie chciał.

---

[1]) Ob. wyżej, str. 33.

Pewne polepszenie doli wieśniaków spowodował rozkwit przemysłu, gdyż wieśniak niejednokrotnie przenosił się do miasta jako robotnik fabryczny. Tu jednak zdany był na łaskę i niełaskę fabrykanta, gdyż ustawodawstwo społeczne — jak w całym zresztą świecie — było jeszcze wtedy nieuregulowane.

Aleksander I i «Święte przymierze». Najważniejszą okolicznością w stosunku Aleksandra I do narodu polskiego było, iż car nie musiał już teraz, po upadku Napoleona, udawać dalej przyjaciela Polaków. Plany swoje co do Polski przeprowadził: utworzenie Królestwa Kongresowego było dla niego potrzebne, gdyż inaczej nie otrzymałby tej ziemi, natomiast Litwę i Ruś zatrzymał, jako nierozłączną część Rosji. Dążył teraz do szybkiego zrusyfikowania tych ostatnich ziem, podczas gdy Królestwu, jako krajowi rdzennie polskiemu i dalej na zachód położonemu, pozwalano narazie łudzić się pozorami państwowości. Zawsze jednak nierozdzielne złączenie z Rosją wszystkich na Polsce poczynionych zdobyczy było ostatecznym celem polityki rosyjskiej, a polityce tej był Aleksander zawsze wierny. — Naczelną zasadą polityki rosyjskiej było także utrzymanie absolutyzmu, bez czego żaden z tamtejszych mężów stanu nie wyobrażał sobie istnienia swej ojczyzny. Było to poniekąd usprawiedliwione ciemnotą olbrzymich mas rosyjskiego ludu; zamiast jednak dążyć do podniesienia umysłowego i moralnego tych mas, utrwalano absolutyzm, który dogadzał tak dynastji, jak i wysokim dygnitarzom i arystokracji. Aleksander podzielał te poglądy, to też nienawidził rewolucji francuskiej, która absolutyzm obaliła, a tak samo i Napoleona, jej propagatora i następcę. — To samo zdanie o sprawach społecznych i formie rządu panowało także w sferach rządowych i dworskich austrjackich i pruskich. Austrję i Prusy łączyła z Rosją tak obawa przed hasłami rewolucji francuskiej i nienawiść do Napoleona, który przedewszystkiem tym państwom dał się we znaki, jak i obawa przed utratą zdobyczy na Polsce.

Na tle tych poglądów przyszło do skutku zawarcie ściślejszego związku między państwami zaborczemi, t. zw. «Świętego przymierza». Zawarte z inicjatywy Aleksandra jeszcze w roku 1815 było ono pozornie zwrócone przeciw niereligijności i teroryzmowi francuskiej rewolucji, w istocie jednak dążyło do utrwalenia absolutyzmu. Inne monarchje europejskie poczęły też ulegać temu kierunkowi, to też w społeczeństwach europejskich zapanował nastrój opozycyjny, przedewszystkiem wśród inteligencji, a najbardziej wśród zapalnej młodzieży. Nastrój ten, który na Za-

chodzie wywołał liczne tajne stowarzyszenia polityczne, jak «węglarzy» (karbonarjuszów) i t. p., przeniósł się rychło na ziemie polskie, a także i do Królestwa, gdzie panowało oburzenie na rządy Konstantego i Nowosilcowa. Gdy na Zachodzie doszło do skrytobójstw politycznych, zorganizował Metternich, dusza reakcyjnych dążeń, zjazdy monarchów i dyplomatów (w Akwizgranie i Karlsbadzie), gdzie uchwalono zaprowadzenie ścisłej cenzury, surowego nadzoru uniwersytetów, ściganie tajnych stowarzyszeń. Rządy odnoszą się odtąd z nieufnością do instytucyj parlamentarnych, o ile się gdzie zachowały.

Aleksander odrzucił teraz wszelkie skrupuły, jakie jeszcze mógł mieć wobec Polski, a choć nie myślał jeszcze narazie o zniesieniu państwowości Królestwa, to jednak wobec konstytucji polskiej okazywał niechęć. Umilkły też wszystkie, wychodzące od cara pogłoski o przyłączeniu Litwy i Rusi do Królestwa. Teraz mieli ułatwioną działalność wrogowie Polski wśród dygnitarzy rosyjskich. Z ich podniety przedłożył carowi historyk Karamzin memorjał, w którym dowodził, że Rosja, zdobywszy Królestwo Kongresowe, może je traktować, jako kraj podbity, a car ma prawo cofnąć konstytucję, która była wynikiem jego «łaski». Memorjał ten stał się na przyszłość wytyczną rządu rosyjskiego. Rosja przechodziła do porządku dziennego nad wolą Europy, która stworzyła Królestwo Kongresowe. Wykonawcami tego planu stali się: w. ks. Konstanty i Nowosilców; uległy Zajączek nie przeszkadzał.

Nadużycia rządu i opozycja społeczeństwa. Minister Lubecki. Sejmy Królestwa miały się odbywać co 2 lata. Na pierwszym w r. 1818, na który przybył Aleksander I osobiście, panowała zupełna harmonja między królem a narodem. Wkrótce potem okazało się naprężenie stosunków, z powodu nadużyć Konstantego. Po śmierci Zajączka Aleksander nie mianował nowego namiestnika, to też faktycznie władza namiestnicza przeszła na w. księcia. Stała się wszechwładną cenzura, którą zaprowadzono wbrew konstytucji; rozpoczęły się prześladowania wolnomyślnych dzienników. Nad bezpieczeństwem publicznem miała czuwać gwardja narodowa, tymczasem Konstanty zaprowadził zamiast niej wojskową żandarmerję, a co gorsza, do spółki z Nowosilcowem zorganizował tajną policję, której szpiedzy śledzili na każdym kroku wszystkie wybitniejsze i gorętszego umysłu osoby. Rozpoczęły się aresztowania podejrzanych, których trzymano w więzieniach bez śledztwa i sądu. Aleksander I polecił także przedłożyć sejmowi roku 1820 projekty ustaw «przeciw nadużywaniu swobód narodowych». Zamierzał niedopuścić do sądów przysięgłych i dążył do zniesienia odpowiedzialności ministrów. Oba wnioski sejm odrzucił, głównie za sprawą posłów kaliskich, braci Niemojowskich, Bonawentury i Wincentego. Rozgniewany tą opozycją, zamierzał już Aleksander po powrocie do Petersburga znieść konstytucję w Polsce, ale narazie powstrzymali go ambasador angielski i ros. minister spraw ze wnetrznych, Capo d'Istria.

Wtedy car, już w wyraźnym zamiarze podkopania konstytucji, polecił zastanowić się rządowi Królestwa, czy kraj, przy swych szczupłych funduszach, może zatrzymać dotychczasowy ustrój. Deficyt w skarbie, który wynosił corocznie kilkanaście miljonów zł. pol.[1]), służył za pozór, aby znieść odrębne wojsko polskie. Armję narodową i państwowość ocalił nowy minister skarbu, Aleksander ks. Drucki-Lubecki. Wychowany w Rosji i były wojskowy rosyjski, miał Lubecki opinję człowieka zupełnie Rosji oddanego i nie cieszył się popularnością u narodu. Mając wielkie znaczenie u Aleksandra, potrafił je jednak użyć w interesie Królestwa. On jeden z ministrów stawił czoło wszechwładnemu Nowosilcowowi, a nawet w. księciu. Położył skuteczne «veto» przeciw zamachom Konstantego, który samowolnie wybierał znaczne sumy ze skarbu, wydając je przeważnie na opłacanie szpiegów. Następnie wziął się z nieubłaganą surowością do egzekwowania zaległych podatków i innych należytości rządowych i ostatecznie postawił na swojem: uporządkował skarb i udowodnił Aleksandrowi, że Królestwo może samo utrzymać swój odrębny rząd i własne wojsko.

Zasługi Lubeckiego około podniesienia ekonomicznego Królestwa były bardzo wielkie. On to utworzył (r. 1828) Bank Polski, jako naczelny organ, regulujący stosunki finansowe kraju. Z jego inicjatywy powstało też Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Izby Handlowe i Przemysłowe, tudzież Giełda, a więc instytucje, których dotychczas w Polsce nie było, a które już wtedy istniały wszędzie na Zachodzie, jako niezbędne dla rozwoju dobrobytu.

Nowosilcow niszczy polskie szkolnictwo. Sprawa filaretów. Tymczasem wskutek intryg Nowosilcowa ustąpił zasłużony minister oświaty, Potocki, tudzież dyrektor wychowania pu-

[1]) Jednostką monetarną Królestwa był «złoty polski», wartości nominalnej $^1/_6$ rubla, czyli około 62 gr. obecnej monety polskiej.

blicznego, głośny poeta i polityk, J. U. Niemcewicz. Ich miejsce zajęli: nieudolny Grabowski i zdolny, ale przewrotny Szaniawski. Ilość szkół ludowych zmniejszono do trzystu kilkudziesięciu, a średnich do połowy. Obniżono poziom nauki w szkołach średnich (gdzie zniesiono np. naukę historji w klasach wyższych), a nawet w uniwersytecie. Ustanowiono też osobną władzę, zwaną «Kuratorją generalną», która rozciągnęła nadzór policyjny nad szkolnictwem. Szaniawski był też naczelnikiem cenzury, która teraz stała się jeszcze bezwzględniejszą, jak poprzednio.

Łączy się z tą działalnością Nowosilcowa proces filaretów w Wilnie. Świetny rozwój uniwersytetu wileńskiego był solą w oku rosyjskich reakcjonistów, a to tem bardziej, że właśnie w czasie, kiedy dzięki ich intrygom upadł Potocki, książę-kurator Czartoryski sprowadził do Wilna kilku wybitnych profesorów, między nimi Joachima Lelewela, jako profesora historji. Wysoki poziom naukowy i duch szczerze polski, które panowały w Wilnie, były zdaniem Nowosilcowa, dowodem nielojalności. Z dziecinnego objawu patrjotyzmu 12-letniego chłopca [1]) zrobił Nowosilcow wielką sprawę rewolucyjną. Otrzymawszy obszerne pełnomocnictwo, rozpoczął barbarzyńskie śledztwo wśród słuchaczy uniwersytetu i młodzieży szkolnej, którego wynikiem było «wykrycie» towarzystw młodzieży, istniejących za wiedzą władz uniwersyteckich jeszcze od r. 1817 pod nazwami Filomatów, Filaretów i Promienistych. Towarzystwa te nie zajmowały się wcale polityką, jedynie nauką i kształceniem charakterów, ale uświadamiały swych członków narodowo. To było właśnie dla rządu rosyjskiego dowodem winy, gdyż dążył on do zupełnej rusyfikacji Litwy. Chodziło głównie o pozór, by usunąć Czartoryskiego i jego system, o którym Nowosilcow wyraził się, że opóźnił o pół wieku rusyfikację ziem litewsko-ruskich. Sprawa filaretów skończyła się, jak wiadomo, internowaniem w Rosji Mickiewicza, Zana i innych, tudzież usunięciem z katedr kilku profesorów, jak Lelewela, i filozofa, Józefa Gołuchowskiego. Aleksander, niegdyś udający przyjaciela Polaków, nie wahał się zatwierdzić tych kar, wymierzonych — jak brzmiały słowa dekretu — «za szerzenie nierozsądnej narodowości polskiej». — Oburzony tem wszystkiem Czartoryski złożył urząd kuratora, a następcą jego został Nowosilcow, który w lot zniszczył poziom naukowy i patrjotyczny uniwersytetu.

[1]) Dwunastoletni uczeń gimnazjalny, Plater, napisał na tablicy, wychodząc z sali szkolnej, słowa: «Niech żyje konstytucja 3 maja!»

Tajne stowarzyszenia. Łukasiński. Nie brakło w społeczeństwie ludzi, którzy, od początku nie wierząc Aleksandrowi, uważali za konieczne tworzyć tajne związki patrjotyczne. Do nich należał generał Dąbrowski, który usunął się z Królestwa i zamieszkał w dobrach swych w Poznańskiem, gdzie umarł w r. 1818. On dał inicjatywę do pierwszych tajnych związków. Do większego znaczenia doszedł związek, założony przez Walerjana Łukasińskiego, majora 4 pułku piechoty. Założył on zrazu parę jawnych lóż wolnomularskich, gdyż zaś wolnomularstwo zostało zabronione, założył tajne «Towarzystwo patrjotyczne», którego celem było budzenie ducha narodowego i obrona konstytucji. Policja tajna Konstantego, na której czele stali wiceprezydent Warszawy, Lubowidzki i zasłużony niegdyś, a teraz moralnie podupadły generał Rożniecki, odkryła stowarzyszenie. Konstanty kazał oskarżyć Łukasińskiego i towarzyszy o zdradę stanu i postawić pod sąd wojenny, co było sprzeczne z prawem. Po dwuletniem barbarzyńskiem śledztwie nie wykryto nic innego, jak wolnomularstwo. Mimo to skazano Łukasińskiego na degradację i 9 lat ciężkich robót w twierdzy; paru innych oficerów na nieco mniejsze kary (1824).

Sprawa ta wywołała wielkie wrażenie w narodzie, które rząd jeszcze spotęgował, usiłując nie dopuścić na posiedzenie nowego sejmu (z r. 1825) braci Niemojowskich. Pod presją Konstantego unieważnił senat wybór Bonawentury, Wincentego zaś nie dopuścił w. książę przemocą do stolicy. Przybywszy na sejm, narzucił Aleksander I «Artykuł dodatkowy» do konstytucji, znoszący jawność obrad. Zgnębiony sejm przyjął w milczeniu gniewną mowę tronową Aleksandra, opozycja ucichła. Car opuścił Warszawę zadowolony, ale w parę miesięcy potem zakończył życie w Taganrogu, na Krymie.

Mikołaj I (1825—1855). Sąd sejmowy. Niektórzy Rosjanie, poznawszy przepaść między stosunkami Rosji i Zachodu, próbowali drogą rewolucji uzyskać dla swego kraju konstytucję. Korzystając z krótkiego zamięszania, jakie spowodowała śmierć Aleksandra, zwłaszcza, że o rezygnacji Konstantego ogół nie wiedział, wywołali spiskowcy w grudniu r. 1825 w Petersburgu rozruch wśród części wojska, zwany «spiskiem dekabrystów» [1]). Nowy car, Mikołaj I, młodszy brat Konstantego, stłumił szybko i bezwzględnie to powstanie, winnych pokarał srogo szubienicą i Sybi-

[1]) Dekabr, po ros. grudzień.

rem. Wrogowie Polaków wśród Rosjan zaczęli podejrzywać, że i Polacy mieli w spisku brać udział. Mimo uwięzienia Łukasińskiego istniał jeszcze pewien odłam «Towarzystwa patrjotycznego», którego członkowie znosili się z dekabrystami, chociaż do porozumienia nie doszło. Ale policja chwyciła wątek, nastąpiły liczne aresztowania. Uwięziono sędziwego kasztelana Sołtyka, podpułkownika Krzyżanowskiego, w tych czasach właściwego kierownika związku, i innych. Na rozkaz Mikołaja I postawiono oskarżonych, wbrew konstytucji, przed nadzwyczajną komisją śledczą, która, mimo okrutnego badania, stwierdziła tylko, że oskarżeni wiedzieli o istnieniu spisku dekabrystów, ale nie donieśli o tem policji. Dzięki energji Lubeckiego uniknęli oskarżeni sądu wojennego, a sprawę oddano sądowi sejmowemu (ob. wyżej, str. 37), który zebrał się w r. 1828 pod przewodnictwem senatora Bielińskiego. Senat uznał oskarżonych za niewinnych zdrady stanu, a jedynie za niedoniesienie władzy o spisku dekabrystów skazał ich na zwykłe więzienie. Ponieważ oskarżonym groziła kara śmierci, przeto naród przyjął ten wyrok z entuzjazmem. Car był z tego bardzo niezadowolony, wyrok zatwierdził dopiero po dłuższej zwłoce, a oskarżonych kazał wywieźć do Petersburga pod pozorem konfrontacji z aresztowanymi Rosjanami. Główny oskarżony, Krzyżanowski, umarł na Sybirze.

Mikołaj I musiał gniew swój hamować, gdyż właśnie wplątał się był w wojnę z Turcją (1828), udając opiekuna Grecji, która toczyła z sułtanem wojnę o niepodległość. W związku z tem popadł w zatarg z Anglją i Austrją. Robiąc Mikołajowi naprzekór, poczyniła Austrja Polakom w swoim zaborze koncesje: w uniwersytecie lwowskim, który dotychczas miał charakter germanizacyjny, mianowano profesora literatury polskiej a głośnemu miłośnikowi nauk, Józefowi Maksymiljanowi Ossolińskiemu, pozwolono na założenie we Lwowie wielkiej polskiej bibljoteki, połączonej z innemi zbiorami [1]). Rozsiewano też pogłoski, jakoby Austrja myślała o połączeniu swego zaboru z Królestwem Kongresowem w niepodległe państwo pod rządami jednego z Habsburgów. Wszystko to miało na celu tylko zastraszenie Mikołaja, który ze swej strony starał się okazać narodowi polskiemu pewną uprzejmość, przysyłając np. Warszawie 12 dział, zdobytych w Warnie na Turkach i t. p., a następnego roku ukoronował się stosownie do przepisu konstytucji na króla polskiego w Warszawie [1]). Naród przyjął go chłodno. Naprężenie między Mikołajem a narodem widocznem było także w czasie obrad sejmu z r. 1830. Krytykowano nadużycia rządu, choć do zerwania z carem nie doszło. Naogół naród odnosił się do Mikołaja I z nieufnością, gdyż wiedziano, że był przeciwnikiem konstytucji.

[1]) Zob. niżej, rozdział 5. Zabór austrjacki.

2. Powstanie listopadowe.

Powody. To naprężenie między narodem a monarchą, poniewierania prawa i godności ludzkiej przez Konstantego i Nowosilcowa, zawiedzione nadzieje co do Litwy i Rusi, wszystko to było przyczyną wojny o niepodległość państwową Królestwa, która wybuchła w roku 1830. Przyśpieszyła wybuch rewolucja lipcowa w Paryżu i naśladujące ją powstanie w Belgji, gdyż w pierwszym kraju walczono o konstytucję, a w drugim o niepodległość narodową, a u nas i jedno i drugie było na szwank narażone. Mikołaj, który uważał się za stróża legitymizmu w Europie, myślał o wypowiedzeniu wojny obu tamtym krajom, a nie tajnem było, że zamierzał w tym celu użyć wojska polskiego. Wywołało to oburzenie wśród wojskowych, u których żywą jeszcze była pamięć koleżeństwa broni z Francuzami.

Mikołaj zamierzał nietylko stłumić rewolucję we Francji i w Belgji, ale też poróżnić Polaków z Francuzami, a wojsko polskie zniszczyć. W czasie wojny bowiem poniosłoby ono znaczne straty, a wtedy car miałby pozór do zwinięcia go i wcielenia resztek do pułków rosyjskich. Wybuch powstania nietylko udaremnił te chytre zamiary, ale nadto ocalił wtedy znów Francję i umożliwił utworzenie niepodległej Belgji. — Bezpośrednim wreszcie powodem wybuchu był spisek podchorążych.

Sprawa Krzyżanowskiego i tow. i sąd sejmowy spowodowały zawiązanie nowych tajnych stowarzyszeń. Jednem z nich było stowarzyszenie w szkole podchorążych piechoty [2]), które założył instruktor tejże szkoły, podpor. Piotr Wysocki. Z biegiem czasu przy-

[1]) W czasie tej koronacji car o mało nie zginął z rąk polskich podchorążych, wśród których istniał już wtedy spisek patrjotyczny przeciw Rosji. («Kordjan» Słowackiego).

[2]) W. ks. Konstanty założył szkoły: podchorążych piechoty, konnicy i artylerji, do których przyjmowano inteligentnych i w służbie tęgich podoficerów. Po ukończeniu szkoły zostawali oficerami.

stąpili do spisku uczniowie tej szkoły, niektórzy młodzi literaci i akademicy. Gdy jednak Wysocki dowiedział się, iż policja jest na tropie organizacji, i że car postanowił polskie pułki posłać do Francji, przyśpieszył wybuch powstania.

Noc 29 listopada 1830. Termin wybuchu naznaczono na dzień 29 listopada, o godz. 6 wieczorem, hasłem miał być pożar starego browaru na odległem przedmieściu. Na ten znak miano równocześnie napaść na zamek Belweder, rezydencję Konstantego, podczas gdy pozyskane dla sprawy oddziały armji polskiej miały uderzyć na koszary rosyjskie. Zamach na Konstantego, przeprowadzony przez spiskowców cywilnych (poeta Goszczyński, Nabielak i inni, t. zw. Belwederczycy) nie udał się; wskutek pomyłki zabito 2 służalców w. księcia (gen. ros., Gendre i wiceprez. miasta, Lubowidzki), poczem spiskowcy cofnęli się, myśląc, że zabili Konstantego. Tymczasem w mieście opanowano arsenał i poczęto zbroić lud, połączyła się też z powstaniem przeważna część wojsk polskich. Miasto było zaskoczone, niektórzy wyżsi wojskowi polscy, nie wiedząc, o co chodzi, wystąpili przeciw podchorążym, którzy w zamięszaniu i rozdrażnieniu zabili kilku z nich. Ogółem jednak zamach udał się głównie dlatego, że nastąpił niespodziewanie, a Konstanty stracił zupełnie głowę. Stanął poza miastem na czele swoich Moskali i garści Polaków i czekał.

Dyktatura Chłopickiego. Detronizacja Romanowów. Zamach podchorążych był dla kraju niespodziewanem, ale pożądanem hasłem do powstania. Narazie jednak brakło kierownika, to też ster spraw ujęła w swe ręce Rada Administracyjna[1]), powołując jednak do swego grona ks. Adama Czartoryskiego, J. U. Niemcewicza, J. Lelewela i popularnego generała, Józefa Chłopickiego. Rządy miał sprawować t. zw. Wydział Wykonawczy, wybrany z członków tej Rady. Rada zaprowadziła ład w stolicy, ale bojąc się wojny z Rosją, rozpoczęła układy z Konstantym. Łudzono się nadzieją, że wybuch rewolucji przerazi i cara, od którego, za pośrednictwem w. księcia, będzie można uzyskać istotnie konstytucyjne rządy i przyłączenie «krajów zabranych»[2]). Konstanty przyrzekł pośredniczyć i wycofać się z wojskiem rosyjskiem poza granice Królestwa. Ugoda ta wywołała jednak oburzenie żywiołów gorętszych, które zawiązały klub radykalny, zwany «Towarzystwem Patrjotycznem». Prezesem tegoż był Joachim Lelewel, a najwybitniejszym działaczem Maurycy Mochnacki, później historyk tego powstania. Pod wpływem agitacji Mochnackiego wystąpili z Rady Administracyjnej dotychczasowi ministrowie, jak Lubecki, a przyjęci zostali członkami klubu. Wślad za tem Rada przekształciła się w Rząd Tymczasowy, który zwołał sejm na 18 grudnia 1830.

[1]) Radą Administracyjną nazywano ściślejszy wydział Rady Stanu, do którego należeli przedewszystkiem ministrowie.

[2]) Tak nazywano w tym czasie Litwę i Ruś.

Tymczasem Chłopicki, działając na własną rękę, już 5 grudnia ogłosił się dyktatorem, co ogół przyjął chętnie, w mniemaniu, że generał będzie energicznie wojnę prowadził[1]). Chłopicki był jednak tylko żołnierzem, a nie wodzem ludu; wiedząc, że Rosja ma przewagę liczebną, bał się wojny. Nie wierzył w siłę moralną walki narodowej i sprzeciwiał się poruszeniu mas ludowych. Szukał więc wyjścia w układach, choć na dyplomacji nie znał się wcale. W tej polityce utwierdzał go Lubecki, główny jego doradca. Program ich ograniczał się do tego, czego żądała poprzednio Rada Administracyjna.

Chwila do rozpoczęcia walki była wcale pomyślną. Rosja ukończyła dopiero co uciążliwą wojnę z Turcją, znaczne jej siły były jeszcze na Bałkanie, a przeciw Polsce można było pchnąć chyba korpus litewski, w którym nietylko żołnierze, ale nawet korpus oficerski składał się w znacznej części z Polaków i Litwinów. Chłopicki zmarnował pomyślną sposobność, nie wyzyskał entuzjazmu pierwszych miesięcy, nie zarządził zbrojeń i organizacji wojska, nie wstąpił w ślady Kościuszki, lub ks. Józefa i Dąbrowskiego w r. 1806/7. Ostatecznie zdecydował się na powiększenie armji stałej o $1/3$ i pozwolił na tworzenie nowych formacyj ochotniczych, których wkrótce sporo powstało. Naprawiono też fortyfikacje Modlina i Zamościa, a przy ofiarnej pracy ludności wzmocniono stare kościuszkowskie szańce pod Warszawą i wzniesiono nowe.

Niebawem powrócili z Petersburga wysłańcy dyktatora, Lubecki i Jezierski, z groźną a odmowną odpowiedzią Mikołaja, który żądał poddania się na łaskę i niełaskę. Chłopicki złożył teraz dyktaturę, a sejm, na wniosek posła Romana Sołtyka, ogłosił detronizację Mikołaja I i całej rodziny Romanowów.

[1]) Chłopicki walczył jeszcze pod Kościuszką, później w legjonach i wojskach Księstwa; odznaczył się niejednokrotnie (np. przy zdobyciu Saragossy). Za Królestwa był generałem dywizji, ale z powodu brutalności Konstantego wziął dymisję, co było głównym powodem jego popularności.

Rząd Narodowy. Zagranica wobec powstania. Zastrzegłszy sobie władzę ustawodawczą i nadzorczą, a także nominację naczelnego wodza, przelał sejm władzę wykonawczą na Rząd Narodowy, złożony z prezesa i czterech członków. Członkowie Rządu byli równocześnie ministrami. Prezesem Rządu a zarazem kierownikiem spraw zagranicznych został ks. Adam Czartoryski; kolegami jego byli: gen. Stan. Barzykowski (min. wojny), Winc. Niemojowski (min. spraw wewnętrznych), Teofil Morawski (skarb) i Joachim Lelewel (oświata). Wodzem naczelnym ustanowił sejm gen. ks. Michała Radziwiłła, osobistego przyjaciela Chłopickiego, który obiecał nowego wodza wspierać swą radą.

Wobec prądów, nurtujących w społeczeństwach zachodnio-europejskich, a wrogich absolutyzmowi, mogła Polska, pozornie sądząc, spodziewać się sympatji w Europie. Liczono u nas nietylko na sympatje ludów, ale i na poparcie rządów, gdyż powstanie miało jedynie charakter narodowy, o rewolucji społecznej nikt nie myślał.

Najwięcej liczono na Francję, gdyż u nas wtedy arystokracja, szlachta, inteligencja miejska i rekrutujący się z tych stanów korpus oficerski przejęci byli wpływami francuskiej kultury umysłowej i towarzyskiej. Nawet wśród warstw ludowych istniały wyraźne sympatje dla Francji dzięki świeżym wspomnieniom czasów napoleońskich i Ks. Warszawskiego. Wśród szeregowych żołnierzy wreszcie było mnóstwo dawnych wiarusów napoleońskich, dla których zawsze «mały kapral»[1]) był bożyszczem. Liczono więc u nas i na dawne towarzystwo broni z Francuzami. Nowemu rządowi króla Ludwika Filipa chodziło jednak przedewszystkiem o uznanie przez inne rządy europejskie, a tego uznania odmawiała zrazu Rosja. To też gdy Mikołaj uznał Ludwika Filipa, nie mogła Polska liczyć na pomoc Francji. Nawet pożyczki wojennej nie można było w Paryżu zaciągnąć. Również i Anglja pozostała wierną swej samolubnej polityce. Prezydent ministrów angielskich, lord Palmerston, również jak francuski min. spr. zagr., Sebastiani, nie chcieli dać nawet pomocy dyplomatycznej. Rząd narodowy liczył także na Austrję, gdyż tak Metternich jak i Mikołaj I dążyli wyraźnie do hegemonji w Europie. Rokowania we Wiedniu prowadził brat prezesa Rządu, ks. Konstanty Czartoryski. Metternich zrazu nie był niechętnym powstaniu, podobała mu się dyktatura, jako oznaka silnego rządu, ale

[1]) Przydomek Napoleona I, dawany mu pospolicie przez żołnierzy.

w detronizacji cara widział krok rewolucyjny, niebezpieczny dla absolutyzmu, którego był przedstawicielem. To też począł wykręcać się, a wreszcie zerwał rokowania. Władze austrjackie patrzyły zrazu obojętnie na wspieranie powstania przez Galicję, która wysłała licznych ochotników, między innymi osobny «legjon galicyjski», i obficie dawała składki. Później jednak ustanowiono na granicy silny kordon wojskowy i zachowywano neutralność bardzo dla Rosji życzliwą. Prusy zajęły stanowisko wrogie; zmobilizowały bardzo znaczne siły na granicy, jakgdyby miały już uderzyć na Królestwo. Wobec tego zabór pruski mógł dać powstaniu bardzo nieznaczną tylko pomoc. Nie przepuszczano do Polski nietylko broni i amunicji, ale nawet pieniędzy, lekarstw i listów. Rosję natomiast wspierał rząd pruski wszelkiemi sposobami, na co nawet polski rząd uskarżał się w osobnej nocie do państw europejskich.

Wobec tego bez znaczenia były różne objawy sympatji dla sprawy polskiej u poszczególnych szlachetnych jednostek, albo grup parlamentarnych. Interpelowano w naszej sprawie w parlamencie francuskim, wstąpiła do naszej armji garść cudzoziemskich ochotników, a pod przewodnictwem weterana rewolucji francuskiej, Lafayette'a, powstał we Francji komitet wspierający powstanie. Skończyło się, jak tyle razy, na frazesach.

Wojna: I. Do bitwy pod Ostrołęką. Walka narodu polskiego z Moskwą w r. 1831 rozpada się na 2 główne okresy. W pierwszym Polacy nietylko powstrzymali pierwszy najazd moskiewski, ale przeszedłszy do akcji zaczepnej, odnieśli niemałe korzyści. Ale przegrana walna bitwa pod Ostrołęką przechyliła w drugim okresie zwycięstwo na stronę Moskali, którego nie potrafiły im wydrzeć późniejsze usiłowania polskie.

Korzystając ze zwlekania Chłopickiego, zebrali Moskale około 120.000 ludzi, przeciw którym można było wystawić prawie tylko stare pułki, gdyż nowe formacje nie były jeszcze gotowe. Stan armji, według urzędowego raportu z 1 września 1830 r., wynosił 37.600 ludzi. Naczelny wódz rosyjski, Dybicz (właściwie Diebitz, rodem Niemiec inflancki), szedł z główną swą siłą przez Brześć Lit. i Siedlce na Warszawę, aby za jednym zamachem powstanie zdusić.

Do pierwszej potyczki przyszło na skrajnem południowem skrzydle pod Stoczkiem, gdzie działający na czele niewielkiego korpusu jazdy gen. Dwernicki pobił jazdę rosyjską pod gen. Geismarem. Wkrótce

potem na północnem skrzydle powstrzymała dywizja piechoty gen. Skrzyneckiego cały korpus Rosena pod Dobrem.

Główne siły polskie, cofając się ku stolicy, stoczyły najpierw pomyślne potyczki pod Wawrem i Białołęką, a następnie (25 lutego) walną bitwę pod Grochowem[1]). Żołnierze bili się wspaniale, ale u generałów i wyższych oficerów objawiły się stare szlacheckie nawyczki. Nie słuchano Chłopickiego, który na wyraźne życzenie Radziwiłła objął faktycznie dowództwo; działano na własną rękę. Szczególniej zacięcie walczono o sławną olszynkę pod Grochowem. Ostatecznie Moskale nie zdołali przełamać stanowisk naszych. Taktycznie bitwa była nierozegraną, strategicznie była klęską Moskali, bo Dybicz nie zdołał zająć stolicy, którą bitwa grochowska uratowała, a tem samem umożliwiła dalszą wojnę.

Chłopicki, ciężko ranny w bitwie, wystąpił z wojska, co również uczynił i Radziwiłł. Wodzem został gen. Skrzynecki, który, jako dowódca dywizji, odznaczył się w bitwie pod Grochowem. Do pomocy dodano mu 2 młodych, zdolnych generałów, Chrzanowskiego, jako szefa sztabu, i Prądzyńskiego, jako kwatermistrza generalnego. Dybicz, poniósłszy ogromne straty, czekał na posiłki i ściągał swoje siły koło Siedlec. Ponieważ nastała pora wiosennych roztopów, przeto przez kilka tygodni nie walczono. W tym czasie rząd narodowy powiększył znacznie wojsko. Wystawiono 22 nowych pieszych pułków, a 16 konnych, nie licząc pomniejszych formacyj. Ministrem wojny został w tym czasie gen. Franciszek Morawski (znany poeta). Z końcem marca miała Polska 76.000 ludzi w polu, a z załogami i gwardją narodową przeszło 100.000.

Niestety i Skrzynecki nie sprostał zadaniu. Był dobrym generałem dywizji, ale na wodza naczelnego nie miał potrzebnej energji, miał też, podobnie jak i Chłopicki, przesadne pojęcie o sile nieprzyjaciela. Wahał się i ociągał z działaniem, marnując czas, co pozwalało wrogom na ściąganie posiłków z wnętrza Rosji, podczas gdy Królestwo było zdane na własne siły. — Zrazu jednak zdołał Prądzyński nakłonić Skrzyneckiego do działań zaczepnych. Pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami[2]) rozbito odosobnione korpusy nieprzyjacielskie, a gdyby Skrzynecki zdobył się

[1]) Wszystkie miejscowości na wschód od Pragi, Grochów wtedy o parę kilometrów od rogatek.

[2]) Wawer i Dęby Wielkie na wschód od Warszawy, Iganie koło Siedlec.

jeszcze na jeden energiczny wysiłek, wyrzuciłby nieprzyjaciela za Bug. Z powodu chwiejności Skrzyneckiego zdołał jednak Dybicz utrzymać się pod Siedlcami.

Położenie powstania było dotychczas dobre, choć wojsko polskie zajmowało stanowisko obronne. Ujemną stroną było, że szczupła część narodu brała udział w wojnie. Chłopicki nie chciał nawet słyszeć o organizowaniu powstania w krajach zabranych, teraz udało się nakłonić Skrzyneckiego do wyprawienia części wojska na Wołyń. Zadanie to włożono na Dwernickiego, który na czele paru tysięcy jazdy miał niepokoić lewe skrzydło i tyły nieprzyjaciela i wesprzeć patrjotów wołyńskich i podolskich. Dwernicki pobił wprawdzie pod Boremlem[1]) gen. Rydygiera, ale, otoczony przez przeważające siły, przeszedł granicę galicyjską pod Lulińcami[2]), gdzie złożył broń Austrjakom. Bezpośredniem następstwem tego był upadek oddziałów partyzanckich na Wołyniu i Podolu. Powstańcy podolscy pod wodzą miejscowej szlachty zebrali się w liczbie około 3.000, ale zostali rozbici w kilku potyczkach, a głównie pod Daszowem[3]).

W początkach maja udało się Prądzyńskiemu i Rządowi Narod. namówić Skrzyneckiego do wielkiej akcji, po której dużo sobie obiecywano. Niedaleko Łomży, zdala od terenu walk, stał korpus gwardji ros. pod wodzą w. ks. Michała. Prądzyński postanowił korpus ten pobić i otoczyć, zanim Dybicz mógłby nadciągnąć. Liczono na to, że gdy służący w tym korpusie członkowie arystokracji rosyjskiej, a nawet książęta krwi, dostaną się do niewoli, car łatwiej zgodzi się na korzystny pokój. Zostawiwszy część wojsk dla zmylenia czujności Dybicza, ruszono z głównemi siłami na gwardje. Zaskoczono je nagle, ale wskutek niezaradności Skrzyneckiego zdołały się wymknąć. Tymczasem przerażony Dybicz, dowiedziawszy się o wszystkiem, pośpieszył z całą swoją siłą gwardjom na ratunek. Oba wojska spotkały się w marszu pod Ostrołęką nad Narwią (26 maja), gdzie przyszło do zażartej, ale, dzięki nieudolności obu wodzów, bezplanowej bitwy. Zwyciężyli Moskale, mając olbrzymią przemoc liczebną. Nie pomogło osobiste męstwo Skrzyneckiego i całej polskiej armji. Po olbrzymich obustronnych stratach cofnęło się wojsko polskie ku Warszawie; od rozbicia uratował je dzielny komendant artylerji, Bem.

[1]) Boreml koło Łucka.

[2]) Lulińce niedaleko Zbaraża.

[3]) Wtedy zginął głośny ze swych awanturniczych przygód Wacław Rzewuski, «złotobrody emir», «Farys». Mickiewicza.

2. Od bitwy ostrołęckiej do upadku powstania.

Próby rozszerzenia powstania na inne dzielnice poza Królestwo nie udały się.

Podczas wyprawy na gwardję wysłano na Litwę niewielki oddział Chłapowskiego, a po bitwie ostrołęckiej, dywizję Giełguda. Litwa czekała oddawna na hasło do powstania, tworząc na własną rękę liczne oddziały partyzanckie[1]). Rosja nie miała zrazu znaczniejszych sił w tych stronach, to też pojawienie się większego oddziału polskiego, do którego zbierały się oddziały powstańcze, mogło, przy energicznem kierownictwie, wydrzeć Litwę nieprzyjacielowi i odciąć jego główne siły od carstwa. Zamiast toczyć jeszcze czas niejaki wojnę podjazdową, wdał się Giełgud w większą bitwę pod Wilnem, ale wobec przewagi nieprzyjaciela poniósł klęskę. Teraz dopiero podzielił swój korpus na 3 części i rozpoczął walkę partyzancką. Napierany jednak przez przeważne siły i upadłszy zupełnie na duchu, przeszedł wraz z Chłapowskim, dowódcą drugiego oddziału, granicę pruską i złożył broń Prusakom. Tylko dowódzca trzeciego oddziału, Dembiński, cofnął się wgłąb Litwy, gdzie prowadził z niebywałą odwagą walkę podjazdową, wyrządził wrogowi znaczne szkody i po mistrzowskim odwrocie dotarł po kilku tygodniach do Warszawy.

Po bitwie pod Ostrołęką popadł Skrzynecki znów w bezczynność. Było to największym błędem z jego strony, gdyż kraj był odcięty od zagranicy zupełnie, a zasoby wyczerpywały się. Jedynie szybkie działanie mogło przynieść ratunek. Było ono możliwe, gdyż armja rosyjska poniosła znaczne straty pod Ostrołęką, a szeregi jej zdziesiątkowała cholera, na którą zmarli Dybicz i w. ks. Konstanty. Apatja Skrzyneckiego pozwoliła nieprzyjacielowi zreorganizować się, a nowy wódz, marszałek Paskiewicz, poprowadził przeważną część swego wojska przez Narew i płockie województwo, aby Warszawę obejść i atakować od zachodu, podczas gdy reszta sił jego zatrudniała armję polską od wschodu. Skrzynecki mógłby go w czasie tego marszu zaczepić zboku i zadać mu stanowczą klęskę. Nie uczynił tego jednak, gdyż chytry wróg omamił go; car dawał właśnie wtedy do zrozumienia, że wojnę będzie można zakończyć układami. Tymczasem Prusacy poczynili Paskiewiczowi wszelkie możliwe ułatwienia. Tuż na granicy ustawili Rosjanie przy ich pomocy na Wiśle pięć mostów, przeszli rzekę i podsunęli się do linji Bzury, wzdłuż której

---

[1]) Jeden z nich utworzyła głośna bohaterka powstania litewskiego, Emilja Platerówna, która wstąpiła do utworzonego z partyzantów 25 pułku piech., gdzie otrzymała stopień kapitański. Umarła z ran i trudów wojennych już po upadku powstania.

obwarowali się silnie. Warszawie groził wróg z dwu stron, przeważna część kraju była w jego ręku. Bezczynność Skrzyneckiego wywołała oburzenie, sejm odebrał mu dowództwo, ale wskutek gorszących waśni między Rządem Narodowym, sejmem a generałami do mianowania nowego wodza nie przyszło; tymczasowo tylko sprawował dowództwo Dembiński. W Warszawie zapanowało wrzenie, z którego skorzystały gorące a niesforne żywioły, grupujące się w Towarzystwie Patrjotycznem, i wywołały w mieście rozruchy. Tłum wpadł do więzień, gdzie pomordował aresztowanych szpiegów, a także paru generałów, osadzonych w śledczem więzieniu za niedołęstwo (15 sierpnia). Rząd Narodowy z ks. Czartoryskim na czele, który dotychczas w trudnych warunkach dzielnie krajem kierował, ustąpił pod wrażeniem tych wypadków. W sejmie były teraz górą żywioły gorętsze, prezesem rządu wybrano popularnego wśród radykałów generała Krukowieckiego, dając mu władzę dyktatorską niemal. Krukowiecki mianował wiceprezesem Rządu posła Bonaw. Niemojowskiego, a sędziwego gen. Małachowskiego wodzem naczelnym, ale faktycznie sam działał. Korzystając z zamieszek warszawskich, podszedł Paskiewicz pod stolicę, tak, że Krukowiecki skoncentrować musiał główne swe siły (ponad 30.000) do obrony jej szańców. Spodziewając się, że będzie mógł stawiać długo opór, wysłał 20.000 pod gen. Ramoriną[1]), aby oczyścił z nieprzyjaciół wschodnią część Królestwa. Ramorino poruczonego sobie zadania nie spełnił, a co gorsza, w krytycznej chwili tak oddalił się od Warszawy, że nie mógł jej przyjść z pomocą.

Tymczasem Paskiewicz gotował się do szturmu na miasto. Był to z jego strony czyn ryzykowny, gdyż siły jego były do tak niebezpiecznej akcji niewystarczające. To też gdyby Polacy stawiali na szańcach Warszawy dłuższy i zacięty opór, położenie jego mogłoby być bardzo przykre. Rosja musiałaby prosić o pomoc Prusaków, którzy tylko czekali na sposobność, aby odzyskać swe posiadłości z 3-go rozbioru. Nie darmo zmobilizowali kilka korpusów swego wojska i dowództwo nad niemi oddali najtęższemu ówczesnemu swemu wodzowi, marsz. Gneisenau'owi. Mikołaj sam, po pierwszych niepowodzeniach, nie był pewny, że jego własna armja da sobie radę z powstańcami, i porozumiewał się z Austrją, a zwłaszcza z Prusami co do wspólnej akcji mili-

---

[1]) Francuz, który przybył jako ochotnik do Polski; odegrał dwuznaczną rolę.

tarnej przeciw Królestwu. Prusacy żądali granicy Knesebecka, co do szczegółów targowano się, ale w zasadzie car godził się na podział Królestwa, o czem jego wysłannik, hr. Orłow, zawiadomił tak króla pruskiego, jak i komendanta zgrupowanej koło Torunia armji pruskiej, którym był podwładny Gneiseneau'a, gen. Benkendorf von Hindenburg.

Ambitny Paskiewicz postawił jednak wszystko na jedną kartę. Liczył na niezgodę wśród polskich generałów i na polską niewytrwałość i niestety nie zawiódł się. W układach, które toczył z przedstawicielami polskiej komendy, straszył ich rzekomą przewagą swych wojsk i podkopał jeszcze bardziej ich zaufanie w własne siły. Mimo błędów naczelnego dowództwa walczyli żołnierze i niektórzy komendanci z bezprzykładnem bohaterstwem. Oszańcowaną wieś Wolę zdobyli Moskale dopiero po strasznych ofiarach; nieustraszony obrońca jej, gen. Józef Sowiński, choć kaleka, bronił się do ostatka i padł przeszyty bagnetami. Zasłynął też komendant 54 reduty, kapitan Ordon, który, widząc, że nieprzyjaciel wdziera się już do szańca, wysadził swą redutę w powietrze [1]). Gdy jednak w drugim dniu szturmu padły szańce koło wsi Czyste, Krukowiecki samowolnie poddał Warszawę. Wprawdzie sejm odebrał mu prezesurę, powierzając ją Niemojowskiemu, ale w wojsku zapanowało pod wpływem tych wypadków takie rozprzężenie, że naczelny wódz, Małachowski, teraz już za zgodą sejmu, musiał podpisać kapitulację. Wojsko, rząd, sejm i mieszkańcy, którzyby chcieli, mieli Warszawę opuścić; Paskiewicz zapewniał mieszkańcom bezpieczeństwo osób i mienia. Rankiem 8 września zajęły wojska rosyjskie Warszawę.

Wojsko polskie cofnęło się do Modlina. Nowy wódz, gen. Rybiński, miał jeszcze 30.000 ludzi, osobno stał Ramorino z 20.000 korpusem. Położenie było podobne, jak w r. 1809, kiedy ks. Józef również oddał Warszawę. Nie było jednak energicznego wodza, był powszechny upadek na duchu. Ramorino, wbrew rozkazowi, nie pośpieszył do głównej armji, lecz działając na własną rękę, ruszył ku południowi, gdzie w pobliżu Zawichosta, pod Borowem, poniósł klęskę, poczem z całym korpusem złożył broń Austrjakom. Główna armja, która doszła do Płocka, straciła blisko

[1]) Do tego czynu odnosi się znany utwór Mickiewicza «Reduta Ordona». Ordon sam jakby cudem ocalał. Po długiej tułaczce zagranicą, po służbie w armji włoskiej zmarł we Włoszech w sędziwym wieku. Zwłoki przewieziono do Lwowa i pochowano na cmentarzu łyczakowskim, niedaleko grobu Seweryna Goszczyńskiego.

miesiąc czasu na sporach generałów, a gdy Paskiewicz, zreorganizowawszy swe siły, rozpoczął kroki zaczepne, przeszedł Rybiński granicę i poddał się z całem wojskiem Prusakom (5 października). Członkowie rządu i sejmu już poprzednio wyjechali zagranicę. Wkrótce potem kapitulował Modlin, wreszcie i Zamość; powstanie upadło.

Powstanie listopadowe było wojną narodu o niepodległość, podjętą w warunkach niegorszych, jak inne walki o niepodległość ujarzmionych narodów. Upadło nietyle z powodu nierówności sił, ale dlatego, że nie było człowieka, któryby naród cały potrafił natchnąć prawdziwym patrjotyzmem i chęcią poświęcenia, któryby posiadał niezłomną wolę zwyciężenia. Nieodpowiedni wodzowie popełniali szereg błędów, dawne warcholstwo i niezgoda odżyły niestety. — Bardzo ciężkim błędem było, że powstanie nie rozwiązało sprawy włościańskiej i nie powołało ludu do broni. Opinja publiczna całej inteligencji domagała się uwłaszczenia chłopów, ale sejm, złożony niemal wyłącznie ze szlachty, nie dorósł do wysokości zadania. Okazał się tu skutek arystokratycznej organizacji Królestwa, nadanej mu chytrze a celowo przez Aleksandra I, aby siać niezgodę między warstwami narodu. Szlachta, faworyzowana przez carów, stała się znów egoistyczną i zapomniała o ideach kościuszkowskich. Nastąpiła reakcja w umysłach. Nadarmo wzywał poseł Jan Olrych Szaniecki tuż po bitwie pod Grochowem, by ostatecznie chłopów uwłaszczyć i przez to tłumy wieśniaków porwać do boju. Można było w ten sposób przeciw masom rosyjskiego żołdactwa wyprowadzić masy polskich chłopów, którzyby walczyli tak za sprawę ojczyzny, jak i sprawę swoją własną. Sejm wybrał wprawdzie osobną komisję do rozważenia sprawy włościańskiej, ale obrady toczyły się bardzo powoli. Komisja proponowała stopniowe (w ciągu 10 lat) uwłaszczenie chłopów w dobrach rządowych, Szaniecki pragnął rozszerzyć tę zasadę także na dobra prywatne; ostatecznie sejm odesłał wniosek ponownie do komisji, a zanim ta zdołała rzecz rozważyć, nastąpił upadek powstania. Przewlekanie tej sprawy odbiło się bardzo ujemnie na usposobieniu chłopów. Podczas gdy w początkach powstania zgłaszali się licznie i chętnie do szeregów, to później, wobec ciągłego odraczania ich sprawy, zapał ich do sprawy narodowej ustał zupełnie.

Przemoc rosyjska i niechęć całej Europy były tylko zewnętrznemi przyczynami upadku powstania.

3. Teroryzm Mikołaja I.

Zniesienie konstytucji i zgnębienie Królestwa. «Porządek panuje w Warszawie», temi słowy zawiadomił francuski parlament minister Sebastiani o upadku powstania. Było to zgodne z tradycją dawnej dyplomacji europejskiej, która zawsze Polskę w jej nieszczęściach porzucała. Wprawdzie opinja publiczna we Francji była tem powiedzeniem ministra oburzona, a w Paryżu przyszło nawet z tego powodu do demonstracyj przeciw Sebastianiemu, ale te objawy sympatji społeczeństwa dla sprawy polskiej mogły mieć tylko niewielki wpływ na tok rzeczy. Mógł więc Mikołaj I robić, co chciał. Jakoż zaprowadził natychmiast po zajęciu Warszawy stan wojenny w kraju i ustanowił «najwyższy sąd kryminalny», który sądził uczestników powstania. Śledztwo trwało 2 lata, ofiar z życia narazie nie było, gdyż przywódcy powstania uszli zagranicę. Przypadkowo dostali się do niewoli Piotr Wysocki i Wincenty Niemojowski. Sąd skazał ich na śmierć, ale Mikołaj I zamienił wyrok na ciężkie roboty w kopalniach syberyjskich. Na śmierć skazano zaocznie 264 osób, między niemi ks. Czartoryskiego, Skrzyneckiego, Bonawenturę Niemojowskiego, Lelewela i Mochnackiego, a 2.540 emigrantów na t. zw. «śmierć cywilną» [1]). Wszystkie te wyroki orzekały zarazem konfiskatę majątków, które przeważnie nadano dygnitarzom rosyjskim. Odbyło się w ten sposób wywłaszczenie Polaków z ziemi w takich olbrzymich rozmiarach, jak nigdy przedtem ni potem żaden rząd zaborczy nie przeprowadził. 400.000 morgów ziemi, t. j. blisko 10% całej prywatnej własności ziemskiej Królestwa przeszło w rosyjskie ręce, 250.000 polskich chłopów dostało się pod rosyjskich dziedziców. Pomimo, iż w listopadzie r. 1831 ogłosił car amnestję, to jednak generałów i wyższych wojskowych, którzy, zaufawszy jej, wrócili do kraju, lub też w ostatnich tygodniach powstanie poddali się, kazał zesłać w głąb Rosji, a szeregowców wcielić tysiącami do pułków rosyjskich na Kaukazie, gdzie właśnie toczyła się niebezpieczna walka z powstaniem miejscowej ludności. Amnestja pozostała więc na papierze.

Barbarzyńska mściwość i złośliwość cara znęcała się nawet nad dorastającem pokoleniem. Małych chłopców, których ojcowie polegli w powstaniu, porywano matkom i wysyłano do rosyjskich szkół wojskowych, gdzie ich wychowywano na moskiewskich żołnierzy. Miał więc i Mikołaj swoich «jańczarów», a drwiąc z bólu sponiewieranego narodu, głosił przed światem, że «opiekuje się» synami tych, którzy przeciw niemu walczyli.

[1]) Osoby te uważano pod względem prawnym za nieżyjące, nie mogły więc w Rosji, ani w Królestwie mieć żadnych praw, nawet cywilnych.

Urząd namiestnika Królestwa powierzył Mikołaj zdobywcy Warszawy, Paskiewiczowi, któremu nadał tytuł «księcia Warszawskiego». Nowy namiestnik posiadał olbrzymią władzę, a to tem większą, że car zniósł konstytucję, co nie spotkało się z protestem żadnego z rządów europejskich, choć było pogwałceniem postanowień kongresu wiedeńskiego. Podstawą nowego systemu rządów w Królestwie miał być ogłoszony w r. 1832 «Statut organiczny». Uznawał ten statut Królestwo za część Rosji, znosił koronację na króla, sejm i odrębne polskie wojsko, dopuszczał Rosjan na urzędy w Królestwie. Zniesiono odpowiedzialność ministrów i niezależność sędziów. Przyobiecywał jednak statut, że język polski będzie nadal urzędowym, a administracja kraju oddzielna od rosyjskiej, a nawet zapowiadał utworzenie instytucyj samorządnych. (Stany Prowincjonalne bez władzy ustawodawczej, sejmiki i zgromadzenia gminne, miejskie i wiejskie). Tych obietnic nie dotrzymano jednak wcale, gdyż Mikołaj I ogłosił je, aby uspokoić wzburzoną opinję Zachodu. W rzeczywistości jednak pogwałcono odrębność administracyjną Królestwa, gdyż w ciągu lat najbliższych poddano wszystkie naczelne władze kraju petersburskim ministrom. Wprowadzono też stopniowo język rosyjski, jako urzędowy. W związku z tem nadawał car wszystkie wyższe urzędy Rosjanom i mianował generałów na różne urzędy cywilne. Województwa, na które kraj się dzielił, przezwano z rosyjska gubernjami, zniesiono wreszcie granicę celną między Królestwem a Rosją.

Mimo tych wszystkich represyj obawiał się car nowego powstania i dlatego wkrótce po zdobyciu Warszawy kazał zbudować tuż pod miastem warowną cytadelę. Cel jej, a zarazem swój stosunek do narodu polskiego, określił sam najwyraźniej, gdy w czasie pobytu w Warszawie w r. 1835 przemówił do deputacji Polaków mniej więcej w te słowa: «Nie mówcie nic, bo wiem, że co powiecie, będzie kłamstwem. Wzniosłem tu cytadelę i zapowiadam, że w razie najmniejszego zaburzenia każę miasto bombardować. Zburzę Warszawę i z pewnością nie ja ją odbuduję». — Cytadela warszawska była odtąd postrachem Po-

laków, zwłaszcza, że w jej murach były więzienia, w których jęczeli najlepsi synowie ojczyzny (osławiony «dziesiąty pawilon»), a na jej stokach i dziedzińcach ginęli na szubienicach męczennicy za sprawę narodową. — Celem utrzymania Królestwa w posłuszeństwie obwarowano silnie dawną twierdzę Modlin i zamieniono później na twierdzę Dęblin, przy ujściu Wieprza do Wisły. Nazwy tych miast zmieniono na rosyjskie: Nowo-Gieorgiewsk i Iwangorod, a pod Modlinem osadzono chłopów rosyjskich, jako kolonistów. W Królestwie utrzymywano silne załogi, złożone z rodowitych Rosjan, podczas gdy rekrutów polskich posyłano w głąb Rosji lub do gubernij azjatyckich. Już w rok po stłumieniu powstania zarządził car w Królestwie dodatkowy pobór do wojska, a podczas gdy przed powstaniem pozwalał tylko na istnienie niespełna 40.000 polskiego żołnierza, to teraz wcielił odrazu 20.000 polskiej młodzieży do pułków rosyjskich.

Pod względem społecznym dążyły nowe rządy do siania niezgody między szlachtą a ludem wiejskim. Schlebiano wprawdzie próżności i dumie szlachty, ale równocześnie rozpoczęto lud podburzać przeciw dziedzicom. Sposobność do tego dał ukaz z r. 1846, który miał częściowo przeprowadzić oczynszowanie włościan. Rzecz załatwiono połowicznie, bez korzyści dla włościan, a dla szlachty dokuczliwie.

Litwa. Rząd carski postanowił po powstaniu ostatecznie zgnieść polskość na Litwie i Rusi. Mszcząc się na polskich patrjotach za ich udział w powstaniu, skonfiskował w tych krajach 2.890 majątków, a między niemi liczne wielkie dobra magnackie. Jak niegdyś Iwan III przenosił republikanów nowogrodzkich w głąb Rosji, tak teraz wysłano 45.000 rodzin szlacheckich z ziem zabranych w stepy czarnomorskie, nad Wołgę i Kuban. Chodziło głównie o wytępienie szlachty zaściankowej, która swą liczebnością świadczyła o sile żywiołu polskiego w tych krajach. Amnestja — w istocie pozorna — nawet formalnie nie odnosiła się do krajów zabranych. W r. 1840 zniesiono obowiązujący dotąd «statut litewski», a wprowadzono w całej rozciągłości kodeks rosyjski i rosyjską organizację sądownictwa. Zrusyfikowano też najzupełniej całą administrację; samorząd szlachecki pozbawiono prawie wszelkiego znaczenia.

Niszczenie kultury polskiej. System mikołajowski dążył do zniszczenia kultury polskiej, której wyższość Rosję drażniła. Przez obniżenie kultury umysłowej i materjalnej chciano nas zrównać z Rosją, wyplenić ducha niepodległości i wolności,

tudzież usunąć polskość z Krajów Zabranych. Zniesiono więc uniwersytety warszawski i wileński, którego zbiory darowano nowo założonemu uniwersytetowi rosyjskiemu w Kijowie. Zniesiono liceum krzemienieckie i szereg szkół średnich i ludowych. Zarząd szkół wydzielono w r. 1839 zupełnie z zarządu Królestwa i utworzono «okręg naukowy warszawski», którego «kurator» podlegał rosyjskiemu ministerstwu oświaty. W gimnazjach obniżono niesłychanie poziom naukowy, a wprowadzono naukę języka rosyjskiego i historji Rosji z nauczycielami Rosjanami [1]). Zatrzymano wyższy zakład rolniczy w Marymoncie, zakładano szkoły realne, gdyż rząd pragnął, by młodzież oddawała się zawodom praktycznym, troszczyła się o to, co daje dobrobyt materjalny, a zapominała o hasłach patrjotycznych i ideowych. Kurator był też naczelnikiem niezmiernie surowej cenzury, która nie pozwalała na drukowanie dzieł znakomitych pisarzy, nie pozwalała nawet wymieniać nazwisk Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Lelewela i innych «buntowniczych» autorów. Obniżyła się więc niesłychanie ilość i wartość dzieł i czasopism polskich, wydawanych w Królestwie i zaborze rosyjskim. Centrem kultury polskiej stała się emigracja, a zwłaszcza Paryż. W związku z tem była konfiskata licznych polskich bibljotek, muzeów i innych zbiorów naukowych, jak zbiorów Towarzystwa Przyjaciół nauk i części zbiorów ks. Czartoryskich w Puławach [2]). Zbiory te stały się łupem instytucyj rosyjskich.

Zaczęły się też prześladowania Kościoła katolickiego, zwłaszcza na Litwie i Rusi. Ogłoszono zasadę, że dzieci z małżeństw mięszanych, katolików i prawosławnych, muszą być wychowywane w religji prawosławnej, która to zasada zrazu obowiązywała w Krajach Zabranych, a następnie i w Królestwie. W kilkanaście lat później wprowadzono w całym zaborze rosyjskim zasadę prawa rosyjskiego, że przejście z prawosławia na inne wyznanie, a więc i katolickie, jest zbrodnią, która podlega karze sądowej. Duchownym katolickim zabro-

---

[1]) Podczas gdy przed r. 1831 zamożniejsi ludzie z zaboru pruskiego oddawali swe dzieci do szkół w Królestwie, to po powstaniu oddawano młodzież z Królestwa do szkół w Poznańskiem, gdyż te, jakkolwiek już stopniowo germanizowane, stały przecież pod względem naukowym wyżej.

[2]) Część tych zbiorów zdołali Czartoryscy ocalić i przewieść do Krakowa, gdzie utworzyli muzeum swego imienia.

niono odbywania synodów diecezjalnych i kontrolowano ich na każdym kroku. Na wyjazd z miejsca swego pobytu musieli księża starać się o pozwolenie naczelnika powiatu, nie pozwalano im spowiadać osób z innej parafji, cenzurowano kazania. Podczas gdy w Królestwie tolerowano władzę arcybiskupa warszawskiego nad duchowieństwem, to w Krajach Zabranych pozbawiono jedynego tamże arcybiskupa rzymsko-katolickiego w Mohylewie faktycznie wszelkiej władzy, a przelano ją na instytucję rządową (choć z księży złożoną), t. zw. «Kolegjum rzymsko-katolickie» w Petersburgu, które było zależne od ministerstwa spraw wewnętrznych. Liczne kościoły katolickie na Litwie i Rusi poprzemieniano na cerkwie prawosławne. Zniesiono też ponad 200 klasztorów, konfiskując ich dobra. Wreszcie zabrano wszystkie dobra kościelne, a duchownym wyznaczono bardzo szczupłe pensje rządowe.

Niesłychane prześladowania spadły na unję, zwłaszcza, że rząd znalazł dogodne narzędzie w niecnym duchownym, Józefie Siemaszce, któremu nadał godność metropolity. Zerwał on zupełnie z Kościołem i przeszedł na prawosławie, żądając tego samego od całego kleru (1839). Niższe duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne, a zwłaszcza zakonnice bazyljanki, opierało się nakazom apostaty i znosiło po bohatersku najsroższe prześladowania. Ostatecznie przemoc była górą, unja upadła zupełnie, Kościół katolicki utracił miljony wiernych. Utrzymała się jedynie w tym okresie unicka diecezja chełmska w Królestwie, choć i tam nie brakło usiłowań, aby unję zgnieść. Lud tamtejszy jednak, polskiej narodowości, choć unickiego wyznania, stał twardo przy wierze ojców, wiedząc, że przejście na prawosławie jest apostazją religijną, a zarazem zdradą narodową. Gdy prześladowania nie skutkowały, uznał rząd za wskazane odłożyć zniesienie unji na Ziemi Chełmskiej na czasy późniejsze.

Prześladowania religijne miały ten skutek, że obudziły czujność stolicy apostolskiej. Podczas gdy chytrej dyplomacji rosyjskiej udało się w czasie powstania oszukać papieża Grzegorza XVI, który w r. 1832 nawet w orędziu do biskupów polskich powstanie potępił, to wyżej opisane prześladowania, które nastąpiły potem, przekonały papieża o istotnym stanie rzeczy. W r. 1842 w przemówieniu do kardynałów wyraził Grzegorz XVI swą boleść z powodu prześladowania kościoła katolickiego w Rosji. Przemowa ta, z polecenia papieża ogłoszona drukiem, natchnęła duchowieństwo na ziemiach zaboru rosyjskiego do oporu przeciw gwałtom rządu. Na stanowisko papieża nie wpłynął nawet sam Mikołaj I, gdy w parę lat później, podróżując po Europie, przybył do Rzymu i w osobistej z nim rozmowie próbował go usposobić przychylniej dla siebie.

4. Zabór pruski.

Czasy Antoniego Radziwiłła. Pruski system rządzenia Wielkopolską był w różnych czasach różny. W pierwszym okresie (1815—1830) postępowano jeszcze z Polakami nienajgorzej. Część Księstwa Warszawskiego, która dostała się Prusom, otrzymała organizację nieco odrębną od innych krajów, podległych berłu króla pruskiego. Nazwano ten kraj Wielkiem Księstwem Poznańskiem, przez co zaznaczono jego odrębność pod względem narodowym, a poniekąd i prawnym od innych pruskich ziem, które urzędowo zwały się tylko «prowincjami». Nie bez znaczenia było także, że tego W. Ks. Poznańskiego nie zaliczano do Związku Niemieckiego, do którego należały niemieckie prowincje Prus. Nowe «wielkie księstwo» otrzymało, analogicznie jak Królestwo Kongresowe od Aleksandra I, także osobny herb, t. j. czarnego orła pruskiego, na którego piersiach umieszczono czerwoną tarczę z polskim białym orłem. Pod względem terytorjalnym nie obejmowało jednak W. Księstwo całej tej części Ks. Warszawskiego, która Prusom przypadła, gdyż ziemie, położone na prawym brzegu Wisły, koło Torunia i Chełmna, przyłączono do Prus Zachodnich, które tworzyły osobną prowincję.

Na czele kraju stał królewski «namiestnik», którym został ks. Antoni Radziwiłł, znany wprawdzie z lojalności dla dworu pruskiego, a nawet ożeniony z krewną króla, ks. Ludwiką Hohenzollern, ale troskliwy o rozwój powierzonego sobie kraju i przestrzegający, by uczuć narodowych i religijnych ludności polskiej nie drażniono. To było też wytycznem w całem postępowaniu rządu pruskiego w pierwszem piętnastoleciu. Król Fryderyk Wilhelm III przy objęciu rządów w W. Księstwie zaznaczył, że nie żąda, aby Polacy wyrzekali się swej narodowości, a także późniejsze rozporządzenie rządu centralnego przypominało podległym urzędom tę zasadę. — Zgodnie z pruskim systemem administracyjnym podzielono kraj na dwa «obwody regencyjne» (Regierungsbezirke), t. j. poznański i bydgoski, które rozpadały się na powiaty. Na czele obwodów regencyjnych stali mianowani przez rząd prezesi, na czele powiatów t. zw. «landraci», których zwano także z polska «radcami ziemiańskimi».

Językiem urzędowania wewnętrznego był język niemiecki, ale wolno było wnosić w języku polskim podania do sądów i urzędów, które były obowiązane w tym języku dać odpowiedź; po polsku można było też zeznawać w sądach i t. d. Utworzono nadto t. zw. «stany prowincjonalne», rodzaj niby sejmu, złożonego z przedstawicieli szlachty, miast i gmin wiejskich. Nie miały jednak te «stany» władzy ustawodawczej, lecz mogły tylko wnosić prośby do króla i wydawać opinje w sprawach, które im rząd przedłożył. Po powiatach istniały analogicznie zorganizowane zgromadzenia «stanów powiatowych», które miały w tym okresie także ważne prawo wybierania naczelników powiatowych (landratów). Posady urzędnicze zajmowali przeważnie Polacy i to nietylko nieliczne wybieralne (jak landratów), ale i biurokratyczne, choć i Niemców nie brakło, zwłaszcza na stanowiskach wyższych. Ludność niemiecka w kraju była ogółem niezbyt liczna, ale zawsze o wiele liczniejsza, jak przed rozbiorami, gdyż system germanizacyjny z przed r. 1806 wydał owoce. Byli niemieccy właściciele dóbr ziemskich i chłopi, a po niektórych miastach żywioł niemiecki przeważał. Mimo wszystko w zgromadzeniach stanów prowincjonalnych i powiatowych mieli Polacy stanowczą przewagę, a do starć między obiema narodowościami nie przychodziło.

Szkoły powszechne były polskie, względnie niemieckie, katolickie, lub protestanckie, co zależało głównie od uchwały rady gminnej, a presji rządowej w tym kierunku ogółem nie było. W 9-cioklasowych gimnazjach były w klasach niższych osobne oddziały polskie dla Polaków i niemieckie dla Niemców, natomiast w klasach średnich i wyższych była już niemczyzna językiem nauczania. W wszystkich klasach jednak odbywała się nauka religji w języku ojczystym, a nadto uczono wcale dobrze języka i literatury polskiej. Liczba szkół powszechnych była zupełnie wystarczająca, co było zasługą jeszcze rządu Ks. Warszawskiego, ale i rząd pruski działał w tym kierunku dodatnio, wprowadziwszy powszechny przymus szkolny w całem państwie. Znikał więc analfabetyzm, przez co rosła i moralność ludu, a nawet jego uświadomienie narodowe. Natomiast liczba gimnazjów była stanowczo niedostateczna, gdyż było ich tylko 4, a tylko najzamożniejsi mogli swoich synów posyłać do uniwersytetów, oczywiście niemieckich. Stąd zczasem dawał się uczuć brak polskiej inteligencji, a patrjotyczni obywatele niepokoili się, że to ułatwi obsadzanie stanowisk urzędowych przez Niemców. — Nauczycielami w szkołach niższych i średnich byli przeważnie Polacy.

Przyznać wreszcie należy rządowi pruskiemu tę zasługę, iż w r. 1823 zniósł resztki zależności włościan i uwłaszczył ich. Wprawdzie Prusy działały tu pod przymusem, bo rozumiały, iż nie mogą dać polskim wieśniakom mniej, niż otrzymali oni byli od Napoleona, ale fakt sam był dla naszego społeczeństwa korzystny, tak pod względem narodowym, jak i społecznym. Wieśniak przestał patrzeć się krzywo na pana, a pracując na własnej roli, dochodził do dobrobytu. Zczasem wytworzył się w Wielkopolsce typ zamożnego wieśniaka, który, posiadając po 100 i więcej morgów roli, był ekonomicznie niezależnym tak od właściciela wsi, jak od rządu i dał podstawę do zamożności tej dzielnicy.

Reszta terytorjum dawnej Rzeczypospolitej, zabranego przez Prusy w rozbiorach, t. j. dawne Prusy Królewskie, stanowiła prowincję zwaną «Prusami Zachodniemi», podzieloną na obwody regencyjne gdański i kwidzyński. Tutaj nie przyznano Polakom prawie żadnych praw w urzędach, gdyż uważano kraj za czysto niemiecki. Również jako czysto niemieckie prowincje traktowano Śląsk i Prusy Wschodnie, coprawda liczni tamtejsi Polacy, niemal wyłącznie włościanie, byli jeszcze w tych czasach nieuświadomieni pod względem narodowym. — Na Górnym Śląsku i w Prusiech Zachodnich istniała jednak jeszcze pewna liczba polskich szkół powszechnych.

Flotwell i jego system. Wśród Niemców nie brakło jednak nigdy szowinistów, którzy wzywali rząd do zerwania z dotychczasowym systemem rządów w Wielkopolsce i do nawrotu do systemu gnębienia, który panował zaraz po rozbiorach. Tak n. p. już w r. 1816 generał Grollmann przedłożył królowi memorjał, zawierający szczegółowy plan germanizacji kraju. Narazie rząd nie godził się na to, ale powstanie listopadowe, w którem Polacy z zaboru pruskiego brali wcale liczny udział, wzbudziło wśród niechętnych Polakom sfer pruskich, a zwłaszcza wśród wojskowych, obawę przed możliwą utratą zabranych ziem. Gdy nadto na wiosnę r. 1831 Moskale zrazu klęski ponosili i okazywali przez czas niejaki skłonność do odstąpienia Prusakom części Królestwa w nagrodę za pomoc militarną, powstała w owych pruskich sferach nadzieja na osiągnięcie upragnionej «granicy Knesebecka». Król Fryderyk Wilhelm III, monarcha nieporadny i wiecznie wa-

hający się, uległ naciskowi wojskowych i szowinistów. Nad granicą Królestwa ustawiono olbrzymie siły, bo aż 4 korpusy, czyli blisko połowę całej pruskiej armji[1]), a komendę nad nią powierzono najtęższemu wodzowi, jakiego miały wtedy Prusy, marsz Gneisenau'owi. Gdy zaś tenże w lecie r. 1831 umarł na cholerę, zawleczoną przez wojska rosyjskie, objął dowództwo nad tą armją gen. Knesebeck, ten sam, który w r. 1813 przedstawił Aleksandrowi I pomysł przesunięcia granicy pruskiej po Pilicę, Wisłę, Narew i Niemen. Poruczenie komendy tym generałom jest dowodem, jak łapczywie chciały Prusy skorzystać ze sposobności, aby obłowić się ziemiami polskiemi i zniszczyć tę pozostałość państwowości polskiej, którą było Królestwo Kongresowe.

W takich warunkach nie było mowy o zatrzymaniu dotychczasowego, dla Polaków względnie przychylnego systemu rządów pruskich w Wielkopolsce. Już w grudniu r. 1830 otrzymał ks. Radziwiłł dymisję; urząd namiestnika zniesiono, usuwając tem odrębność zarządu W. Księstwa. Kraj zrównano z innemi prowincjami pruskiemi przez oddanie władzy w ręce «naczelnego prezesa», którym został zaciekły wróg polskości, Flottwell. Był on twórcą nowego pruskiego sposobu rządzenia Wielkopolską, polegającego na systematycznej, ale ostrożnej germanizacji kraju, przy popieraniu miejscowego żywiołu niemieckiego i powolnem a stopniowem ograniczaniu praw Polaków, tudzież podkopywaniu ich ekonomicznem. Za cel ostateczny postanowili sobie germanizatorzy zupełne zniemczenie kraju. Przewidywali niejako, że przyjść może chwila, kiedy silniejsze od nich potęgi zażądają zwrotu ziem polskich. Na tę ewentualność pragnęliby mieć gotową odpowiedź, że w pruskiem państwie niema już Polaków, bo wszyscy «stali się Niemcami». Pierwszym środkiem do tego celu było pozbawienie Polaków warstwy inteligentnej, jako naturalnych przywódców narodu. Godzili więc Prusacy przedewszystkiem w szlachtę i duchowieństwo, a potem, gdy wbrew ich przewidywaniom pojawiła się polska inteligencja po miastach, ją przedewszystkiem zwalczyć pragnęli. — Temu systemowi pozostali Prusacy wierni aż do końca, ale wykonanie jego przybierało formy łagodniejsze, to znów ostrzejsze, stosownie do warunków politycznych danej chwili.

[1]) Prusy miały wtedy 9 korpusów.

Flottwell był więc poprzednikiem Bismarka i hakatystów. Za jego czasów germanizowano jeszcze dość ostrożnie, ale rzecz charakterystyczna, że doradcą jego był ów gen. Grollmann, który już w r. 1816 przemawiał za germanizacją. Zniesiono więc język polski w administracji, a stanom powiatowym odebrano prawo wyboru landratów, którymi odtąd byli mianowani przez rząd biurokraci i to Niemcy. Ponieważ w innych prowincjach pruskich istniała jeszcze obieralność tych urzędników, przeto odtąd Wielkopolska traktowana była nie jako kraj poniekąd uprzywilejowany (jak było do r. 1830), ale jako kraj wyjątkowo upośledzany. Gminy wiejskie, które niejednokrotnie wybierały swoimi sołtysami ziemian, utraciły teraz prawo wyboru naczelników, których mianował odtąd prezes rejencji, powołując zazwyczaj byłych wojskowych, Niemców. Tak samo było po małych miasteczkach. Po większych miastach, gdzie wszelkiemi sposobami rząd starał się o to, aby większość rady miejskiej była niemiecką, nadawano już dawniej urząd burmistrza sposobem pruskim, który polega na tem, iż burmistrz jest urzędnikiem stałym, choć go rada miejska wybiera. Niemieckie rady powoływały zawsze na to stanowisko Niemców. Ponieważ nadto ograniczono także prawa języka polskiego po innych urzędach, w sądownictwie i szkole, przeto sprowadzano z innych prowincyj pruskich coraz częściej Niemców na opróżnione stanowiska urzędnicze, sędziowskie i nauczycielskie, choć ogółem dotychczasowych urzędników Polaków jeszcze nie rugowano.

Natomiast starano się wszelkiemi możliwemi sposobami o powiększenie liczby Niemców w kraju. W tym celu ustanowiono sąd na uczestników powstania listopadowego, chociaż ono z Prusami nie walczyło. Następowały dotkliwe kary więzienia i konfiskaty dóbr, które parcelowano między niemieckich chłopów, albo tanio sprzedawano, czy dzierżawiono niemieckim junkrom[1]). Wielu ziemian polskich popadło z konieczności w długi w niemieckich bankach (polskich jeszcze nie było) bądź to dlatego, że w powstaniu udział brali, bądź też wspierali je materjalnie. Pod presją Flottwella zażądały nagle banki natychmiastowej spłaty długów, co mnóstwo ze szlachty doprowadziło do ruiny. Flottwell postarał się zaraz, że mu rząd

[1]) Junker, niemiecki szlachcic, właściciel dóbr.

przekazał miljon talarów[1]) na wykupno dóbr zrujnowanej szlachty, a nabyte dobra sprzedawał znów junkrom, a przedewszystkiem nadawał niemieckim chłopom, których poosadzał zwłaszcza w zachodniej połaci kraju.

Flottwell walczył także z polskiem duchowieństwem katolickiem. W tym celu popierał szkoły protestanckie i wystarał się o szkodliwe dla katolicyzmu przepisy w sprawie małżeństw mięszanych. Gdy arcybiskup Dunin sprzeciwił się tym przepisom, nie zawahał się rząd przed aresztowaniem go i uwięzieniem w Kołobrzegu, na Pomorzu. — Za czasów Flottwella zaczęto też politykę faworyzowania żydów, czem znaczną część ich już wtedy dla niemczyzny pozyskano.

W szkolnictwie nie było ogółem większych zmian, ale stopniowo powiększano liczbę nauczycieli Niemców. Natomiast powstały w tym czasie niektóre nowe gimnazja.

Wielkopolanie bronią swych praw. Polacy w zaborze pruskim, a zwłaszcza Wielkopolanie, nie upadali bynajmniej na duchu, lecz podjęli walkę w obronie swego stanu posiadania, korzystając przytem, jako z oręża, z samych praw pruskich. Prawa te nie pozwalały wówczas rządowi na gnębienie polskiej kultury, a zresztą rząd ten, pragnąc rozwinąć silnie kulturę niemiecką w swoich niemieckich ziemiach, nie mógł gnębić kultury i wolnej myśli także polskich obywateli swego państwa. Istniały zresztą nadal i za czasów Flottwella «Stany prowincjonalne» tak w Wielkopolsce, jak i w innych prowincjach, a przejść nad niemi do porządku dziennego i wywołać zaciętą opozycję wśród nich nie chciał narazie rząd pruski, uważając, że byłby to błąd taktyczny, któryby mógł mu zaszkodzić w opinji zachodniej Europy, z którą jeszcze ówczesne Prusy musiały liczyć się. Nie bez znaczenia było także, że Prusy, dążąc zwolna a ostrożnie do uzyskania hegemonji nad Niemcami i rywalizując pod tym względem przez kilkadziesiąt lat z zmiennem szczęściem z Austrją, pragnęły posiadać sympatję innych, licznych jeszcze w tym czasie państw reszy niemieckiej. W tych zaś krajach, jak n. p. w Saksonji i Turyngji, wywołało powstanie listopadowe liczne objawy sympatji dla Polski, a po upadku powstania przechodzące przez Niemcy do Francji niedobitki woj-

[1]) Około $4^1/_2$ miljona złotych naszą obecną walutą, przyczem należy jeszcze uwzględnić wielokrotnie większą «siłę kupna» pieniędzy ówczesnych.

ska polskiego i innych emigrantów witano jako bohaterów, gdyż rozumiano, że walczyli za wolność wszystkich ludów Europy.

Z tych więc powodów ówczesny rząd pruski, rad nierad, nie przeszkadzał rozwojowi kultury umysłowej, materjalnej i społecznej na ziemiach polskich i tem różnił się od rosyjskiego, który, ufny w swą brutalną siłę, sądził, że może nie oglądać się na nic i zgnieść polską kulturę i naród.

W zaborze pruskim, a zwłaszcza w najbardziej narodowo uświadomionej Wielkopolsce, która nadto nie została ogołoconą przez emigrację z najwybitniejszych jednostek, jak to się stało w Królestwie i całym zaborze rosyjskim, pracowano więc nad uświadomieniem narodowem i utwierdzano cześć dla dawnej, pełnej chwały przeszłości. Zasłużył się wielce Edward hr. Raczyński, który założeniem bibljoteki swego imienia stworzył w Poznaniu ważne ognisko kultury. Jego też kosztem wzniesiono w poznańskiej katedrze wspaniałą «złotą kaplicę», gdzie złożono szczątki Mieczysława I i Bolesława Chrobrego i umieszczono posągi tych królów, dłuta znakomitego rzeźbiarza, Raucha. Przyczynił się też Raczyński do rozwoju nowoczesnej polskiej nauki historycznej, gdyż kosztem jego wydawano zbiory dokumentów do dziejów Polski. Około podniesienia życia kulturalnego Wielkopolski zasłużył się też wielce Tytus hr. Działyński, założyciel cennej bibljoteki w Kórniku i wydawca licznych zbiorów źródeł dziejowych, jak głośnych Tomicjanów, t. j. aktów związanych z działalnością Piotra Tomickiego, podkanclerzego Zygmunta I. — Ci dwaj arystokraci pokazali, jak wiele mogą zdziałać ludzie do tej warstwy należący, nawet w nowoczesnem, demokratyzującm się społeczeństwie, jeżeli są ożywieni duchem prawdziwie obywatelskim. Raczyński zbierał też inteligencję polską, tak ziemiańską, jak i miejską, w swoim pałacu w Poznaniu, gdzie miewali wykłady zaproszeni przezeń uczeni, jak historyk Moraczewski, i filozof Libelt. W Wielkopolsce działał też najgłośniejszy z filozofów polskich XIX wieku, August Cieszkowski, a wydatne subwencje od społeczeństwa tamtejszego otrzymywał też przebywający zagranicą Bronisław Trentowski, co umożliwiło mu wydawanie prac naukowych z dziedziny filozofji i pedagogiki, czyli nauki o wychowaniu. — Ponieważ nadto cenzura w Wielkopolsce była łagodniejsza, jak w innych dzielnicach, przeto wydawano tam w różnych czasopismach artykuły i prace najwybitniejszych ówczesnych literatów i uczonych

polskich. Wielkopolska była więc około połowy XIX wieku (1830—1870) drugiem centrem polskiej umysłowości po Francji, gdzie dzięki przebywającym na emigracji największym genjuszom naszej poezji, było w tej epoce główne jej ognisko.

Na polu społecznem rozwinął w tej epoce znakomitą działalność Dr. Karol Marcinkowski, lekarz-filantrop, pochodzący z ubogiej mieszczańskiej rodziny. Brał on udział w powstaniu r. 1830/1, zasłużył się też przez zwalczanie cholery. Uzyskawszy jako znakomity lekarz, dostęp do wszystkich warstw społecznych, zachęcił je do składek i utworzył «funduszu pomocy naukowej», jego imieniem nazwany. Udzielaniem stypendów, zapomóg i pożyczek uczącej się młodzieży, tudzież początkującym kupcom, rzemieślnikom i przemysłowcom, Marcinkowski i późniejsi kierownicy tego funduszu stworzyli inteligentne, narodowo uświadomione polskie mieszczaństwo. Stan ten, dotychczas w całej Polsce nieliczny, zasilali w Wielkopolsce od czasów Marcinkowskiego głównie młodzi synowie włościańscy, którzy opuszczali rolę. Wieśniacy tamtejsi bowiem, aby uniknąć zbytniego rozdrabniania gruntów i wynikającego stąd zubożenia całej warstwy, porzucali starodawny a szkodliwy zwyczaj dzielenia gruntów między wszystkie dzieci, przekazywali cały grunt jednemu synowi, zazwyczaj najstarszemu, a inne dzieci spłacali w gotówce, dając im też możność kształcenia się na rzemieślników i kupców. — W Wielkopolsce nastąpiło rychlej, jak w innych dzielnicach, zbliżenie się warstw społecznych do siebie, i ustała wzajemna waśń między niemi.

5. Zabór austrjacki.

W latach 1815—1830 był w zaborze austrjackim stosunek rządu do społeczeństwa polskiego nieco lepszy, jak w czasach bezpośrednio po rozbiorach. Dzielnica ta jednak, już od pierwszego rozbioru odcięta od pnia macierzystego, nie przechodziła uświadamiających narodowo, a zbawiennych wstrząsów, jak konstytucja 3 maja i powstanie kościuszkowskie, których tylko echa tu dochodziły. Silniej wpłynęła na społeczeństwo tej dzielnicy epoka napoleońska. Wszak rekrut galicyjski ginął w tym czasie tysiącami na polach bitew za sprawę Habsburgów, ale też często

porzucał znienawidzone czarno-żółte sztandary[1]) i licznie zbiegał do legjonów Dąbrowskiego. Przez wracających do domu legjonistów przenikało zwolna uświadomienie narodowe do chat wiejskich, a z pośród młodzieży szlacheckiej i miejskiej śpieszyli też ochotnicy do legjonów. Najsilniej wpłynęła na umysły mieszkańców tego zaboru wojna z r. 1809.

Po r. 1815, pod wpływem zawiedzionych nadziei, zaczęła jednak wracać apatja, które to zjawisko występowało zresztą i w innych dzielnicach. W Królestwie i na Litwie wyrwały społeczeństwo z tej apatji nadużycia rządu rosyjskiego, gwałty Konstantego i Nowosilcowa, Austrjacy zaś potrafili ogół szlachty w swym zaborze uśpić na czas niejaki. Przyczyniły się do tego lata pokoju; szlachta wiejska, gospodarując na roli, a mając bezpłatnego robotnika w pańszczyźnianym chłopie, stała materjalnie dość dobrze, pomimo, iż gospodarowała po dawnemu. Chłop nie mając pojęcia o racjonalnej uprawie własnego zagonu, był biedny, a także i ciemny, gdyż o jego oświatę nie dbano. Pańszczyzna trwała dalej, jak zresztą i w innych prowincjach austrjackich. Było to dla rządu dogodne, gdyż mógł, jak dawniej, intrygować między dworem a chatą, a kontrolując pańszczyźniane stosunki w myśl przepisów Józefa II, udawać dobroczyńcę ludu. Miasta były biedne, liczba inteligentnych mieszczan i inteligencji wolnych zawodów wprost znikoma, natomiast sporo ludności żydowskiej, której bogatsze i wybitniejsze jednostki, pozyskiwane przez rząd, garnęły się do niemczyzny. O powstanie przemysłu fabrycznego nie troszczył się prawie nikt, zresztą formalistyczne przepisy zabijały w samym zarodku pierwsze próby w tym kierunku. — Ogółem po roku 1815 panowała reakcja społeczna i martwota w umysłach.

Rząd austrjacki nie mógł pozostać przy systemie józefińskim, gdyż sam zobowiązał się na kongresie wiedeńskim do pewnych ustępstw dla Polaków. Starał się jednak z tego obowiązku wywikłać, aby społeczeństwu polskiemu dać jak najmniej. Wszak Austrją rządził w tym czasie wszechwładny Metternich, wróg konstytucji i praw narodowych, dusza reakcji w całej Europie i zaciekły germanizator. Skończyło się na tem, że rządy kraju pozostały w ręku biurokracji, obcej pochodzeniem, dla polskości wrogo usposobionej, a przejętej duchem józefińskim.

[1]) Barwy państwa austrjackiego. Stąd człowiekiem czarno-żółtym, albo ironicznie z niemiecka «szwarc-gelberem», nazywano w tej dzielnicy rządowców.

W urzędzie, sądzie i szkole panowała niemczyzna, urzędnik Polak był białym krukiem i to bywał zazwyczaj na podrzędnem stanowisku. Jedyną pozostałością po polskich urządzeniach były jeszcze t. zw. «fora nobilium»[1]). Aby pozornie zadość uczynić uchwale kongresu wiedeńskiego, żądającej reprezentacji politycznej dla Polaków w wszystkich zaborach, przywrócono «s e j m y s t a n o w e», które miały jednak o wiele mniejsze znaczenie, jak istniejące w tej epoce w Wielkopolsce, analogiczne do nich «stany prowincjonalne». Schlebiał jednak rząd próżności arystokracji i bogatej szlachty, otaczając te sejmy czczym ceremonjałem i pompą, tudzież tworząc różne, specjalnie galicyjskie, urzędy dworskie, pozbawione wszelkiego znaczenia. Działało to jeszcze bardziej usypiająco na najbogatszą warstwę, choć nie brakło i wśród niej gorących patrjotów, których ten stan rzeczy oburzał[2]).

Z g e r m a n i z o w a n i e s z k o l n i c t w a i ścisła c e n z u r a uniemożliwiały żywszy ruch umysłowy. Przyznać jednak należy, że cenzura austrjacka była mniej dokuczliwą od tej, którą Nowosilców narzucił Królestwu. Przez jakiś czas nie było nawet uniwersytetu we Lwowie, gdyż rząd wskutek nieudolnej gospodarki skarbowej i wielkich wydatków na wojny napoleońskie, doprowadził nawet do bankructwa, a robiąc różne oszczędności, przemienił lwowski uniwersytet na t. zw. «liceum», t. j. szkołę o typie półuniwersyteckim, której utrzymanie daleko mniej kosztowało. W r. 1817 odnowiono wprawdzie u n i w e r s y t e t, ale bez wydziału medycznego. Zakład był właściwie tylko szkołą kształcącą urzędników, a wykłady odbywały się w języku niemieckim, a częściowo w łacińskim. O pewnej chęci rządu ówczesnego, by coś uczynić dla polskości, świadczy jednak utworzenie katedry j ę z y k a i l i t e r a t u r y p o l s k i e j, postanowione w zasadzie już w r. 1817. Ociężałość i formalistyka biurokracji sprawiły, że mianowanie profesora nastąpiło dopiero w r. 1826. Nie umiano jednak pozyskać wybitnego uczonego na to stanowisko, to też znaczenie tej koncesji rządu dla ruchu umysłowego polskiego było niewielkie. — Poważne natomiast ognisko kultury

[1]) Por. wyżej, str. 8.

[2]) Z gryzącą ironją wyraża się o bogatej szlachcie zaboru austr. jeden z jej najwybitniejszych przedstawicieli, wielki komedjopisarz, Aleksander hr. Fredro. Jego «komedje» są w znacznej części satyrami na społeczeństwo polskie pierwszej połowy 19. wieku. Różne z tych komedyj należy odnieść do różnych dzielnic. Do galicyjskiej szlachty odnosi się przedewszystkiem «Pan Jowialski».

polskiej stworzył we Lwowie Józef Maksymiljan O s s o l i ń s k i przez utworzenie w r. 1828 «Z a k ł a d u n a r o d o w e g o i m. O s s o l i ń s k i c h», złożonego z bibljoteki, muzeum i galerji obrazów. Inny magnat, Fryderyk hr. S k a r b e k, założył we Lwowie t e a t r, dla którego wybudował, jak na owe czasy, okazały gmach. Dyrektorem tego teatru był przez dłuższy czas wybitny artysta Kamiński, znany też jako poeta. Dziełem Fryder. Skarbka jest też wielki zakład dla sierót w Drohowyżu (w pobliżu Lwowa).

P o d w z g l ę d e m t e r y t o r j a l n y m zaszła w r. 1815 ta zmiana, że do Galicji przyłączono z powrotem obwody tarnopolski i czortkowski, zwrócone przez Rosję, natomiast obwód zamojski, zabrany przez Austrję w pierwszym rozbiorze, należał od r. 1815 do Królestwa Kongresowego.

Wykonawcą powyższego systemu rządzenia Galicją był gubernator kraju, ks. L o b k o w i t z, zniemczony magnat czeski, który jednak gładkiem i uprzejmem postępowaniem umiał sobie mieszkańców kraju jednać i unikał drażnienia ludności polskiej.

Po powstaniu listopadowem nastąpiła i w zaborze austrjackim zmiana na gorsze. Austrja, podobnie jak Prusy, obawiała się ostatecznego zwycięstwa powstania, przewidując, iż mogłaby Galicję w przyszłości utracić. Niepokoiło ją, iż wybuch powstania poruszył umysły Polaków w Galicji, którzy przekradali się do wojska polskiego, to też ustawiła kordon wojskowy na granicy. Gdy oddziały polskie (Dwernickiego, a potem Ramoriny), naciskane przez Moskali, musiały wycofać się na terytorjum galicyjskie, Austrjacy zmuszali tych polskich wojskowych do opuszczenia swego terytorjum. Emigrowały więc te niedobitki wojska polskiego do Francji, ale zdarzało się też, że poszczególni komendanci austrjaccy wydawali nawet Moskalom żołnierzy polskich. Natomiast mieszkańców Galicji, którzy walczyli w szeregach powstańczych, stawiali Austrjacy przed sąd, który ich najczęściej skazywał na przymusową służbę w wojsku austrjackiem. — W r. 1832 otrzymał Lobkowitz dymisję, a gubernatorem został a r c y k s. F e r d y n a n d[1]), człowiek nieudolny, który we wszystkiem ulegał swemu zastępcy, wiceprezydentowi gubernjum, b a r. K r i e g o w i. Za rządów tego bezwzględnego biurokraty, zaciekłego germanizatora i sługi meternichowskiego absolutyzmu, wzmogła się r e a k c j a. Nie zmieniono wprawdzie ustaw, ale wykonywano je b e z w z g l ę d n i e j i s u r o w i e j, jak za czasów Lobkowitza.

[1]) Ten sam, który dowodził Austrjakami w czasie ich najazdu na Ks. Warszawskie w r. 1809.

6. Rzeczpospolita krakowska.

Drobny ten organizm polityczny, utworzony na kongresie wiedeńskim, obejmował miasto Kraków i niewielkie przyległe terytorjum na lewym brzegu Wisły, które tworzy obecnie powiat chrzanowski i część krakowskiego. Utworzenie tej rzeczypospolitej było następstwem targów między państwami zaborczemi, z których każde chciało zrazu Kraków posiadać. Naród polski uważał tę rzeczpospolitą, jako rodzaj strażnicy pamiątek i świętości narodowych, których mnóstwo znajduje się w dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów. Tak też pojmowali swe zadanie mieszkańcy małej republiki. Państwa zaborcze zastrzegły sobie prawo «opieki» nad rzeczpospolitą, co w praktyce oznaczało skrępowanie jej silną kontrolą, tem bardziej, że każde z nich miało w Krakowie swego «rezydenta» (posła).

Mimo to zdołano w ustroju państewka wprowadzić niejedno z postępowych polskich urządzeń ostatniej doby. Odnosi się to przedewszystkiem do sprawy włościańskiej. Utworzona w rzeczypospolitej Komisja włościańska opracowała ustawę o chłopach, która zaraz w życie weszła. W dobrach rzeczypospolitej i w kościelnych zniesiono pańszczyznę, a zaprowadzono niezbyt wielkie czynsze; parcelowano też folwarki między chłopów, przez co niejeden z nich został właścicielem gruntu. Chłopi mieli narówni z innemi stanami wolność osobistą, a nawet pośrednie prawo udziału w wyborach do władz państwowych.

Władzę prawodawczą i kontrolującą rząd było «zgromadzenie reprezentantów», których wybierały osoby, posiadające pewien cenzus majątkowy, tudzież inteligencja. Rządem republiki był «senat», złożony z 9 delegatów zgromadzenia reprezentantów, a po 2 wybierały uniwersytet i kapituła biskupia. Senatorowie wybierali z pośród siebie prezydenta, który był więc głową rzeczypospolitej. Podstawą stosunków prawnych był kodeks napoleoński. — Istniała nawet siła zbrojna, złożona z parusel ludzi, przeważnie dawnych legjonistów.

Mały ten kraik przenikał duch szczerze narodowy. Do podniesienia tego nastroju przyczynił się bardzo uroczysty pogrzeb Kościuszki (1817), złożonego w podziemiach katedry wawelskiej, obok trumien ks. Józefa Poniatowskiego i króla Jana III. Władze i ludność rzeczypospolitej krakowskiej wzniosły też bohaterskiemu Naczelnikowi pomnik tak wspaniały, jakiego nie ma żaden z historycznych bohaterów narodowych, t. j. olbrzymi kopiec na górze św. Bronisławy, panujący nad miastem i okolicą.

Rządy zaborcze podejrzywały stale rzeczypospolitą, że jest miejscem, gdzie zbierają się i spiskują przeciw nim polscy patrjoci. To też utrzymywały w Krakowie nietylko swych rezydentów, ale i licznych szpiegów i mięszały się niejednokrotnie w sprawy wewnętrzne rzeczypospolitej. Senat był wobec tego bezsilny, gdyż wiedział, że żadne z państw europejskich nie ujmie się za nim.

7. Emigracja i wpływ jej na kraj.

Gdy główna armja polska pod Rybińskim złożyła broń Prusakom pod Brodnicą, a oddział gen. Ramoriny poddał się Austrjakom, chciały oba te rządy zaborcze pozbyć się jak najprędzej polskich żołnierzy ze swego terytorjum. Wbrew elementarnym zasadom prawa międzynarodowego dopuszczano się gwałtów. Zdarzało się, że Austrjacy wydawali Moskalom polskich żołnierzy, a Prusacy nietylko to samo robili, ale nadto zmuszali sypać szańce pod Gdańskiem, a nawet część żołnierzy pomordowali w Fischau. Dopiero interwencja dyplomatyczna Francji i Anglji zmusiła Prusaków i Austrjaków, że pozwolili wojsku polskiemu przejść przez swoje terytorjum do dalszych krajów niemieckich, a następnie do Francji. Główną masę emigrantów stanowili ci, którzy znaleźli się na terytorjum pruskiem. Z wyjątkiem tych, którzy zaufali złudnej amnestji carskiej, wojsko polskie rozbrojone, w sile kilku tysięcy ludzi, z 24 generałami, przekroczyło w drobnych kolumnach Niemcy, dążąc ku Francji. Opinja publiczna, nietylko we Francji, ale też i w Niemczech, odnosiła się do naszych emigrantów z sympatją, a nawet z entuzjazmem. Nietylko Francuzi, ale i Niemcy, zwłaszcza poza Prusami i Austrją, witali ich jako bohaterów walki o wolność. System policyjny «świętego przymierza» dawał się bowiem wszystkim narodom we znaki, a idee demokratyczne i konstytucyjne szerzyły się nawet wśród mieszczaństwa niemieckiego i inteligencji. Wszak nawet w literaturze, a zwłaszcza w poezji krajów zachodnio-europejskich znalazły polskie sympatje żywy wyraz. Wtedy powstały między innemi «Pieśni o Polsce» (Polenlieder) poety niemieckiego, hr. Augusta Platena von Hallermund, a niektóre poematy tych cudzoziemców tchnęły takiem uczuciem, że przetłumaczone na język polski, we-

szły do skarbnicy naszych pieśni patrjotycznych, jak «W a r s z a w i a n k a», której autorem był wybitny francuski poeta, Kazimierz Delavigne, i «T y s i ą c w a l e c z n y c h», pióra Niemca, Juljusza Mosena.

R z ą d f r a n c u s k i k r ó l a L u d w i k a F i l i p a znalazł się w dość trudnem położeniu, gdyż nie chciał narażać się na niebezpieczny zatarg z państwami zaborczemi, a zwłaszcza z Rosją, która go dopiero co uznała po tak wielu trudnościach. Zawdzięczając jednak tron rewolucji, nie chciał Ludwik Filip sprzeciwiać się opinji publicznej. Ostatecznie stanęło na tem, że rząd otoczył emigrantów opieką, niezamożnym z pośród nich wyznaczał stałe płace, a niektórym nawet ponadawał posady. Przytem jednak otoczono ich nadzorem policyjnym i zmuszono zamieszkać na prowincji w specjalnych obozach, oddzielając cywilnych od wojskowych. Jedynie najwybitniejsi i najzamożniejsi otrzymali pozwolenie na stały pobyt w Paryżu. We Francji znaleźli się bowiem liczni członkowie rządu narodowego, posłowie i szereg innych wybitnych ludzi, uczonych, literatów, poetów. Ogół emigrantów był przekonany, że stosunki polityczne w Europie zmienią się niebawem zupełnie, i że wkrótce będą mogli na ojczystej ziemi odnowić walkę o wolność. Niektórzy przewidywali już wtedy wybuch wielkiej wojny europejskiej. Niestety wybuchła niebawem wśród emigrantów n i e z g o d a, ta najgorsza choroba, wyniszczająca społeczeństwo polskie jeszcze od XVI wieku. Walczyli tu konserwatyści z demokratami. Oba stronnictwa były szczerze patrjotyczne, kierowali niemi ludzie najszlachetniejsi, ale nieszczęsna zaciekłość stronnicza p o d k o p y w a ł a p o w a g ę s p r a w y p o l s k i e j w oczach Europy. Wyjątkowe tylko jednostki zdołały stać ponad stronnictwami, jak np. największy nasz wieszcz, M i c k i e w i c z. Głos jego jednak przytłumiała wrzawa partyjnych sporów.

Hotel Lambert. Na czele stronnictwa konserwatywnego stał b. prezes rządu narodowego, k s. A d a m C z a r t o r y s k i, który zamieszkał w pałacu «Hotel Lambert». Od tego pałacu nazwano całe stronnictwo, do którego należeli między innymi Niemcewicz, generałowie: Kniaziewicz, Umiński i Bem. Czartoryski, jako głośna w Europie osobistość, utrzymywał stosunki z rządami, a nawet przy niektórych utrzymywał stałych ajentów. Jego więc ogół Europy uważał za naczelnego przedstawiciela sprawy polskiej. «Hotel Lambert» położył bardzo wielkie z a s ł u g i o k o ł o i n f o r m o w a n i a E u r o p y o Polsce i Polakach, gdyż zauważono,

że niechęć i obojętność zachodniej Europy do naszej sprawy wynikała najczęściej z zupełnej nieznajomości wszystkiego, co odnosiło się do odległej Polski. Staraniem i kosztem księcia wychodziły liczne artykuły dziennikarskie, broszury i wielkie dzieła o naszej sprawie, pisane po francusku, angielsku, niemiecku i włosku, bądź przez Polaków, bądź przez przychylnych naszej sprawie cudzoziemców, którym «Hotel Lambert» dostarczał informacyj i wskazówek. Trzeba było zagranicę pouczać, że sprawa nasza jest nietylko słuszną, ale także, że ulega ciemiężeniu wielki naród kulturalny. Dzięki tej pracy, popartej przez paru szlachetnych Francuzów, jak sędziwy weteran rewolucji, Lafayette, i hr. Montalembert, rozbudzono opinję publiczną na Zachodzie, a zwłaszcza we Francji, co znajdowało odgłos nawet w protestach parlamentu francuskiego przeciw pogwałceniu Polski i korzystnych dla niej postanowień kongresu wiedeńskiego. Zasługą Hotelu Lambert było też zakładanie p o l s k i c h s t o w a r z y s z e ń n a u k o w y c h i s p o ł e c z n y c h, tudzież szkół dla dorastającego pokolenia polskiego, któremu grozić poczynało wynarodowienie na obczyźnie[1].

Demokraci zwalali na przeciwników całą odpowiedzialność za upadek powstania. Wyobrażając sobie przyszłą Polskę, jako demokratyczną rzeczpospolitą, wchodzili w porozumienie z tajnemi stowarzyszeniami politycznemi zachodnio-europejskiemi, a zwłaszcza włoskiemi z ich kierownikiem, Mazzinim. Demokraci utworzyli związek pod nazwą «T o w a r z y s t w o D e m o k r a t y c z n e», którem kierował wydział, zwany «C e n t r a l i z a c j ą». Do najwybitniejszych jej członków należeli w różnych czasach: Wiktor Heltman, Teofil Wiśniowski, Ludwik Mierosławski i Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż). Centralizacja spodziewała się bardzo wiele po c z y n n e m w y s t ą p i e n i u l u d u wiejskiego, któremu należało dać oświatę, uświadomienie narodowe, a także zupełną własność na roli, choćby nawet wbrew szlachcie.

W nadziei, że te hasła pociągną szerokie rzesze rodaków, a zwłaszcza lud, przedostał się pułk. J ó z e f Z a l i w s k i z garścią emigrantów do kraju i, pozyskawszy szereg jednostek z obywatelstwa, rozpoczął r u c h p a r t y z a n c k i przeciw Rosji (1833).

---

[1]) Z towarzystw naukowych najważniejszem było «Towarzystwo historyczno-literackie», którego bibljoteka i bogate zbiory przeszły później na własność i pod zarząd krakowskiej Akademji Umiejętności. Ze szkół najważniejszą stała się zczasem szkoła przy ulicy Batignolles w Paryżu, którą w ostatniej ćwierci XIX wieku podniósł i rozwinął znakomity polski lekarz, Dr. Seweryn Gałęzowski.

Lud pozostał obojętny, akcja małej garstki nie mogła udać się. Drobne oddziałki rozbiły wojska rosyjskie; Zaliwski, który wyruszył z Galicji, musiał cofnąć się do tego kraju, gdzie go aresztowano, a potem wywieziono do twierdzy Kufstein [1]). Inni naczelnicy oddziałów i partyzanci, dostawszy się do niewoli, zostali straceni (Zawisza [2]) w Warszawie, Wołłowicz w Grodnie), lub zesłani na Sybir. Wynikiem były zwiększone represje we wszystkich zaborach i wspólne działanie trzech rządów przeciw narodowi. (Zjazd monarchów zaborczych w Münchengrätz w Czechach). Wojska zaborców obsadziły Kraków, a załoga austrjacka pozostała tam nawet przez kilka lat.

Smutny wynik wyprawy pouczył najzapaleńszych, że należy odłożyć na później walkę orężną, a narazie wytężyć pracę nad przygotowaniem umysłów i uświadomieniem narodowem ludu. Zrozumiano wreszcie, że zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopa jest koniecznością narodową. W tym kierunku rozwija teraz działalność Centralizacja przez swoich ajentów i pozostająca z nią w luźnym związku tajna organizacja w kraju, założona przez poetę Seweryna Goszczyńskiego pod nazwą «Stowarzyszenie Ludu Polskiego». Kierownicza władza Stowarzyszenia, t. zw. «zbór główny», znajdowała się zrazu w Krakowie. Mimo pozornej niepodległości Rzplitej było tam jednak takie mnóstwo szpiegów, że «zbór główny» przeniósł się do Lwowa. Działalność Stowarzyszenia objęła zczasem wszystkie ziemie polskie, a przedewszystkiem zabór austrjacki i Kraje Zabrane. W Galicji należeli do organizacji najwybitniejsi ludzie z ówczesnej miejskiej inteligencji, sporo szlachty wiejskiej, wiele kobiet; zdołano też pozyskać tu i ówdzie chłopów, zwłaszcza górali tatrzańskich. Śmiałość swą posunęli spiskowcy do tego stopnia, że zakładali tajne kółka wśród żołnierzy austrjackich, jak n. p. w Przemyślu. Żołnierze ci należeli do różnych narodowości (Włosi, Węgrzy, nawet Niemcy), a mimo to założyło Stowarzyszenie dla nich osobne kółko wojskowe w myśl powszechnej w tych czasach wiary w «braterstwo ludu». Rząd dowiedział się jednak o istnieniu tego kółka, a następnie i całej organizacji, a choć nie wykrył jej w zupełności nigdy, przecież nastąpiły liczne aresztowania i olbrzymi proces we Lwowie, zakończony

[1]) Kufstein, twierdza austr. na granicy Tyrolu i Bawarji, gdzie Austrjacy więzili niejednokrotnie polskich patrjotów.

[2]) Artur Zawisza, zamożny szlachcic z Wielkopolski, był potomkiem Zawiszy Czarnego, sławnego rycerza z czasów Jagiełły.

dopiero w r. 1845. Mimo, iż Stowarzyszenie nie myślało o zbrojnej walce, skazano szereg oskarżonych na śmierć, co jednak cesarz zamienił na dożywotnie więzienie. Między nimi byli: Franciszek Smolka i Albin Dunajewski, którzy w przyszłości mieli wybitną role odegrać w życiu narodu. Goszczyński, przestrzeżony, zdołał ujść zagranicę [1]).

Mimo tego niepowodzenia była działalność Stowarzyszenia Ludu Polskiego w zaborze austrjackim bardzo owocna. Było ono dla tego zaboru niejako szkołą, wychowującą patrjotycznych działaczy narodowych, a objęło tak szerokie koła, że podniosło społeczeństwo w całym zaborze tak pod względem narodowym, jak i etycznym. Stojąc zaś na gruncie szczerze demokratycznym i przekonując wszystkich o konieczności zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopa, wpłynęło na zmianę zapatrywań nawet najbardziej konserwatywnych z pośród szlachty.

W Krajach Zabranych zapanował w kilka lat po powstaniu wielki upadek na duchu, a wśród zamożniejszych warstw poczęła się szerzyć niegodna uległość wobec rządu. Dlatego postanowił rozszerzyć działalność Stowarzyszenia Ludu Polskiego na te ziemie jeden z najdzielniejszych i najofiarniejszych jego członków, major Szymon Konarski. Objeżdżał on Litwę i Ruś i założył mnóstwo kół tej patrjotycznej organizacji. Aresztowany jednak w pobliżu Wilna, został po okropnych katuszach śledztwa skazany na śmierć i rozstrzelany w Wilnie (1839). Wielu z członków Stowarzyszenia zesłano na Sybir, między nimi była też znana literatka, Ewa Felińska.

Były też w tych czasach luźnie działające pomniejsze stowarzyszenia polityczno-patrjotyczne. Tak np. ks. Ściegienny, b. kapelan wojsk polskich, proboszcz w Lubelskiem, syn wieśniaka, a więc posiadający zaufanie u ludu, utworzył związek chłopski o charakterze religijno-socjalistycznym, ale tendencji patrjotycznej. I ten szlachetny, choć nieco fantastyczny marzyciel został skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony i zesłany na Sybir z wielu towarzyszami (1844) [2]).

Rok 1846. Mimo tych represyj nie ustawała czynność Towarzystwa Demokratycznego i t. zw. «Komitetu Centralnego Poznańskiego», który w związku z niem działał. W obu organizacjach

[1]) Po nastaniu ery konstytucyjnej wrócił do Lwowa, gdzie zmarł w r. 1876.

[2]) Po wielu latach wrócił ks. Ściegienny wskutek amnestji do kraju. Umarł w Lublinie w r. 1890.

wzięły górę żywioły gorące, niedoświadczone. Najwybitniejszą osobistością był członek Centralizacji wersalskiej, Ludwik Mierosławski, w powstaniu listopadowem porucznik wojsk polskich [1]). Gorący patrjota, człowiek zdolny, ale lekkomyślny i zarozumiały, stał się Mierosławski duszą obozu demokratycznego, który za jego wpływem naznaczył wybuch powstania na dzień 21 lutego r. 1846. Daremnie przestrzegali starsi i rozważniejsi patrjoci, że ciemny lud nie jest jeszcze wcale pozyskany dla sprawy narodowej. Plan walki, ułożony przez Mierosławskiego, był dziwnie fantastyczny. Miano rozpocząć walkę równocześnie przeciw wszystkim trzem rządom zaborczym, a liczono nietylko na porwanie się do broni olbrzymich mas ludowych, ale nawet na współudział wojsk rządowych. Wyobrażał sobie Mierosławski, że zorganizowane przez emisarjuszy (którzy mieli być zrazu dowódcami) partyzanckie oddziały napadną znienacka, oznaczonej nocy, te wszystkie miejscowości, gdzie stały garnizony, opanują je, a następnie, wzmocnione przez masy rzekomo już uświadomionego ludu, połączą się w dywizje i korpusy. W ten sposób, z oddziałów partyzanckich, miała powstać potężna armja, któraby sprostała siłom trzech państw zaborczych. Naczelną władzę miało sprawować kolegjalnie kilku dyktatorów, jak: Heltman, Tyssowski, znakomity zresztą jako filozof Karol Libelt z Poznania i inni; wodzem naczelnym miał być Mierosławski.

Całe przedsięwzięcie sprowadziło na naród katastrofę. Policja rządów zaborczych dowiedziała się o wszystkiem, na tydzień przed oznaczonym terminem wybuchu aresztowali Prusacy w Poznaniu Mierosławskiego, Libelta i innych, nastąpiły też liczne aresztowania we Lwowie, a Kraków, upatrzony na siedzibę rządu narodowego, zajął generał austrjacki, Collin. Wobec tego przebywający w ukryciu w Krakowie dyktatorzy ogłosili odroczenie powstania, który to rozkaz jednak nie doszedł wielu przewódców na prowincji. Nastąpiły więc częściowe wybuchy w niektórych punktach Królestwa, a zwłaszcza w Galicji. Lecz i wśród przewódców powstania w Krakowie wzięli górę niedoświadczeni. Zaatakowano Collina, który po dwudniowych utarczkach cofnął się na Podgórze, a następnie ku Wadowicom, przerażony nieprawdziwemi pogłoskami o wielkich siłach powstańców. Kraków był znów wolny. Tyssowski objął dyktaturę,

[1]) Na emigracji napisał szereg rozpraw z dziedziny wojskowości i został nawet profesorem wojskowej szkoły politechnicznej w Paryżu.

sekretarzem jego był młody i zapalony Edward Dembowski [1]), jeden z najbardziej nieustraszonych emisarjuszy. Zorganizowano naprędce garść zbrojnych, proklamowano nietylko uwłaszczenie włościan, ale i bardzo radykalne zasady urządzenia przyszłej Polski. Przez krótki czas łudzili się powstańcy, że sprawa ich stoi dobrze. Lud wiejski w Rzpltej Krakowskiej wskutek przeprowadzonej reformy rolnej pozyskany dla sprawy narodowej, łączył się z powstaniem, jak również i górnicy z Wieliczki, wśród których zawsze żywe były polskie tradycje. Także górale tatrzańscy przystąpili do powstania, jak zwłaszcza mieszkańcy wsi Chochołowa, obok Zakopanego, na czele których stanęli ks. Kmietowicz i organista Andrusiewicz. W przylegającej do Rzplitej Krakowskiej części Królestwa, w Miechowskiem, przyszło też do utarczek z Moskalami. Pomyślne położenie powstania trwało zaledwo parę dni, poczem nastąpiła straszliwa katastrofa.

W Poznańskiem do wybuchu nie przyszło z powodu aresztowania przewódców, próby powstania w Królestwie zostały w zarodku krwawo stłumione, do najstraszniejszych wypadków doszło natomiast w Galicji. Lud wiejski, nie uwłaszczony w Królestwie, a w Galicji i Krajach Zabranych pańszczyźnie jeszcze podległy, odnosił się do szlachty wrogo, nawet tam, gdzie był rdzennie polskim. W Galicji było szczególniej groźne naprężenie, gdyż tu demagogiczna działalność biurokracji nauczyła chłopa widzieć opiekunów w urzędnikach, a w szlachcie i wogóle w inteligencji polskiej prześladowców. Zaznaczyć jednak należy z naciskiem, że poza podżeganiami rządu nie było powodów do wzburzenia wśród chłopów. Szlachta, z której wielu należało do Stowarzyszenia Ludu Polskiego, starała się istniejące przepisy o pańszczyźnie wykonywać jak najłagodniej, a nawet sama prosiła rząd o zniesienie pańszczyzny. Stany galicyjskie, porzucając swą potulną bierność dawniejszą, jeszcze w r. 1843 uchwaliły wybrać komisję, któraby opracowała ustawę o zniesieniu pańszczyzny. Rząd austrjacki dopiero po 2 latach zgodził się na utworzenie tej komisji sejmowej, a gdy ona wzięła się gorliwie do pracy, rozwiązał ją, okazując tem wyraźnie, że nie chciał nic zrobić dla chłopów, aby móc ich dalej przeciw szlachcie i inteligencji podburzać. Nie można też zapominać, że w tym czasie we wszystkich prawie krajach austrjackich była jeszcze pańszczyzna. — Do wrze-

[1]) Potomek znakomitej rodziny szlacheckiej, syn kasztelana, był jednak z przekonania skrajnym demokratą. Należał do najśmielszych i najofiarniejszych emisarjuszów Centralizacji.

nia wśród wieśniaków w Galicji przyczyniła się mimowoli także agitacja emisarjuszów Centralizacji, którzy, chcąc lud pozyskać dla swego stronnictwa, obiecywali zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie, a wyrażali się źle o szlachcie [1]). Ciemny lud, wśród którego już zaginęły tradycje legjonowe z początku XIX wieku, nie rozumiał haseł rzucanych przez emisarjuszów i brał je za jedno z tem, co mu mówili ajenci rządowi. — Rząd austrjacki skorzystał z tego stanu rzeczy w piekielny sposób i stłumił grożące mu powstanie narodowe polskie, przez rewolucję społeczną. Rozesłano ajentów między lud, którzy opowiadali mu różne brednie, jak że powstańcy polscy chcą wymordować tak urzędników rządowych, jak i wszystkich chłopów i t. d., tudzież, że tylko rząd wieśniaków obroni. Wielkorządca Galicji, wiceprezydent Krieg, zorganizował zbrojne warty z chłopów przeciw powstańcom. Na tem tle przyszło do tragicznej «r z e z i g a l i c y j s k i e j». Haniebną sławę zdobył sobie starosta tarnowski, B r e i n l, który zorganizował zbrojną bandę z wyrzutków społeczeństwa chłopskiego i dał jej na herszta wypuszczonego z kryminału zbrodniarza, J a k ó b a S z e l ę. Gdy garstka powstańców, nie wiedząc o odwołaniu powstania, chciała uderzyć na Tarnów, zaskoczyła ją banda Szeli, częścią pozabijała, częścią pokaleczonych wydała Breinlowi, który płacił chłopom za trupy i jeńców, ale więcej za trupy. Pewny bezkarności, rzucił się teraz Szela na okoliczne dwory, plebanje i klasztory, mordując wśród wyszukanych mąk szlachtę, jej oficjalistów, a nawet księży i inteligencję wiejską. Inne bandy grasowały w sąsiednich obwodach, a między przywódcami byli ajenci rządowi, urlopowani żołnierze, a podobno nawet urzędnicy rządowi, poprzebierani za chłopów. Ta t. zw. «rabacja» objęła obwody: tarnowski, rzeszowski i bocheński, sporadycznie wybuchała i w sąsiednich. Do dwóch tysięcy osób zginęło, między niemi wielu obywateli znanych z przychylności dla ludu. Tysiące skatowanych odstawili chłopi do starostw i sądów. Między nimi był i poeta, Wincenty Pol, który wtedy dzierżawił dobra ziemskie na Podkarpaciu. We wschodniej Galicji były tylko nieliczne wypadki rzezi, jak n. p. w Horożenie, wsi pod Samborem, gdzie chłopi wymordowali garść powstańców z namowy ruskiego księdza. Zależało to od miejscowych urzędników; o ile między nimi nie było takich zbrodniarzy, jak Breinl, nie było rabacji.

---

[1]) Por. poetycką polemikę Słowackiego z Krasińskim: «Psalmy przyszłości» Krasińskiego i «Do autora Trzech Psalmów» Słowackiego.

Na wieść o rzezi wysłał z Krakowa dyktator Tyssowski garść zbrojnych dla obrony mordowanych. Oddział ten spotkał się pod Gdowem [1]) z przeważającemi siłami podpułkownika austr., Benedeka, do którego przyłączyły się oddziały chłopów. Powstańcy ponieśli porażkę, a chłopi pomordowali bezkarnie jeńców. Tymczasem wyruszyła z Krakowa uroczysta procesja kościelna, za którą szły rzesze ludu, aby przemawiając do uczuć religijnych chłopów, skłonić ich do opamiętania. Za Podgórzem napadli na nią żołnierze powracającego od Wadowic Collina i pomordowali bezbronnych. Wiele osób poległo, jeden z pierwszych Dembowski, który w chłopskiej sukmanie szedł na czele procesji.

Gdy wojska austrjackie obsadziły Kraków, resztki powstańców z Tyssowskim przeszły do Prus, gdzie złożyły broń pod warunkiem, że powrócą wolno do Francji. W parę miesięcy później, na mocy porozumienia trzech państw zaborczych, została R z e c z p o s p o l i t a K r a k o w s k a w c i e l o n a d o G a l i c j i.

W i n a r z ą d u a u s t r j a c k i e g o w podżeganiu do rzezi jest n i e w ą t p l i w ą, chociaż później różni pisarze niemieccy starali się rząd rehabilitować, a winę morderstw zwalać na ciemne instynkty chłopów. Z czyjej głowy powstał ten piekielny pomysł, nie można z całą stanowczością stwierdzić. Bezpośrednio po wypadkach obwiniała opinja publiczna w Polsce samego Metternicha. Choćby nawet on osobiście nie wydał rozkazu do rzezi, to jednak r a b a c j a była tylko l o g i c z n ą k o n s e k w e n c j ą c a ł e g o s y s t e m u r z ą d ó w józefińskich i metternichowskich w Galicji. Natomiast wina Kriega i innych wyższych urzędników gubernjalnych, szeregu starostów i wojskowych, jak Benedeka [2]), jest udowodniona. Rząd nie powstrzymał rzezi, choć miał dość wojska, a gdy wielu ze szlachty chroniło się z rodzinami do miast, starostowie zmuszali ich do powrotu na wieś, gdzie padali ofiarą rozszalałych tłumów. Rząd polecił też sądom, aby za udział w rzezi nie pociągały chłopów do odpowiedzialności, gdyż należy ją uważać za «samoobronę» ze strony chłopów. Wyszedł nawet mani-

---

[1]) Gdów nad Rabą, na połudn.-zach. od Bochni.

[2]) Benedeka doścignęła po latach «nemezys dziejowa» .Dzięki tej drobnej potyczce pod Gdowem uchodził w oczach rządu za tęgiego oficera, a powoływany na wyższe stanowiska, otrzymał w r. 1866 naczelną komendę nad armją austrjacką przeciw Prusakom. Pobity na głowę w bitwie pod Sadową, spowodował przegraną całej wojny. Postawiony pod sąd wojenny, uniknął więzienia tylko wskutek amnestji cesarskiej. Umarł w zapomnieniu i wzgardzie.

fest Ferdynanda I[1]), z podziękowaniem dla chłopów za ten «dowód wierności dla tronu», jak rzeź nazwano. Chłopi, rozzuchwaleni bezkarnością, nie brali się do robót polnych, spodziewali się nietylko zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia, ale myśleli i o zagarnięciu dóbr szlacheckich. Teraz dopiero rząd wiedeński, widząc, że zanosi się na przewrót społeczny, który mógłby przenieść się i do innych prowincyj austrjackich, gdzie pańszczyzna jeszcze istniała, dał dymisję arc. Ferdynandowi i Kriegowi, a mianował gubernatorem Stadiona. Wydano ustawę o «uregulowaniu pańszczyzny», która chłopów nie zadowoliła, gdyż zmniejszała tylko ilość dni pańszczyźnianych, a więc dawała znacznie mniej, jak powstańczy rząd narodowy. Wrzenie po wsiach galicyjskich uspokoiło dopiero patrjotyczne polskie duchowieństwo kazaniami, organizowaniem pielgrzymek do Częstochowy i przemawiając wogóle do sumienia obałamuconych. Także wielki nieurodzaj i głód, który nastąpił w r. 1846, podziałał na umysły chłopów, gdyż widzieli w tem karę Bożą. Sami wieśniacy jeszcze długo potem wymawiali te «krwawe zapusty» mieszkańcom tych gmin, które osławiły się udziałem w rabacji. Szelę, otoczonego powszechną wzgardą, usunął sam rząd, nadawszy mu grunta na Bukowinie.

Stłumiwszy w tak zbrodniczy sposób zamierzone powstanie, rozpoczął rząd aresztowania i śledztwa. Parę tysięcy osób aresztowano, a z tych 150 skazano na więzienia w twierdzach. We Lwowie skazany został na śmierć dzielny emisarjusz, Teofil Wiśniowski, który miał być kierownikiem powstania we wschodniej Galicji. Wskutek zdrady chłopów aresztowany, został po całorocznym procesie powieszony (1847) razem z Józefem Kapuścińskim, kancelistą magistratu w Pilźnie, który zabił burmistrza tamtejszego za namawianie chłopów do rzezi. — W Siedlcach powieszono Pantaleona Potockiego, który stoczył drobną potyczkę z Moskalami. Olbrzymi proces wytoczono patrjotom polskim w Poznaniu. Oskarżonych było z górą 100 osób. Główny oskarżony, Mierosławski, zachował się z godnością, wykazawszy w wielkiej mowie przed sądem obłudę zaborczych rządów. Mimo to został wraz z 10 towarzyszami skazany na śmierć, 24 na dożywotnie, kilkudziesięciu dalszych na długoletnie więzienie. Między tymi był też filozof Libelt. Wyroków śmierci nie wykonano, gdyż rząd pruski bał się opinji publicznej Europy.

[1]) Syn i następca Franciszka I, rządził od r. 1835—1848.

Trzymano skazanych w niepewności parę miesięcy, dopóki ich nie uwolnił wybuch rewolucji w samym Berlinie.

Rok 1846 był dla zaboru austrjackiego największą katastrofą w ciągu XIX wieku, był też ciężką klęską dla narodu całego, który przekonał się, na jak fałszywych podstawach opierały się nadzieje Towarzystwa Demokratycznego. Liczono na lud, który stał się narzędziem wroga. Katastrofa ta zahartowała jednak społeczeństwo do nowych wysiłków, ale zarazem nauczyła, że należy oględniej działać, jak Mierosławski i jego towarzysze. Przedewszystkiem zrozumiano, że przed zniesieniem pańszczyzny i uwłaszczeniem chłopów nie może być mowy o pozyskaniu ich dla sprawy narodowej. Dalszem następstwem było, iż wzmogła się nienawiść do Austrji, czego wyrazem jest wspaniały «Chorał» Kornela Ujejskiego. — Nie brakło jednak i takich, których wypadki te sprowadziły na manowce. Takim był Aleksander Wielopolski, w czasie powstania listopadowego poseł rządu narodowego w Londynie, który pod wrażeniem rzezi galicyjskiej ogłosił w języku francuskim memorjał p. tyt. «List szlachcica polskiego». Potępiwszy jak najsurowiej rząd austrjacki za zbrodnię roku 1846, doszedł do wniosku, że Polacy powinni dobrowolnie poddać się Rosji i szukać w niej zbawienia przed germanizacją. Ogół narodu potępił jednak ten nowy objaw zaprzaństwa narodowego.

Dążenia i poglądy narodu uległy zczasem, pod wpływem wypadków politycznych i społecznych, wcale znacznej ewolucji. Ośrodkiem umysłowości polskiej stała się emigracja, faktyczną stolicą Polski był Paryż. Wypowiadała się dusza ówczesnej Polski przez poezję, która doszła w tym czasie do najwyższego rozwoju. Poezja skarżyła się na bole i nieszczęścia narodu, oskarżała przed rodakami i światem jego wrogów i gnębicieli, szukała dróg ratunku. Zajaśniała głębią myśli, potęgą uczucia i krasą formy w arcydziełach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i całej rzeszy ich naśladowców. Przedstawiając słuszność sprawy polskiej i apoteozując przeszłość, przypominając bohaterstwo minionych wieków, utwierdzała w duszach rodaków gorące pragnienie odzyskania niepodległości. Nie zasklepiała się jednak w bezwzględnej czci przeszłości, a choć i spory stronnictw na niej się odbijały, to jednak przyświecały jej ciągle dobro narodu i gorące pragnienie wynalezienia nowych dróg, wiodących do jego zbawienia.

Nie obce jej były i prądy ogólno ludzkie, wstrząsające Europą,

potężne zagadnienia religijno-etyczne i społeczne (Krasiński). Najpotężniejszym jednak, nietylko jako poeta, ale też jako prawdziwy wieszcz narodu, kierujący umysłami ówczesnego i następnych pokoleń, był Adam Mickiewicz. Wyśpiewawszy w «Dziadach» ból i gniew narodu, szarpanego przez wrogów, a skreśliwszy w «Panu Tadeuszu» chwile minionego szczęścia i nadzieje lepszej przyszłości, skreśliwszy też w tem arcydziele obraz kultury dawnej Polski szlacheckiej, zwrócił się poeta do zagadnień politycznych. W głębokich artykułach, pomieszczanych w pismach polskich w Paryżu, okazywał, że stał wysoko ponad stronnictwami, a potępiając ich spory, chciał godzić wszystkich i zespalać, budować, a nie burzyć. Występował gorąco w obronie warstw upośledzonych, ale potępiał agitację przeciw warstwom przodującym kulturą, zasługami przeszłości i doświadczeniem politycznem. Ale społeczeństwo, pogrążone w wirze sporów, nie słuchało głosu poety. Nadzwyczaj doniosłem dla Polski było, iż Mickiewicz objął katedrę literatur słowiańskich w «kolegjum francuskiem». Działał tu na umysły inteligentnego ogółu Francuzów, pouczając i uświadamiając o sprawie polskiej, o naszych krzywdach i podeptanych prawach, o znaczeniu narodu naszego dla kultury europejskiej w przeszłości, — budząc tem wszystkiem sumienie nietylko Francji, ale i Europy. Dzięki Mickiewiczowi i wydawniczej działalności «Hotelu Lambert» była ówczesna Europa dobrze informowana o sprawie polskiej. Niestety jednak Mickiewicz uległ po paru latach niepożądanemu wpływowi Towiańskiego, wskutek czego utracił katedrę ku wielkiej szkodzie sprawy narodowej.

Mniej sprzyjała emigracja rozwojowi nauk, z wyjątkiem jedynej historji. Na tem polu położył nadzwyczajne zasługi Joachim Lelewel, który zrazu w Paryżu, a potem przez długie lata w Brukseli[1]), podjął na nowo działalność naukową, przerwaną przez powstanie listopadowe. W szeregu dzieł i rozpraw, wydanych później pod ogólnym tytułem «Polska, dzieje i rzeczy jej», opracował ważne okresy naszej przeszłości, a także zagadnienia z ustroju państwa i społeczeństwa, geografji i numizmatyki. Lelewel podłożył podwaliny pod naukową, krytyczną metodę dziejopisarską, przedtem u nas nieznaną. Wielką wartość jego dzieła

[1]) Wskutek intryg dyplomacji rosyjskiej popadł Lelewel w podejrzenie u rządu francuskiego, który wydalił go zrazu z Paryża, a następnie z całej Francji.

obniża niestety jednostronna tendencja, która każe mu dopatrywać się pierwiastka demokratycznego nawet w zamierzchłych czasach.

W umysłowości narodu zresztą, a zwłaszcza wśród emigrantów, brał zczasem wyraźnie górę pierwiastek demokratyczny, któremu mimowoli nawet «Hotel Lambert» ulegał. Oba główne obozy zbliżyły się do siebie powoli. Do państw zaborczych odnosiły się oba stale wrogo, a myśl czynnej walki była podstawą patrjotyzmu ówczesnego pokolenia. Modlono się słowami Mickiewicza: «O broń i orły narodowe prosimy Cię, Panie!» i wierzono, że przyjdzie «wojna powszechna o wolność ludów», która przyniesie Polsce zmartwychwstanie.

8. Rok 1848.

Rewolucja „lutowa". Legjon Mickiewicza. Zanosiło się na to, że pragnienia te ziszczą się w roku 1848, kiedy w przeważnej części krajów europejskich runął absolutyzm pod naporem rewolucji, żądającej przedewszystkiem konstytucyjnej i demokratycznej formy rządu. Ruch rozpoczął się «rewolucją lutową» w Paryżu, która obaliła rządy Ludwika Filipa i zaprowadziła narazie rzeczpospolitą, poczem w przeciągu kilkunastu dni objął zachodnią i środkową Europę. Znalazł on nader silne echo i w ziemiach polskich, ale w każdej dzielnicy w odrębnych rozwinąwszy się warunkach, odrębnym musiał iść torem. Pierwszym, który spodziewał się, że ruch ten sprawę polską w całej rozciągłości rozwiąże, był Mickiewicz. Na tron papieski wstąpił właśnie (1846) Pius IX (kardynał hr. Mastai-Ferreti), gorący patrjota włoski, a przyjaciel Polski i uciśnionych ludów. Rządy swe w państwie papieskiem rozpoczął od nadania konstytucji, czem obudził powszechne zaufanie żywiołów postępowych w Europie. Mickiewicz udał się do Rzymu, gdzie przedstawił sprawę polską papieżowi i zorganizował legjon, który miał być zawiązkiem przyszłej armji polskiej. Garstka ta, licząca kilkuset ludzi, brała udział w walce między Austrją a Sardynją, która zamierzała przeprowadzić dzieło zjednoczenia Włoch. Mickiewicz udał się do Francji, aby pobudzić rodaków do wydatnego poparcia legjonu i przekształcić go w korpus tak silny, by mógł zaważyć na szali. Ogół emigrantów nie udzielił jednak poecie poparcia, a gdy Sardyńczycy w wojnie

z Austrją ponieśli klęskę, a później Rzym obsadzili Francuzi, legjon Mickiewicza rozwiązał się.

Wypadki w Poznańskiem. Na wieść o rewolucji w Paryżu przyszło (18 marca) do zaburzeń w Berlinie, wskutek których król Fryderyk Wilhelm IV wydał ogólną amnestję. Wypuszczono więźniów politycznych, a przedewszystkiem Polaków, więzionych po ostatnim wielkim procesie. Lud urządził im burzliwą owację. Gdy wkrótce potem utworzył się w Poznaniu z najwybitniejszych Polaków «Komitet Narodowy», uznał go Fryderyk Wilhelm IV za instytucję oficjalną i poruczył mu reorganizację Księstwa, przy pomocy kilku urzędników królewskich. Za zgodą rządu rozpoczęto organizację wojska polskiego, nad którem objął komendę Mierosławski. Demokraci niemieccy, a nawet sam rząd pruski głosili, że przyjdzie do wojny z Rosją, jako najbardziej absolutnem państwem, i że polskie wojsko ma być przednią strażą wojsk niemieckich. Ze strony rządu, który z konieczności ustąpił był przed rewolucją, był to tylko manewr. Skorzystano z antagonizmu między Polakami, a mieszkającymi już w Księstwie dość licznymi Niemcami, którzy wraz z żydami utworzyli osobny komitet. Prace około organizacji kraju szły powoli. Komitet Narodowy pragnął kraj zorganizować jako autonomiczne polskie państewko pod zwierzchniczą władzą króla pruskiego. Przeciw temu wystąpili Niemcy i żydzi, żądając podziału Księstwa na dwie części, polską i niemiecką, przyczem tylko pierwsza miałaby otrzymać autonomję, a druga stać się prowincją pruską. Polski Komitet Narodowy zaprotestował przeciw temu, ale chociaż król i jego wysłannik, gen. Willisen, zrazu aprobowali stanowisko Komitetu Narodowego, to jednak rząd berliński stanął na stanowisku Niemców poznańskich i wytyczył granicę między częścią polską a niemiecką Księstwa i to w ten sposób, że miasto Poznań zaliczono do części niemieckiej. Wywołało to oburzenie wśród Polaków, a początkowe nadzieje na zgodne współżycie z Niemcami, a tem bardziej na jakąś wojnę z Rosją, okazały się złudne. Niemcy poznańscy, a nawet oficerowie pruscy, poczęli występować butnie przeciw Willisenowi, jako zbyt miękkiemu wobec Polaków. Czuli bowiem za sobą poparcie wpływowych sfer pruskich, konserwatywnych i wojskowych, sprzeciwiających się nawet chwiejnemu królowi, który był skłonny do ustępstw tak dla Polaków w Księstwie, jak i dla niemieckich demokratów w całem państwie. Ponadto w obradującym równocześnie w Berlinie ogólnopruskim sejmie zaczęli głowę podnosić szowiniści niemieccy i zwolennicy reakcji, między którymi wtedy po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę, jako zaciekły wróg Polaków, młody poseł sejmowy, Otto von Bismarck. W Księstwie wytworzyło się położenie naprężone: Polacy nie chcieli zgodzić się na podział, a Niemcy, tudzież pruscy wojskowi i biurokraci, chcieli pozbyć się polskiego wojska, które już doszło do 20.000. Próbujący pośredniczyć Willisen wymógł na Mierosławskim i polskim komitecie ugodę, na mocy której miało być wojsko polskie zredukowane do 2.800, jako kadrów przyszłej armji. Skorzystał z tego komendant korpusu poznańskiego, gen. Colomb, i ściągnął do kraju większe zastępy pruskiego wojska, które zaczęły prowokować polskich żołnierzy, rozłożonych w 4 oddzielnych obozach. Przyszło do potyczek pod Książem i Miłosławiem dość pomyślnych, ale pod Wrześnią[1]) zostały główne siły polskie pod Mierosławskim otoczone i złożyły broń. Nastąpiła reakcja i to nietylko ze strony rządu, ale też ze strony mieszkających w Księstwie Niemców i żydów. Znęcano się nad Polakami, denuncjowano przed władzami, nie obeszło się i bez ofiar z życia. Ta jakby «rabacja», na mniejszą skalę od galicyjskiej, ale o tyle ohydniejsza, że nie była dziełem ciemnego ludu, dowiodła, jak naprężone były stosunki między oboma narodami. Chłopi polscy zachowywali się w r. 1848 patrjotycznie; wojsko Mierosławskiego składało się w znacznej części z chłopskich kosynierów. — Po kilku miesiącach nastąpiło jakie takie uspokojenie. Wynikiem wypadków roku 1848 dla Prus było nadanie konstytucji. Skorzystali z niej oczywista i Polacy, mogąc wybierać posłów i do sejmów prowincjonalnych (w Poznańskiem, Prusiech Zachodnich i na Śląsku), tudzież do sejmu państwowego w Berlinie.

Zabór austrjacki w r. 1848. Głośnem echem odbiła się rewolucja lutowa i w Austrji. Już 13 marca rozpoczęły się rozruchy w Wiedniu, wskutek których Metternich opuścił stolicę i wyjechał do Londynu, a cesarz Ferdynand I przyrzekł nadać konstytucję. W Galicji nastąpiło poruszenie umysłów. Rząd nie przeszkadzał utworzeniu «Komitetu Narodowego» w Krakowie i «Rady Narodowej» we Lwowie, do których weszli najwybitniejsi ludzie różnych stanów. Rada Narodowa zajęła stanowisko kierownicze, a należeli do niej: Aleksander hr. Fredro,

[1]) Września, na płdn. od Gniezna, dalej ku płdn. Miłosław, dalej na płdn.-zach. za Wartą, Książ.

Franciszek Smolka, wpływowy dziennikarz, Jan Dobrzański, i inni. Mieli też swych przedstawicieli żydzi, przyznający się do polskości, a także Rusini, solidaryzujący się z polskim ruchem narodowym. Rząd czynił piękne nadzieje, nie szczędził obietnic nowy gubernator, br. Stadion. Wypuszczono uwięzionych w Spielbergu i Kufsteinie[1]) patrjotów i tworzono wszędzie gwardje narodowe. Wysłano też deputację do cesarza, która domagała się zaprowadzenia języka polskiego w urzędach, sądach i szkołach, sejmu, złożonego z przedstawicieli wszystkich stanów, gwardji narodowej, sądów przysięgłych, a także osobnej armji krajowej. Zarząd Galicji miał być zupełnie oddzielny. W tym ruchu odgrywała rolę kierowniczą szlachta i inteligencja miejska. One to (pomimo rabacji) domagały się zupełnego zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów. Deputacja otrzymała ogólnikowe zapewnienia, ale choć do urzeczywistnienia jej programu nie przyszło w tych czasach, pozostał on wytycznym na przyszłość dla Polaków w tym zaborze.

Rządy ówczesne w całej środkowej Europie ustępowały narazie przed rewolucją, w nadziei, że gdy pierwszy rozpęd jej ustanie, będzie można wrócić do starego systemu. Podobnie postępowano i wobec Polaków w Galicji. Pierwszem rozczarowaniem narodu było załatwienie sprawy włościańskiej przez rząd. Polskie społeczeństwo pragnęło tę sprawę samo załatwić, aby chłopów przekonać o swojej dobrej woli. Już wkrótce po zebraniu się wydała Rada Narodowa polecenie, aby właściciele dóbr zaraz chłopów uwłaszczyli. Stanął temu na przeszkodzie gubernator Stadion, nie mniejszy wróg Polaków, jak jego poprzednicy, ale chytry i podstępny. Pod pozorem dbałości o wierzycieli dóbr szlacheckich, nie pozwolił przeprowadzać uwłaszczenia, ale wystarał się o to, że już w kilkanaście dni później (17 kwietnia) wydał rząd centralny od siebie rozporządzenie, znoszące pańszczyznę i uwłaszczające chłopów. Właściciele wsi otrzymać mieli odszkodowanie z kasy rządowej. Ten jednostronny sposób załatwienia sprawy oburzył polskich patrjotów; widoczny był cel rządu, aby chłopom przedstawić zniesienie pańszczyzny jako akt łaski cesarskiej i pozyskać sobie ich tem w zamiarze dalszego jątrzenia między stanami. Obawy te nie ziściły się jednak, gdyż wieśniak polski, otrzymawszy później oświatę, zrozumiał swoją przynależność do narodu.

[1]) Spielberg pod Bernem Morawskiem, Kufstein w północnym Tyrolu.

Wielkie wrzenie w kraju wywołały zajścia w Krakowie, gdzie z powodu szykan starosty Kriega przyszło do rozruchów, a choć gwardja narodowa starostę obroniła, przecież wojsko rozpoczęło walkę uliczną, a nawet z Wawelu bombordowało miasto. Wynikiem było rozwiązanie Komitetu Narodowego i usunięcie emigrantów z Krakowa.

Stadion pragnął koniecznie pozbyć się Rady Narodowej. Nie mogąc jej zarzucić żadnego czynu nielegalnego, starał się zdyskredytować ją w oczach bogatszej szlachty, jako instytucję złożoną z ludzi, dążących rzekomo do przewrotu społecznego. Nareszcie zrzucił maskę obłudy i rozwiązał Radę przemocą. Wprawdzie Rada mimo to odbywała dalej posiedzenia, ale z władzy jawnie działającej stała się teraz zgromadzeniem tajnem. Na miejsce Rady Narodowej utworzył gubernator, jako organ niby reprezentujący społeczeństwo, z grupy uległych mu Polaków, przeważnie arystokracji, t. zw. «Radę Przyboczną» (Beirat). Rada ta nie miała w narodzie żadnej powagi, gdyż wszyscy patrjoci polscy stosowali się i teraz do poleceń Rady Narodowej. — Za sprawą Stadiona przyszło do zaostrzenia stosunków między Polakami a Rusinami w Galicji Wschodniej. Część kleru ruskiego, pod przewodnictwem Grzegorza Jachimowicza, biskupa przemyskiego, a później metropolity lwowskiego[1]) utworzyła «Ruską Radę», która występowała przeciw polskim dążeniom narodowym. Żądali Rusini podziału Galicji na 2 odrębne prowincje, wschodnią i zachodnią, przyczem we wschodniej oni mieli być uznani za naród kierujący. Ponieważ zaś ówczesny język literacki ruski był jeszcze zgoła niewyrobionym, przeto domagali się nawet zatrzymania języka niemieckiego w urzędach i szkołach. Odtąd rozpoczęła się waśń narodowa, której poprzednio nie było. Stąd wyrażano się o Stadionie ironicznie, że on «odkrył Rusinów galicyjskich». W ten sposób wprowadził on w czyn zasadę austrjacką «divide et impera».

W lecie zwołał cesarz Ferdynand pierwszy austrjacki sejm (Reichstag — «rada państwa») do Wiednia, celem opra-

[1]) W r. 1808, utworzył Rzym, za staraniem rządu austrjackiego, osobną metropolję grecko-katolicką (unicką) we Lwowie. Metropolicie podlegał biskup w Przemyślu; pod koniec XIX wieku utworzono też biskupstwo w Stanisławowie.

cowania konstytucji. Główną zasługą tego sejmu jest zniesienie pańszczyzny i poddaństwa chłopów, oraz ich uwłaszczenie. Zauważyć należy, że pańszczyzna istniała dotąd prawie we wszystkich krajach austrjackich. Właściciele ziemscy otrzymali na mocy tej ustawy odszkodowanie, czyli t. zw. «indemnizację» w papierach wartościowych, które miał spłacać każdy kraj zosobna w przeciągu 40 lat. Wszędzie powołano i chłopów do spłacania tych obligacyj, z wyjątkiem Galicji, gdzie rząd w zamiarze pozyskania chłopów wziął całą spłatę na siebie. W sejmie tym odegrali odrazu posłowie polscy wybitną rolę, gdyż, jako synowie narodu konstytucyjnego od XV wieku, mieli więcej zrozumienia dla parlamentaryzmu i jego form, jak posłowie innych narodów. Wiceprezesem izby wybrano Dr. Franciszka Smolkę, posła lwowskiego, który przez prawie cały czas obrad faktycznie niemi kierował.

Tymczasem we Wiedniu przyszło do krwawych starć między gwardją narodową i ludnością a wojskiem. Dwór przeniósł się do Ołomuńca, rada państwa obradowała w Kromieryżu na Morawach. Generał ks. Windischgraetz, który właśnie był stłumił siłą zbrojną niepokoje w Pradze, ruszył teraz na Wiedeń i obległ go. Obroną kierował polski generał, Bem, głośny ze swych czynów wojennych w r. 1831. Wobec przewagi wojsk rządowych został jednak Wiedeń zdobyty, a kilku przewódców rewolucji rozstrzelanych. Bem uszedł, aby wziąć udział w powstaniu węgierskiem.

Wypadki wiedeńskie dały wskazówkę rządowi, aby wszędzie przemocą stłumić tak przeciwników absolutyzmu, jak i dążenia narodowościowe. Postępował zaś przytem rząd nader chytrze, to czyniąc pewne ustępstwa, to znów odwołując je. Doszło do tego, że nawet wobec swoich uczciwych urzędników postępował rząd wiedeński nielojalnie i narażał ich rozmyślnie na kompromitację, pozwalając wojskowym działać na własną rękę, bez oglądania się na urzędników cywilnych i wbrew nim. Taka anarchja, połączona z samowolą militarną, nastała i na ziemiach polskich zaboru austrjackiego. Aby niby to okazać Polakom swą życzliwość, dał rząd w lecie r. 1848 dymisję krętaczowi Stadionowi, a gubernatorem został po raz pierwszy Polak, Wacław Zaleski. Ale zawistna biurokracja nie słuchała nowego gubernatora, a komenderujący we Lwowie gen. Hammerstein (rodem Prusak) czuł się panem położenia. Korzystając z błahych starć między wojskiem a gwardją narodową, którą żołnierze prowokowali, zarządził on wbrew woli Zaleskiego bombardowanie miasta. Wyrządziło ono dość znaczne szkody, spłonął między innemi starodawny ratusz i aula uniwersytecka, która była zarazem bibljoteką. Mimo nieustraszonej energji bibljotekarza Strońskiego, spłonęła znaczna część książek i zbiorów. Wobec bombardowania kapitulowała gwardja narodowa: musiała złożyć odznaki orłów polskich, rozwiązano legjon akademicki, stanowiący odrębną całość w łonie gwardji, a obecnych we Lwowie emigrantów wydalono z Galicji.

Ruch rewolucyjny i konstytucyjny był w wyraźnym upadku. Wprawdzie rada państwa w Kromieryżu działała najściślej legalnie — co było w niemałej mierze zasługą Smolki i Polaków — ale mimo to rząd z początkiem r. 1849 rozwiązał ją. W marcu tego roku ogłoszono nowe przepisy konstytucji, opracowane przez rząd («konstytucja oktrojowana»), które jednak w życie nie weszły. Wyborów nie przeprowadzono, a w 2 lata później ogłoszono nawet zawieszenie konstytucji.

Trwałym wynikiem roku 1848 było jedynie załatwienie sprawy włościańskiej. Naród polski w Galicji niczego nie uzyskał, wrócił dawny system absolutny i germanizacyjny, który miał trwać do r. 1860.

Brali też Polacy udział **w walkach** o wolność **poza granicami kraju.** Wybitnym był ich udział w rewolucji węgierskiej, która wybuchła w r. 1848, gdy mianowany przez Ferdynanda I odrębny rząd węgierski nie mógł pogodzić się z rządem wiedeńskim. Zerwanie z Austrją było dziełem ministra węgierskiego, Ludwika Koszuta, który wkrótce ogłosił się dyktatorem Węgier. — Generał Dembiński [1]) był przez dłuższy czas naczelnym wodzem wojsk węgierskich, Bem zaś, jako dowódca sił węgierskich w Siedmiogrodzie, rozwinął taką energję i okazał takie zdolności wojenne, że wzbudził podziw nawet u nieprzyjaciół. Śpieszyło też na Węgry wielu ochotników z różnych stron Polski, którzy utworzyli osobny legjon polski, pod wodzą Józefa Wysockiego. Udział Polaków w tej wojnie wyniknął nietylko z dawnej tradycyjnej przyjaźni sąsiedzkiej obu narodów, ale także ze wspólnej doli: oba walczyć musiały o prawa narodowe i konstytucyjne. Większe znaczenie dla Polski uzyskała ta walka przez to, że stała się też wojną z najsroższym tyranem, Mikołajem I, który narzucił się Austrji z pomocą. Wojska rosyjskie pod Paskiewiczem wkroczyły przez Galicję na Węgry; inna grupa przez Wo-

[1]) Por. wyżej, str. 54 i 55.

łoszczyznę do Siedmiogrodu. Nowy naczelny wódz węgierski, Görgey, kapitulował wreszcie pod Villagos, a wtedy Koszut i inni wybitni patrjoci węgierscy schronili się na terytorjum tureckie. Wraz z nim znaleźli się w Turcji polscy legjoniści, tudzież generałowie: Dembiński, Bem i Wysocki. Podczas gdy inni emigranci polscy i węgierscy przenieśli się później do Anglji i Francji, pozostał Bem w Turcji, gdzie go rząd mianował baszą. Ponieważ zanosiło się na wojnę rosyjsko-turecką, przeto mógł Bem, jako wysoki generał turecki, odegrać ważną rolę. Umarł jednak już w roku 1850 w Aleppo.

Także i w innych ruchach rewolucyjnych brali udział Polacy, jak np. na Sycylji i w powstaniu ludowo-republikańskiem w Badenie. W obu tych walkach dowodził Mierosławski, ruchy te jednak stłumiono. — Inny z generałów polskich, Chrzanowski, objął naczelne dowództwo armji sardyńskiej, gdy król Karol Albert, złączywszy się z powstającymi przeciw Austrji mieszkańcami Lombardji i Wenecji, wypowiedział temu państwu wojnę. Austrja jednak, mając wtedy przewagę militarną, odniosła rozstrzygające zwycięstwo (Custozza w lecie 1848 i Nowarra 1849)). — Polacy znów przekonali się, że przelewali krew za obcą sprawę, bez korzyści dla swojej ojczyzny.

Bez znaczenia dla sprawy polskiej minął kongres słowiański w Pradze w r. 1848, gdzie zebrali się przedstawiciele różnych narodów słowiańskich, a rej wiedli Czesi. Nie brakło tu usiłowań, aby narody słowiańskie uznały hegemonję Rosji, chociaż despotycznej («panslawizm»), ale zwyciężył kierunek konstytucyjny, wrogi Rosji, reprezentowany przez Polaków. Mimo to rosło ciągle znaczenie Rosji u Czechów, Słowaków, Serbów i innych Słowian, którzy stawali się coraz bardziej obojętnymi dla sprawy polskiej. Kongres zakończył się rozruchami, które stłumił krwawo generał Windischgraetz (j. w.), poczem kongres rozszedł się. Niewielkim był też wynik ogólno-polskiego zjazdu we Wrocławiu, który w lecie r. 1848 zorganizował gen. Dembiński. W jednym i drugim brali jednak udział Polacy ze Śląska, gdzie poczęło się budzić przez wieki uśpione życie narodowe.

9. Czasy Napoleona III.

Zasada narodowości. Po upadku nadziei, które przywiązywano do «wiosny ludów», jak nazywano rok 1848, nastąpiło panowanie reakcji w Austrji, we Włoszech i w wielu krajach niemieckich. We Francji prezydent republiki, ks. Ludwik Napoleon Bonaparte, syn Ludwika, niegdyś króla holenderskiego, ogłosił się cesarzem, jako Napoleon III. Namiętności rewolucyjne uspokajały się, a górę brały idee narodowościowe. Każdy naród dążył do niepodległości i do połączenia rozbitych dzielnic, jeżeli były w ręku wielu władców. Przedstawicielem tego kierunku był Napoleon III. Do złączenia się w jedno państwo narodowe dążyli przedewszystkiem Niemcy i Włosi. Z pomiędzy licznych państw partykularnych w obu tych krajach wybiły się i zdołały ruch narodowościowy pod swoją hegemonję zagarnąć te dwa, które po r. 1848 konstytucję u siebie zatrzymały, t. j. Prusy i Sardynja.

Wojna krymska. Sprawa polska poszła, wobec tego stanu rzeczy, w zapomnienie, a nie brakło wśród samych społeczeństw zachodnio-europejskich i takich ludzi, którzy poczęli namiętnie występować przeciw Polakom, jako niepoprawnym rewolucjonistom. Tak opacznie pojmowano ówczesne hasło polskich patrjotów «za naszą wolność i waszą». Uwagę Europy na Polskę zwróciła dopiero wojna «krymska», wybuchła w r. 1854. Francja i Anglja, występując w obronie Turcji, postanowiły kres położyć hegemonji, którą Mikołaj I wykonywał na Wschodzie, a którą coraz wyraźniej rozszerzyć pragnął na całą Europę. Niektórzy politycy angielscy przemawiali za energicznem poparciem sprawy polskiej i wyzyskaniem jej przeciw Rosji. Wskutek chwiejnego jednak stanowiska obu rządów, skończyło się na tworzeniu dywizji polskiej na żołdzie angielskim, nad którą objął dowództwo generał Władysław Zamojski. Poprzednio już dawny ajent księcia Adama w Konstantynopolu, znany powieściopisarz, Michał Czajkowski, występujący teraz w Turcji jako Sadyk-Basza, rozpoczął na własną rękę organizację brygady jazdy, którą przezwał «kozakami sułtana». Przyszło wkrótce do sporów między oboma wodzami, to też emigracja skłoniła rząd francuski do wysłania wybitnej osobistości polskiej, aby spory te załagodzić i organizację wojska polskiego przyśpieszyć. Misję tę powierzono Mickiewiczowi, ale wieszcz zachorował niedługo po przybyciu do obozu pod Konstantynopolem i umarł w stolicy Turcji. Sprawa polska utknęła, a wkrótce śmierć Mikołaja I położyła kres wojnie.

10. Powstanie styczniowe.

Jeszcze przed zakończeniem wojny krymskiej umarł Mikołaj I, odetchnęła więc Polska, zwłaszcza, że nowy monarcha, Aleksander II, uchodził za przychylnego prądom liberalnym. Nastąpiły jednak wnet nowe rozczarowania. Nietylko, że pokój paryski (1856) pominął zupełnie sprawę polską, nietylko okazało się, że Napoleon III gorąco pragnie być w dobrych stosunkach

z Rosją, ale nadto car okazał wkrótce prawdziwe oblicze. Gdy w maju r. 1856 przybył do Warszawy, rzucił przedstawicielom szlachty polskiej groźne i osławione «point de rêveries» (precz z marzeniami!)[1]) i dodał, że wszystko, co ojciec jego zrobił, dobrze zrobił. Mimo to nastąpiło pewne złagodzenie systemu mikołajowskiego w Królestwie. Nawet w Rosji złagodził car dotychczasowy absolutyzm, co objawiło się przedewszystkiem w ustanowieniu komisji, którąby zajęła się sprawą chłopską.

Biali i Czerwoni. W Królestwie, którego odrębność administracyjna nadal istniała, był namiestnikiem po śmierci Paskiewicza (1856) zrazu oddany Rosji generał Wincenty Krasiński, a po nim prawy, choć stary i dość nieporadny ks. Gorczakow. Zniesiono dopiero teraz stan wojenny, złagodzono cenzurę, która pozwoliła wydać niektóre dzieła Mickiewicza, choć z tekstem straszliwie okrojonym. Skazani na Sybir i emigranci otrzymali amnestję.

Zapalne i skłonne do optymizmu społeczeństwo polskie zaczęło, wbrew twardym słowom Aleksandra II, spodziewać się niepodległości i to w granicach z przed rozbiorów. Co do środków działania nastąpiło jednak rozdwojenie, powstały dwa główne stronnictwa: Białych i Czerwonych[2]). Do pierwszego należało ziemiaństwo, zwłaszcza zamożniejsze, i pewna część na przemyśle wzbogaconego mieszczaństwa. Hasłem Białych była «praca organiczna», t. j. utrzymanie ducha narodowego, praca nad wzbogaceniem narodu, przy korzystaniu z dotychczasowych ulg rządu. Wprawdzie stronnictwo Białych uważało za rzecz niegodną prosić o cokolwiek, ale rząd szedł temu kierunkowi pośrednio na rękę, gdyż założył w Warszawie «Akademję medyczno-chirurgiczną», do której garnęły się zastępy młodzieży, nietylko dla studjów fachowych, ale też by móc zaczerpnąć nieco z prądów umysłowych Zachodu[3]). W r. 1857 pozwolono na założenie pierwszego polskiego towarzystwa, t. j. «Towarzystwa rolniczego», którego prezes, hr. Andrzej Zamojski, wnuk kanclerza[4]), był głową Białych. Stronnictwo Czerwonych składało się z szerokich rzesz mieszczaństwa i inteligencji miejskiej (nie wyłączając dość licznego jeszcze wtedy stanu polskich urzędników, niższych i średnich), mniej zamożnego ziemiaństwa, oficjalistów wiejskich i niższego duchowieństwa. Przewodziła tu młodzież, a do najwybitniejszych należeli: bracia Frankowscy, głośny później poeta, Adam Asnyk, Stanisław Szachowski, Rafał Krajewski i inni. Czerwoni wierzyli niezachwianie w pomoc Europy Zachodniej. Marzyli o powstaniu zbrojnem, utrzymywali żywe stosunki z emigracją i przebywającemi zagranicą rosyjskimi rewolucjonistami. Złudzenia te były możliwe, gdyż społeczeństwo, nie biorąc udziału w realnem życiu politycznem Europy, nie orjentowało się w bieżącej polityce, w dążeniach rządów i ludów, a nadewszystko w obłudnej grze dyplomatów. Przytem jednak Czerwoni, a poniekąd i Biali, wierzyli bezwzględnie w Napoleona III, który głosił hasło niepodległości wszystkich narodów, a nawet częściowo je w czyn wprowadził, wspierając Piemont w wojnie z Austrją (1859) i przyczyniając się do zjednoczenia niepodległych Włoch. Rozumowano, że to, co uzyskały Włochy, a nawet mała i wielekroć niżej od Polski pod względem kultury stojąca Rumunja[1]), to musi uzyskać i Polska. Imiona Napoleona III i bohatera włoskich walk o niepodległość, Garibaldiego, były na ustach wszystkich, nawet niewykształconych warstw ludności miejskiej.

Aby do wybuchu zbrojnego przygotować umysły, zgnębione długą niewolą, rozpoczęli Czerwoni organizować obchody patrjotyczne. Znając głęboką religijność ogółu i wiedząc, iż długa walka rządu z Kościołem katolickim wywołała w duchowieństwie nastrój wybitnie opozycyjny, nadawali tym manifestacjom charakter obchodów kościelnych. Pierwszym (11/VI. 1860) był pogrzeb generałowej Sowińskiej, wdowy po obrońcy Woli w r. 1831. Wzięło w nim udział przeszło 20.000 ludzi, pielgrzymując po pogrzebie na dawne szańce Woli. Przy udziale tysięcznych tłumów odbyły się też manifestacyjne nabożeństwa w rocznicę wybuchu powstania listopadowego, bitwy grochowskiej i t. p.

Przedstawiciele rządu zachowywali się w czasie tych manifestacyj niejednokrotnie bez taktu, aż dnia 27 lutego 1861 r. gene-

[1]) Przemawiał po francusku.

[2]) Stronnictwa te nie były przez dłuższy czas formalnie zorganizowane.

[3]) Istniały już poprzednio: szkoła sztuk pięknych i instytut rolniczo-leśny w Puławach.

[4]) Por. wyżej, tom I, str. 356.

[1]) W r. 1861 nastąpiło zjednoczenie dotychczas odrębnych księstw Mołdawji i Wołoszczyzny w jednolite *konstytucyjne Księstwo Rumunji*, które jeszcze pozostawało pod zwierzchnictwem Turcji.

rał Zabłockij kazał strzelać wojsku do manifestantów; od kul poległo pięciu ludzi, wzburzenie w mieście było ogromne.

Gorczakow postanowił rzecz załagodzić. Pozwolił wyprawić pięciu poległym wspaniały pogrzeb, a mieszczaństwu wybrać t. zw. «delegację», która przez 40 dni faktycznie miastem rządziła, uspokoiwszy wzburzone umysły. Podziałało to korzystnie na namiestnika, który przedstawił teraz carowi projekt, by ułagodzić Polaków przez szereg reform administracyjnych w duchu polskiej państwowości i powołanie wybitnego Polaka na jeden z naczelnych urzędów w kraju. Aleksander II zatwierdził przedłożony mu projekt utworzenia polskich urzędów, sądów i szkół. Instytucje te wprowadzono w życie, na owego zaś wysokiego dygnitarza, któryby był pośrednikiem między Polską a Rosją, upatrzył sobie namiestnik Aleksandra margr. Wielopolskiego. Równocześnie otrzymało dymisję paru znienawidzonych dygnitarzy Rosjan, jak przedewszystkiem Muchanow, który był dyrektorem wydziału spraw wewnętrznych, a równocześnie kuratorem okręgu naukowego.

Margrabia Aleksander Wielopolski nie miał jednak żadnego zaufania w kraju. Wielkie zdolności łączył z niebywałą dumą, wskutek której niechętne mu były nietylko szerokie sfery narodu, ale nawet arystokracja. Był nadto zdecydowanym wielbicielem Rosji, co wyraźnie zaznaczył w swoim «Liście szlachcica polskiego», ogłoszonym z powodu rzezi galicyjskiej. To jego rusofilstwo było głównym powodem, że Gorczakow i sam car wierzyli mu i pokładali w nim nadzieję uspokojenia kraju. Wielopolski uważał za cel swoich dążeń zorganizowanie Królestwa Kongresowego, jako polskiego państewka przy Rosji, na podstawie «statutu organicznego» z r. 1832. Przywrócenie pełnej konstytucji z r. 1815, a tem bardziej przyłączenie do Królestwa Litwy i Rusi uważał za nieziszczalne mrzonki. Był więc w jaskrawej sprzeczności z całym narodem, który dążył do niepodległości i odzyskania granic z przed r. 1772. Na wniosek Gorczakowa mianował Aleksander II (26 marca 1861) Wielopolskiego dyrektorem wznowionej «Komisji wyznań i oświecenia», nieco później powierzono mu i dyrektorstwo Komisji sprawiedliwości. Dążąc do częściowego odbudowania polskiej państwowości, ale w oparciu o Rosję, wyjednał namiestnik za sprawą margrabiego szereg ukazów carskich w tym duchu. Przywracały one «Radę Stanu», jako organ doradczy namiestnika, a przyznawały w niej ważną rolę czynnikowi obywatelskiemu.

Powstały też rady gubernjalne, powiatowe i gminne. W skład Komisji wyznań i oświecenia — a więc władzy wykonawczej — wchodziły, prócz mianowanych urzędników, także osoby z łona społeczeństwa i przedstawiciele wyznań. Wprowadził też Wielopolski do wszystkich urzędów cywilnych język polski, jako urzędowy; pousuwał urzędników Rosjan, a mianował Polaków. Teraz wszystkie urzędy cywilne w Królestwie podlegały tylko namiestnikowi, a więc były niezależne od ministerstw petersburskich. Dobre wrażenie tych reform zniszczył jednak margrabia czynami drażniącemi, jak: rozwiązaniem zasłużonej «delegacji», szorstkiem przywitaniem przedstawiającego mu się duchowieństwa, a nawet rozwiązaniem «Towarzystwa rolniczego», które właśnie w petycji do monarchy domagało się szeregu reform, a między innemi uwłaszczenia włościan. Na wieść o losie Towarzystwa przyszło do nowych manifestacyj, zwłaszcza, że opinja publiczna przypisywała to rozwiązanie osobistej niechęci Wielopolskiego do popularnego w całym kraju Zamojskiego. Pozatem Towarzystwo Rolnicze, liczące około 3.000 członków, było jedyną instytucją, w której opinja narodowa mogła znaleźć swój wyraz. Gdy jednak dnia 8 kwietnia zebrały się tysięczne tłumy przed dawnym zamkiem królewskim [1]), dało wojsko kilkanaście salw, od których padło około 200 trupów i mnóstwo rannych. W kraju zapanowało olbrzymie oburzenie, które skierowało się głównie przeciw Wielopolskiemu. Margrabia lekceważył sobie opinję publiczną. Wziął się zrazu energicznie do przeprowadzenia swoich reform, ale gdy niedługo potem umarł namiestnik Gorczakow, a na jego miejsce przybywali szybko zmieniający się generałowie rosyjscy, niechętni margrabiemu, stało się położenie jego bardzo trudnem. Wrzenie w kraju rosło, dzięki gwałtom rosyjskim, jak tłumne aresztowania w świątyniach w czasie nabożeństw żałobnych w rocznicę śmierci Kościuszki. Przyszło do rozlewu krwi w kościołach, wskutek czego administrator diecezji, ks. Białobrzeski, nakazał je zamknąć [2]). Za jego przykładem poszło duchowieństwo protestanckie, a nawet rabini. Nowe gwałty namiestników drażniły ludność i ułatwiały Czerwonym przygotowanie opinji publicznej do powstania.

Wobec tego podał się Wielopolski do dymisji, ale car zwlekał długo z załatwieniem tej sprawy i wreszcie kazał margra-

[1]) Siedziba carskich namiestników i późniejszych generał-gubernatorów.

[2]) Patrjotyczny arcybiskup Fijałkowski umarł był już przedtem.

biemu stawić się w Petersburgu. Wielopolskiemu udało się przekonać Aleksandra II, że w Królestwie nastanie spokój, gdy otrzyma ono zupełnie odrębny polski rząd cywilny, ściśle oddzielony od rosyjskiej wojskowości. Car mianował namiestnikiem swego brata, w. ks. Konstantego, a Wielopolskiego jego zastępcą, jako «naczelnika rządu cywilnego» (czerwiec 1862).

W. ks. Konstanty był Królestwu wcale przychylny, choć nie znał należycie stosunków kraju; Wielopolskiemu ufał i popierał go. Margrabia przeprowadzał teraz w dalszym ciągu reorganizację i polszczenie urzędów, ale wobec gorącej atmosfery, która w kraju panowała, nie rozumiało społeczeństwo, że te reformy są przecież ważne. Dumny magnat nie troszczył się jednak o społeczeństwo i drażnił je niejednokrotnie. Próbował jednak uspokoić duchowieństwo, wyrobiwszy nominację na arcybiskupa warszawskiego dla ks. Zygmunta Felińskiego[1]), gorliwego patrjoty, choć przeciwnika manifestacyj. Wielkie zasługi położył Wielopolski około szkolnictwa. On to wznowił uniwersytet warszawski pod nazwą «Szkoły Głównej» (listopad r. 1862), a sprowadziwszy szereg znakomitych polskich uczonych na profesorów, stworzył krótkotrwałe niestety, ale świetne ognisko polskiej nauki i kultury. Także szkoły średnie i niższe zorganizował doskonale i w duchu narodowym.

W czasie nieobecności Wielopolskiego wzięło jednak stanowczo górę w kraju stronnictwo Czerwonych. Kilka tajnych komitetów tego kierunku złączyło się, a przybrawszy do swego grona szereg patrjotycznych księży, utworzyło «Komitet Centralny Narodowy», który wreszcie 1 września 1864 ogłosił się Rządem Narodowym. Działalność jego objęła wkrótce całą Polskę, choć rząd ten działał tajnie.

Najwyższym urzędem był właściwie «Komitet Centralny», złożony z 5 członków o władzy dyktatorskiej, który sam się uzupełniał. Cała Polska pokryła się siecią organizacji, tak doskonale urządzonej, że przetrwała dwa lata i nigdy, nawet po upadku powstania, nie została w zupełności wykrytą. Wykonywali polecenia Komitetu nieraz funkcjonarjusze rządu rosyjskiego, którzy, jako Polacy, do organizacji powstańczej należeli. Do najwybitniejszych naczelników organizacji należał w tych czasach Agaton Giller, później historyk powstania styczniowego.

---

[1]) Matka jego, Ewa, znana literatka, została zesłaną na Sybir; sam ks. Feliński był serdecznym przyjacielem Juljusza Słowackiego.

Komitet nie zdołał przeszkodzić, że zapalne jednostki urządzały na własną rękę zamachy, jak na dawniejszego brutalnego namiestnika, Lüdersa, na w. księcia i na Wielopolskiego. Zamachy nie udały się. Margrabia, sądząc, że były one dziełem Komitetu, chciał brutalnością przerazić oporny kraj. Nie udała się też rządowi ostatnia próba pozyskania Białych, przedsięwzięta za sprawą w. księcia. Zamojski, po naradzie ze szlachtą, oświadczył gotowość poparcia rządu tylko pod warunkiem połączenia z Królestwem Litwy i Rusi. Odpowiedzią rządu była banicja «pana Andrzeja», jak powszechnie w kraju popularnego hrabiego nazywano. Polecono mu wyjechać do Petersburga, gdzie car wezwał go na audjencję i kazał mu wyjechać do Francji. Wielopolski był teraz w społeczeństwie polskiem zupełnie izolowany. Sprowadził też do Królestwa nowe wojska rosyjskie, a wreszcie wpadł na niesłychany pomysł, by wszystkich podejrzanych o spiskowanie wcielić przemocą do armji rosyjskiej.

Branka. Wybuch powstania. Rosyjski system t. zw. «branki» polegał na dorywczem wcielaniu do wojska młodych ludzi, których przemocą chwytano. System ten zniesiono jednak jeszcze w r. 1859, to też zastosowanie go w r. 1863 było bezprawiem, a oburzało społeczeństwo tem bardziej, że Polak zmuszał w ten sposób swoich do służby w wojsku rosyjskiem. Dał też margrabia przytem folgę swej niechęci do mieszczan. U człowieka niewątpliwie bardzo rozumnego, jakim był Wielopolski, była ta jego wyraźna antypatja do polskiego mieszczaństwa tem bardziej dziwną, że rozumiał znaczenie stanu trzeciego dla ustroju społecznego. Odtrącając mieszczan polskich, chciał tworzyć stan trzeci z żydów, których wyraźnie forytował. Wiedząc tedy, że stronnictwo Czerwonych ma przedewszystkiem oparcie na polskiem mieszczaństwie, polecił brać do wojska przedewszystkiem mieszczan, tak inteligencję, jak i rzemieślników, a przytem wogóle ludzi, których policja miała wynotowanych, jako uczestników manifestacyj, podejrzanych o spiskowanie i przynależność do Czerwonych. Od branki wyłączał Wielopolski wyraźnie bogatszą szlachtę i chłopów. Już w październiku 1862 ogłosił w urzędowym dzienniku, że branka nastąpi, ale termin jej trzymał w tajemnicy. Pomysł Wielopolskiego wywołał oburzenie w całej Polsce, a także zagranicą; nawet niektórzy rosyjscy dygnitarze i sam w. ks. Konstanty zawahali się, ale Wielopolski przekonał ich i postawił na swojem. Ko-

mitet Centralny dostał jednak w swe ręce spisy zagrożonych branką i polecił im chronić się zagranicę, a biedniejszym ukrywać się po lasach, których wtedy jeszcze dużo było w Królestwie. Gdy wreszcie między 17 a 20 stycznia r. 1863 przeprowadzono po nocach brankę, a młodzież, uciekając przed nią, gromadziła się w puszczy Kampinoskiej[1]), dał ostatecznie Komitet hasło do powstania dnia 22 stycznia 1863, ogłaszając się «Tymczasowym Rządem Narodowym». — Położenie powstańców było zrazu bardzo trudne. Komitet miał ledwo 400.000 złotych polskich w kasie; około 10.000 prawie bezbronnej młodzieży, kryjącej się przeważnie po lasach, a porozrzucanej po kraju, decydowało się na walkę. Rosja zaś miała w Królestwie 90.000 ludzi, nie licząc silnych korpusów na Litwie i Rusi. Powstanie, sprowokowane ostatecznie przez brankę Wielopolskiego, wybuchło jako żywiołowy odruch świadomego swych praw i swej godności narodu. Ujemną stroną było, że wśród Czerwonych w kraju nie było prawie żadnego wybitniejszego wojskowego. Ideowo były szerokie warstwy przygotowane do powstania, ale nie miały broni, ani znajomości służby wojskowej. Nie mieli też patrjoci nasi dyplomatów, którzyby zorjentowali się w ówczesnych stosunkach międzynarodowych, nie miał ich nawet Hotel Lambert. Ks. Adam Czartoryski, wtedy już w podeszłym wieku, popadł w zupełną zależność od polityki Napoleona III. Krajowi doradzał politykę umiarkowania i pracy organicznej, którą zresztą w czyn zamieniał jego siostrzeniec, Andrzej Zamojski. Po śmierci ks. Adama (1861) kierował dalej polityką Hotelu Lambert w tym samym duchu jego syn, Władysław Czartoryski. Wśród demokracji emigracyjnej także widocznym był upadek dawnej energji. Pomarli dawni przywódcy, jak Lelewel (1861) i inni, nawet Towarzystwo Demokratyczne rozwiązało się. Obóz cały nie miał wybitnego człowieka, to też wysunął się znów na czoło Mierosławski. Udało mu się wejść w stosunki z Garibaldim i uzyskać u rządu włoskiego zezwolenie na otwarcie polskiej szkoły podchorążych w Genui, którą później przeniesiono do miasteczka Cuneo. W połowie roku 1862 zamknięto wprawdzie tę szkołę na usilne nalegania Rosji, ale zawsze wykształciła ona około 200 przyszłych oficerów powstańczych. Mierosławski wydał też dość dużo fachowych dzieł wojskowych, aby podnieść wiedzę wojskową wśród nowego pokolenia, które nie po-

[1]) Puszcza Kampinoska nad dolnym Bugiem i dolną Narwią.

siadało jej wcale. Wszystko to — tak przygotowania emigracji, jak i siły kraju — mogło wystarczyć najwyżej na partyzantkę przez parę miesięcy. Liczono jednak, że partyzancka walka wywoła pomoc zbrojną ze strony Francji i innych państw Zachodu, która przyniesie wolność. Wszak w podobny sposób odzyskały niepodległość Grecja i Belgja, a dopiero co i Włochy.

Sprawa chłopska. Spodziewając się wiele po pozyskaniu mas włościańskich, rozpoczął Rząd Narodowy powstanie od poruszenia sprawy chłopskiej. Była to sprawa trudna, a już poprzednio kusili się o jej rozwiązanie tak Biali, jak i Czerwoni, a także Wielopolski, a nawet rząd rosyjski. Opinja publiczna już na kilka lat przed powstaniem była za uwłaszczeniem, a pod jej wpływem godziła się na to nawet znaczna część szlachty, a to tem bardziej, że w innych zaborach już wtedy uwłaszczenie przeprowadzono. Wśród włościaństwa tak w Królestwie, jak i w Krajach Zabranych, a nawet w rdzennej Rosji panowało wrzenie, chłopi nie chcieli robić pańszczyzny i t. d. Po wsiach w Królestwie pojawiali się agitatorzy, podburzający do gwałtów przeciw szlachcie. Zachodziło podejrzenie, że była to demagogiczna robota urzędników rosyjskich, którzy zamierzali naśladować austrjackich Breinlów z r. 1846[1]). Oburzyło to tak Białych, jak i Czerwonych. Czerwoni bowiem agitowali także po wsiach, pragnąc chłopów pozyskać do powstania i obiecując im uwłaszczenie, ale oczywiście polskiego ludu przeciw polskiej szlachcie nie podburzali. W umysłach wieśniaków powstawał jednak chaos, nie wiedzieli komu wierzyć i zajmowali stanowisko ogółem bierne. Nad sprawą chłopską naradzali się i Biali, a zwłaszcza na posiedzeniach Towarzystwa Rolniczego. Towarzystwo to uchwaliło ostatecznie (25. II. 1861) na wniosek Tomasza Potockiego uwłaszczenie wieśniaków przez skup czynszów («aby przez operację kredytową, skup czynszów na celu mającą, włościanie dopuszczeni zostali do własności posiadanych gruntów»). Uchwała ta była oczywiście tylko wnioskiem, gdyż tylko rząd miał władzę, aby nadać jej formę ustawy. Rząd carski nie śpieszył się z nadaniem tej uchwale mocy prawa dla Królestwa, ale natomiast przekonała go ta

[1]) Wspomniany *Muchanow*, dyrektor komisji spraw wewnętrznych, wydał tajny okólnik, aby chłopi chwytali i wydawali policji ludzi, którzyby ich podburzali przeciw rządowi.

uchwała, że dalsze zwlekanie z rozwiązaniem sprawy włościańskiej w samej Rosji może być niebezpiecznem.

W Rosji bowiem chłopi pozostawali w tak ścisłej zależności osobistej od swoich panów, że równała się ona niewoli[1]). Car wydał więc ukaz (marzec 1861), którym nadał im nietylko wolność osobistą, ale także i grunta, z zastrzeżeniem, że wartość gruntu spłacą panom w ciągu lat 12. Reforma ta nie odnosiła się do Królestwa, ale dotyczyła Krajów Zabranych, gdzie teraz nastały dla chłopów w stosunku do panów lepsze czasy.

W Królestwie tymczasem doszedł do władzy Wielopolski (który w miesiąc po owej uchwale Towarzystwa Rolniczego objął urzędowanie), więc i załatwienie sprawy chłopskiej zależało teraz od niego. Margrabia był przeciwnikiem uwłaszczenia, a zwolennikiem oczynszowania, które już poprzednio w swoich własnych dobrach przeprowadził. Wyjednał więc 2 ukazy carskie (z maja 1861 i czerwca 1862), które zarządziły oczynszowanie z tem, że pańszczyzna miała ustać dopiero 1 października 1863. Takie załatwienie sprawy nie zadowoliło nikogo, a chłopi odnosili się i do rządu Wielopolskiego z nieufnością. To też powstańczy Rząd Narodowy spodziewał się, że zdoła pozyskać masy włościańskie dla powstania, jeżeli ogłosi natychmiastowe uwłaszczenie. Idąc tedy za tradycjami Kościuszki, już w manifeście obwieszczającym wybuch powstania ogłosił «wszystkich synów Polski... wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny» — głosił manifest — «staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwowych». Szlachetne to wezwanie przebrzmiało bez echa; lud pozostał obojętnym. Prócz dawnej nieufności, z wiekowego upośledzenia wynikłej, przyczyniło się do tego i to, że samo stronnictwo Czerwonych, choć tak bardzo demokratyczne, miało słabą styczność z ludem. Chłop zresztą, zawiedziony przez zarządzenia Wielopolskiego w swoich nadziejach na natychmiastowe uwłaszczenie, był nieufny i czekał. — Ponieważ i majętniejsza szlachta zrazu nie chwytała za broń, przeto Czerwoni rozpoczęli walkę własnemi siłami.

Przebieg walki: A. okres do interwencji zagranicznej. Już pierwszej nocy (z 22 na 23 stycznia) napadły gromadki powstańców

[1]) Por. wyżej, str. 11.

w wielu miejscach na prowincji na pomniejsze garnizony. Wynik był w różnych miejscowościach różny, ale ogółem powstańcy poważniejszego sukcesu nie odnieśli. Mimo to naczelny komendant wojsk rosyjskich w Królestwie, gen. Ramsay, ściągnął wszystkie garnizony do większych miast. Opuszczone miasteczka i wsie zajmowały oddziały powstańcze, zyskując przez to możność łatwiejszego organizowania się. Gdy jednak ponownie do starć przychodziło, zwyciężali Moskale dzięki liczbie, lepszemu uzbrojeniu i organizacji. Jeden z pierwszych został rozbity Mierosławski, który ogłosił się zrazu dyktatorem i walczył na Kujawach. Sam ranny, wyjechał zagranicę i na plac boju już nie wrócił. W licznych lasach gromadziły się coraz to nowe oddziały powstańców, zwykle po paręset ludzi liczące, a pobite, cofały się, rozpraszały i znów złączone na innem miejscu, odnawiały walkę. Najwybitniejszym z tych wodzów partyzanckich był Marjan Langiewicz, który w górach Świętokrzyskich zebrał nawet do 4.000 wojska i w szeregu potyczek (pod Wąchockiem, Małogoszczą i t. d.) dał się nieprzyjacielowi we znaki. Z namowy Białych ogłosił się Langiewicz, po wyjeździe Mierosławskiego, dyktatorem, co jednak okazało się błędnem, bo nieprzyjaciel wytężył teraz swoje siły, aby zgnieść jawnego wodza powstania. W potyczce pod Grochowiskami pobił wprawdzie Langiewicz zbliżające się siły rosyjskie, ale widząc, że przeważające korpusy okrążają go, rozdzielił swój oddział na mniejsze, które miały później złączyć się w Lubelskiem. Gdy jechał tamże przez Galicję, zdradził go ktoś, a Austrjacy aresztowali. Internowany przez rząd austrjacki, nie mógł już działać dla powstania[1]). W tym jednak czasie (koniec lutego, marzec) zanosiło się na interwencję zagraniczną w sprawie polskiej. Skłoniło to Białych, iż przystąpili do powstania, a nawet ks. Władysław Czartoryski uznał rząd powstańczy. Rząd ten, do którego wszedł teraz reprezentant Białych, przybrał tytuł «Rządu Narodowego». Bogata szlachta i arystokracja, bankierzy i przemysłowcy zasilili obficie pieniędzmi skarb narodowy. Wskutek skoncentrowania się Moskali po większych miastach przechodziły też do Królestwa oddziały ochotników z zaboru pruskiego i austrjackiego. Pierwszym było trudniej, gdyż Prusacy zamknęli granicę silnym kordonem wojskowym, podobnie, jak w r. 1830. Austrjacy natomiast, mając różne zatargi z Rosją, przez dłuższy czas nie przeszkadzali Pola-

[1]) Los jego dzieliła Henryka Pustowójtówna, która pełniła obowiązki adjutanta dyktatora.

kom swego zaboru na wspieranie powstania, tak, że Galicja stała się podstawą operacyjną wielu oddziałów powstańczych. Pod osłoną wpływowej szlachty galicyjskiej i przy wydatnem poparciu materjalnem z jej strony, organizowały się na terytorjum Galicji dobrze uzbrojone, a nawet umundurowane oddziały, nierzadko pod wodzą byłych oficerów. Komitety we Lwowie, Krakowie i Poznaniu zbierały składki, zajmowały się dostarczaniem broni i t. d. Powstanie rozgorzało jasnym płomieniem przedewszystkiem w całem Królestwie, rozszerzyło się jednak także i na Litwę i część Rusi. Na Litwie całem sercem stanęła po stronie powstania liczna tamtejsza szlachta zaściankowa, na Żmudzi nawet lud wiejski. Podczas gdy na Białej Rusi lud powstaniu nie przeszkadzał, to małoruski wieśniak zajął wobec ruchu wprost wrogie stanowisko. Powstanie okazało, że polskość z biegiem czasu poniosła wielkie straty na południowym wschodzie. Na Wołyniu powstanie było ruchem tylko pewnej części szlachty, a lud odnosił się do sprawy wrogo; na Podolu nie ruszyła się nawet szlachta. Do najsmutniejszych scen przyszło na Ukrainie, gdzie gromadka młodzieży uniwersytetu kijowskiego poczęła głosić chłopom manifest rządu narodowego o zniesieniu pańszczyzny w ruskiem tłumaczeniu («złota hramota»). W odpowiedzi chłopi wsi Sołowijówki wymordowali jednych, innych wydali rządowi, który ich zesłał na Sybir [1]).

B. Interwencja zagraniczna. Już wkrótce po wybuchu powstania zawarł pruski prezydent ministrów, Bismarck, z Rosją konwencję wojskową, w której obiecywał jej bardzo znaczne poparcie przeciw powstaniu, jak aresztowanie i wydawanie powstańców, którzyby schronili się na terytorjum pruskie i t. d. Ponieważ opinja publiczna we Francji i Anglji zaczęła występować gorąco w obronie Polski, przeto rządy tych państw zaprotestowały przeciw konwencji rosyjsko-pruskiej, jako prze-

[1]) Wybitniejsi wodzowie partyzanccy w tym okresie: w Sandomierskiem Czachowski, w Płockiem Padlewski, pojmany później i rozstrzelany, w Lubelskiem Borelowski, z zawodu robotnik z Krakowa (pseudonim Lelewel). Z Wielkopolski wkroczyły do Królestwa oddziały Mielęckiego i Taczanowskiego. Na Litwie odznaczyli się Narbut i Sierakowski, na Żmudzi uwielbiany przez lud ks. Mackiewicz. Po pojmanym przez wrogów i rozstrzelanym Sierakowskim dowodził na Litwie Albertus. Dzielnymi wodzami partyzantów byli także Wróblewski w Grodzieńskiem i Romuald Traugutt w okolicy Pińska. — Nawet cudzoziemcy walczyli za sprawę polską, jak Francuz Rochebrun i Włoch Nullo.

ciwnej prawu międzynarodowemu i, złączywszy się z Austrją, wręczyły Rosji noty dyplomatyczne w obronie Polski (kwiecień 1863). Bezpośredniem następstwem było, że Rosja ogłosiła amnestję dla powstańców, którzy broń złożą do miesiąca. Z amnestji nikt nie myślał korzystać, ale Rosja miała wymówkę wobec zagranicy, że nie z jej winy walka dalej się toczy. Wspomniane trzy państwa ponowiły po 3 miesiącach interwencję, żądając, by Rosja przywróciła w Królestwie stan prawny z r. 1815. Ale rosyjski minister spraw zagranicznych, Gorczakow, przejrzał, że trzy państwa poprzestaną na słowach, a nie odważą się na czyn, to też odpowiedział, że «sprawa polska jest sprawą wewnętrzną Rosji», czyli, że inne państwa nie mogą się mieszać do stosunków polsko-rosyjskich. Trzy państwa interwenjowały nieszczerze: Napoleon III liczył się z opinją publiczną we Francji, zresztą, głosząc hasło niepodległości narodów, nie mógł przejść do porządku dziennego nad Polską, walczącą o niepodległość. Nie myślał jednak o wojnie z Rosją, gdyż zawikłał się właśnie w zatarg z Meksykiem i wysłał tam część swego wojska, więc nawet nie miał w Europie dostatecznej siły zbrojnej. Jeszcze ważniejszem było, że od pokoju paryskiego dążył nietylko do zgody, ale nawet do przyjaźni z Rosją. Przyjaźń ta skierowałaby się przedewszystkiem przeciw Prusom. Wiedział o tem Bismarck, to też zawierając umowę z Rosją przeciw powstaniu, spodziewał się, że umową tą podrażni Francję i zmusi do wystąpienia przeciw Rosji. Nietylko więc przysłużenie się Rosji, ale też poróżnienie jej z Francją miał chytry pruski minister, a zacięty wróg Polski, na celu, gdy zawierał konwencję. Austrja była Rosji niechętna, chciała jej robić trudności i osłabić jej znaczenie, ale czuła się za słabą na prowadzenie wojny z Rosją. Anglja miała również z Rosją zatargi, ale także o wojnie z nią nie myślała, a ostatecznie, ulegając namowom Prus, porzuciła sprawę polską. Francja osamotniona nie mogła już zupełnie zdobyć się na krok stanowczy.

Pozbywszy się interwencji, podjęła Rosja walkę z powstaniem natychmiast z niesłychaną bezwzględnością i okrucieństwem i wysłała w tym celu dwu generałów z nieograniczoną władzą: Murawjewa na Litwę, a Berga do Królestwa.

Michał hr. Murawjew, zwany przez uczciwych Rosjan «wieszatelem», okrył carskie rządy wiekopomną hańbą. Człowiek osobiście niecny, dymisjonowany parę lat przed powstaniem za defraudacje, stał się tem dla nieszczęsnej Litwy, czem Nero dla pierwszych chrześcijan. Setki ludzi skazał na śmierć, tysiące na

Sybir i więzienie za najmniejszą pomoc udzieloną powstańcom (np. pielęgnowanie rannych)[1]). Niepodobna zliczyć olbrzymiej liczby straconych doraźnie, bez wyroku, lub pomordowanych przez rozpasane żołdactwo. Szczególniej znęcał się Murawjew nad duchowieństwem i szlachtą, a już najbardziej nad szlachtą zaściankową. Całe zaścianki palono, a ludność wysyłano na Sybir, lub w głąb Rosji.

Podobnie postępował wysłany do Królestwa generał Berg, który zrazu był naczelnym wodzem tamtejszych wojsk, następnie namiestnikiem. Rosja prowadziła teraz wojnę z tem większą zaciekłością i barbarzyństwem, że rząd carski zdołał rozbudzić w narodzie rosyjskim fanatyzm przeciw Polakom. Moskale uważali, że powstanie godzi w całość Rosji, a najbardziej do zapalczywości pobudzało ich, że Polacy wszczęli walkę także na Litwie i Rusi, które to ziemie oni przywykli uważać za rdzennie rosyjskie. Całe społeczeństwo rosyjskie opanowały hasła panslawistyczne, t. j. tendencja do «zjednoczenia» wszystkich narodów słowiańskich w jedno państwo, co wobec słabości innych Słowian znaczyłoby tyle, co poddanie się ich wszystkich pod berło cara. Wodzem duchownym panslawistów był Katkow, profesor uniwersytetu moskiewskiego, zaciekły wróg Polski. Doszło do tego, że nawet okrutnik Murawjew stał się w Rosji popularny zato, że z okrucieństwem Iwana Groźnego tępił Polaków.

Wobec powyższego stanu rzeczy upadły zupełnie plany Wielopolskiego; rola jego, a z nim i w. ks. Konstantego, była skończona. Obaj otrzymali zrazu urlopy, a potem formalne dymisje. (Wielopolski we wrześniu, nieco później Konstanty). Margrabia, znienawidzony przez swoich, został teraz odepchnięty przez wrogów. Rosja nie krępowała się już względami na nikogo: nawet umiarkowany ks. arcybiskup Feliński został zesłany do Jarosławia, gdzie 20 lat przebył na wygnaniu. Oburzone społeczeństwo polskie poczęło na gwałty odpowiadać gwałtami. Ster Rządu Narodowego dostał się w ręce zwolenników teroru (Chmieleński), którzy zorganizowali między innemi zamach na Berga. Namiestnik uszedł cało, ale wielką kamienicę Zamojskich, z której bomby rzucano, skonfiskowano, a mieszkańców jej aresztowano.

Walka tymczasem wrzała, powstańcy bili się z odwagą zdumiewającą. Prócz wymienionych, odznaczył się szczególnie Hei-

[1]) Urzędowa wiadomość rosyjska wylicza 128 wykonanych na jego rozkaz wyroków śmierci, 9.361 zesłań na Sybir lub do katorgi.

denreich (pseudonim Kruk), który pod Żyrzynem[1]) zadał Moskalom największą klęskę, jaką w tej wojnie ponieśli, zdobywszy działa i kasę wojenną. Wobec partyzanckiego charakteru całej wojny nie mogła jedna potyczka zaważyć na szali. Zresztą Kruk sam poniósł niebawem klęskę pod Fajsławicami.

C. Ostatnie walki. Upadek powstania. Uznany przez Rząd Narodowy za urzędowego przedstawiciela Polski we Francji, ks. Władysław Czartoryski spodziewał się nowej, skuteczniejszej interwencji. W tej nadziei postanowił naród wojnę dalej prowadzić, a ponieważ teroryści w Rządzie Narodowym wywołali niechęć w społeczeństwie, przeto usunięto ich, tem bardziej, że niczego nie dokazali. Nastąpiła dyktatura Romualda Traugutta, który dotychczas dowodził powstaniem w powiecie pińskim. Był to najwybitniejszy mąż w powstaniu, a łączył nadzwyczajną szlachetność z zdolnościami organizacyjnemi i znajomością sztuki wojskowej. Jako były pułkownik sztabu rosyjskiego, górował wiedzą i znajomością rzeczy nad przeciętnymi dowódcami oddziałów powstańczych. Dążył do przekształcenia partyzantki w wojnę regularną i myślał o poruszeniu mas ludowych. Kazał więc dowódcom oddziałów powstańczych głosić wszędzie manifest rządu narodowego o uwłaszczeniu i wymagał od szlachty, by go bezzwłocznie w życie wprowadzała. Wysiłki jego były jednak daremne, bo przedłużająca się walka wyniszczyła kraj, a wreszcie zbliżała się zima. Od broni nieprzyjacielskiej, mrozu i głodu topniały oddziały powstańców. Poległ w tym czasie nieustraszony Czachowski, a wreszcie ustąpić musiał zagranicę dzielny i zdolny generał, Józef Hauke (pseud. Bossak), który aż do kwietnia r. 1864 opierał się w górach i lasach Wyżyny małopolskiej. Nader bolesnym ciosem był upadek powstania na Litwie i Żmudzi, gdzie jeszcze w zimie bohaterski ks. Mackiewicz dostał się do niewoli i zginął powieszony.

Powstanie upadło wobec niemocy kraju i obojętności zagranicy. Napoleon III myślał wprawdzie o nowym kongresie europejskim, ale niepoparty przez inne państwa, porzucił sprawę polską. Zabór rosyjski odcięty był zupełnie od innych dzielnic i od zagranicy, musiał więc ulec w nierównej walce. Powstanie przeciągnęło się w niektórych okolicach do wiosny, przeważnie upadło już w zimie.

Przyczyniło się do tego nietylko poparcie Rosji przez

[1]) Żyrzyn w Lubelskiem.

Prusy, ale i zdrada Austrji, która zrazu zachowywała przez szereg miesięcy życzliwą dla powstania neutralność. Po nieudałej próbie interwencji ustawiła jednak także wojsko na granicy i zaprowadziła w Galicji stan oblężenia (luty 1864). Nastąpiły liczne aresztowania i procesy członków komitetu, który w Galicji ruch wspierał. Aresztowanie i procesy polityczne były też w zaborze pruskim.

Tymczasem w Królestwie policja wpadła na trop organizacji; nastąpiły liczne aresztowania i długie, nieludzkie śledztwa. W kwietniu aresztowano wreszcie bohaterskiego Traugutta. Chcąc okazać jawnie światu swe zwycięstwo nad powstaniem, kazał car powiesić publicznie, na stokach cytadeli warszawskiej, pięciu kierowników powstania, którzy, według mniemania sądu wojennego, mieli stanowić ostatni Rząd Narodowy. Byli nimi prócz dyktatora: Jan Jezioranski, Rafał Krajewski, Józef Toczyski i Roman Żuliński (5 sierpnia 1864)[1].

Powstanie styczniowe zaczęto wprawdzie wśród warunków nie rokujących powodzenia, ale tłumaczy jego inicjatorów ta powszechna wtedy wiara, że cała cywilizowana Europa, a przedewszystkiem Francja, nie da Polsce zginąć. Sądzono, że nierówny bój garstki młodzieży z armją tyrana północy obudzi sumienie wolnych narodów europejskich i ich rządów. Tragiczny wynik powstania był straszliwą katastrofą dla całego narodu, a przedewszystkiem dla Królestwa i całego zaboru rosyjskiego. Przyznać należy, że różni kierownicy powstania popełnili szereg błędów, ale mimo to należy czoła uchylić przed bohaterstwem i poświęceniem powstańców. Szli na śmierć pewną, wiedząc, że nie zwyciężą, ale w tem przekonaniu, że krew ich przelana nie pozwoli narodowi zlać się niewolniczo w jedną całość z wrogiem, i że z krwi tej powstaną mściciele... Generacja roku 1863 była najbardziej ideową z wszystkich generacyj Polaków, które żyły w czasie półtorawiekowej niewoli. Mimo różnic partyjnych nie było tych rażących sporów, co przedtem i potem, nie było dzielących naród różnych «orjentacyj». Gdy już padło hasło do boju, poddał się mu cały uświadomiony naród bez względu na poglądy polityczne i społeczne. Ofiarność powstańców miała w sobie coś z męczeństwa pierwszych chrześcijan; patrjotyzm ich przybierał formy kultu religijnego, czem tłumaczy się także olbrzymi udział duchowieństwa w powstaniu. Wszak ostatnim powstańcem, który jeszcze do wiosny r. 1865 walczył z Moskalami i ujęty, śmierć męczeńską poniósł, był duchowny, ks. Brzózka. Religijny nastrój powstańców szedł jednak w parze z najszlachetniejszą tolerancją wobec innowierców, których chciano dla Polski pozyskać ideą najszczytniej pojętego braterstwa.

[1]) Dwaj skazani, Dr. Benedykt Dybowski i Marjan Dubiecki zostali ułaskawieni, ale zesłani do katorgi. Po latach uwolnieni, wrócili z wygnania i osiedli w Galicji. Pierwszy, żyjący obecnie, zasłynął jako uczony zoolog, drugi († 1928) jako literat i historyk.

Okres trzynasty. 1864—1914.

Pokojowa praca nad odrodzeniem narodu.

1. Stan społeczeństwa polskiego po katastrofie.

Pozytywizm i praca organiczna. Po klęsce roku 1863/4 nastąpiło w całej Polsce ogólne przygnębienie, upadek na duchu był niemal powszechny. W stosunku do wielkich nadziei, z któremi rozpoczęto powstanie, zapanowała reakcja w umysłach społeczeństwa wszystkich zaborów, a przedewszystkiem w najbardziej klęską dotkniętym zaborze rosyjskim i w Królestwie. Polacy przestali wierzyć w skuteczność i możliwość walki zbrojnej; utrwalało się w narodzie zdanie, że odzyskanie niepodległości może nastąpić dopiero w dalekiej przyszłości, a narazie trzeba liczyć się z twardą rzeczywistością. Przestano też u nas wierzyć w braterstwo ludów i pomoc Europy, zwłaszcza, że niebawem po powstaniu począł triumfować i drugi zacięty wróg Polski, Prusy, pobiwszy w r. 1866 Austrję, a co gorsza, w r. 1870/1 nawet Francję, na którą nasz naród tak liczył w czasie powstania.

Dla narodu pozbawionego niepodległości była i nadal literatura niejako rządem moralnym, ale w literaturze właśnie nastąpiła zmiana najwalniejsza. Upadł romantyzm, z uczucia płynący i do uczucia przemawiający, a górę wziął prąd, nieubłaganie trzeźwy, potępiający uczucie, apelujący tylko do ścisłego rozumu — «pozytywizm». Dodatnią stroną pozytywizmu było, iż żądał, aby naród polegał przedewszystkiem na własnych siłach, a nie oglądał się na pomoc obcą. Pozytywiści wytykali społeczeństwu, iż przez ciągłe zajmowanie się polityką

utraciło związek z ruchem umysłowym Zachodu, i żądali, by przedewszystkiem uczyć się i pracować nad podźwignięciem tak kultury umysłowej, jak i materjalnej. Dążenie do tej ostatniej wzięło jednak wkrótce górę i wycisnęło piętno na epoce popowstaniowej, zwłaszcza w zaborze rosyjskim. Rzucono bowiem *hasło bogacenia się narodu*, co miało rzekomo doprowadzić do odzyskania niepodległości. Sądzili tak Polacy, radzili tak i nieliczni wówczas nasi przyjaciele zagranicą, jak np. wielki francuski historyk i polityk, *Thiers*.

Nastąpiło też silniejsze, jak dotąd, zbliżenie się ideowe i kulturalne społeczeństwa polskiego do Zachodu. *W umysłowości Europy* panował jednak w tym czasie *pogląd czysto materjalistyczny*. Wszystkie narody podejmowały wyścig pracy na wszelkich polach życia ekonomicznego. Stanęły wysoko te nauki, które ułatwiały nabywanie dóbr materjalnych, jak matematyka, fizyka, chemja, przyrodoznawstwo i wiedza techniczna. W zachodniej Europie dawało wspaniałe wyniki zastosowanie tych nauk i ich olbrzymich wynalazków do życia praktycznego. Nastąpił bowiem *niebywały rozwój przemysłu, górnictwa i handlu*. Europa i Ameryka Północna pokryły się gęstą siecią linij kolejowych, fale oceanów i mórz pruły tysiące coraz bardziej udoskonalonych parowców, nad życiem ekonomicznem zapanowały liczne banki, a przedewszystkiem giełdy. Świat bogacił się, powstawały miljardowe fortuny przemysłowców, kupców i bankierów, rozwijało się rolnictwo, oparte na nowych, naukowych podstawach, ale i robotnik wywalczał sobie lepsze warunki bytu, a wieśniak miał sposobność dojścia do dobrobytu. — Ideałem więc pozytywistów było *podnieść Polskę ekonomicznie* i zbliżyć pod tym względem do bogatych krajów Zachodu. To dążenie, tę pracę nad umysłowem i materjalnem podźwignięciem kraju nazwano «*pracą organiczną*».

Pozytywizm miał jednak i *liczne strony ujemne*. Hasło bogacenia się narodu przemieniło się rychło w praktyce w hasło *bogacenia się jednostek*, co wiodło do egoizmu, zapominającego o celach ogólno-narodowych. Ponieważ w polityce międzynarodowej wzięły górę państwa, kierujące się egoizmem, a bezwzględność ich postępowania (jak Niemiec i Rosji) odnosiła niejednokrotnie zwycięstwo nad sprawiedliwością, przeto i w poglądach myślicieli pozytywizmu na Zachodzie nastąpiło korzenie się przed siłą materjalną. Najlepiej charakteryzują ten sposób myślenia słowa przemożnego w tych czasach niemieckiego

kanclerza Bismarcka: «*siła idzie przed prawem*», a hasłu temu przytakiwali liczni niemieccy (i nietylko niemieccy) uczeni prawnicy i historycy, praktyczni politycy i oraz potężniejszy wpływ na opinję publiczną wywierająca prasa. To korzenie się przed siłą udzieliło się i polskim pozytywistom i kojarzyło się z hasłem bogacenia się. Bogacący się w tym czasie w Królestwie przemysłowcy, a później i ziemianie, gdy dobrobyt ich zczasem poprawił się, nie chcieli narażać się rządowi, aby móc spokojnie pracować i dochodzić jak najrychlej do wielkich fortun. Wprawdzie pracowano tak w fabryce, jak i na roli, w sposób coraz bardziej racjonalny, ale drżano na myśl, aby ktoś tej pracy nie zamącił. Stąd powstała *wobec rządu* rosyjskiego niebywała przedtem *uległość*, zrodzona nietylko z katastrofy styczniowego powstania, ale i z chęci dalszego bogacenia się bez przeszkód. Chciano mieć pokój za wszelką cenę i dlatego nietylko zarzekano się wszelkiej walki orężnej, ale nawet potępiano poprzednio wyzwoleńcze ruchy narodowe, a powstanie styczniowe przedewszystkiem. Tak drżano przed samą myślą walki zbrojnej, że skrajni pozytywiści uważali, że Polak nie powinien nawet interesować się sprawami wojskowemi. Poglądy ich zbliżały się pod tym względem do poglądów szlachty z epoki saskiej, a udzielały się powoli całemu społeczeństwu.

Modną stała się wtedy w całej Polsce surowa krytyka naszej przeszłości. *Pozytywizm* bowiem, choć najsilniej opanował umysły mieszkańców Królestwa i zaboru rosyjskiego, górował także nad sposobem myślenia Polaków *w innych zaborach*. Gdy złośliwa cenzura rosyjska, łącznie z rusyfikacją wszelkich szkół, krępowały badania naukowe na polu historji, a równoczesne spolszczenie szkół i uniwersytetów w zaborze austrjackim pozwalało w tej dzielnicy na swobodną wymianę myśli, rozwinęły się bardzo poważnie studja historyczne w uniwersytecie krakowskim, gdzie działał znakomity historyk, Józef Szujski. Około niego zgrupowała się t. zw. «*szkoła historyczna krakowska*», która położyła wprawdzie bardzo wielkie zasługi przez podniesienie metody badań naukowych, dorównawszy pod tym względem zagranicy, ale w krytycznem ocenianiu naszej przeszłości dochodziła nieraz do *przesadnego pesymizmu*. Zasługą jej jest, że wytykała narodowi jego grzechy polityczne, jak warcholstwo i nieposzanowanie własnej państwowości, ale *historycy tego kierunku*, a jeszcze bardziej *dziennikarze*, wysnuwający z poglądów szkoły hi-

storycznej krakowskiej wskazania dla bieżącej polityki, niejednokrotnie dochodzili do tego, że odbierali narodowi wiarę w własne siły. Poczęło szerzyć się w społeczeństwie polskiem zdanie, że skoro nie posiada zmysłu państwowego, przeto powinno biernie poddać się rządom obcym.

Trójlojalizm. W ten sposób powstał t. zw. «trójlojalizm», t. j. pogląd, iż Polacy powinni lojalnie poddawać się wszystkim trzem zaborcom, aby ci pozwalali im żyć i... bogacić się. Wpływ tego kierunku na zabór pruski był stosunkowo niewielki, do czego przyczyniły się rychłe nowe prześladowania w tej dzielnicy. Natomiast w zaborach austrjackim i rosyjskim (wraz z Królestwem) lojalizm górował nad innemi sposobami myślenia przez ćwierć wieku zgórą, a poniekąd nawet aż do wojny światowej. Podczas gdy jednak w zaborze austrjackim — wskutek szczęśliwego w tej dzielnicy zbiegu okoliczności — doprowadził ten kierunek do osiągnięcia bądź co bądź ważnych zdobyczy politycznych, to w zaborze rosyjskim uległość społeczeństwa wywołała tylko tem większą butę rządu rosyjskiego, którego cechą było zawsze, iż z szczególną złośliwością lubiał pastwić się nad słabymi.

Literatura i prasa polska w zaborze rosyjskim unikały wszystkiego, coby mogło nie podobać się wszechwładnej cenzurze. Zaprzestano prawie zupełnie pisać o polityce, a także o historji politycznej, popularyzowano, natomiast wiedzę matematyczno-przyrodniczą i techniczną. Obok tego zajmowano się problemami społecznemi i filozoficznemi, przyczem pierwsze omawiano głównie w ten sposób, że idealizowano warstwy niższe. Było to w związku z inną cechą pozytywizmu, t. j. głoszeniem haseł demokratycznych. Ten demokratyczny punkt widzenia dochodził jednak nieraz do przesady, gdyż potępiano w czambuł całą działalność dawnej szlachty polskiej, a z nią i całą przeszłość narodową. Za tem poszło także krytyczne (a nieraz i niesłuszne) osądzanie roli duchowieństwa w dawnej Polsce, co znów, przeniesione na czasy współczesne i skojarzone z materjalistycznym światopoglądem pozytywistów, wywoływało także podważanie uczuć religijnych współczesnego i dorastającego pokolenia. Dziełom i artykułom prasy, przedstawiającym ujemnie rolę szlachty i duchowieństwa w Polsce, nie miała oczywiście cenzura rosyjska nic do zarzucenia, gdyż rząd rosyjski zwalczał przedewszystkiem te dwa stany. Z kierunków literackich rozwinęła się znacznie powieść, ale tylko obyczajowa, jako nie mająca nic wspólnego z polityką. — Głównym przedstawicielem pozytywizmu był dziennikarz i filozof, Aleksander Świętochowski. W tym duchu pisali zresztą prawie wszyscy, nawet wybitniejsi pisarze ówcześni, tak uczeni, jak zasłużony historyk literatury, Piotr Chmielowski, powieściopisarze, jak Aleksander Głowacki (Bolesław Prus) i inni. Historyk literatury i prawnik, Włodzimierz Spasowicz, przemawiał nawet za zupełnem zlaniem się z Rosją.

Zachodnia Europa a Polska po powstaniu styczniowem. Uległość wobec zaborców i upadek na duchu potęgowały okoliczności zewnętrzne. Zapanował powszechny pokój; od wojny francusko-niemieckiej w r. 1870/1 do wybuchu wojny światowej w r. 1914 nie było w Europie żadnej wojny z wyjątkiem walk na Bałkanie, mających zawsze tylko lokalne znaczenie. Wprawdzie były ważne antagonizmy między państwami, a nawet między zaborcami, wprawdzie wszystkie państwa, zaprowadziwszy na wzór zwycięskich (w r. 1866 i 1870/1) Prus powszechną służbę wojskową, zbroiły się na wyścigi, tak, że ten okres długiego pokoju nazwano «pokojem zbrojnym», ale zawsze dyplomacja umiała wszelkie zatargi łagodzić, i do wojen nie przychodziło. — Wszystkie 3 państwa zaborcze były w tej epoce silne, a Prusy, uzyskawszy hegemonję w zjednoczonych przez siebie Niemczech, były najpotężniejszem na lądzie europejskim mocarstwem, a ich «żelazny kanclerz», Bismarck, wywierał na politykę ogólno-europejską wpływ przemożny. W Rosji okazywały się wprawdzie oznaki zbliżającego się rozkładu (rewolucyjne stronnictwo «nihilistów», ob. niżej), ale mimo to była ona jednem z głównych mocarstw świata, mając olbrzymią armję, znaczne zasoby materjalne i bezwzględny a absolutny rząd, co zmaterjalizowanej Europie imponowało, mimo, iż u siebie posiadała ustrój konstytucyjny i demokratyczny. Rozszerzywszy znacznie swe zabory w Azji, stała się Rosja potęgą kolonjalną i rywalizowała o hegemonję nad Azją nawet z Anglją, pierwszą potęgą kolonjalną, handlową i morską. Austrja, wprawdzie znacznie słabsza od tamtych, umiała przez długie lata uspokajać wykrętną polityką zatargi narodowościowe wśród swych różnoplemiennych ludów, pozyskała sobie zupełnie Węgrów, doszła do dość znacznego rozwoju ekonomicznego i posiadała wcale liczne wojsko. Opinja państw zachodnich, nie orjentująca się wówczas zupełnie w stosunkach narodowościowych Europy środkowej i wschodniej, uważała także i Austrję za mocarstwo i liczyła się z nią.

Wobec takiego stanu rzeczy zapomniał Zachód

Europy zupełnie o Polsce, to też naród nasz, czując się zupełnie opuszczonym, tracił nadzieję odzyskania niepodległości, a nawet najgorętsi patrjoci, wolni od trójlojalizmu, pokładali nadzieję zmiany na lepsze w dalekiej tylko przyszłości, a zwłaszcza w tem, że rosnące zwolna, ale stale, sprzeczności interesów między samymi zaborcami doprowadzą kiedyś do wojny pomiędzy nimi, która da Polsce wyzwolenie.

2. Zabór rosyjski po powstaniu.

(Czasy Aleksandra II i III).

Zniszczenie państwowości Królestwa. Już na początku r. 1864 utworzył Aleksander II w Petersburgu osobny «Komitet dla spraw Królestwa Polskiego», który miał zreorganizować ustrój kraju w kierunku «ściślejszego zespolenia z cesarstwem rosyjskiem». Plan ten miał szczegółowo przeprowadzić urzędujący w Warszawie, a petersburskiemu nominalnie podległy «Komitet urządzający», złożony z samych Rosjan i to ludzi jak najgorszych. Przewodniczącym był kniaź Czerkaskij, a faktycznym kierownikiem Mikołaj Milutin, znany z zaciekłej demagogji. Komitet ten rządził po dyktatorsku Królestwem do r. 1871, tak, że nawet namiestnik Berg miał tylko cień władzy.

Zniesiono przedewszystkiem wszystkie odrębne naczelne władze Królestwa, jak: Radę Stanu i Administracyjną. Wkrótce padły też Komisje rządowe: skarbowa, wyznań i oświecenia, tudzież spraw wewnętrznych, a sprawy przez nie załatwiane oddano bądź to namiestnikowi, bądź rosyjskim ministerstwom, bądź też utworzono nowe rosyjskie urzędy w Warszawie, podległe jednak petersburskim ministerstwom, jak dla spraw oświaty «okręg naukowy warszawski». We wszystkich władzach rządowych zaprowadzono rosyjski język urzędowy, wprowadzono masowo urzędników Rosjan, a rugowano Polaków. W r. 1876 zniesiono komisję sprawiedliwości, a z nią i odrębne sądownictwo polskie. Autonomicznych władz (rady gubernjalne i powiatowe), które miał zaprowadzić Wielopolski, nie zaprowadzono wcale, nie zaprowadzono nawet tej nieznacznej autonomji, którą w tych latach otrzymała Rosja («ziemstwa»), ani też sądów przysięgłych.

«Komitet urządzający» dążył do tego, by kraj czysto polski zamienić na dwunarodowy. Pierwszym krokiem była sama rusyfikacja urzędów, która ściągnęła do Królestwa mnóstwo

Rosjan, zachęconych różnemi przywilejami. Za udział w powstaniu pokonfiskowano znów, podobnie jak w r. 1831, bardzo wielu rodzinom dobra ziemskie, a z nich i z różnych dóbr rządowych potworzono ordynacje dla moskiewskich dygnitarzy. Wznowiono też próby osiedlania chłopów rosyjskich. Narzucano w dalszym ciągu nazwy rosyjskie polskim miastom [1]). Zewnętrzną oznaką, iż Królestwo wszelką odrębność utraciło, była przemiana tytułu wielkorządcy kraju. Gdy namiestnik Berg w r. 1874 umarł, otrzymał jego następca tytuł «generał-gubernatora». W aktach urzędowych nazywano teraz kraj «krajem nadwiślańskim» (prywiślińskij kraj»), choć nazwy «Królestwo Polskie» nie zniesiono, ze względu na zagranicę.

Rusyfikacja urzędów była nietylko moralnym i politycznym ciosem, dotknęła też materjalnie znaczną część warstwy średniej. Około 14.000 urzędników-Polaków było bez chleba.

Walka z duchem narodu. Widząc, iż manifest rządu narodowego w sprawie włościańskiej zaczyna wydawać owoce, gdyż chłopi, zwłaszcza dzięki usiłowaniom Trauguta, porzucali pierwotną obojętność, przeprowadził rząd rosyjski ukazem z 2 marca 1864 r. uwłaszczenie chłopów. Sposób jednak przeprowadzenia tej reformy był niezmiernie chytry, gdyż Milutin zamierzał przez to raz na zawsze uniemożliwić zgodę między szlachtą a ludem. Chłopi otrzymali na własność wszystko, co posiadali, nietylko grunta, ale nawet izby parobczane w zabudowaniach dworskich i t. p. Ponieważ nadto umyślnie niejasno określono prawa chłopów do korzystania z lasów i pastwisk, przeto przez długi szereg lat po powstaniu były stosunki między obu warstwami bardzo naprężone. Do załatwienia spraw między wieśniakami a dawniejszymi dziedzicami wyznaczono t. zw. «komisarzy włościańskich», którzy siali niezgodę między obu warstwami. Cała generacja ciemnego i biednego ludu ślepo wierzyła carskim urzędnikom. Wsie otrzymały wprawdzie nawet pewien samorząd w formie t. zw. «zebrania gminnego», które wybierało wójta (naczelnika «gminy», obejmującej kilka osad) i sołtysa (naczelnika jednej osady). Naczelnicy powiatów jednak zatwierdzali, lub odrzucali wybranych, a dbali o to, aby na urzędy wiejskie osadzać włościan najciemniejszych, rządowi uległych. Językiem urzędowym gmin wiejskich został natomiast rosyjski.

[1]) Już dawniej przechrzczono Modlin na Nowogieorgiewśk i Dęblin na Iwangorod; teraz przybyły: Pietrokow (Piotrków), Chołm (zamiast Chełm), Andrejew (Jędrzejów) i t. d.

Szlachta otrzymała wprawdzie odszkodowanie, ale w t. zw. «listach likwidacyjnych», których wartość była o połowę niższa od nominalnej. Ponieważ nadto wspieranie powstania i udział w niem, a następnie kontrybucje i konfiskaty podkopały materjalnie szlachtę, przeto stan ten stanął wkrótce przed ruiną finansową.

Litwa. Jeszcze większe ciosy spadły na Litwę, którą postanowiono zupełnie «odpolszczyć». Do wywłaszczenia Polaków z ziemi zdążały niesłychanie liczne konfiskaty dóbr które Rosjanom nadano, a nadto zmuszano Polaków, podejrzanych politycznie, do sprzedawania ziemi [1]). Już Murawjew nałożył na wszystkie polskie majątki ziemskie stałą kontrybucję, wynoszącą 10% rocznego dochodu; w r. 1869 zniżono ją wprawdzie do 5%, ale zrobiono z niej stały haracz, który musiały opłacać wszystkie «osoby polskiego pochodzenia». Niezmiernie dotkliwym dla polskości był ukaz z r. 1865, zabraniający Polakom nabywania dóbr ziemskich na Litwie i Rusi. Zabierano i wywożono w dalszym ciągu do Moskwy starożytności i pamiątki polskie, zabroniono wreszcie nawet mówić po polsku nietylko w biurach i urzędach, ale nawet w miejscach publicznych. Ostatnich urzędników Polaków pozbawił posad jeszcze Murawjew.

Zgnębienie Kościoła rzymsko-katolickiego uznano za ważny środek tępienia polskości. Papież Pius IX był wielkim przyjacielem naszego narodu. W r. 1863 zawezwał katolików do modłów za Polskę, a w r. 1865 zerwał nawet stosunki dyplomatyczne z Rosją. Rosja zato dążyła do zduszenia katolicyzmu na Litwie i Rusi, tudzież resztek unji w Królestwie, podczas gdy Kościół rzymsko-katolicki w Królestwie chciano uczynić ślepem narzędziem rządu. W Królestwie działał szczególniej w tym kierunku wspomniany już kniaź Czerkaskij, zaciekły wróg katolicyzmu. Już w r. 1864 zabrał rząd cały majątek kościelny, a księżom wypłacał marne pensje. Zniesiono też prawa prezenty [2]) wszelkich prywatnych osób na rzecz rządu, zabroniono duchownym bezpośredniego odnoszenia się do papieża. Rząd wysyłał biskupów na wygnanie w głąb Rosji, przeszkadzał nominacji nowych, gdy wskutek śmierci biskupa stolica zawakowała, i doprowadził do tego, że np. w latach 1870—72 nie było w Królestwie ani jednego biskupa. Do stosunków kościelnych wkradało się więc rozprzężenie.

[1]) W ciągu najbliższych 6 lat sprzedano przeszło 800 majątków.

[2]) «Prezenta», w prawie kościelnem przywilej pewnych osób, iż wolno im przedstawiać wnioski na obsadzanie urzędów kościelnych.

Aby je spotęgować, czynił rząd różne przeszkody wyświęcaniu nowych księży, a zniósłszy akademję duchowną warszawską, położył rękę na seminarjach diecezjalnych. Wprowadzono tam, jako przedmioty obowiązkowe, język i historję rosyjską, do których musieli biskupi opłacać nauczycieli, prawosławnych Rosjan. Roztoczono nad duchowieństwem nadzór policyjny; biskupom nie wolno było opuszczać diecezyj, proboszczom parafij bez osobnego pozwolenia. Ponieważ klasztory w r. 1863 nieraz wspierały powstańców, przeto już w r. 1864 zamknięto z nich przeszło 100 męskich. Niektórym tylko klasztorom przyznano prawo przyjmowania nowych zakonników, inne skazano na zamknięcie, jeżeli liczba członków konwentu padnie niżej ośmiu. W r. 1905 było już w całem Królestwie tylko 5 męskich klasztorów, a 8 żeńskich. Zakazano też tworzenia bractw.

Gorszem było położenie Kościoła katolickiego na Litwie. Przyjmowanie kleryków do seminarjów, mianowanie księży, a nawet budowanie nowych, czy naprawa dawnych kościołów, kaplic lub krzyżów przydrożnych zależało od pozwolenia gubernatora. Gubernatorowie w sprawach świątyń stale odpowiadali odmownie, gdyż rząd pragnął, aby wszystkie ze starości runęły. Żądano od księży, by kazania odczytywali ze zbiorów ocenzurowanych, zabroniono jeździć do chorych z dzwonkiem i t. p. Wielką presję wywierał rząd przez jakiś czas na księży w sprawie t. zw. «nabożeństwa dodatkowego. Wszystko to, co nie odbywa się w kościele w języku łacińskim, miało być po rosyjsku, a więc nawet kazania. Niektórzy księża ulegali, ale spotkali się z powszechnem oburzeniem; inni jednak stawili tak bohaterski opór, że rząd w tej sprawie ustąpił (Ks. Piotrowicz w Wilnie). Rząd domagał się także, by dzieci z małżeństw mięszanych wychowywano na prawosławnych, co wywoływało ciągłe zatargi i prześladowania. Duchowieństwo i lud opierali się wytrwale tym zamachom. Zesłany został w głąb Rosji biskup wileński, ks. Krasiński, i wielu proboszczów, wiele kościołów było przez długie lata bez pasterzy, ale katolicy wytrwali w oporze.

Męczeństwo unitów. Najstraszniejszem było prześladowanie unji, która utrzymała się była na wschodnich kresach Królestwa, w ziemi Chełmskiej i na Podlasiu. Była tu, jedyna już pod carskiem berłem, unicka diecezja chełmska. Do zniesienia unji w tym kraju dążył z całą bezwzględnością Czerkaskij. Biskup unicki, Kaliński, został wywieziony w głąb Rosji, a na jego miejsce sprowadzono uległe osobistości. Najgorszą

sławę z nich pozyskał sprowadzony z Galicji unicki ksiądz, Marceli Popiel, zaciekły wróg polskości, którego Czerkaskij mianował administratorem diecezji. Ten unicki kapłan został apostatą; stopniowo upodabniał nabożeństwo unickie do prawosławnego, aż wreszcie nakazał odprawianie całego nabożeństwa na wzór prawosławia. Znaczna część księży stawiała opór, lud wystąpił w obronie wywożonych kapłanów, mianowanych przez Popiela nie dopuszczał do cerkwi. Na opornych wysyłał rząd wojsko, które strzelało do ludu. We wsiach Drelowie i Pratulinie poległo kilkadziesiąt osób. Gwałty te odbiły się głośnem echem w kraju, a nawet zagranicą, ale Popiel nakazał w r. 1875 duchowieństwu katedralnemu przejść na prawosławie. Część księży parafjalnych uległa, wielu poszło na Sybir, niektórzy schronili się do Galicji. Prawosławie i absolutyzm święciły nowy triumf, który nazwano obłudnie «dobrowolnem nawróceniem się» unitów.

W istocie «dobrowolnych» nie było, lecz albo przerażeni, albo nieustraszeni męczennicy, gotowi na najgorsze prześladowania. Istotnie wysyłano w głąb Rosji lub na Sybir całe rodziny, oddawano wsie na pastwę żołdactwu, nakładano kontrybucje. Lud wytrwał w swej wierze, cerkwi unikał, a celem przyjmowania sakramentów chodził ukradkiem do kościołów katolickich, pielgrzymował do Częstochowy, albo z narażeniem życia przekradał się do Galicji. Opiekę znajdował tylko u duchowieństwa rzymsko-katolickiego, a «śluby krakowskie» i «chrzty krakowskie», przed rząd srogo karane, były u ludu chełmskiego bardzo powszechne. Prześladowania zacieśniły węzły między chełmskimi unitami a Polską i spowodowały zupełne ich spolszczenie. Bronił się lud ten przez pół wieku wytrwale, aż doczekał się pogromu gnębicieli. W lecie r. 1915 odprawił w drelowskim kościele katolicką mszę kapelan polskich legjonów.

Rusyfikacja szkół. Zgnębiwszy materjalnie i politycznie starsze pokolenie, pragnął zaborczy rząd wychować młodzież na uległych poddanych. Gdy w r. 1868 utworzono «okręg naukowy warszawski», jako najwyższą władzę szkolną, rozpoczęła się rusyfikacja szkolnictwa. W rok potem zniesiono «Szkołę Główną», a w jej miejsce otworzono rosyjski uniwersytet. W szkołach średnich zaprowadzono naukę wszystkich przedmiotów po rosyjsku, z wyjątkiem jednak religji, choć i pod tym względem nie brakło rusyfikacyjnych zapędów. Zabroniono nawet uczniom w murach szkolnych rozmawiać po polsku. Nauka języka polskiego w szkołach średnich polegała na tłumaczeniu z polskiego na rosyjski, nawet gramatyki polskiej uczono po rosyjsku z rosyjskiej książki. Rusyfikację zaczęto od szkolnictwa wyższego i średniego, zczasem przyszła kolej i na szkoły powszechne.

Celem polityki rosyjskiej w dziedzinie szkolnictwa była nietylko rusyfikacja, ale i obniżenie stanu oświaty i kultury polskiej. Wiedząc, że naród nasz stał pod tym względem o wiele wyżej od rosyjskiego, postanowili reformatorowie rosyjscy — jak cynicznie wyraził się Katkow, ich duchowy przywódca — tak Polskę ogłupić, aby zrównała się z Rosją. Dlatego też poziom naukowy wszystkich szkół, nie wyłączając uniwersytetu, był niezmiernie niski. Uczyli ludzie, których jedyną «zaletą» było, iż umieli bezwzględnie rusyfikować. Podręczniki były okropne. Szczególniej osławionym był podręcznik historji Iłowajskiego, pełen tendencyjnych kłamstw, zohydzających naszą przeszłość. — Aby Polacy mieli jak najmniej ludzi wykształconych, utrudniano młodzieży naukę wszelkiemi sposobami. Tak n. p. w roku 1874 w całem Królestwie zdało tylko 17 uczniów egzamin dojrzałości. Liczba słuchaczy uniwersytetu warszawskiego spadła w ciągu kilku lat do jednej trzeciej.

Społeczeństwo polskie ratowało się, zakładając szkoły prywatne, ale i nad niemi rozciągnął rząd bezwzględną kontrolę i wprowadził rosyjski język wykładowy. Zamykano też te zakłady pod najbłahszemi pozorami. Kto mógł, wysyłał dzieci swoje do szkół zagranicznych; wiele młodzieży uczęszczało do szkół galicyjskich, które właśnie w tych czasach spolszczono, gdy zrusyfikowano szkolnictwo w Królestwie. Tak n. p. gimnazja krakowskie, a przedewszystkiem oba uniwersytety i politechnika lwowska, miały wcale znaczny procent uczniów z zaboru rosyjskiego. Z zachodniej części Królestwa posyłano nawet młodzież do gimnazjów pruskich w Wielkopolsce, pomimo, iż w tym czasie miały już tendencję germanizatorską. Wiedziano, że wpływ domu rodzicielskiego nie dopuści do zgermanizowania ucznia, a szkoła pruska da więcej wiedzy, jak rosyjska.

Uprzemysłowienie Królestwa. Po powstaniu styczniowem znalazło się rolnictwo w Królestwie w ciężkiem położeniu. Właściciele ziemscy nie umieli sobie zrazu dać rady bez bezpłatnego robotnika, którym był dotąd chłop pańszczyźniany, a zresztą wielu z nich podupadło ekonomicznie, ponosząc wielkie

ofiary w czasie powstania i cierpiąc wskutek represyj rządowych. Chłopi wskutek niskiego stanu oświaty nie umieli korzystać z uwłaszczenia, a jedni i drudzy gospodarowali zrazu źle. Wprawdzie pod wpływem hasła pracy organicznej uczono się lepszych metod pracy na roli, rozpoczęto używać ulepszonych narzędzi gospodarczych i t. d., ale ogółem w pierwszych dziesiątkach lat po powstaniu rolnictwo rozwijało się słabo. Produkcja rolnicza nie opłacała się, gdyż wywóz płodów rolnych utrudniał zły stan dróg, brak dostatecznej ilości linij kolejowych, które rząd rozmyślnie zaniedbywał, a także trudności cłowe. O wywozie zboża do Rosji nie mogło być mowy, gdyż tam było ono tańsze.

W takich warunkach wzięło się społeczeństwo polskie w Królestwie do przemysłu, do czego przyczyniało się też, iż wyznawcy hasła «pracy organicznej» uważali przemysł za ważniejszy od rolnictwa. Już w jakie 20 lat po powstaniu miało Królestwo opinję kraju przemysłowego, a łódzkie i inne wyroby tkackie znajdowały zbyt w głębi carstwa. Rosja europejska, a nawet azjatycka, stały się dla przemysłu w Królestwie ważnym «rynkiem zbytu». Powstały też znaczne kopalnie węgla i żelaza, zwłaszcza w Zagłębiu Dąbrowskiem. Wślad za przemysłem i górnictwem podniósł się i handel, którego obrót już w parę lat po powstaniu podwoił się. Wzbogaciło się mieszczaństwo, brali się też do wielkiego przemysłu przedstawicieli najpierwszych rodzin, a nawet magnackich. Inteligentnych pracowników dostarczała pozbawiona posad polska biurokracja, częścią też szlachta, nie mogąca utrzymać się na roli. Wcale dobrymi robotnikami okazali się nasi wieśniacy, którzy garnęli się do miast wobec złego stanu rolnictwa. Ujemną stroną uprzemysłowienia kraju było, iż ściągnęło ono liczne żywioły obce, zrazu wyłącznie Niemców, potem Francuzów, Belgijczyków i Rosjan. Rząd rad widział ten najazd obcych żywiołów, gdyż mogły być jego sprzymierzeńcami w walce z polskością. Najgorzej pod względem materjalnym stała mniej zamożna i drobna szlachta wiejska. Wiele z niej musiało posprzedawać majątki rodzinne i szukać zajęcia w mieście. Część wypłynęła w przemyśle i handlu, wiele rodzin, niedawno zamożnych, spadło do rzędu miejskiego proletarjatu.

Car Aleksander III. Hurko i Apuchtin. I w Rosji samej nastąpiła w ostatnich latach rządów Aleksandra II gwałtowna reakcja, która wywołała zaciekłą agitację rewolucyjnego stronnictwa «nihilistów». Z ich ręki padł car w r. 1881, a ponury i despotyczny syn jego, Aleksander III (1881—1894) objął rządy. Wielki wpływ na niego miał «oberprokurator» prawosławnego synodu, osławiony Pobiedonoscew, zaciekły zwolennik absolutyzmu, fanatyczny wróg postępu, katolicyzmu i polskości. Najohydniejszymi wykonawcami tego systemu byli w Królestwie gen.-gubernator Hurko i kurator szkół Apuchtin, na Litwie zaś gen.-gubernator Orżewskij. Ucisk był tem niegodziwszy, że przerażone społeczeństwo nie myślało o oporze i poddawało się wszelkim bezprawiom z zupełną rezygnacją. Prześladowanie unitów chełmskich doszło do szczytu. Wprawdzie w r. 1882 zawarła Rosja ugodę z papieżem Leonem XIII, wskutek której obsadzono wakujące biskupstwa, nie nastąpiła jednak żadna poprawa w stosunkach kościelno-politycznych, owszem wzmożony ucisk pod każdym względem. Powtarzały się znów wstrząsające sceny, jak np. w Krożach[1]), gdzie z powodu zakazu odbudowy kościoła lud stawiał opór policji i wojsku. Strzelano do ludu, nie brakło trupów, mnóstwo osób poraniono i katowano. Wreszcie ofiarom wytoczono proces, który odsłonił przed światem całą ohydę carskich rządów.

Apuchtin kazał młodzieży katolickiej chodzić na nabożeństwa do prawosławnych cerkwi, otoczył szpiegami uczniów i nauczycieli. Nawet na udzielanie lekcyj prywatnych trzeba było mieć pozwolenie władzy, a za «tajne nauczanie» były surowe kary. Aby Polaków zepchnąć do rzędu ciemnego proletarjatu, utrudniano młodzieży dostęp do szkół średnich, a parę set szkół powszechnych zwinięto. Doszło do tego, że gubernje: lubelska i kaliska dawały najwyższy procent analfabetów między rekrutami z całej Rosji europejskiej.

Hurko dążył z całą bezwzględnością do nadania Królestwu rosyjskiego wyglądu. Narzucił język rosyjski przedsiębiorstwom prywatnym, jak kolejom, bankom, kopalniom. Wprowadzono przemocą język rosyjski nietylko w napisach w miejscach publicznych, jak np. na kolejach, ale też w rachunkach kupieckich, spisach potraw po restauracjach i t. d. Równocześnie rugowano ostatnich Polaków z wyższych i średnich urzędów rządowych. Polak, nawet dobrze umiejący po rosyjsku i rządowi uległy, mógł otrzymać chyba bardzo podrzędne stanowisko. Natomiast w rdzennej Rosji, a zwłaszcza na Kaukazie i w Sybirze nadawano Polakom posady, gdyż Rosja, posiadająca mały

[1]) Kroże, na Żmudzi, w pow. rosieńskim.

procent inteligencji, chętnie wyzyskiwała pracę umysłową i wiedzę naszych rodaków.

S a m o ż y c i e c o d z i e n n e Polaków pod zaborem rosyjskim stało się pasmem ciągłych udręczeń. Brutalność i samowola urzędników i butnych oficerów, a nadewszystko złośliwość policji i żandarmerji, węszących wszędzie urojone spiski, przerażały społeczeństwo, a mniej odpornym odbierały hart ducha. Znośny byt mieli tylko ludzie bogaci, opłacający się przekupnym czynownikom.

Gorętsze jednostki poczęły dochodzić do przekonania, że uległość potęguje ucisk ze strony butnego wroga, że h a s ł o porzucenia polityki i oddania się tylko p r a c y o r g a n i c z n e j z a w o d z i.

3. Zabór pruski.

Konstytucja r. 1848 i jej skutki. Pomimo zbrojnego starcia w r. 1848 i zaostrzonych stosunków między Polakami a dość już licznymi Niemcami w Księstwie, panowały w pruskim zaborze przez dwa dziesiątki lat względnie znośne stosunki. Konstytucja z r. 1848 (uzupełniona w r. 1850) utrzymała się. Orzekała ona zupełną równość wszystkich obywateli w obliczu prawa, otrzymali więc Polacy równouprawnienie w państwie, którego im w tych czasach jeszcze wyjątkowemi ustawami nie odbierano — mogli więc bronić się przed nadużyciami w sejmach prowincjonalnych i w sejmie państwowym w Berlinie. Świetnie działało i w tych czasach założone w poprzednim okresie przez Marcinkowskiego Towarzystwo Pomocy Naukowej, wychowując nowe zastępy mieszczaństwa i inteligencji zawodowej. W r. 1857 powstało za wpływem Tytusa hr. Działyńskiego T o w a r z y s t w o P r z y j a c i ó ł N a u k, które w tej dzielnicy stało się ośrodkiem życia umysłowego i naukowego. Wiele pracy poświęcano podniesieniu dobrobytu, przemysłu, handlu i rolnictwa. Dzięki pomyślnemu i spokojnemu załatwieniu sprawy włościańskiej, już od r. 1823 panowały d o b r e s t o s u n k i m i ę d z y wyższemi warstwami a l u d e m, który pozbył się już dawnych uprzedzeń. Wielkie zasługi położyło pod tym względem d u c h o w i e ń s t w o, które, ciesząc się zaufaniem u ludu, zakładało i prowadziło kółka rolnicze, stowarzyszenia i spółki zawodowe i zarobkowe, kasy oszczędności i t. p., tak dla wieśniaków, jak i dla rzemieślników i robotników.

P o d n o s i ł s i ę d o b r o b y t i o ś w i a t a, dwie główne dźwignie odrodzenia narodowego. Oświatę ułatwił — chcąc nie chcąc — sam rząd, zaprowadziwszy powszechne nauczanie w całych Prusiech. Była jeszcze w kraju pewna ilość polskich szkół ludowych, a w niższych klasach szkół średnich odbywała się nauka po polsku. W urzędach i sądach szanowano prawa języka polskiego w stosunkach z ludnością; było nawet dość dużo urzędników rządowych Polaków, choć nie na stanowiskach naczelnych.

Polityka antypolska. Bismarck. Ten względnie znośny stan rzeczy uległ znaczne zmianie na gorsze, gdy w r. 1862 prezydentem ministrów pruskich został Otton B i s m a r c k, polityk bardzo zdolny, ale niesłychanie zawzięty w r ó g P o l s k i. Już w konwencji z Rosją, na samym początku powstania styczniowego, okazał, że był fanatycznym naszym wrogiem, a idąc na rękę carowi, ułatwił mu zgnębienie powstania. Umiał Bismarck pozyskać sobie wielką popularność wśród swoich, gdyż system jego dawał państwu potęgę, a ludności niemieckiej dobrobyt. Apelując do egoizmu narodowego, spowodował, że l i b e r a l i p r u s c y o d w r ó c i l i s i ę o d P o l a k ó w. Niemcy poznańscy i łączący się z nimi żydzi poczęli przy wyborach zwalczać Polaków, wskutek czego liczba posłów polskich malała. Mimo to społeczeństwo polskie nie występowało jeszcze przeciw rządowi.

Po zwycięskich wojnach z Austrją (1866) i Francją (1870/1) rozpoczął Bismarck w a l k ę z K o ś c i o ł e m k a t o l i c k i m (t. zw. Kulturkampf), aby poddać go najściślejszemu nadzorowi państwa. Walka ta przybrała ostrą formę; najostrzejszą była na ziemiach polskich. Uchwalone na żądanie Bismarcka «ustawy majowe» z r. 1873 poddawały kontroli rządu kazania, odbierały księżom prawo wizytowania nauki religji w szkołach i zaprowadzały język niemiecki nawet do tego przedmiotu wbrew zasadom Kościoła. A r c y b i s k u p L e d ó c h o w s k i, choć zrazu pojednawczo wobec rządu usposobiony, wystąpił przeciw tym nadużyciom, a zatarg zaostrzył się tak bardzo, że Prusacy aresztowali go i postawili przed sąd. Skazany na pozbawienie urzędu i więzienie, odsiadywał je w Ostrowie[1]). Papież Pius IX, pochwalając stanowisko arcybiskupa, mianował go kardynałem, wskutek czego Prusacy musieli go uwolnić z więzienia, ale uczynili to w ten spo-

[1]) Ostrów, miasto powiatowe w południ.-wschod. Wielkopolsce, niedaleko od Kalisza. Po zrzuceniu jarzma pruskiego postawiono tam kardynałowi Ledóchowskiemu pomnik.

sób, że skazali go na wygnanie ze swego państwa[1]). Kardynał wyjechał do Rzymu, gdzie przez szereg lat zajmował wybitne stanowisko, jako Prefekt t. zw. «Kongregacji de propaganda fide», t. j. urzędu papieskiego, kierującego misjami katolickiemi w całym świecie. — Skazanym na wygnanie został również i sufragan poznański, ks. Janiszewski, i biskup gnieźnieński, ks. Cybichowski, 100 księży uwięziono, a mnóstwo karano grzywnami. — W sporze o naukę religji postawił rząd brutalnie na swojem. W szkołach średnich usunął z ponad wszystkich księży prefektów, wskutek czego przez 10 lat nie było w tych szkołach wcale nauki religji katolickiej. Pozostał jednak język polski jako język nauczania religji w szkołach powszechnych. Zatarg skończył się dopiero w r. 1883 cofnięciem najdokuczliwszych postanowień majowych, ale arcybiskupem gnieźnieńskim został Niemiec, ks. Dinder, który szedł rządowi na rękę.

Po walce z Kościołem rozpoczął Bismarck bezpośrednią walkę z polskością, idąc w ślady Rosji. Tę politykę prześladowań nazwał on «ochroną niemczyzny (rzekomo uciskanej) na kresach wschodnich». Zaczął od zupełnego zgermanizowania gimnazjów w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, co nastąpiło jeszcze w czasach walki kulturnej (1872—74). Następnie zarządził masowe przenoszenie w głąb Niemiec urzędników i nauczycieli Polaków, którzy dotychczas jeszcze utrzymali się w polskich prowincjach. Na ich miejsce sprowadzano Niemców, którzy nie znali ani języka, ani potrzeb polskiej ludności i odnosili się do niej z niechęcią. W roku 1885 wydalił wszystkich Polaków, poddanych austrjackich i rosyjskich, którzy osiedlili się w granicach Prus. Wskutek tych osławionych «rugów pruskich» musiało około 40.000 osób różnej płci i wieku w krótkim czasie opuścić zabór pruski, przyczem nieraz rozdzielano rodziców od dzieci, żony od mężów. Następnego roku uchwalił sejm pruski utworzenie Komisji kolonizacyjnej w Poznaniu, która zaopatrzona funduszem stu miljonów marek, miała wykupywać z rąk Polaków ziemię i osiedlać na niej Niemców. Nie brakło niestety ludzi, którzy, mimo piętnowania ich jako «sprzedawczyków», sprzedawali swe grunta i dobra komisji, tak, że już w ciągu pierwszych czterech lat powstało około 700 nowych gospodarstw niemieckich. — W tych czasach zabroniono mówić po polsku na posiedzeniach rad gminnych, przemieniano na niemieckie starodawne nazwy polskich miast i wsi, a nawet nazwiska rodowe osób i rodzin.

[1]) Według zasad kościelnych, uznawanych też przez zwyczaj prawa międzynarodowego, mają kardynałowie stanowisko równorzędne członkom rodzin panujących. W zatargu z kard. Ledóchowskim musiał rząd pruski uznać ten stan rzeczy, ale nie chcąc przyznać się do ustępstwa, nadał zwolnieniu kardynała z więzienia formę wygnania.

Dowodem szczególnej złośliwości Bismarcka wobec Polaków była głośna sprawa zasłużonego i sędziwego już w tych czasach pisarza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, który mieszkał w Dreznie, oddany pracy literackiej. Na podstawie błahych poszlak zarzucił mu rząd niemiecki, iż uprawia szpiegostwo wojskowe na rzecz Francji. Bismarck, gwałcąc zagwarantowaną przez ustawy niemieckie zasadę niezawisłości sądownictwa, wywarł taki nacisk na sąd, że Kraszewskiego skazano na 3 i pół roku więzienia[1]).

Te wszystkie prześladowania wywołały jednak skutek przez Bismarcka nieoczekiwany. On, który, bądźto z własnego przekonania, bądź też, aby przypodobać się niemieckim liberałom, głosił stale, że nie chce walczyć z polskim ludem[2]), lecz tylko z szlachtą i duchowieństwem, rozjątrzył teraz przeciw sobie polskiego chłopa i drobnomieszczanina i to nietylko w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich, ale nawet na Górnym Śląsku. Już walka kulturna oburzyła nasz lud oddawna gorąco przywiązany do wiary ojców. Pogłębiły nienawiść do prusactwa wspomniane «rugi», które dotknęły przeważnie warstwę ludową. Komisja kolonizacyjna wreszcie sprowadziła do kraju licznych niemieckich chłopów, którzy, popierani przez rząd i ufni w jego pomoc, stali się dla polskiego chłopa butnymi i dokuczliwymi sąsiadami. Wszystko to zespoliło teraz wszystkie warstwy polskiego narodu w całym zaborze pruskim; wytworzyła się silna solidarność narodowa, cnota tak rzadka u Polaków. — Pamiętać też należy, że wszystkie te prześladowania odnosiły się nietylko do Ks. Poznańskiego, ale i do Prus Zachodnich i tam także te same, w dalszem następstwie dodatnie dla nas skutki wywołały. Również i na Śląsku Górnym, a nawet w germanizowanych od wie-

[1]) Wprawdzie po niejakim czasie pozwolono znękanemu więzieniem, wiekiem i ciężką chorobą pisarzowi wyjechać na Rywjerę, ale tam zaskoczyła go śmierć (1887).

[2]) Chłopi polscy, zmuszani do służby w wojsku pruskiem, odznaczyli się bitnością w wojnach austrjackiej i francuskiej. Por. znaną nowelę Sienkiewicza «Bartek zwycięzca».

ków Prusiech Wschodnich, przyczyniła się polityka Bismarcka, wbrew jego zamiarom, do budzenia ducha narodowego wśród Polaków[1]). — Ponieważ wszystkie ustawy antypolskie dochodziły do skutku jako uchwały parlamentu, ponieważ znaczna większość narodu niemieckiego popierała Bismarcka w jego gnębieniu polskości, przeto odtąd stało się jasnem, że nietylko rząd pruski, ale i cały naród niemiecki jest wrogiem Polaków.

Gdy w r. 1888 umarł uległy Bismarckowi cesarz Wilhelm I, a syn jego, Fryderyk III, objął rządy, obudziły się w narodzie polskim nadzieje zmiany na lepsze, gdyż nowy monarcha nie lubił Bismarcka. Wprawdzie ciężko chory Fryderyk III zmarł po półrocznem panowaniu, ale syn jego i następca, Wilhelm II, usunął wreszcie wszechwładnego kanclerza (1890). Uczynił to wprawdzie tylko z pobudek osobistych, gdyż nie chciał, aby Bismarck nad nim przewodził, ale nowy kanclerz, Caprivi, złagodził nieco szorstkość systemu swego poprzednika. Chodziło mu o pozyskanie posłów polskich przy głosowaniu nad nowemi podatkami na wojsko i flotę, gdyż rząd pruski, główny sprawca przygniatającego wtedy Europę olbrzymiemi wydatkami na armje «zbrojnego pokoju», obawiając się Rosji, a zwłaszcza marzącej o odzyskaniu utraconych w r. 1871 ziem Francji, pomnażał i doskonalił ciągle wojsko lądowe, a rojący ambitne plany Wilhelm II chciał z Niemiec uczynić potęgę morską. Ostatecznie posłowie polscy nie przeszkodzili uchwaleniu nowych ustaw o wojsku i flocie, a nawet powstało nieliczne zresztą stronnictwo ugodowe w Poznańskiem, na którego czele stanął poseł Kościelski. Korzyści polityczne tego nowego kierunku były minimalne. Niezależnem bowiem od polityki ugodowców było, iż rząd pruski zgodził się na nominację Polaka na arcybiskupstwo gnieźnieńskie po śmierci Dindera. Arcybiskupem został ks. Florjan Stablewski, szczery patrjota.

Tymczasem Bismarck stanął na czele niezadowolonych z nowego rządu, zarzucając mu słabość wobec Polaków. Za sprawą byłego kanclerza powstało w r. 1894 «Towarzystwo popierania niemczyzny na kresach wschodnich», przezwane «hakatą» od początkowych liter nazwisk założycieli (Hansemann, Kennemann i Thiedemann). Do tego towarzystwa należeli przedewszystkiem liczni Prusacy, osiedli w ziemiach polskich pruskiego zaboru, a celem hakaty było bojkotowanie polskich kupców, rzemieślników, lekarzy i t. d. i wpływanie na rząd, by nie ustawał w gnębieniu naszych rodaków. Hakatyści pozyskali licznych zwolenników i w innych krajach rzeszy niemieckiej. Ludzi tych zaślepiała manja wielkości, której uległ naród niemiecki od czasów zwycięstwa nad Francją w r. 1870/1.

[1]) Pewien polski wieśniak pomieścił w swej chacie portret Bismarcka obok portretu Kościuszki. Na pytanie, dlaczego to czyni, wyjaśnił nie bez ironji, że dopiero od czasów prześladowań bismarkowskich poczuł się Polakiem, jest więc wdzięczny Bismarckowi, że w nim polskość obudził....

4. Zabór austrjacki.

Czasy przejściowe. Po krótkiej erze konstytucyjnej w latach 1848/9 nastąpił w Austrji powrót do absolutyzmu, czyli t. zw. epoka Bacha[1]) (1849—1859). Wynikiem było dalsze osłabienie państwa, do czego doprowadził był już system metternichowski. Austrja poniosła w r. 1859, w wojnie z Francją i Włochami, ciężką klęskę i utraciła Lombardję, a z nią i przewagę we Włoszech. Wtedy zrozumiał cesarz Franciszek Józef I (1848—1916), że państwo jego runąć musi, jeżeli nie porzuci absolutyzmu i germanizacji. Zdecydował się więc na zmianę systemu rządów. Miejsce absolutyzmu miała zająć konstytucja, miejsce germanizacji, uznanie praw wszystkich narodów. Wprowadzenie tych planów w życie powierzył cesarz Polakowi, Agenorowi Gołuchowskiemu. Jako prezydent ministrów austr., opracował Gołuchowski w r. 1860 «dyplom październikowy», który nadawał państwu konstytucję, a krajom tak szeroką autonomję, że przemieniał Austrję prawie w państwo federacyjne. Sprzeciwili się jednak temu dyplomowi Niemcy i Węgrzy; pierwsi nie mogli pogodzić się z myślą utraty przewagi w państwie, drudzy chcieli mieć prawa odrębnego państwa, a nietylko autonomicznej prowincji. Wynikiem była powrotna fala germanizacji. Gołuchowski ustąpił, a następcą jego został Antoni Schmerling, zaciekły germanizator i wróg autonomji narodów. Zatrzymał on konstytucję, ale wypaczył ją tak, że wyszła tylko na korzyść Niemców, którzy otrzymali większość mandatów w «radzie państwa» (nazwa parlamentu austr.), choć stanowili ledwo piątą część ludności. («Patent lutowy»). Wywołało to oburzenie innych naro-

[1]) Aleksander Bach, ówczesny minister spraw wewnętrznych, dusza reakcji.

dów w państwie, organizm państwowy rozprzęgał się jeszcze bardziej, to też w wojnie z Prusami w r. 1866 nastąpiła znów przegrana.

Przebudowa Austrji po r. 1866. Wskutek pokoju w Pradze, który wojnę tę zakończył, musiała Austrja wystąpić z rzeszy niemieckiej. Okazało się teraz dobitnie, że nie jest ona państwem niemieckiem, że trzeba więc wrócić do systemu Gołuchowskiego. Ster rządów objął F r y d e r y k B e u s t, dawniejszy minister saski, przeciwnik Bismarcka. Przeprowadził on u g o d ę z W ę g r a m i, które zorganizowano, jako odrębne państwo, połączone z resztą krajów (Przedlitawja) unją realną. Podstawą organizacji Przedlitawji, do której zaliczono Galicję, były «ustawy zasadnicze» z 21 grudnia 1867, zwane zazwyczaj «konstytucją grudniową». Władzę ustawodawczą otrzymała «rada państwa», złożona z «izby panów» i «izby posłów». Wybory do ostatniej odbywały się od roku 1907 na mocy bardzo demokratycznego prawa wyborczego.

Ugoda polsko-austrjacka. Powody. Przed erą Beusta odnosiła się Austrja, prawie bez przerwy, wrogo do Polaków. Z u t r w a l e n i e m s i ę k o n s t y t u c j i p o l i t y k a a n t y p o l s k a musiała u p a ś ć ze względu na to, że Austrja była państwem narodowościowem. W Prusiech naród niemiecki miał bezwzględną przewagę liczebną nad innemi; w Rosji było wprawdzie bardzo wiele narodów, ale wszystkie — z jedynym wyjątkiem Polaków — bądź drobne, bądź też stały od samych Rosjan kulturalnie niżej i miały wówczas zbyt małą świadomość narodową. Łączyły też prawie wszystkie te ludy z Rosją prawosławie i bizantyńska kultura. Mogli więc politycy tych dwu państw wpaść na barbarzyńskie, ale zdaniem ich możliwe do przeprowadzenia pomysły wynaradawiania Polaków. Rosja i Prusy prowadziły politykę tę tak za czasów absolutyzmu, jak i wtedy, gdy miały u siebie konstytucję, gdyż w ciałach prawodawczych Berlina, czy Petersburga [1]), szczupła ilość posłów polskich miała przeciw sobie przygniatającą większość niemiecką, czy rosyjską, która (po mniejszych, czy większych wahaniach) popierała ostatecznie antypolską politykę rządów. Natomiast w A u s t r j i po r. 1866 nie mógł żaden rozumny rząd prowadzić polityki antypolskiej, gdyż b e z g ł o s ó w p o l s k i c h n i e m ó g ł o t r z y m a ć w i ę k s z o ś c i w p a r l a m e n c i e. Ważną też rzeczą była sprawa religijna: katolicka Austrja miała mniej powodów do zatargów z katolickim narodem polskim, jak protestanckie Prusy, lub schizmatycka Rosja. Wszystkie te względy doprowadziły w r. 1866 i następnych do pewnego zbliżenia między rządem austrjackim a polskiem społeczeństwem.

1) Uwaga powyższa, odnośnie do zaboru rosyjskiego, tyczy się stosunków po r. 1905, kiedy Rosja otrzymała wreszcie konstytucję.

Zbliżenie to wynikło przedewszystkiem z p o ł o ż e n i a m i ę d z y n a r o d o w e g o. Chociaż ta polityka zbliżenia do Austrji zawieść miała na dalszą metę, co okazało się w czasie wojny światowej, to jednak za czasów Gołuchowskiego przyniosła ona zaborowi austrjackiemu znaczne korzyści. Ówcześni politycy polscy tego zaboru zgodzili się na ugodę z Austrją nietylko ze względu na własną dzielnicę. Była w tem i g ł ę b s z a m y ś l p o l i t y k i o g ó l n o-n a r o d o w e j, s i ę g a j ą c a p o z a g r a n i c e j e d n e g o z a b o r u, a wynikająca z katastrofy roku 1863. Skrajnie wrogie stanowisko Rosji, wyraźne od czasów Bismarcka pogorszenie w położeniu Polaków w zaborze pruskim, zawód, jaki sprawił Napoleon III w czasie powstania, grzebiąc nadzieje powstańców na pomoc Francji — wszystko to skłoniło polityków polskich w zaborze austrjackim do wejścia w porozumienie z swym własnym rządem zaborczym. Nie było trzeba bynajmniej prosić się, gdyż s t r o n ą u b i e g a j ą c ą s i ę o t ę u g o d ę był sam r z ą d a u s t r j a c k i. Austrja, pobita w r. 1866 przez Prusy, pałała przez kilka lat chęcią odwetu, a ponieważ Bismarck utrzymywał jak najściślejsze stosunki z Rosją, z którą Austrja rywalizowała o hegemonję nad Słowiańszczyzną, przeto i stosunki między Austrją i Prusami były złe. Pozostając w złych stosunkach z dwoma silnymi sąsiadami, szukał przedewszystkiem sam rząd austrjacki tem silniejszego oparcia u swoich narodów, i dlatego nietylko nawrót do absolutyzmu był wykluczony, ale nadto z pośród wszystkich narodów, państwo zamieszkujących, musiał rząd ubiegać się przedewszystkiem o pozyskanie Polaków, właśnie z powodu ich antypruskiego i antyrosyjskiego stanowiska. — Tak więc cały ten zwrot był ostatecznie wynikiem powstania styczniowego.

Rządy Galicji w ręku Polaków. Pierwszy krok do zbliżenia wyszedł od rządu; krokiem tym było mianowanie Agenora G o ł u c h o w s k i e g o n a m i e s t n i k i e m G a l i c j i, a to już w jesieni r. 1866. Gołuchowski, rodem magnat z Podola galicyjskiego, był jedynym z arystokracji polskiej, który wstąpił do służby rządowej austrjackiej. Przez krótki czas był namiestnikiem Galicji,

ale w epoce germanizacyjnej i wobec systemu absolutyzmu nietylko nie mógł nic ważniejszego zrobić dla kraju, ale nadto naraził się na niepopularność u rodaków. Historja jednak przyznać mu musi, że był dobrym Polakiem, a nie zrażając się przeciwnościami, czekał na sprzyjające okoliczności, któreby mu pozwoliły pracować dla narodu. Był to polityk podobnego typu, co pozornie nawprost przeciwnym biegunie stojący Wielopolski; wprawdzie jak tamten, dumny i bezwzględny w działaniu, ale ostrożniejszy i zręczniejszy, co przy sprzyjających warunkach pozwoliło mu osiągnąć to, co tamten pragnął uzyskać dla Królestwa, t. j. *zbudowanie państwowości polskiej dla jednej narazie dzielnicy, w zgodzie z rządem państwa zaborczego*. Pomyślną dla jego planów okolicznością było, że *Rusini* galicyjscy narazili się wówczas rządowi austrjackiemu, który od dłuższego czasu, a zwłaszcza od czasów namiestnika Stadiona, opierał się na nich i popierał ich przeciw Polakom. W roku 1866, w czasie wojny pruskiej, porzucili Rusini dotychczasową lojalność wobec Austrji i głosili, że «chcą być prawdziwymi Rosjanami», przez co okazali, że nietylko porzucają Austrję w krytycznej chwili, ale też rzucają się w ramiona rosyjskiego panslawizmu. Potwierdzili to jeszcze w r. 1867, biorąc manifestacyjny udział w t. zw. «etnograficznym» ogólnosłowiańskim zjeździe w Moskwie, który był właściwie zjazdem polityków panslawistycznych.

Mając wolną rękę do działania, wyjednał Gołuchowski jako namiestnik u monarchy szereg rozporządzeń, które wprowadziły *język polski, jako wykładowy do szkół* (1867), *jako urzędowy do sądów* (1868), a wreszcie do wszystkich prawie *urzędów cywilnych* (1869). Aby pozyskać sobie i Rusinów, zorganizowano w wschodniej Galicji, a z czasem pomnażano szkoły ruskie, ludowe i średnie, przyznano też *Rusinom prawo* wnoszenia podań do urzędów w swym języku i otrzymywania w tymże odpowiedzi. — *Spolszczenie urzędów* okazało się *ważną zdobyczą narodową*; odrazu bowiem usunęli się z kraju liczni cudzoziemscy urzędnicy, niechętnie lub wrogo usposobieni, a miejsce ich zajęli Polacy. W Galicji uważano przeto, że jest obowiązkiem narodowym inteligentnej młodzieży zająć wszystkie posady urzędnicze w kraju. Prąd ten doszedł jednak później do przesady. Gdy bowiem Galicja już posiadała dostateczną liczbę i to zdolnych polskich urzędników, okazał się szkodliwym napływ nowych kandydatów, gdyż brakło

zdolnych sił w przemyśle, handlu i innych zawodach gospodarczych.

Ujemną stroną nowej organizacji była kosztowna dwoistość urzędów: rządowych i samorządowych, wybieranych przez ludność. Było to jednak narazie potrzebnem, zwłaszcza, że ogół narodu widział we władzach samorządowych trwałą zdobycz, a co do rządowych nie był pewny, jaki ze zmianą ministrów kierunek w nich zapanuje. Obawy te okazywały się przez dłuższy czas płonnemi, gdyż posłowie polscy w radzie państwa uzyskali stanowisko bardzo wpływowe.

Wybitni posłowie galicyjskiego sejmu, jak Franciszek Smolka, Florjan Ziemiałkowski, Kazimierz Grocholski, Leon Sapieha, Adam Potocki i inni chcieli uzyskać dalsze zdobycze narodowe i spowodowali, że sejm uchwalił w r. 1868 t. zw. «*rezolucję galicyjską*». Żądała ona, by na czele kraju stał odrębny kanclerz, odpowiedzialny przed sejmem, a niezależny od ministerstw wiedeńskich. Rezolucja skutku nie odniosła, a urzędy rządowe w Galicji, choć pod wielu względami posiadały samodzielność, przecież centralnym władzom wiedeńskim podlegały. Powstał natomiast urząd «ministra dla Galicji», który w radzie ministrów we wszystkich sprawach galicyjskich głos zabierał. *Znaczenie Polaków w państwie* wzrosło, gdyż związek naszych posłów, zwany «*Kołem Polskiem*», był obok posłów niemieckich i czeskich najliczniejszą i najpoważniejszą grupą parlamentarną. Wskutek tego zajmowali Polacy stanowiska naczelne w państwie[1]). Liczba ministrów Polaków bywała w różnych czasach różną, ale zawsze zasiadał w gabinecie «minister dla Galicji», który był z urzędu jakoby pośrednikiem między narodem polskim a rządem[2]).

Naczelnym organem autonomji krajowej był *sejm*, złożony z posłów, wybieranych według kuryj, czyli klas wyborczych. Podstawą podziału na kurje była wysokość opłacanych podatków, posiadanie ziemi, zajęcie, stopień wykształcenia i t. p. Prócz posłów, należeli do sejmu «wiryliści», t. j. wszyscy biskupi i arcybiskupi,

---

[1]) Tak np. znakomitym ministrem skarbu był dawniejszy profesor krakowskiego uniwersytetu i wybitny poseł, Juljan Dunajewski, prezydentem ministrów, dawniejszy naczelnik Galicji, Kazimierz Badeni, ministrem spraw zewnętrznych był przez szereg lat Agenor Gołuchowski (młodszy), syn zasłużonego namiestnika.

[2]) Stanowisko to zajmowali między innymi: Kazimierz Grocholski, Florjan Ziemiałkowski, Wojciech Dzieduszycki i Michał Bobrzyński.

prezes Akademji Umiejętności, rektorowie obu uniwersytetów i lwowskiej politechniki. Przewodniczącym sejmu był marszałek krajowy, mianowany przez cesarza z pośród posłów [1]). Do sejmu należało ustawodawstwo w sprawach rolnictwa i gospodarki leśnej, szkół ludowych, zawodowych i realnych, o władzach szkolnych, sprawach sanitarnych, komunikacyjnych, wszystkie sprawy zarządu gminnego i t. d. Na wszystko to łożono z odrębnego funduszu krajowego, którego budżet uchwalał sejm. Organem wykonawczym sejmu był «Wydział Krajowy», złożony z 8 członków pod przewodnictwem marszałka. Z powodu obszernego zakresu działania, utrzymywał Wydział liczny personal własnych urzędników. Organami samorządu powiatowego były rady powiatowe, t. j. niejako sejmiki w poszczególnych powiatach. Zarządzenia rad wykonywały Wydziały Powiatowe z marszałkami powiatowymi na czele. Znaczny samorząd posiadały także gminy miejskie i wiejskie, któremi zarządzały wybieralne rady gminne, lub miejskie, a te znów z łona swego wybierały wójtów (po wsiach) i burmistrzów (po miastach).

Równocześnie z władzami autonomicznemi działały urzędy rządowe, jak namiestnictwo, krajowa dyrekcja skarbu, dyrekcja poczt i t. d. Urzędnikami byli tylko Polacy i Rusini; o Niemcach nie mogło być mowy już z tego powodu, że nie znali języka polskiego, w którym teraz urzędowano. Niemczyzna pozostała tylko w wojsku, a poniekąd i na kolejach [2]). Namiestnik był nietylko przedstawicielem monarchy i szefem administracji politycznej, ale też przełożonym niektórych innych działów, jak skarbowości i szkolnictwa. Urząd ten piastowali wyłącznie Polacy, aż do czasów wojny światowej, kiedy upadająca Austrja, oddawszy się zupełnie pod hegemonję Niemiec, okazywała znów Polakom niechęć i całą ugodę polsko-austrjacką zerwała ku oburzeniu naszego narodu.

Pod względem administracji nie było w Galicji podziału na większe jednostki terytorjalne (jak np. w zaborze rosyjskim gubernje, a w pruskim rejencje), lecz całym krajem rządziły centralistycznie władze krajowe ze Lwowa. Kraj rozpadał się na 82 drobnych powiatów; rządową administracją powiatu kierował

[1]) Pierwszym był Leon Sapieha; później zasłynęli, jako doskonali gospodarze i wybitni politycy: Mikołaj Zyblikiewicz i Stanisław Badeni, brat Kazimierza.

[2]) Na kolejach w wewnętrznem urzędowaniu język niemiecki, w stosunku do publiczności polski i ruski.

mianowany starosta, autonomiczną marszałek powiatowy. Miasta Lwów i Kraków nie podlegały władzom powiatowym. Autonomiczni naczelnicy tych miast otrzymali tytuł «prezydentów miasta», co było nawiązaniem do tradycji Sejmu Czteroletniego i ustawy o miastach z kwietnia r. 1791 [1]).

Rozwój Galicji. Od nadania autonomji i samorządu okazała Galicja pod wielu względami dużo żywotności. Na pierwszem miejscu wymienić należy szkolnictwo. Dzięki ofiarności sejmu posiadał kraj przed światową wojną ponad 5.500 szkół powszechnych [2]) oraz 41 seminarjów, kształcących nauczycieli i nauczycielki. Liczba szkół średnich różnego rodzaju doszła w tym czasie do bardzo pokaźnej cyfry 157. Natomiast za szczupłą była ilość szkół przemysłowych i handlowych, co było w związku ze stosunkowo zbyt małem uprzemysłowieniem kraju.

W kraju były 2 uniwersytety, lwowski i krakowski, i politechnika we Lwowie. Szkołami wyższemi, uniwersyteckiego typu, były także: akademja sztuk pięknych w Krakowie, akademja weterynarji we Lwowie i dwie wyższe szkoły rolnicze, t. j. akademja rolnicza w Dublanach pod Lwowem [3]) i t. zw. «studjum rolrolnicze» przy uniwersytecie krakowskim. Postanowiono też założenie akademji górniczej w Krakowie, czemu jednak przeszkodził wybuch wojny w r. 1914. Dopiero w r. 1919 nastąpiło otwarcie tej szkoły przez rząd polski.

Jako kraj przedewszystkiem rolniczy, posiadała Galicja dość liczne szkoły rolnicze, co było przedewszystkiem zasługą władz samorządowych. Prócz wspomnianych szkół wyższych założono średnią szkołę rolniczą, kilka niższych i specjalnych. Powstały też osobne szkoły gospodarcze kobiece, jak wyższa w Snopkowie pod Lwowem.

Poziom naukowy tych wszystkich szkół był bardzo znaczny, tak, że szkolnictwo polskie tej dzielnicy mogło nie powstydzić się przed zagranicznem. — Podczas gdy szkoły wyższe rządziły się autonomicznie, kierowała szkolnictwem średniem

[1]) Zob. wyżej, tom I., str. 361.

[2]) Liczba gmin w kraju wynosiła w r. 1913 6.242. Paręset gmin najmniejszych posiadało szkoły wspólne z gminą sąsiednią. Zasadą było więc, że każda gmina (osada) posiadała własną szkołę. Polskich szkół było 54·1%, ruskich 45·4%, a niemieckich tylko 0·5%.

[3]) Wskutek zniszczenia tego zakładu przez wojska ukraińskie w r. 1919, połączono za polskich czasów akademję dublańską z politechniką lwowską. Studjum rolnicze krakowskie zorganizował rząd polski jako odrębny wydział uniwersytetu.

i niższem «Rada Szkolna Krajowa», której prezydentem był namiestnik, a bezpośrednim kierownikiem osobny wiceprezydent. Prócz rządowych urzędników zasiadali w Radzie przedstawiciele wyznań, Wydziału Krajowego, uniwersytetów, politechniki, obu miast stołecznych i nauczycielstwa. Niektóre szkoły zawodowe były pod zarządem Wydziału Krajowego. — Szkolnictwo polskie zaboru austrjackiego spełniało przez pół wieku ważne zadanie i wobec innych zaborów, zwłaszcza rosyjskiego [1].

Najważniejszem dążeniem władz szkolnych było tępienie analfabetyzmu, co z początku szło oporem, gdyż lud w wielu okolicach nie rozumiał korzyści oświaty. W ostatnich 20 latach przed wojną światową poczyniło szkolnictwo w tym kierunku tak znaczne postępy, że bardzo nieznaczna ilość gmin nie posiadała szkół własnych. Działalność oficjalną władz szkolnych wspierały i wspierają obecnie towarzystwa oświatowe, zakładając kursa dla dorosłych analfabetów, bursy, ochronki, tudzież liczne czytelnie i wypożyczalnie. Najważniejszem jest «Towarzystwo Szkoły Ludowej», popularne pod nazwą «T. S. L.», które w setną rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja założono w Krakowie. Pierwszym prezesem był głośny poeta, Adam Asnyk [2]. Oprócz tego istnieją 2 towarzystwa «Oświaty Ludowej» (we Lwowie i Krakowie), «Uniwersytet Ludowy» i «Powszechne Wykłady», zorganizowane przez oba uniwersytety w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach i t. d.

Naukę polską przez dziesiątki lat reprezentowali obok wymierającej generacji dawnych profesorów i uczniów Szkoły Głównej warszawskiej, prawie tylko profesorowie wyższych szkół krakowskich i lwowskich, a to wskutek pozbawienia innych dzielnic uniwersytetu polskiego. Teraz mógł i ogół uczonych polskich utworzyć specjalną instytucję naukową, którąby popierała i organizowała wszelkie badania naukowe, dotyczące Polski i Polaków i skupiała w jedno ognisko prace i usiłowania poszczególnych pracowników na polu nauki — jak to się dzieje oddawna u wolnych narodów. Rozwijająca się potężna nauka polska odczuwała oddawna potrzebę takiej naczelnej instytucji, zwłaszcza, że warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zostało

[1]) Por. wyżej, tom II., str. 121.

[2]) T. S. L. posiadało przed wojną światową 300 «kół miejscowych» w Galicji, na Śląsku austr., Morawach, Bukowinie i w Wiedniu, utrzymując 2 gimnazja, 2 seminarja nauczycielskie, 256 szkół kresowych, 101 kursów dla analfabetów, blisko półtrzecia tysiąca czytelń i wypożyczalń i t. d.

zniesione przez rząd rosyjski już po upadku powstania listopadowego, a towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Toruniu były bardzo skrępowane przez Prusaków. To też istniejące w Krakowie już poprzednio Tow. Naukowe przekształcono w r. 1872 w Akademję Umiejętności. Utrzymując kontakt z innemi akademjami świata i towarzystwami naukowemi, dążyła Akademja krakowska skutecznie do tego, by nauka polska dotrzymywała kroku nauce innych krajów na ziemi.

Stosunki gospodarcze były zrazu i po nastaniu autonomji nieszczególne. Chłop usamowolniony przez zniesienie pańszczyzny, ale też skazany na własne siły, gospodarował przez dłuższy czas źle i był w nędzy. Dawał się wyzyskiwać niesumiennym spekulantom, co okazało się np. w latach ośmdziesiątych, gdy lud ogarnęła gorączka emigracji zamorskiej, którą różni agenci (przeważnie zagraniczni) kierowali do Brazylji, gdzie po zniesieniu niewolnictwa (1887) bogaci plantatorzy pragnęli mieć licznych, a ciemnych robotników rolnych, których mogliby bezkarnie wyzyskiwać. Gorączka ta ogarnęła zresztą i inne zabory i pochłonęła liczne ofiary z pośród polskiego ludu [1]). Również i ziemiaństwo nie umiało zrazu gospodarować racjonalnie, zwłaszcza, że wspieranie powstania styczniowego podcięło wielu ziemian także materjalnie. Przemysł, głównie rolniczy i naftowy, stawiał z początkiem ery konstytucyjnej dopiero pierwsze kroki, to też przemysłowcy zachodnio-austr., głównie wiedeńscy i czescy, zalewali galicję swojemi wyrobami [2]). Zaczęto jednak myśleć o poprawie złego, do czego znacznie przyczynił się swemi dziełami i artykułami w prasie ruchliwy polityk i ekonomista, Stanisław Szczepanowski, zasłużony też jako jeden z pionerów górnictwa i przemysłu naftowego.

Po kilkunastu latach ery konstytucyjnej, stosunki ekonomiczne poprawiły się wyraźnie, do czego przyczynił się przedewszystkiem wzrost oświaty wśród ludu, a także złagodnienie antagonizmu między włościaństwem a ziemiaństwem. Oświecony i świadomy swych praw i obowiązków narodowych wieśniak nauczył się powoli lepszej gospodarki, w czem wspierały go «To-

[1]) Do tego odnosi się poemat Marji Konopnickiej «Pan Balcer w Brazylji».

[2]) Przemysłowcy ci przeznaczali dla Galicji rozmyślnie lichszy towar, aby tem łatwiej bogacić się kosztem naszym.

warzystwo Kółek Rolniczych» i liczne kasy systemu Reiffeisena[1]), które udzielają włościanom pożyczek na dłuższe terminy spłaty. Kierował tą akcją Wydział Krajowy, a wielce zasłużył się na tem polu radca Wydziału, Franciszek Stefczyk. Nie brakło też ofiarnych jednostek z inteligencji wiejskiej, uświadamiających lud narodowo i uczących go, jak podźwignąć się kulturalnie i gospodarczo, jak np. ks. Tyczyński, proboszcz z Albigowej, wsi w środkowej Galicji. Ujemną stroną pozostało zbytnie rozdrobnienie własności ziemskiej włościańskiej, wskutek czego małorolni wieśniacy muszą szukać zarobków ubocznych, albo ratują się s e z o n o w ą e m i g r a c j ą. Emigracja ta weszła zczasem na racjonalne tory. Wieśniak polski r ó ż n y c h z a b o r ó w wyjeżdżał na parę miesięcy na zarobek do Niemiec[2]), lub też na parę lat do Ameryki, pracując jako robotnik rolny, fabryczny lub górniczy. Zarobek przysyłany i przywożony do kraju wynosi pokaźne sumy, które chłopi obracają na dokupywanie gruntów. — Właściciele większych dóbr ziemskich przeszli przez okres ekonomicznie ciężki (po zniesieniu pańszczyzny), część dóbr przeszła w inne ręce, niestety nie zawsze polskie, ale ogół ziemian utrzymał się przy posiadaniu roli. «Towarzystwo gospodarcze» i «Tow. Kredytowe Ziemskie», to dwie ważne instytucje, popierające rozumną gospodarkę rolną. Ważnem źródłem dochodu stała się hodowla bydła i leśnictwo. Wydano ustawy lasowe, myśliwskie i rybackie, celem ochrony tych gałęzi gospodarstwa.

Różne gałęzie p r z e m y s ł u rozwinęły się nierównomiernie. Wcale dobrze rozwinął się przemysł rolniczy i leśny; kraj miał liczne młyny i gorzelnie, powstało kilka fabryk cukru, dość dużo browarów, na Podkarpaciu liczne tartaki, fabryki zapałek i t. d. Wielki przemysł fabryczny nie rozwinął się natomiast na większą skalę. Kraj miał dotychczas za mało węgla[3]), a jeszcze mniej żelaza; nie było więc warunków potrzebnych do rozwoju przemysłu. Nie rozwinął się także należycie zmysł i zamiłowanie do przemy-

[1]) Reiffeisen, niemiecki ekonomista, który pierwszy zakładał kasy tego rodzaju.

[2]) W Niemczech byli jednak robotnicy polscy narażani nieraz na wyzysk i szykany, to też przyjaciele ludu z pośród inteligencji i inni działacze narodowi starali się ruch ten kierować do innych krajów, jak Francji i Danji.

[3]) W ostatnich latach przed wojną odkryto bardzo znaczne pokłady węgla w okolicach Krakowa i na stokach Beskidu Zachodniego. Znaczne tereny węglowe zakupił Wydział Krajowy; są one obecnie własnością Rzeczypospolitej.

słu. Wiele fabryk znajdowało się w obcych rękach, zwłaszcza Niemców. Z p o c z ą t k i e m XX w i e k u zaznaczył się wyraźny z w r o t k u l e p s z e m u. Wydział Krajowy utworzył osobny fundusz z 10 miljonów koron, przeznaczony na udzielenie pożyczek początkującym przemysłowcom, założono «Ligę Pomocy Przemysłowej», celem popierania drobnego przemysłu. Rzucono hasło p o p i e r a n i a p r z e m y s ł u k r a j o w e g o, niekupowanie wyrobów obcych, a wreszcie, aby bodaj moralnie poprzeć jęczących pod obuchem hakatystów rodaków zaboru pruskiego, przeprowadzono b o j k o t t o w a r ó w p r u s k i c h. — O łączności ekonomicznej między wszystkiemi polskiemi dzielnicami nie mogło jednak być mowy, gdyż stały temu na przeszkodzie l i n j e c e l n e p a ń s t w z a b o r c z y c h.

G ó r n i c t w o przechodziło podobne losy, jak przemysł. Starodawne kopalnie i warzelnie soli, które były własnością rządu[1]), rozwijały się wcale pomyślnie, dając zajęcie krajowym siłom i służąc krajowej ludności. Nowością ostatnich dziesięcioleci jest odkrycie i wydobywanie soli potasowych (np. kainit kałuski), ważnych, jako sztuczny nawóz. Od połowy XIX wieku rozwinęły się na Podkarpaciu k o p a l n i e n a f t y, które od lat 70-tych doszły do wielkiego znaczenia, gdyż zaczęto wydobywać naftę zapomocą szybów wiertniczych. Największe kopalnie są w Borysławiu i sąsiednich gminach, wcale znaczne także koło Gorlic, Jasła i Krosna. Społeczeństwo nasze i jego wyższe warstwy nie zrozumiały, niestety, zrazu, jak wielkiem bogactwem narodowem są te kopalnie, i dlatego dopuszczono, iż obcy stali się właścicielami znacznej ich części, choć nie brak i wielu właścicieli Polaków. Na polu rozwoju przemysłu naftowego zasłużyli się głównie: I g n a c y Ł u k a s i e w i c z i S t a n i s ł a w S z c z e p a n o w s k i. Pierwszy, zrazu aptekarz, zasłynął jako wynalazca lampy naftowej, czem dał podstawę do rozwoju całego górnictwa i przemysłu naftowego, a następnie, jako właściciel kopalń koło Krosna, pracował nad podźwignięciem tego dzieła bogactwa narodowego, działając równocześnie pośród ludu, jako filantrop. Szczepanowski budził wśród ziemian i innych bogatszych warstw społeczeństwa zrozumienie, że jest obowiązkiem narodowym zakładać kopalnie naftowe i nie dopuszczać od tego, aby zagarnęły je obce kapitały. Choć usiłowania Szczepanowskiego i innych działaczy na tem polu nie zawsze były uwieńczone pomyślnym wynikiem, a wiele

[1]) Obecnie, jak i przed rozbiorami, własność państwa polskiego.

kopalń pozostało w rękach obcych (niemieckich, francuskich, amerykańskich), to jednak kopalnie nafty przyczyniły się znacznie do wzbogacenia kraju, dając zarobek wielu polskim inżynierom, urzędnikom i t. d., i zatrudniając prawie wyłącznie robotników polskich i ruskich. W Borysławiu i okolicy znajdują się także kopalnie wosku ziemnego.

Ważnem źródłem bogactwa krajowego są liczne zdroje mineralne, przeważnie u stóp Karpat, których rozwój przypada na czasy samorządu Galicji.

W ostatnich kilkudziesięciu latach zbudowano wcale gęstą sieć kolei i dróg. Uregulowano też na znacznej przestrzeni rzeki, aby uczynić je spławnemi, a nadewszystko zabezpieczyć okoliczne pola i osady od częstych a niebezpiecznych powodzi. W erze konstytucyjnej powstały też liczne banki i kasy oszczędności, jak zwłaszcza Bank Krajowy we Lwowie, założony przez energicznego marszałka krajowego, Zyblikiewicza.

5. Śląsk.

Wielką zdobyczą polskiego narodu w 19. wieku jest narodowe odrodzenie Śląska. Od czasu, gdy Polska kraj ten utraciła, uległ stopniowej germanizacji Śląsk Dolny i Środkowy, tak, że do czasów Fryderyka II pruskiego, który przeważną część Śląska zagarnął na Austrji, pozostał polskim jedynie lud na Górnym Śląsku, podczas gdy szlachta i zamożniejsze mieszczaństwo zniemczyły się. Do wojen austrjacko-pruskich o Śląsk stanowił cały kraj jedną całość, należąc od pokoju wyszehradzkiego do Czech, a potem do Austrji. Po wojnach śląskich, kiedy przy Austrji została tylko niewielka południowa część kraju, były losy Polaków w obu zaborach nieco odmienne, chociaż w jednym i drugim musieli walczyć z silnym naporem niemczyzny.

Śląsk pruski. Przyznać należy, że za rządów austrjackich nie było przed wojnami śląskiemi celowej germanizacji; zawziętym germanizatorem Górnego Śląska był dopiero Fryderyk II. Sprowadził on mnóstwo nowych niemieckich kolonistów, mieszczan i wieśniaków, żądał od duchownych i nauczycieli dokładnej znajomości języka niemieckiego, począł niemczyć lud przez kościół i szkołę, a nawet zniemczonej szlachcie śląskiej zakazywał trzymać Polaków, jako służbę domową. — Polacy z innych dzielnic nie troszczyli się niestety o Śląsk, nikt tym opuszczonym ludem polskim nie opiekował się przez długie lata, to też nic dziwnego, że jeszcze w pierwszych dziesiątkach lat XIX wieku nie mieli Górnoślązacy uświadomienia narodowego, choć mówili jeszcze między sobą po polsku[1]). Zaprowadzenie powszechnego nauczania i rozwój szkół, choć niemieckich, wyrwały lud śląski z analfabetyzmu i ciemnoty. W pierwszej połowie XIX wieku osiadła jednak na Śląsku pewna ilość inteligencji z Wielkopolski i Królestwa, a zająwszy się ludem, podawała mu polskie książki i dzienniki, które mówiły o wspólnej, zapomnianej ojczyźnie. Było też w tym czasie już na Górnym Śląsku nieco polskiej inteligencji, wyrosłej z ludu, która nietylko nie zgermanizowała się, ale także budziła uśpioną świadomość narodową. Praca tych wszystkich działaczy wydała owoce, bo już w r. 1848. wybrali Górnoślązacy do sejmu pruskiego w Berlinie posłem Polaka[2]). Ta narodowa praca poszła raźniej, kiedy pod koniec lat 60-tych zaczęto wydawać w Bytomiu pierwsze większe czasopismo polskie p. t. «Katolik», którego redaktorem został niebawem nauczyciel Karol Miarka. Ten wielce zasłużony patrjota położył dla polskości na Śląsku wielkie zasługi, choć zrazu, ze względów taktyki politycznej, był w porozumieniu z niemieckimi katolikami, których w całym zaborze pruskim zbliżyła do Polaków na jakiś czas walka kulturna. Wrzała ona i na Śląsku, choć z mniejszą, jak w Wielkopolsce zaciętością. Rząd pruski, który jeszcze przed walką kulturną zniemczył szkoły powszechne na Górnym Śląsku, pozwalając uczyć po polsku tylko w najniższej klasie, tudzież na lekcjach religji, cofnął w czasie tej walki i te minimalne prawa.

---

[1]) Był to, coprawda, język skażony licznemi germanizmami, tak, że Niemcy twierdzili, że to nie jest polszczyzna, ale ukuli na jego określenie pogardliwą, a bezsensową nazwę «wasserpolnisch»; nie chcieli nawet przyznać, że Ślązacy są Polakami, ale twierdzili, że to jest odrębna narodowość, «Wasserpolaken». W rządowej statystyce podawano osobno tych «Wasserpolaków», jak również i Kaszubów pomorskich i Mazurów wschodniopruskich (po niem. «Kaschuben» i «Mazuren»), jako odrębne niby narodowości, aby tylko zmniejszyć liczbę Polaków, mieszkających w zaborze pruskim. Statystyka urzędowa pruska była zresztą stale fałszowana. Te fałszerstwa trwały aż do upadku panowania niemieckiego na ziemiach polskich, a niemieccy uczeni nie wahali się tych urzędowych fałszerstw podawać jako prawdę w swych dziełach.

[2]) Był to gorący patrjota, ks. Szafranek, który w sejmie pruskim domagał się, choć bezskutecznie, wprowadzenia języka polskiego do szkół i urzędów górnośląskich.

Ruch narodowy polski rósł jednak na Górnym Śląsku stale, co niemało niepokoiło Niemców, gdyż kraj ten, jeszcze w XVIII w. ubogi, o bardzo lichej glebie, okazał się perłą pruskiego państwa, gdy w ciągu XIX wieku odkrywano coraz bogatsze pokłady węgla, żelaza, cynku i innych minerałów, za czem poszedł wspaniały rozwój przemysłu, głównie metalowego. Właściciele tych kopalń i fabryk, arystokraci i plutokraci, wyłącznie Niemcy, wyzyskiwali lud górnośląski, który, nie mogąc wyżyć na lichej roli, garnął się do pracy w kopalniach i fabrykach. Niemcy chcieli mieć robotnika potulnego, a że kierownicy ruchu narodowego polskiego występowali także przeciw wyzyskowi robotników, przeto właściciele kopalń i fabryk byli niemniej przerażeni, jak rząd. Ponieważ Niemcy przypuszczali, że świadomość narodową Górnoślązakom przynieśli polscy robotnicy, pochodzący z innych zaborów, przeto (1898) wydalili z kopalń i fabryk górnośląskich wszystkich robotników polskich, pochodzących z innych zaborów. Świadomości narodowej polskiego ludu na Górnym Śląsku nie można było jednak już złamać, pomimo, iż dawniejsze porozumienie między Polakami a katolikami niemieckimi upadło. I katolików niemieckich bowiem ogarnął szowinizm niemiecki, a niemieckie stronnictwo katolickie, t. zw. «centrum», głosowało niejednokrotnie w parlamencie i sejmie przeciw Polakom. Piękny triumf przyniosły polskości na Górnym Śląsku wybory w r. 1903, kiedy — po raz pierwszy od r. 1848 — wybrano 2 posłów polskich, którzy zaraz wstąpili do «Koła Polskiego» w parlamencie, manifestując tem łączność Górnego Śląska z Wielkopolską i Prusami Zachodniemi. W czasie następnych wyborów wybrali już Górnoślązacy 5 posłów polskich.

Podobne losy przechodzili Polacy na Śląsku austrjackim, gdzie budzicielem ducha narodowego był Paweł Stalmach, później zaś zasłużył się wielce pastor ewangelicki, Franciszek Michejda. W obu dzielnicach powstały zczasem liczne stowarzyszenia kulturalne i rolnicze, złożone przeważnie z narodowo uświadomionych włościan, a pod kierunkiem inteligencji miejscowej, z ludu wyrosłej. Podczas gdy na Śląsku pruskim polskość musiała walczyć z wielkiemi trudnościami, to na Śląsku austrjackim, wybierani tamże posłowie Polacy uzyskali niektóre prawa dla języka polskiego w urzędach i sądach, oraz pewną ilość polskich szkół ludowych. Przyczyniło się do tego poparcie parlamentarnego «Koła Polskiego» w Wiedniu, z którym rząd austrjacki musiał liczyć się. Towarzystwo «Macierzy Polskiej» założyło pierwsze polskie gimnazjum w Cieszynie, przyjęte później na etat rządowy. Rozwinęło też żywą działalność na Śląsku ruchliwe T. S. L. Polskość w tej dzielnicy napotykała mimo to na poważne trudności, dzięki niechęci bogatych właścicieli dóbr i fabrykantów niemieckich, od których zależni byli polscy wieśniacy i robotnicy. Urzędnicy niemieccy, a na Śląsku austrjackim także czescy (zwłaszcza faryczni i górniczy), przeszkadzali rozwojowi polskości. Czesi okazują się w tej walce nie mniejszymi wrogami naszymi, jak Niemcy.

Położenie Polaków na Śląsku pruskim było gorszem, ale zato byli oni tam liczniejsi. W obu dzielnicach zaś okazali Polacy śląscy wiele hartu i siły.

6. Stosunek Polaków do mniejszości narodowych i wyznaniowych.

Wieki XIX i XX są okresem silnego uświadomienia wszystkich narodów, nawet drobniejszych, co wynika już z powszechnego wzrostu oświaty. Na terytorjum dawnej Polski mieszkały obok Polaków i pewne większe czy mniejsze odłamy innych narodów, to też zagadnienie, jak układało się współżycie z niemi, było ważnem dla sprawy polskiej.

Niemcy, najliczniejsi w zaborze pruskim, zajmowali tamże prawie wyłącznie wrogie stanowisko wobec polskości. Od czasów Bismarcka i hakatystów było zgodne współżycie Polaków z nimi niemożliwem. Przejęci dumą i manją wielkości, w czem obok polityków utwierdzali ich także ich uczeni, filozofowie, historycy i prawnicy, uważali się za «naród panów» (Herrenvolk). Stosunki te omówiono w rozdziałach, dotyczących zaboru pruskiego.

W zaborze rosyjskim było Niemców stosunkowo niemało, a to wskutek dziwnego zaślepienia rządu rosyjskiego, który z nienawiści do polskości popierał Niemców w Królestwie, pomimo, iż stosunki polityczne państwa niemieckiego do Rosji pogorszyły się pod koniec XIX wieku. Do wzmożenia się niemczyzny przyczyniło się pośrednio uprzemysłowienie kraju, gdyż w centrach przemysłowych, a zwłaszcza w Łodzi, osiedliło się wielu niemieckich fabrykantów, którzy sprowadzali swych rodaków, powierzając im kierownicze stanowiska, a wyzyskując niejednokrotnie polskich robotników. W zatargach między polskim robotnikiem a niemieckim kapitalistą stawali rosyjscy urzędnicy stale po stro-

nie Niemców, do czego przyczyniało się, że i między rosyjskimi urzędnikami i wojskowymi było wielu Niemców z pochodzenia, powierzchownie tylko zrusyfikowanych. Zajmowali zaś oni wysokie, nierzadko nawet naczelne stanowiska, jak np. namiestnik Berg, generał-gubernator von Skałłon i inni. W Królestwie osiadło zczasem także sporo niemieckich kolonistów po wsiach, zwłaszcza w Płockiem i Łomżyńskiem, nieopodal granicy. Rząd rosyjski popierał ich przeciw Polakom, choć osiedlanie się ich wzdłuż granicy powinno było zwrócić jego uwagę, że dzieje się to nie bez zachęty ze strony niemieckiej wojskowości i może być dla Rosji niebezpiecznem w razie wojny.

W zaborze austrjackim było od ery konstytucyjnej, t. j. od czasów Gołuchowskiego, bardzo mało Niemców. Po wyrugowaniu przez tego namiestnika niemieckich urzędników, zostali w Galicji prawie wyłącznie tylko niemieccy chłopi-koloniści, sprowadzeni jeszcze za Józefa II. W następnych generacjach zaczęło się wielu z nich polszczyć, zwłaszcza ci, którzy byli katolikami. Twardo przy niemczyźnie stały tylko osady protestanckie. Pod koniec XIX wieku zwrócili na nich uwagę Niemcy z Rzeszy, a także Niemcy austrjaccy, przysyłając im niemieckich pastorów i nauczycieli, budząc wśród nich szowinizm narodowy i niechęć do Polaków. Wyniki tej agitacji były jednak na szczęście dość nikłe, gdyż wogóle tych Niemców było mało [1]).

Podobnie jak w zaborze austrjackim, tak i w Królestwie poczęły się zczasem młodsze generacje przybyszów niemieckich polszczyć, zwłaszcza, z pośród tych, którzy zdawna do kraju przybyli. I w Królestwie polszczyli się łatwiej niemieccy katolicy od protestantów.

Litwini. Naród litewski przyjął od Polaków wraz z religją chrześcijańską także kulturę. Co na Litwie było kulturalnem, było polskiem — spolszczyły się więc wszystkie wyższe warstwy narodu litewskiego, począwszy od samej dynastji Jagiellonów. Za czasów dawnej Rzeczypospolitej słowo «Litwin» nie było nazwą narodowości, ale oznaczało tylko obywatela W. Księstwa Litewskiego, połączonego z Koroną od unji lubelskiej w jeden organizm państwowy. Ci wszyscy «Litwini» byli pod względem narodowości Polakami, z nich wychodzili niejednokrotnie najpierwsi nasi patrjoci z Kościuszką i Mickiewiczem na czele. Litewskim językiem mówił aż wgłąb XIX wieku jedynie lud wiejski, ale i on pod względem przekonań politycznych czuł się też polskim i dał temu dobitny wyraz, walcząc przeciw Moskwie w powstaniach, zwłaszcza w r. 1863. Litwa też ucierpiała najsroższe prześladowania w czasie powstań i po ich stłumieniu (Murawiew).

[1]) Armja austrjacka w Galicji składała się przed wojną światową niemal wyłącznie z żołnierzy Polaków i Rusinów; oficerami byli przeważnie Niemcy, ale także i Czesi, Węgrzy i inni przedstawiciele austrjackiej «wieży Babel». Polaków było między nimi bardzo mało.

W odniesieniu do Litwy wychodził rząd rosyjski z założenia, opartego na szowinistycznych i prawdę dziejową fałszujących wywodach niby — naukowych, jakoby Litwa była krajem «odwiecznie rosyjskim». Za pozór do tego fałszu służyła okoliczność, że jeszcze od czasów Gedymina ulegała pogańska i barbarzyńska Litwa silnemu wpływowi kultury ruskiej, a głównie białoruskiej; język białoruski stał się językiem urzędowym Wielkiego Księstwa i jako taki utrzymał się przez parę wieków, zanim nie uległ wyższej kulturze polskiej. Rosja, nie uznając odrębności narodowej tak Rusinów, jak i Białorusinów od Rosjan, uzurpowała jako swą własność wszystko, co odnosiło się do tych dwu narodów i pod tym pozorem chciała zmoskwicić Litwę. Tej polityki trzymała się prawie aż pod koniec XIX wieku. Spostrzegłszy jednak zczasem, że nie zdoła wmówić w Litwinów tego fałszu, jakoby oni byli Rosjanami, poczęła popierać słaby zrazu ruch narodowy litewski i usiłowała skierować go przeciw Polakom w myśl starego hasła wszystkich despotycznych rządów «divide et impera». Ruch ten polegał zrazu na usiłowaniach nielicznej garstki inteligencji litewskiej, aby ludowy język litewski uczynić językiem literackim. Poczęto wydawać dziełka dla ludu, a także dzienniki w tym języku. Widząc, że powstało coś odrębnego od polskości, zaczął rząd rosyjski popierać separatystów litewskich, a rosyjska szkoła i literatura polityczna wmawiały w młody, zrywający się do życia naród, że wrogami Litwinów są... Polacy. Znaczny odłam Litwinów uwierzył w to niestety, stąd już pod sam koniec XIX wieku i z początkiem XX nastąpiło pogorszenie stosunków polsko-litewskich, co w czasie wojny światowej i po jej ukończeniu doprowadziło do szkodliwych dla obu narodów wyników, zwłaszcza, że po upadku carskiej Rosji objęli jej rolę Niemcy, pracując usilnie nad zepsuciem stosunków polsko-litewskich.

Rusini ulegali za czasów dawnej Rzeczypospolitej podobnie silnym wpływom kultury polskiej, jak Litwini. I tu wyższe warstwy narodu zczasem prawie zupełnie spol-

szczały, tak, że tylko lud wiejski pozostał ruskim. Rosja, gotując się do ujarzmienia Polski, dążyła do osłabienia jej i dlatego mąciła stale stosunki polsko-ruskie. Wobec słabego poczucia narodowego ruskich mas ludowych działała Rosja na wyobraźnię tego ludu momentem religijnym i dlatego przy nadarzających się sposobnościach podburzała Rusinów przeciw Polsce (Chmielnicki i jego następcy, hajdamaczyzna XVIII wieku), występując w obronie rzekomo krzywdzonego prawosławia.

Bezpośrednio po rozbiorach była inteligencja ruska (szlachta, a także przeważna część duchowieństwa) prawie zupełnie spolszczoną. Wskutek niskiego stanu oświaty warstw ludowych mogły rządy zaborcze wpływać na nie silnie i zadecydować o stosunku ich do Polaków. — Rosja zerwała łączność kulturalną i ideową między Polakami a Rusinami przez zgnębienie unji za Katarzyny II i Mikołaja I. To też te akty gwałtu miały przedewszystkiem ten cel polityczny na oku, i musi się je uważać nietylko za zamach na wiarę i swobodę sumienia, ale przedewszystkiem za zamachy, skierowane przeciw wpływom polskim na Rusi. To też unici chełmscy, pod względem narodowym i kulturalnym silnie spolszczeni, stawiali tak bohaterski opór, gdy po powstaniu styczniowem Rosja narzuciła im prawosławie. — Wynikiem całej akcji rządu rosyjskiego (poza Ziemią Chełmską) był zanik poczucia odrębności narodowej u ogółu Rusinów zaboru rosyjskiego, czyli rusyfikacja.

Przeciw temu występowała tylko garść literatów i innych działaczy, którzy propagowali odrębność narodową Rusinów, tak od Polaków, jak i od Rosjan. Ich ideałem politycznym było wskrzeszenie niepodległego państwa ruskiego z stolicą w Kijowie. Ruch ten nazwano ukraińskim. Za pierwszego ideowego szermierza i apostoła ukrainizmu uważa się poetę, Tarasa Szewczenkę (1814—1861), którego Rusini czczą podobnie, jak my Mickiewicza. Rosja prześladowała ukrainizm bezwzględnie; nie wolno było w tym języku nawet wydawać książek, ani wogóle żadnych druków. Naród ruski uważano oficjalnie za nieistniejący, rząd wymagał od Rusinów, aby uważali się za Rosjan w myśl panslawistycznego hasła «jeden naród od Sanu po Kamczatkę». Zwolennicy ruchu ukraińskiego nie mogli wpływać na swe masy ludowe, tak z powodu represyj rządowych, jak i dlatego, że dla ludu różnica między tem, co «ruskie», a tem, co «rosyjskie», była dość nieuchwytną, zwłaszcza, że padła jedyna dawniej wyraźna ściana, t. j. unja. Rząd carski nazywał wprawdzie swoje państwo «Rosją», ale przymiotnik od tego utworzony brzmi «russkij», co lud, który się sam ruskim nazywał, utwierdzało w tem, że niema różnicy między nim, a narodem panującym. Aby temu przeciwdziałać i swą odrębność zamanifestować, postanowili przywódcy ruchu ukraińskiego wyrzec się raczej dawnej nazwy swego narodu i poczęli zwać się «Ukraińcami» i mówić o narodowości «ukraińskiej» [1]). Nie mogąc pod zaborem rosyjskim działać, zwrócili uwagę na zabór austrjacki, gdzie Rusini mieli większą swobodę.

Pod zaborem austrjackim nie było przedewszystkiem prześladowaniem unji, gdyż rząd popierał ją, raz, że sam był katolickim, a powtóre, iż miał, dzięki panującemu po pierwszym rozbiorze Polski systemowi józefińskiemu, sposobność do łatwego opanowania cerkwi unickiej i wywierania przez nią wpływu na lud. Pod pozorem dbałości o unję, a w istocie w celu wywierania na nią większego wpływu, postarał się rząd u papieża o zamienienie biskupstwa unickiego we Lwowie na arcybiskupstwo, któremu podlegało odtąd biskupstwo przemyskie, a później także utworzone w ostatnich dziesiątkach lat XIX wieku biskupstwo stanisławowskie. — Metternichowska zasada «divide et impera» nakazywała rządowi wysuwać Rusinów przeciw Polakom, którym wówczas Austrja nie ufała i uważała ich za wiecznych buntowników. Rząd austrjacki siał więc niezgodę między oboma narodami. Zrazu nie miało to wielkiego znaczenia, a wiele osób ruskiego po-

[1]) Pod względem naukowym ta zmiana nazwy narodu jest zupełnie nieuzasadnioną, gdyż «Ukraina», to polska nazwa geograficzna i administracyjna, oznaczająca ziemię, położoną «u kraju», czyli na kresach, na granicy państwa. «Ukraina» znaczy więc tyle, co «pogranicze». Cała literatura i nauka, cała tradycja, tak polska, jak i ruska, używały przez szereg wieków, aż do drugiej połowy XIX wieku tylko nazw «Ruś» i «ruski». — Również nieuzasadnionem ani względami historycznemi, ani językowemi było, że prasa polska (a za nią i częściowo literatura) pod zaborem rosyjskim poczęła po powstaniu styczniowem używać nowoutworzonego przymiotnika «rusiński» na oznaczenie tego, co odnosi się do Rusinów. Był to wówczas konieczny wybieg samoobrony przed szykanami cenzury rosyjskiej, która nakazywała i w polszczyźnie pisać «russki» (przez dwa s), aby przez to i w polskich wydawnictwach znikła różnica między tem, co istotnie «ruskie», odnoszące się do Rusi, a tem, co rosyjskie, czyli moskiewskie. — W niepodległej Polsce jest więc ten przymiotnik «rusiński» zbędnym przeżytkiem.

chodzenia i unickiego obrządku uważało się za Polaków i brało czynny udział w polskich pracach narodowych, a nawet powstaniach. Na większą skalę poczęli Rusini organizować się politycznie od r. 1848, dzięki poparciu ówczesnego gubernatora Stadiona [1]). Odtąd miało wśród nich przewagę t. zw. stronnictwo staroruskie, które uległość wobec Austrji umiało łączyć z wielkiem uwielbieniem carskiej Rosji [2]). Już z tego powodu było ono dla naszego społeczeństwa wielce niesympatycznem. Z jego to łona pochodzili księża apostaci, którzy wtępowali do służby rosyjskiej i pomagali gnębić unitów chełmskich [3]); w razie zatargów między narodem polskim a rządem austrjackim, stawali starorusini po stronie rządu. Stosunek ich do Austrji zepsuł się dopiero, gdy w r. 1866, pod wrażeniem klęski austrjackiej, poczęli to państwo lekceważyć i otwarcie stanęli po stronie rosyjskiego panslawizmu [4]).

Po utrwaleniu się rządów polskich w Galicji, zaczął tu coraz silniej przenikać ruch ukraiński z pod zaboru rosyjskiego. Polscy politycy popierali zrazu te aspiracje w nadziei, że ukraińcy będą pożądanymi sprzymierzeńcami przeciw Rosji.

Koncesje dla Rusinów były zresztą sprawiedliwem uznaniem faktycznego stanu rzeczy. Stanowili oni bowiem i stanowią na terytorjum b. zaboru austr. 40% ludności, a mieszkają we wschodniej części kraju, głównie jako ludność wiejska. Niema jednak i tu okolic wyłącznie ruskich, lecz we wszystkich powiatach znajduje się większy, lub mniejszy procent Polaków. Zachodnia połać natomiast jest krajem czysto polskim [5]). W ciągu XIX wieku, a zwłaszcza od czasów konstytucji, poczynili Rusini znaczne postępy, wytworzywszy wcale liczną i ruchliwą inteligencję z warstw ludowych. Dzięki sprawiedliwości i tolerancji Polaków, otrzymali ważne prawa polityczne, wielka ilość ich posłów zasiada w sejmie i radzie państwa. W administracji publicznej zaprowadzono

[1]) Por. wyżej, tom II., str. 91.

[2]) Stronnictwo to zwano też «świętojurskiem», gdyż zrazu stali na jego czele metropolici ruscy, rezydujący przy cerkwi Św. Jura (Jerzego) we Lwowie, jak np. wspomniany wyżej Grzegorz Jachimowicz.

[3]) Por. wyżej, tom II., str. 120.

[4]) Por. wyżej, tom II., str. 132.

[5]) Granicy między zachodnią połacią b. zaboru austr., czysto polską, a wschodnią, polsko-ruską, nie stanowi bynajmniej rzeka San, jak to nieraz mówi się potocznie. Granicę tę oznacza raczej linja, poprowadzona prostopadle do biegu Sanu, koło miasta Jarosławia.

zasadę, iż we wschodniej połaci kraju na podania ruskie były urzędy obowiązane po rusku odpowiadać. Dano Rusinom blisko połowę szkół ludowych w kraju, gdyż o języku wykładowym szkoły rostrzyga gmina. Uzyskali też kilkanaście gimnazjów rządowych i prywatnych, a na uniwersytecie lwowskim kilka katedr z ruskim językiem wykładowym. Posiadali liczne duchowieństwo, dzięki hojnym zapisom dawnej szlachty polskiej znakomicie materjalnie wyposażone. Brało ono badzo czynny udział w życiu narodowem, a na mocy obowiązujących ciągle zasad unji brzeskiej [1]) jest od łacińskiego (a więc polskiego) zupełnie odrębne i niezależne [2]). Utworzyli Rusini szereg własnych instytucyj kulturalnych i oświatowych, tudzież społecznych, gospodarczych i handlowych. Ten ich rozwój kulturalny był możliwym tylko dzięki życzliwości Polaków; opierał się bowiem na uchwałach sejmu, w którym polscy posłowie posiadali większość, a także na wpływach polskich polityków na rząd, jak namiestnik, a późniejszy prezydent ministrów, Kaz. Badeni, i marszałek krajowy, Stanisław Badeni. (T. zw. era badeniowska).

Mimo to nie spotkali się Polacy z wdzięcznością. Separatyzm bowiem ukraiński, nie mogąc wskutek przemocy moskiewskiej rozwijać się pod zaborem rosyjskim, poszedł «po linji słabszego oporu» i zwrócił się przeciw Polakom, wskutek czego stosunki między obu narodami pogorszyły się znacznie. Radykalne hasła społeczne znalazły wśród Ukraińców znaczny oddźwięk. Łączyły się one z dziwną ideologją historyczną, która, dopatrując się w dawnej kozaczyźnie momentu patrjotyzmu ukraińskiego, kazała w Chmielnickim, a nawet w Goncie i Żeleźniaku widzieć bohaterów narodowych. Tak fałszywie pojęty patrjotyzm kazał też Ukraińcom widzieć w Polakach głównych wrogów swego narodu, zgóry rozgrzeszając swoich z brutalnych metod walki. Ten sposób myślenia społeczeństwa ukraińskiego objawił się szczególniej z początkiem XX wieku i doprowadził do szeregu gwałtów, jak strajki rolne wśród włościan wschodnio-galicyjskich, którzy przeszkadzali w pracy na gospodarstwach polskich właścicieli ziemskich, jak brutalne, a zbrojne najście akademików ukraińskich na polski uniwersytet we Lwowie, a wreszcie zamordowanie namiestnika, Andrzeja Potockiego, przez ukraiń-

[1]) Por. wyżej, tom I., str. 238.

[2]) Księża ci są żonaci, a głównie z ich synów wyrosły kadry ruskiej inteligencji miejskiej.

skiego akademika, Siczyńskiego (1908). Odtąd stało się bardzo utrudnionem współżycie obu narodów, mieszkających od wieków na jednej ziemi, znoszących od wieków wspólną dolę i niedolę, a połączonych nawet silnie węzłami krwi (mięszane małżeństwa między Polakami a Rusinami były bardzo powszechne).

Wrogie usposobienie Ukraińców wobec polskości miało zrazu pozory demokratyczno-chłopskiego ruchu, skierowanego przeciw polskim dworom. Wkrótce jednak rozpoczęli Ukraińcy również wrogo występować przeciw polskiemu mieszczaństwu, inteligencji miejskiej, duchowieństwu łacińskiemu, a nawet masom chłopów polskich, osiadłych gęsto w licznych osadach we wschodniej Galicji. Zaznaczyć należy, że ta dawna Ziemia Czerwieńska liczy przeszło półtora miljona polskiej ludności. Do naprężenia stosunków między Polakami a Rusinami przyczyniło się niemało skryte popieranie ukrainizmu przez różne urzędowe i półurzędowe sfery austrjackie, a jeszcze bardziej przez Prusaków, którzy w tym celu utworzyli nawet konsulat niemiecki we Lwowie. Było to dziełem przedewszystkiem wpływów pruskich i austrjackich, że ruch narodowy ukraiński przybrał charakter wybitnie antypolski. Wpływy te obudziły też wśród młodego kulturalnie narodu niebezpieczną manję wielkości, marzenia o państwie ukraińskiem, sięgającem od stóp Kaukazu po Dunajec i Wisłę, niemal po same rogatki Warszawy i Krakowa [1]). — Wprawdzie obok ukraińskiego istniało jeszcze stronnictwo staroruskie, ale znaczenie jego zmalało bardzo, zwłaszcza, że zwalczał je rząd jako moskalofilskie.

Po paru latach zaciętych sporów nastąpiło niejakie załagodzenie stosunków między Polakami, a Rusinami, a nawet sejm uchwalił w r. 1914 nową ordynację wyborczą, dzięki której mieli otrzymać 27% mandatów, a Polacy zgodzili się w zasadzie na utworzenie uniwersytetu ruskiego w kraju. Ugoda ta nie weszła w życie, gdyż już w parę miesięcy potem wybuchła wojna światowa.

Rosjanie. Po powstaniu styczniowem i rusyfikacji wszystkich urzędów wzrosła na ziemiach polskich znacznie liczba rodowitych Rosjan. Był to jednak żywioł napływowy, a więc różnego rodzaju i stopnia urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi,

[1]) Mapa «Ukrainy—Rusi» prof. Chruszewskiego, wybitnego historyka, jednego z głównych przywódców ukraińskich.

moc wojska [1]), a nieznaczna tylko ilość kupców, przemysłowców i wieśniaków-kolonistów [2]). Ogół tych Rosjan odnosił się do Polaków wrogo i butnie. — Za Rosjan należy uważać i tych Rusinów w Krajach Zabranych, którzy, bądź to rozmyślnie (inteligencja), bądź z powodu nieuświadomienia narodowego (lud), zrusyfikowali się [3]).

Żydzi. Zupełne równouprawnienie z resztą ludności przyniosła żydom europejskim dopiero rewolucja francuska, a względnie wprowadzenie konstytucyjnej formy rządu w poszczególnych państwach. Za tem poszło, że w całej zachodniej i środkowej Europie ogół żydów zasymilował się; we Francji poczęli uważać się za Francuzów, w Anglji za Anglików i t. d. Polacy, a zwłaszcza wyznawcy zasad demokratycznych, uważali asymilację żydów za pożądaną. Nasi patrjoci w czasach porozbiorowych żądali, aby bardzo liczna ludność żydowska poczuwała się przynajmniej do solidarności z narodem polskim; chodziło im także o to, aby żydzi znaleźli sobie także zatrudnienie, któreby nie przeszkadzało gospodarczym interesom ludności rdzennie polskiej. Choć wpływ rządów zaborczych przeciwdziałał asymilacji, to jednak ogółem, aż wgłąb XIX w. były stosunki między Polakami a żydami dość dobre. Niektórzy z żydów odznaczyli

[1]) W czasach zbrojnego pokoju były wszystkie ziemie polskie przepełnione wojskami państw zaborczych, które nadto bardzo wiele miast polskich pozamieniały na silne twierdze (Poznań, Toruń i Gdańsk w zaborze pruskim, Kraków i Przemyśl, a później nawet Lwów i Halicz w zaborze austr., Warszawa, Modlin, Dęblin, Brześć nad Bugiem, Kowel, Równo, Dubno i inne w zaborze ros.). Podczas gdy Prusacy i Austrjacy, mając lepszą organizację i gęstą sieć kolejową, trzymali pod bronią tylko niewielki procent żołnierzy, to Rosja, mając utrudnioną mobilizację ze względu na swe olbrzymie przestrzenie i rzadką sieć kolejową, musiała trzymać pod bronią i w czasie pokoju bardzo znaczny procent popisowych i nagromadziła na ziemiach polskich, jako przyszłym terenie wojny, bardzo znaczne siły. W garnizonach austrjackich i pruskich byli szeregowcami przeważnie rekruci miejscowi, a więc Polacy (względnie Rusini); w zaborze rosyjskim służył polski rekrut w głębi Rosji, na Kaukazie, czy Sybirze, a garnizony na ziemiach polskich składały się z obcych, głównie rodowitych Rosjan.

[2]) Tu i ówdzie w Królestwie, jak np. koło Modlina, pewna ilość osad na Litwie i Wołyniu.

[3]) Wskutek wojny światowej i odrodzenia niepodległości Polski znikła z ziem polskich przeważna część Rosjan. Tu i ówdzie, głównie w województwach na wschód od Bugu, pozostał niewielki procent wieśniaków rosyjskich, czy zmoskwiczonych ruskich, trochę duchowieństwa prawosławnego i nieliczne jednostki z inteligencji.

się nawet gorącym patrjotyzmem (Berek Joselowicz za czasów napoleońskich), ale nie brakło i takich, którzy skłaniali się do rządów zaborczych, zwłaszcza, że tak Austrjacy, jak i Prusacy, usiłowali nie bez skutku jednać ich dla niemczyzny.

Tej pokusie ulegli żydzi w zaborze pruskim. Już w r. 1848 zajmowali wrogie stanowisko wobec ruchu narodowego, a od czasów Bismarcka przystali zupełnie do Niemców, czemu dawali wyraz, głosując razem z nimi w czasie wyborów i t. d. Wskutek tego odwróciło się od nich tamtejsze społeczeństwo polskie, co, łącznie z rozwijającym się coraz lepiej ruchem spółdzielczym, tudzież rozwojem polskiego handlu, rzemiosła i przemysłu, podcięło ekonomicznie żydów. Podczas gdy jeszcze w trzeciej ćwierci XIX wieku byli oni w zaborze pruskim nie mniej liczni, jak w innych, to pod koniec tegoż wieku poczęli emigrować do czysto niemieckich okolic, a zwłaszcza do Berlina i Wrocławia, jako wielkich centrów niemieckiego handlu. Na ziemiach polskich pruskiego zaboru pozostała ich minimalna ilość.

W Królestwie Kongresowem natomiast były około połowy XIX wieku stosunki między Polakami a żydami dobre, a w epoce powstania styczniowego nawet bardzo dobre. Górą był wśród nich prąd asymilacji. Sprzyjał im margr. Wielopolski, ale mimo to po wybuchu powstania wielu z nich brało udział w walce, a bankierzy żydowscy wspierali powstanie finansowo. W epoce pozytywizmu były stosunki polsko-żydowskie w Królestwie również wcale dobre. Żydzi brali czynny udział w uprzemysłowieniu kraju, wielu z nich porobiło bardzo znaczne majątki i zyskało wielkie wpływy w polskiem społeczeństwie; asymilacja czyniła stałe postępy. — Ten stan rzeczy zmienił się na gorsze, gdy w r. 1888 i następnych przybyło do Królestwa kilkadziesiąt tysięcy t. zw. «litwaków», t. j. żydów z głębi Rosji. Były to czasy podziemnej walki między caratem a nihilistami, między którymi było też sporo żydów, gdyż rząd rosyjski traktował ich w carstwie brutalnie. Widząc wybitny udział żydów w nihiliźmie, pragnął rząd ograniczyć liczbę ich w rdzennej Rosji i dlatego zmuszał ich do emigracji zagranicę, albo do krajów pogranicznych rosyjskiego imperjum. Stąd zaroiło się od tych przybyszów nietylko w Królestwie, ale i wogóle w całym zaborze rosyjskim. Litwacy, nie umiejąc po polsku, stali się czynnikiem rusyfikacji, a choć sami prześladowani wgłębi Rosji, działali jednak na ziemiach polskich, świadomie, czy nieświadomie, na rzecz wrogiego rządu. Polskie społeczeństwo zwróciło się przeciw nim.

Przyczynił się do tego także powstały około tego czasu sjonizm, t. j. ruch wśród żydów różnych krajów, aby uważać żydostwo nie za wyznanie, ale za narodowość, wyodrębniać od innych narodów, a nie zrzekając się bynajmniej równouprawnienia, dążyć do uzyskania własnego niepodległego państwa [1]).

W zaborze austrjackim był w epoce konstytucyjnej także zrazu górą prąd asymilacyjny. Było tu jednak niemało trudności wskutek nadmiernej liczby żydów, wskutek czego brakło dla nich zajęcia w handlu i przemyśle, jakkolwiek zawody te w znacznej mierze, nawet ze szkodą chrześcijańskiej ludności, opanowali. Polskie społeczeństwo czuło też żal do nich, że wielu z nich ciążyło jeszcze do niemczyzny, że np. w dziennikach wiedeńskich, znanych z wrogiego usposobienia do polskości, dziennikarze żydowscy, pochodzący z Galicji, wypisywali zjadliwe artykuły przeciw Słowianom, a zwłaszcza Polakom. Przyznać jednak należy, że w miarę, jak polskie rządy w Galicji utrwalały się, ogół żydów przyznawał się do polskości, czemu dawał wyraz przedewszystkiem przy spisach ludności. Podczas spisu w r. 1910 przyznało się w Galicji do narodowości polskiej 925 żydów na 1000 [2]). Ta polskość była jednak niestety u wielu tylko pozorna. Pod koniec XIX wieku rozwinęło się i w Galicji stronnictwo sjonistów, którzy wszczęli walkę z żydami asymilatorami, uważającymi się za Polaków i pragnącymi obojętne dotąd masy żydostwa pozyskać dla polskości.

7. Emigracja.

Od powstania styczniowego wzmogła się znów emigracja, która jednak odmienny od dawniejszej przybrała charakter. Nowością były kolonje polskie w państwach rozbiorowych. Potomkowie wysiedlonych do Rosji utworzyli dość znaczne kolonje polskie w różnych okolicach Rosji i europejskiej, i azjatyckiej; od wynarodowienia chroniła ich katolicka wiara, a także i to, że

[1]) Cel ten ziścił się poniekąd w wojnie światowej, kiedy zorganizowano Palestynę, jako państwo żydowskie pod protektoratem Anglji. Pomysł okazał się jednak niedość praktycznym, gdyż Palestyna jest za mała, aby w ten sposób można całą kwestję żydowską załatwić.

[2]) W ówczesnem Królestwie przyznawało się podczas spisów ludności do polskości tylko 35% żydów, w rejencji poznańskiej zaledwo 1%, a w bydgoskiej 0%.

wśród nich był silny procent inteligencji. W Niemczech znajdowały się także w różnych miastach dość znaczne kolonje polskie, złożone z inteligencji i robotników. W Berlinie i pobliskim Szarlotenburgu było razem do 100.000 Polaków. Wielki przemysł i górnictwo okręgu nadreńskiego zwabiło licznych polskich robotników do prowincji Nadreńskiej i Westfalji. Emigrantom tamtejszym, złożonym głównie z proletarjatu robotniczego, dawał się odczuć brak opieki i porady ze strony inteligencji polskiej, której nie było w tej kolonji. Dość wielu Polaków mieszkało przed wojną światową w Austrji, jak w Wiedniu, Pradze, Budapeszcie, a nawet w Bośni[1]). Byli to przeważnie robotnicy i przedsiębiorcy, a w Wiedniu i urzędnicy, nawet wysocy, gdyż w interesie Galicji leżało, aby pewna liczba urzędników Polaków była w każdem z ministerstw i w innych najwyższych urzędach. Znaczna część Polaków, mieszkających w państwach zaborczych, wracała do kraju przy nadarzającej się sposobności. Po wojnie światowej wróciło do Polski dość dużo emigrantów z Westfalji i innych okolic niemieckich. Część jednak wynarodowiła się, zwłaszcza z pośród warstw niższych, lub z tych rodzin, które od paru generacyj poza krajem przebywają.

Od stałej emigracji odróżnić należy czasową emigrację za zarobkiem. Przyrost ludności i trudność utrzymania się na roli spowodowały, że od lat ośmdziesiątych wiele ludności wiejskiej i robotniczej, najwięcej z zaboru austrjackiego i rosyjskiego, udawało się na krótszy lub dłuższy czas zagranicę za zarobkiem, aby z zaoszczędzonym groszem wrócić do kraju. Najwięcej tych «obieżysasów» dążyło do Niemiec, gdzie właściciele ziemscy bez ich pracy nie mogliby sobie dać rady. Mimo to rząd pruski wydał liczne przepisy, szykanujące tych naszych pracowników, którzy cierpieli wiele od samowoli władz i właścicieli. Pod względem gospodarczym nie była ta emigracja bez znaczenia, gdyż wieśniak nasz przyuczał się do oszczędności, a w niektórych okolicach (Galicja Zachodnia) składał z drobnych oszczędności wcale znaczne sumy, które obracał na ulepszenia gospodarcze i dokupno gruntów. Emigranci sezonowi nie przepadają dla ojczyzny, gdyż niema

[1]) Do tego słowiańskiego kraju, zajętego w r. 1878 przez Austrję, przybyła pewna ilość małorolnych wieśniaków polskich, gdyż otrzymali te grunta na dość dogodnych warunkach. Między urzędnikami austr. w Bośni, a zwłaszcza między sędziami, był wysoki procent Polaków.

co do nich obawy wynarodowienia się. Emigracja robotnicza ze zachodnich Niemiec była też w pewnej części emigracją zarobkową.

Emigracja polska w Zachodniej Europie nie posiadała tego znaczenia w ostatnich dziesięcioleciach, które miała w epoce powstań. Zawsze jeszcze najliczniejsza była kolonja paryska.

Przeważała wśród tej emigracji inteligencja; żywiołów rzemieślniczych i robotniczych było bardzo mało. Emigranci ostatniej doby nie troszczyli się, niestety, o informowanie Europy o naszej sprawie w sposób tak skuteczny, jak to dawniej czynił Hotel Lambert. Było to coprawda bardzo trudno, głównie z powodu zobojętnienia nawet Francji dla naszej sprawy.

Do najwybitniejszych przedstawicieli wychodźtwa polskiego na Zachodzie należeli niedawno zmarli: pułkownik Zygmunt Miłkowski w Zurychu (T. T. Jeż) i Dr. Seweryn Gałęzowski w Paryżu. W Paryżu żył i działał Władysław Mickiewicz, syn wieszcza, zasłużony wydawca jego dzieł[1]). Celem informowania i pouczania Zachodniej Europy o naszej przeszłości i o naszej kulturze, założyli (r. 1870) hr. Plater wspólnie z Henrykiem Bukowskim Polskie Muzeum Narodowe w starym odnowionym zamku, Rapperswyl, nad jeziorem Zuryskiem. Obok Stacji Naukowej w Paryżu[2]), która zczasem przeszła pod zarząd i na własność krakowskiej Akademji Umiejętności, było Muzeum rapperswylskie najważniejszą placówką kultury polskiej w Zachodniej Europie.

Najważniejszą kolonją polską jest od drugiej połowy XIX w. kolonja w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych. Pierwsi Polacy, którzy do Nowego Świata przybyli, to nasi bohaterowie z końca XVIII wieku, a więc Kościuszko, Puławski, Niemcewicz i nieliczni pomniejsi. Nie było wtedy jednak mowy o tworzeniu stałej kolonji polskiej. W ciągu XIX wieku przybywali polscy wychodźcy pod wpływem represyj w kraju, ale osiedlali się w rozproszeniu. Na większą skalę zaczęli napływać emigranci, i to z zaboru pruskiego, dopiero w siódmem dziesięcioleciu XIX wieku, głównie z powodów ekonomicznych. Byli to głównie wieśniacy, którzy osiedlali się na roli w stanie Teksas. Inteligencji było wśród nich mało, jedynie niektórzy księża szli ze

[1]) Zmarł w r. 1927.

[2]) Por. wyżej, str. 77, uwaga 1).

swymi parafjanami. W ciągu lat siedmdziesiątych zaczęły napływać większe fale wychodźców z wszystkich dzielnic i ludzie wszelkich zawodów. Odtąd osiedlali się rodacy nasi głównie po miastach, jako robotnicy fabryczni i rzemieślnicy, lub górnicy. Emigracja ta trwała aż do ostatnich czasów przed wielką wojną. Najwięcej Polaków liczą stany nad wielkiemi jeziorami; głównem ogniskiem polskości jest miasto Chicago.

Zczasem powstały wśród emigrantów liczne stowarzyszenia, które później, z inicjatywy Agatona Gillera[1]) złączyły się w t. zw. «Związek Narodowy Polski». Co dwa lata odbywa się t. zw. «sejm walny», t. j. zjazd delegatów wszystkich towarzystw, należących do Związku. Sejm wybiera Zarząd Centralny, który, pod przewodnictwem presesa swego, załatwia bieżące sprawy Związku. Najwyższym urzędem związkowym jest kontrolująca wszystko i rozsądzająca spory Rada Nadzorcza, której przewodniczący, Cenzor, uchodzi za głowę emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Organizacja Związku wzoruje się na organizacji samych Stanów Zjednoczonych. Znaczna jednak część stowarzyszeń polskich nie należy do Związku, a zwłaszcza te, które przyjmują na członków tylko Polaków religji rzymsko-katolickiej. Mają one także wspólną organizację, którą jest Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Podczas gdy Związek zajmuje się głównie sprawami politycznemi i społecznemi, ujęło Zjednoczenie w swe ręce pracę naukowo-wychowawczą. Ks. Józef Dąbrowski, uznawany za najwybitniejszego Polaka w Stanach († 1903), założył w mieście Detroit t. zw. «Seminarjum Polskie». Jest to wzorowe gimnazjum, połączone z seminarjum, kształcącem polskich księży. Energiczne, ruchliwe i patrjotyczne duchowieństwo polskie jest wśród wychodźców ważnym czynnikiem.

Istnieje także emigracja zarobkowa do Stanów. Dzięki skromnym potrzebom, a znacznym zarobkom w Ameryce, wracają zazwyczaj ci wychodźcy do kraju po paru latach z zaoszczędzonemi pieniędzmi, które obracają głównie na zakupno gruntów.

W Brazylji i Kanadzie znajdują się również dość znaczne grupy polskich wychodźców. Po odzyskaniu niepodległości Polski wróciła pewna część dawniejszych emigrantów z Ameryki do kraju. Byli to przeważnie tacy, którzy dorobili się zamożności.

[1]) Jeden z wybitnych przywódców powstania styczniowego. Ob. wyżej, str. 100.

8. Naród polski na przełomie wieków.

Nowe prądy w społeczeństwie. Stronnictwa. Znane z czasów powstania styczniowego stronnictwa Białych i Czerwonych istniały w narodzie dalej, choć pod innemi nazwami. Za następców Białych należy uważać wszystkie partje konserwatywne, spadkobiercami Czerwonych były stronnictwa demokratyczne. Po r. 1863 mieli we wszystkich zaborach przewagę konserwatyści. Klęska powstania była bowiem także klęską Czerwonych, którzy do niego parli i którzy przedewszystkiem padali ofiarą rosyjskich okrucieństw. Ogół narodu, przerażony katastrofą, poddawał się przez kilkanaście lat dość biernie hegemonji konserwatystów, zresztą wrogie stanowisko rządów zaborczych w zaborach rosyjskim i pruskim nie pozwalało przez dłuższy czas demokratom na większą akcję. Nie odrazu zdobyli sobie konserwatyści przewagę w zaborze austrjackim, pomimo, że ugoda z rządem była przedewszystkiem dziełem konserwatysty Gołuchowskiego. Demokraci mieli tu bowiem ostoję w ruchliwem, patrjotycznem, a dość pewnem siebie mieszczaństwie lwowskiem, które pomne było dawnych tradycyj tej kresowej strażnicy Polski. Mieszczaństwo to, zasilone dość znaczną liczbą osiadłej tam inteligencji, wywierało wpływ na wszystkich Polaków wschodnio-galicyjskich, tak, że nawet konserwatywna szlachta tamtejsza liczyła się z niem. Powstanie styczniowe podniosło nastrój patrjotyczny Lwowa, to też liczył się z tem miastem nawet Gołuchowski, który na rok przed objęciem urzędu namiestnika ubiegał się i uzyskał mandat poselski z rąk mieszczan lwowskich. Dopiero po paru latach, gdy autonomję galicyjską i koncesje narodowe, uzyskane na rządzie, można było uważać za ustalone, gdy jednak także okazało się, że dalszych zdobyczy, których domagał się sejm w t. zw. «rezolucji galicyjskiej», nie można było uzyskać, wziął i w tej dzielnicy na dłuższy czas górę kierunek konserwatywny. Przyczyniło się do tego znacznie, że znalazł wybitnych przywódców wśród poważnych uczonych, należących do t. zw. «szkoły historycznej krakowskiej», jak Józef Szujski, Stanisław Tarnowski, Michał Bobrzyński. Szeregi demokratów wzmogły się jednak przez to, że do zaboru austr. schroniło się bardzo wielu uczestników powstania styczniowego z zaboru rosyjskiego. Najwybitniejszym z nich okazał się głośny już w tym czasie jako poeta, Adam Asnyk, który

począł wydawać w Krakowie dziennik «Nową Reformę», polemizującą z głównym organem konserwatystów, «Czasem».

Ścieranie się konserwatystów i demokratów w Galicji było nie bez znaczenia dla sprawy polskiej wogóle, gdyż w tej dzielnicy jedynie mogła się po powstaniu styczniowem literatura i prasa polska swobodniej wypowiadać. Dlatego też zbierali się tu emigranci z innych zaborów, a literaci i uczeni z tych dzielnic drukowali tu swe dzieła i artykuły, chcąc uniknąć cenzury pruskiej, a zwłaszcza rosyjskiej. Konserwatyści jednak przez swą zbytnią uległość wobec rządu poczęli tracić zaufanie ogółu, tem bardziej, że, choć i z ich grona wychodzili ludzie, zajmujący w tym czasie naczelne stanowiska, nie umieli wiele zdziałać dla podniesienia dobrobytu kraju, a zwłaszcza dla jego uprzemysłowienia. Również i sprawy włościańskiej nie umieli przez dłuższy czas sprowadzić na należyte tory.

Niepodległość a uświadomienie narodowe ludu. Ponieważ położenie międzynarodowe w Europie gmatwało się, i nastała era zbrojnego pokoju, przeto naród polski musiał liczyć się z możliwością, że przyjdzie do wojny na jego ziemi i o jego losy i to wojny między państwami zaborczemi. Obudziło to nadzieje Polaków, że może niepodległość nie jest tak odległą, jak doniedawna sądzono. Tak demokraci, jak i konserwatyści nie wyrzekali się bowiem nigdy niepodległości, choć widząc ogromne trudności jej odzyskania, nie głosili tego hasła otwarcie. W zaborze austr. pod wpływem konserwatystów łudzono się nadzieją, że Austrja poprze sprawę polską, a nadzieja ta przyczyniła się do tego, iż ulegano rządowi. Zwolenników tej «orjentacji austrjackiej» nie brakło przez dłuższy czas i w zaborze rosyjskim.

Rozumne i patrjotyczne żywioły wszystkich stronnictw we wszystkich dzielnicach Polski odczuwały, że trzeba wzmocnić naród i w tym celu zbliżyć do siebie różne jego warstwy. Ponieważ warstwa włościańska jest w naszem społeczeństwie niezmiernie liczna (ponad 60%), przeto zajmowano się nią bardzo gorąco. W literaturze znalazł ten prąd silny wyraz w powieściach Prusa i Orzeszkowej, w niektórych nowelach Sienkiewicza, tudzież w poezji Konopnickiej. Z pisarzy ostatniej generacji należą tu poeci: Kasprowicz [1]) i Tetmajer, tudzież powieściopisarz Reymont [1]). Rozlegało się też w całym narodzie wołanie o oświatę ludu. Podczas gdy zabór austr. rozwinął żywą działalność na polu oświaty publicznej i prywatnej, tworzył towarzystwa oświatowe, jak T. S. L. (ob. wyżej) i inne, rozpoczęto w Królestwie trudną pracę zbliżenia się do włościan przez tajne nauczanie czytania i pisania po polsku. Rząd ścigał tę patrjotyczną pracę srogiemi karami. Wydawano też książeczki dla ludu, w czem największe zasługi położył Konrad Pruszyński, który pod pseudonimem Kazimierza Promyka wydał szereg dzieł ludowych i bardzo dobry elementarz ludowy. Wieś polska, która, od czasów uwłaszczenia, podźwignęła się ekonomicznie, zaczęła się dźwigać i pod względem umysłowym.

W zaborze austr. zorganizowali się wieśniacy jako odrębne stronnictwo, t. zw. «Stronnictwo Ludowe». Pierwszym organizatorem chłopów w tej dzielnicy był ks. Stojałowski, proboszcz z okolicy Lwowa, który widząc biedę i ciemnotę ludu polskiego, począł go uświadamiać, wydając dla niego gazety i zakładając kółka rolnicze. Później jednak popadł w ostry zatarg z konserwatystami i rządem, a nawet z władzami kościelnemi, tak, że akcja jego większych owoców nie wydała. Szczęśliwsi jednak i ostrożniejsi od niego późniejsi kierownicy ruchu ludowego, jak redaktor Bolesław Wysłouch i włościanin Jakób Bojko, unikając błędów ks. Stojałowskiego, ożywili ten ruch na nowo i doprowadzili do tego, że po r. 1890 nastąpiło zorganizowanie się ludowców, jako osobnego stronnictwa. — Stosunek wieśniaków do inteligencji można było w tym zaborze dość praktycznie rozwiązać, gdyż, wskutek znacznej liczby szkół polskich, weszła tu pokaźna ilość synów włościańskich w szeregi inteligencji, a nawet zajęła wybitne stanowiska, co niewątpliwie przyczynia się do zbliżenia warstw społecznych.

Rozwój przemysłu w Królestwie. Sprawa robotnicza. Przemysł w Królestwie Kongresowem wzrastał ciągle, zwłaszcza, że rząd, pod koniec XIX w. zaprowadził znaczne cła przywozowe. Chociaż rozwinęły się głównie firmy obce, pracujące na wywóz do Rosji, to jednak wzmógł się dobrobyt kraju. Łódź, stolica przemysłu tkackiego, doszła do 460.000 mieszkańców [2]), rozrosły się też ogniska wyrobów metalowych, jak Sosnowiec (90.000), Częstochowa (90.000, obok przemysłu metalowego także przędzalnie) i Dąbrowa Górnicza. Obcy przedsiębiorcy, jako bo-

[1]) Zmarł w r. 1926.

[1]) Zmarł w r. 1925.

[2]) Liczby mieszkańców odnoszą się do r. 1914.

gatsi, podkopywali jednak przemysł polski, który powoli począł upadać. Przedsiębiorcy zagraniczni i rosyjscy zajęli wobec społeczeństwa polskiego stanowisko obojętne a nawet wrogie, sprowadzając swoich urzędników i dozorców i wyzyskując polskich robotników, przeciw którym znajdowali zawsze poparcie władz rosyjskich. Robotnicy poczęli organizować się przeciw wyzyskowi, szerzyły się wśród nich nieznane dotychczas w Polsce poglądy socjalistyczne. Przychodziło do strejków, a wśród nich do krwawych starć z policją i wojskiem. Ruch ten nie miał jednak zrazu narodowego charakteru, owszem silnie zaznaczał łączność z podobnemi ruchami w Zachodniej Europie i w Rosji.

Nie mieli też zrazu robotnicy polscy wybitniejszych przywódców, to też wpływ na nich pozyskali łatwo socjaliści obcy, odwodząc ich od haseł narodowych, a głosząc tylko klasowe i międzynarodowe.

Ten stan rzeczy począł zmieniać się zwolna już w latach 80-tych, a to w znacznej mierze za sprawą Bolesława Limanowskiego. Limanowski był jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego członkiem organizacji Czerwonych i został skazany na wygnanie wgłąb Rosji. Uzyskawszy amnestję, działał jako literat, mieszkając zrazu w Warszawie, potem kolejno we Lwowie, Zurychu, Paryżu i w Krakowie. Dzieła jego i broszury, treści historycznej i socjologicznej, miały głównie wielki wpływ na inteligentną młodzież, którą zaznajamiały ze sprawą społeczną. Z dzieł tych przebija jednak myśl, że polski robotnik może znaleźć pełne zrozumienie dla swych postulatów tylko w niepodległem polskiem państwie. Choć prace naukowe i literackie Limanowskiego nie wywierały jeszcze bezpośredniego wpływu na biedne i ciemne masy robotnicze, to jednak i czysto klasowo pojmowany socjalizm tych mas działał już wtedy pośrednio także w kierunku narodowym, gdyż podburzał robotników przeciw rządowi rosyjskiemu. Ostatecznie różni polscy działacze socjalistyczni zjechali się w r. 1892 w Paryżu pod przewodnictwem Limanowskiego i utworzyli nowe stronnictwo polityczne pod nazwą «Polska Partja Socjalistyczna» (P. P. S.), która stawiała sobie za cel obok zajęcia się losem robotników, dążyć także do odzyskania niepodległości. Hasła te szerzyło wśród robotników w Królestwie tajnie wydawane czasopismo p. tyt. «Robotnik», którego nieustraszonym redaktorem był przez kilka lat Józef Piłsudski. Za jego sprawą rozszerzyła się ta gazeta w całym zaborze rosyjskim, a przenikała i do innych. P. P. S. bowiem znalazła sporą ilość zwolenników i w zaborze austrjackim, natomiast niewielu w pruskim. Prześladowania polskości przez Prusaków spowodowały taką solidarność narodową u Polaków tego zaboru, że hasła klasowe nie znajdowały posłuchu. — Poza P. P. S. pozostało jednak na ziemiach polskich dużo socjalistów, tak Polaków, jak żydów, a zwłaszcza litwaków, w zaborze rosyjskim, którzy odnosili się wrogo do idei niepodległości Polski.

Hasła niepodległościowe nurtują w całem społeczeństwie. Wszechpolacy. Do tradycji Czerwonych z epoki powstania styczniowego nawiązywało również Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne (N. D.), które domagało się przyznania pełnych praw obywatelskich ludowi wiejskiemu i miejskiemu, ale nie stojąc na stanowisku tej, czy owej warstwy społecznej, żądało łączenia się ich do jednego najważniejszego celu, t. j. do odzyskania niepodległości. Inicjatorem tego kierunku był przebywający w Szwajcarji powieściopisarz Zygmunt Miłkowski, głośny pod pseudonimem T. T. Jeża, b. dowódca powstańczy z r. 1863. Karcił on w broszurach i artykułach uległość ówczesnego społeczeństwa wobec zaborców, potępiał jednostronność pozytywistów, którzy kazali społeczeństwu bogacić się, a zapominali o niepodległości, głosił wreszcie ku niemałemu przerażeniu konserwatystów i liberalnych zwolenników «pracy organicznej», że nie należy zapominać o możliwości walki zbrojnej, lecz owszem przygotowywać trzeba zawczasu fundusze na cele powstania. Zarodkiem tego stronnictwa była «Liga Polska», utworzona przez grono Polaków w Szwajcarji (1886), gdzie istotnie utworzono nawet pewien zaczątek skarbu narodowego.

Poglądy te głosiło wychodzące w Warszawie czasopismo «Głos» pod redakcją Jana Popławskiego. Pismo to zwalczało trójlojalizm i domagało się, by oprzeć się na ludzie wiejskim w myśl idei kościuszkowskiej. Śmiały ton tego pisma rozdrażnił jednak rząd rosyjski. Po kilku latach zamknięto «Głos», a redaktorów aresztowano. Wypuszczeni po niejakim czasie na wolność, przenieśli się do Lwowa, gdzie poczęli (1895) wydawać nowe czasopismo p. tyt. «Przegląd Wszechpolski». Obok Popławskiego redagował to pismo Roman Dmowski, który całkiem otwarcie pisał, że politycy polscy powinni wprost dążyć do odzyskania niepodległości. Nie wierzył przytem, by Zachód Europy chciał zdziałać coś dla Polski z samego tylko sentymentu, ale głosił, że trzeba

ten Zachód przekonać, iż odbudowanie Polski leży w interesie państw zachodnio-europejskich. — Stronnictwo narodowo-demokratyczne zwało się także wszechpolskiem, gdyż nie oglądało się na specjalne interesa poszczególnych dzielnic, czy warstw społecznych, ale na wszystkie sprawy patrzało ze stanowiska ogólnonarodowego. Stronnictwo to zyskało pod sam koniec XIX w. i na początku XX licznych zwolenników w wszystkich zaborach, wprawdzie głównie z pośród inteligencji, ale także wśród wieśniaków, robotników i rzemieślników.

Tak więc w ostatnich latach XIX i na początku XX wieku wielki wpływ na umysły, zwłaszcza młodszej generacji, zyskali sobie dwaj redaktorzy czasopism, Józef Piłsudski i Roman Dmowski. Obaj zczasem stanęli na czele swych stronnictw, względnie potężnych ich odłamów. Stronnictwa te, P. P. S. i N. D., choć miały odmienne poglądy na sprawy społeczne, jednak nie zwalczały się przez szereg lat, lecz owszem w tem były zgodne, że budziły ducha oporu przeciw zaborcom i stawiały narodowi przed oczy jeden i ten sam cel, t. j. niepodległość.

Naród dźwiga się na duchu. Wszystkie te nowe kierunki polityczne i społeczne podkopały przewagę konserwatystów i pozytywistów. Królestwo, a wślad za niem, choć powolniej, i Kraje Zabrane, otrząsały się z dotychczasowego przygnębienia. Przestano wierzyć, że bogaceniem się można sobie kupić wolność, zaczęto rozumieć, że cześć dla «złotego cielca» utrwala raczej niewolę. W zaborze austrjackim przestano również wierzyć, że bezgraniczna uległość wobec rządu jest szczytem mądrości politycznej. W zaborze pruskim natomiast prześladowania bismarckowskie wypleniły już dawno ducha trójlojalizmu, a chyba tylko nieliczne jednostki łudziły się. — W związku z tem było, że przestano potępiać bezwzględnie przeszłość, co było modnem w epoce pozytywizmu. Skończył się też przygniatający wpływ dawnej «szkoły historycznej krakowskiej», której pesymistyczne poglądy na przeszłość Polski zwalczał już w latach 80-tych profesor uniwersytetu lwowskiego, Ksawery Liske, a później jego następcy w tej uczelni, jak Oswald Balzer, Bronisław Dembiński, Ludwik Finkel i Szymon Askenazy, którzy w szeregu dzieł dowiedli, że podobne wady, jak w ustroju Polski, były także i w innych państwach, że więc niema powodu uważać je za coś specyficznie polskiego, ani wnioskować z tego, jakoby naród nasz nie miał zdolności państwowotwórczych. Uczeni ci zwrócili

uwagę, że naród sam był na drodze do poprawy swej organizacji państwowej (konstytucja 3. maja), że więc główną przyczyną rozbiorów była zaborczość trzech sąsiadów. Obok tych historyków lwowskich wypowiadali te same myśli i niektórzy w trudnych warunkach, bo pod rosyjską cenzurą[1]), piszący prywatni uczeni[2]) warszawscy, jak Tadeusz Korzon i Władysław Smoleński. — Tych uczonych lwowskich i warszawskich nazywano też historykami optymizmu.

Przewrót w umysłach znalazł zresztą w tym czasie wyraz także w literaturze i sztuce. Około r. 1880 tworzy w Krakowie swe arcydzieła malarstwa historycznego Jan Matejko, przypominając narodowi nietylko jego grzechy przeciw ojczyźnie (obrazy: Skarga, Rejtan), nietylko próby zerwania się do walki o wolność i cześć narodową (Racławice, Trzeci Maja), ale nadto upominając rodaków, żeby pamiętali, iż są potomkami wielkich przodków (Grunwald, Hołd pruski, Batory pod Pskowem, Sobieski pod Wiedniem). Ta sama tendencja przebija też z pisanej w ośmdziesiątych latach «Trylogji» Sienkiewicza, którą wielki pisarz i patrjota złożył narodowi w darze «ku pokrzepieniu serc«. — Zadrgała w sercach polskich na nowo duma narodowa, i naród cały odruchowo zrozumiał myśl swojego wielkiego ziomka, że potomkowie tych, których i dawniej usiłowano wytępić «ogniem i mieczem», winni przetrwać wrogie zakusy współczesnych gnębicieli i oprzeć się falom nowego «potopu», jak oparli się ich przodkowie. Żywy odruch, który w społeczeństwie wywołały te arcydzieła pendzla i pióra, był też dowodem, że naród nawiązuje nić tradycji dziejowej, że nietylko pamięta o wadach dawnej Rzeczypospolitej, ale też z czcią wspomina dzieje jej potęgi i chwały. Powracał patrjotyzm, ustawał przesadny krytycyzm, poczęto sprawiedliwiej oceniać też rolę szlachty, a nadewszystko Kościoła. Wzmagać się poczęła i w życiu religijność.

[1]) Aby móc swobodniej wypowiadać swe myśli, drukowali znaczną część swych dzieł w Krakowie i to nie mogli podpisywać ich własnem nazwiskiem. Tak np. Korzon podpisał swe piękne dzieło o Kościuszce tylko literą K., a Smoleński swe «Dzieje narodu polskiego» wydał pod pseudonimem Grabieńskiego. — Por. «Literatura historyczna» w dodatku do niniejszego podręcznika, tom II.

[2]) Prywatnymi uczonymi nazywamy mężów nauki nie zajmujących urzędowych stanowisk naukowych, jakiemi są katedry profesorskie w uniwersytetach, stanowiska urzędników po publicznych bibljotekach, archiwach i t. d.

Około r. 1890 ustało już w narodzie ogółem to najgorsze przygnębienie, które było następstwem upadku powstania styczniowego. Ustało też odosobnienie dzielnic, które było jedną z cech okresu popowstańczego. Nauczono się komunikować się wzajemnie mimo kordonów granicznych i przeróżnych trudności, wymyślanych przez zaborców. Wprawdzie zawsze, nawet w najgorszych czasach, to, co działo się w jednym zaborze, odczuwały bardzo dwa inne, ale teraz nauczono się śpieszyć sobie z pomocą i radą[1]).

Bardzo ważnem było wreszcie, że w całej Polsce nastąpiło złagodzenie antagonizmów społecznych, zwłaszcza między wieśniakami a szlachtą wiejską. Nawet i zatargi między robotnikami a właścicielami kopalń, czy fabryk, nie występowały u nas w tak gwałtownej formie, jak zagranicą, jeżeli tak właścicielem, jak robotnikiem był Polak. — Sposobność do dalszego uświadamiania narodowego szerokich mas dały setne rocznice wielkich wypadków: konstytucji trzeciego maja, powstania kościuszkowskiego i dwu ostatnich rozbiorów. W rocznicę konstytucji urządziła w Warszawie młodzież uniwersytecka pierwszą od czasów powstania styczniowego manifestację patrjotyczną, przy której nie obeszło się bez aresztowań i kar więziennych. W zaborze austr., gdzie oczywiście odbył się szereg jawnych, poważnych obchodów, założono na uczczenie setnej rocznicy konstytucji «Towarzystwo Szkoły Ludowej». W rocznicę powstania kościuszkowskiego przyszło także w Warszawie do manifestacji ulicznej przed domem Kilińskiego, co spowodowało jednak liczne aresztowania i zsyłki. W setną rocznicę powstania kościuszkowskiego urządzono wielką wystawę krajową we

[1]) Tak np. na wieść o rugach bismarckowskich wystąpili w r. 1885 posłowie polscy w parlamencie wiedeńskim z bardzo energiczną interpelacją do rządu austrjackiego. Gdy Wielkopolanie założyli w Poznaniu «Bank Ziemski», który udzielał kredytu zagrożonym finansowo właścicielom ziemskim i gruntowym, aby nie popadli w szpony komisji kolonizacyjnej, pośpieszyli ziemianie z dwu innych zaborów z wydatną pomocą finansową. Podobnie wspierano składkami z całej Polski cieszyńską «Macierz Szkolną» i polskie prywatne gimnazjum w Cieszynie. Kółka rolnicze w Galicji zakładano na wzór takichże kółek wielkopolskich, natomiast wzór towarzystwa gimnastycznego, «Sokół», wzięła Wielkopolska ze Lwowa. Gdy po latach (1905) można było wreszcie i w Królestwie założyć towarzystwo oświatowe, «Macierz Szkolną», udano się po wzory organizacyjne do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie.

Lwowie, która miała okazać swoim i obcym dorobek i postęp kulturalny narodu. Wystawa była dziełem wszystkich warstw i stanów, a połączono ją z szeregiem zjazdów, obejmujących najrozmaitsze pola życia narodowego, jak różne gałęzie nauk i sztuki, przemysłu, rolnictwa i t. d. Brali w nich udział Polacy ze wszystkich zaborów, a zetknięcie się ludzi, którzy dotychczas ledwo ze słyszenia o sobie wiedzieli, przyczyniło się do ściślejszego skojarzenia rozdartych dzielnic.

Zabór rosyjski za Mikołaja II. W październiku r. 1894 zmarł despotyczny Aleksander III, a syn jego, Mikołaj II (1894—1917) wstąpił na tron. Niektóre wpływowe jednostki polskie, zwłaszcza związane interesami gospodarczemi i handlowemi z Rosją, łudziły się jeszcze, że nastąpi ulga w postępowaniu rządu wobec Polaków. Rzecz polegała na pogłoskach i na tem, że nowy car musiał postępować ostrożnie, gdyż w Rosji samej podnosiło głowę liczne i ruchliwe stronnictwo rewolucyjne «nihilistów». Próba «ugody» między polskim narodem a rządem carskim nie udała się. Pozwolono na postawienie pomnika Mickiewicza w Warszawie (przyczem nie wolno było nawet mowy wygłosić) i na otwarcie politechniki tamże. Zakład ten, założony z hojnych składek narodu polskiego, otrzymał jednak język wykładowy rosyjski i stał się nową placówką rusyfikacji.

Wojna rosyjsko-japońska. Ruch rewolucyjny r. 1905. Partyzantka Piłsudskiego. Gdy z początkiem r. 1904 wybuchła niespodziewanie wojna rosyjsko-japońska, odnosiła Japonja ku zdumieniu świata same zwycięstwa nad przeciwnikiem, który nie mógł rozwinąć swej olbrzymiej przewagi liczebnej. Wypadki te dodały odwagi opozycyjnym żywiołom w Rosji, które podzieliły się na dwie grupy: liberałów złożonych z opozycyjnej szlachty, bogatych przemysłowców i kupców, tudzież z socjalistycznych przeważnie mas robotniczych po wielkich centrach przemysłowych, którym przewodziły zapalne jednostki z inteligencji. Rozpoczęły się gwałtowne rozruchy robotnicze, które rząd zrazu stłumił krwawo z niebywałą nawet w Rosji srogością, gdy jednak wybuchł strajk powszechny, a nawet pojawiły się rozruchy wojskowe, począł rząd ustępować. Pierwszym wyłomem w dotychczasowym systemie był ukaz tolerancyjny z kwietnia 1905, pozwalający na przechodzenie z prawosławia na inne wyznanie i przyznający przynajmniej w teorji równouprawnienie wszystkich wyznań. Dla narodu polskiego była ta ustawa bardzo ważną, najważniejszą zaś

była dla unitów chełmskich. Unji wprawdzie nie wznowiono, ale chełmski lud powracał teraz — mimo różnych przeszkód i szykan — na łono kościoła katolickiego i to na obrządek łaciński, którego duchowni jedynie opiekowali się nim w czasie dawniejszych prześladowań. Tem samem zaznaczał też lud ten swą polskość. Ponieważ ruch rewolucyjny nie ustawał, zdecydował się Mikołaj II na wydanie manifestu, zapowiadającego utworzenie rodzaju parlamentu, nazwanego na modłę starorosyjską Dumą[1]) (30. X. 1905). Rychło jednak okazał się rozłam między rewolucjonistami a liberałami, których odstraszały pomysły radykalno-społeczne pierwszych. Rząd przekonał się, że rewolucja wyczerpuje się, że ogół wojska jest wiernym — rozpoczął więc nowe okrutne represje. Posługiwano się przytem prowokatorami i podburzano przeciw inteligencji najciemniejsze tłumy proletarjatu, zwane «czarnemi sotniami», które bezkarnie rzucały się na ludzi podejrzanych o rewolucyjne dążenia, mordując i plądrując. Te tak zwane «pogromy» podały rząd carski w pogardę w oczach cywilizowanego świata, ale ostatecznie cel był osiągnięty, rewolucja stłumiona.

Rewolucja rosyjska odbiła się głośnem echem na ziemiach polskich rosyjskiego zaboru, które jednak nie zdobyły się na jednolitą działalność. Istniało tu bowiem, niestety, rozbicie na stronnictwa, gdyż długie lata niewoli uniemożliwiały porozumiewanie się całego społeczeństwa. Konserwatyści zajęli stanowisko bierne, wyczekując co najwyżej pewnych ulg od rządu, ruchliwe stronnictwo «narodowo-demokratyczne» podjęło po pewnem wahaniu się myśl, by korzystając z kłopotów rządu, wymóc na nim, w legalnej drodze, autonomję dla Królestwa. Naczelnik tego stronnictwa, Roman Dmowski, pragnął uzyskać dla Królestwa znaczne prawa narodowo-polityczne, podobnie jak niegdyś Gołuchowski (ojciec) uzyskał je dla zaboru austr. Socjaliści polscy natomiast poddali się zupełnie pod rozkazy socjalistów rosyjskich i rozpoczęli rozruchy i strajki na wzór tego, co się w Rosji działo. Stronnictwa umiarkowane, agitując za autonomją, urządzały publiczne zebrania i manifestacje, przypominające czasy przed powstaniem styczniowem. Rząd rosyjski tolerował zrazu manifestacje o charakterze narodowym, wkrótce jednak generał-gubernator warszawski, Skałłon, ogłosił «stan wojenny», kazał manifestacje rozpędzać z bronią w ręku i roz-

[1]) Por. tom I, str. 75 i 242.

począł srogie represje. Wtedy to w łonie P. P. S. wytworzył się odłam militarny, który dążył do walki zbrojnej o niepodległość Polski, by korzystać z toczącej się jeszcze wojny z Japonją. Naczelnikiem tego odłamu był dawniejszy redaktor «Robotnika», Józef Piłsudski, wskrzesiciel wojskowości polskiej, o której całe społeczeństwo od upadku powstania styczniowego zupełnie zapomniało. Potępiając powstania, potępiało pokolenie wyrosłe po r. 1863 i myśl samą, by kiedykolwiek chwycić za broń — zaczem poszło, że we wszystkiem, co odnosiło się do wojskowości, zapanowała w całym narodzie dziwna a powszechna nieznajomość. To też i Piłsudski spotkał się z oporem w narodzie i własnym obozie. Ogół socjalistów pojmował walkę z rządem, jako szereg skrytobójczych zamachów, ale o wojskowej organizacji swych członków i o wojnie narodowej nie chciał słyszeć. Nastąpił rozłam w obozie rewolucyjnym, a że nadto tak narodowi demokraci, jak i ugodowcy, t. zw. «realiści», potępili wszelkie formy walki zbrojnej, przeto zamierzone powstanie skończyło się na t. zw. «bojówce», t. j. walce partyzanckiej, w której napadano zbrojnie na patrole wojskowe, kasy rządowe, pociągi kolejowe, wiozące wojsko i t. p. Koniec wojny japońskiej, zwycięstwo reakcji w Rosji i represje rządowe zgnębiły ostatecznie bojowców, którzy dawali niejednokrotnie dowody nadzwyczajnego męstwa[1]). Zaznaczyć należy, że w tym ruchu partyzanckim brał udział nietylko pewien odłam P. P. S., ale też i jednostki, nie będące zupełnie socjalistami. — Piłsudski był nawet osobiście w Tokio i proponował rządowi japońskiemu współudział w walce z Rosją, żądając przysłania broni i instruktorów. Do Tokio przybył jednak także Dmowski i pokrzyżował te plany. Narodowi demokraci obawiali się, że w razie wybuchu powstania na większą skalę dadzą Rosji pomoc Prusacy, których stronnictwo to uważało za niebezpieczniejszych wrogów od Rosji. — Ostatecznie Piłsudski z ostatnimi swymi wiernymi towarzyszami schronił się do zaboru austrjackiego, gdzie, przewidując bliski wybuch wielkiej wojny w Europie, zajął się kształceniem i ćwiczeniem przyszłych polskich żołnierzy, zyskując zwłaszcza między młodzieżą wielu gorących zwolenników i wielbicieli.

Sprawa autonomji Królestwa. Chwilowe ustępstwa rządu.

[1]) Walka partyzancka Piłsudskiego przypada na lata 1905 i 1906. I później jednak stoczono jeszcze niektóre potyczki, jak w r. 1908 pod Bezdanami (koło Wilna), gdzie Piłsudski osobiście dowodził.

Usiłowania polskich polityków, by uzyskać autonomję dla Królestwa, skończyły się zupełnem niepowodzeniem. Dmowski, który w tej sprawie konferował z prezydentem ministrów rosyjskich, hr. Wittem, spotkał się z szorstką odmową. Wieśniacy, uświadomieni już w tym czasie dzięki mrówczej pracy apostołów oświatowych, jak Promyk i inni, wprowadzali za wskazówką narodowej demokracji na własną rękę język polski do urzędowania gmin i zgromadzeń gminnych. Gwałty rządu stłumiły i tę skromną próbę unarodowienia życia publicznego. Działalność stronnictw umiarkowanych powiodła się poniekąd tylko na polu szkolnictwa. Rosyjski system szkolny tak był znienawidzonym, że młodzież, nie bez wiedzy rodziców, opuściła w r. 1905 mury szkół rządowych, a wielkie zebranie rodziców przedłożyło kuratorowi żądanie spolszczenia wszystkich szkół. Rząd nie myślał nawet o tem, ale nie czując się wtedy jeszcze na siłach, nie przeszkadzał na razie inicjatywie społeczeństwa. W tym kierunku, w akcji licznych prywatnych jednostek i związków, okazało Królestwo niezwykłe uzdolnienie. Powstały liczne polskie szkoły prywatne, ludowe i średnie, uniwersytety ludowe i t. d., a wreszcie wielkie stowarzyszenie oświatowe, «Macierz szkolna», które ujęło w swe ręce całą akcję oświatową. Prezesem Macierzy został Henryk Sienkiewicz[1]). Rozpoczęto też na wielką skalę, na wzór Wielkopolski, zakładać związki ekonomiczne, tak dla warstw najbiedniejszych (konsumy robotnicze, Kółka Rolnicze), jak i dla najzamożniejszych (wznowienie Towarzystwa Rolniczego).

Chwilowa słabość rządu pozwoliła też okazać się polskości na Litwie. W Wilnie pojawiły się polskie dzienniki, powstał szereg polskich stowarzyszeń, a nawet polski teatr. Znacznie gorzej było na Rusi, gdzie polskość w drugiej połowie XIX wieku poniosła wielkie straty. Niemniej jednak okazali dość znaczną żywotność Polacy w samym Kijowie.

Politycy polscy w „dumie". Nowe prześladowania polskości. W r. 1906 zebrała się po raz pierwszy «duma» rosyjska, do której Królestwo wybrało 36 posłów; pewna ilość polskich posłów przeszła też na Litwie i Rusi. Ale pierwsza «duma» popadła zaraz w spór z rządem, który ją rozwiązał. Do drugiej dumy wybrało Królestwo prawie tych samych posłów, wśród których największe

[1]) Zasilona hojnemi składkami społeczeństwa, utrzymywała Macierz około 800 szkół ludowych i średnich, 400 ochronek, 600 czytelń ludowych i bibljotek i t. d.

znaczenie miał Dmowski. Polscy posłowie łudzili się, że potrafią odegrać w Petersburgu podobnie ważną rolę, jak «Koło polskie» w Wiedniu, co było niemożliwem, gdyż liczebnie byli zbyt słabi, a nadto stosunki w Rosji były zupełnie inne, niż w Austrji, gdzie, wobec wielkiej liczby narodów i stronnictw, mogli posłowie polscy być «języczkiem u wagi». Oświadczenie Dmowskiego, że polscy posłowie będą rząd popierać, ratowanie go nawet przez głosowanie w «dumie» uważał brutalny a dumny rząd za obrazę a, korzystając z wzrastającego wśród Rosjan szowinizmu, przeprowadził uchwałę, zmniejszającą ilość posłów z Królestwa do liczby 12, z czego jeszcze 2 musiało być Rosjanami[1]). Okazało się, że nietylko rząd carski jest wrogiem polskości, ale też większość stronnictw w «dumie». Toczyli tam zacięte spory szowinistyczni «nacjonaliści», którzy otwarcie głosili, że nierosyjska ludność nie powinna mieć równouprawnienia, a nadto sami okazywali się zwolennikami absolutyzmu, ze stronnictwami «październikowców» i «konstytucyjnych demokratów» (K. D., czyli t. zw. «Kadeci»), do których należeli przedstawiciele warstw najbogatszych, szlachty i plutokracji. Zgadzały się jednak te stronnictwa w tem, że należy zacierać resztki politycznej i narodowej odrębności ziem polskich. Będąc pewnym poparcia większości «dumy», rząd cofał ulgi, przyznawane polskości w latach rewolucyjnych, zgnębił z całą bezwzględnością resztki oporu i przeszkadzał wszelkiej dodatniej pracy nawet na polu gospodarczem i oświatowem. Wielkim ciosem było zamknięcie «Macierzy Szkolnej», wskutek czego ustać musiała wszelka wzajemna łączność między szkołami polskiemi i wogóle instytucjami kulturalnemi. Szkoły polskie prywatne mogły istnieć tylko luźnie, pozbawione pomocy szerszych kół społeczeństwa, nie mając prawa wydawania świadectw ważnych wobec rządu i musząc udzielać nauki historji i geografji w języku rosyjskim. Pozamykano też wiele innych towarzystw kulturalnych i gospodarczych. W następnych latach wykupił rząd przymusowo kolej Warszawsko-Wiedeńską z rąk polskich właścicieli i pozbawił odrazu chleba tysiące polskich urzędników i robotników, a na ich miejsce sprowadził nowych rusyfikatorów. Licząc się bowiem z możliwością rychłego wybuchu wojny, nie chciał w ręku Polaków zostawiać tej ważnej linji komunikacyjnej. Najgłośniejszym z aktów represji rządowej ostatnich lat przed-

[1]) Działały tu także intrygi rządu pruskiego, który bał się porozumienia między Polakami a Rosją i nie chciał dopuścić, by Polacy wywierali jakikolwiek wpływ na Rosję.

wojennych było oderwanie Ziemi Chełmskiej od Królestwa, a przydzielenie jej do cesarstwa rosyjskiego (1912). Gwałt ten, zatwierdzony uchwałą «dumy», dokonanym został na żądanie duchowieństwa prawosławnego, jako zemsta na unitach chełmskich za ich masowy powrót do katolicyzmu.

Okazało się, że nadzieje jakiejś ugody między narodem polskim a rządem rosyjskim zawodzą, jak zawodziły zawsze poprzednio [1]). Społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim zniechęciło się do spraw politycznych, a nawet Dmowski, widząc, że jego polityka zawiodła, złożył już poprzednio mandat poselski. Wzięto się natomiast znowu do spraw ekonomicznych, tworząc na wzór Poznańskiego sieć stowarzyszeń współdzielczych dla ludności drobnomieszczańskiej i wieśniaczej [2]). Wybuch wielkiej wojny europejskiej w lecie 1914 r. zastał Królestwo, jako kraj ekonomicznie dobrze zagospodarowany, ale politycznie rozbity na stronnictwa, ścierające się ze sobą.

Zabór pruski w początkach XX wieku przechodził okres wzmożonego prześladowania. Rząd ulegał hakatystom, a za ich wpływem wszystkie władze pruskie dokuczały Polakom, nie dopuszczając do zebrań, prześladując dzienniki polskie i t. d. Aby ziemiom polskim nadać zewnętrzny wygląd niemiecki, zakazywano polskich napisów i szyldów, przemieniano prastare polskie nazwy miejscowości na niemieckie (np. Inowrocław na Hohensalza), a w tej całej nieraz drobiazgowej, a zawsze dokuczliwej akcji okazywała pruska biurokracja nie mniejszą pomysłowość od rosyjskiej.

Walka polskości z niemczyzną była przedewszystkiem **walką o ziemię.** Rozpoczęli ją Prusacy przez utworzenie komisji kolonizacyjnej, która w ciągu pierwszych 20 lat istnienia osadziła na

[1]) Doprowadzenie do skutku ugody z Rosją było zamiarem narodowej demokracji i samego Dmowskiego, który pragnął sprawę tę przeprowadzić na międzynarodowej podstawie i porozumiewał się z niektórymi przywódcami stronnictw rosyjskich, tudzież z Czechami. W ten sposób powstał nowy kierunek polityczny, t. zw. neoslawizm, który głosił pojednanie się Słowian celem wspólnej akcji przeciw Niemcom. Urzędowa Rosja nie zobowiązywała się jednak do niczego, ale cały ten kierunek był jej na rękę wobec rosnącego prawdopodobieństwa wielkiej wojny europejskiej.

[2]) W r. 1910 liczono po miastach i miasteczkach około 200 stowarzyszeń, mających razem zgórą miljon rubli kapitału. Centralne Towarzystwo Rolnicze zarządzało blisko 600 kółkami włościańskiemi, odrębną organizację miały t. zw. «kółka staszycowskie», których było przeszło 100.

polskiej ziemi 15.000 rodzin niemieckich. Przybyszów zaopatrzono we wszystkie możliwe środki techniczne, aby niemiecki gospodarz mógł na każdym kroku górować nad polskim. Pod sam koniec XIX wieku potrafiło jednak społeczeństwo polskie w zaborze pruskim zorganizować obronę. Wspomniano już wyżej, że ucisk pruski już za czasów Bismarcka zespolił Polaków i wytworzył solidarność narodową między wszystkiemi warstwami. Uświadomieni narodowo polscy wieśniacy, rzemieślnicy, kupcy, inteligencja miejska i ziemianie stanowili jeden zwarty obóz. Wielkie zasługi w tej obronnej akcji położył Ignacy Sikorski, założyciel «Banku parcelacyjnego» w Poznaniu (1896). Bank ten śpieszył z pomocą znajdującym się w potrzebie finansowej rolnikom, tak ziemianom, jak i wieśniakom. Gdy zaś który z nich musiał ziemię sprzedać, parcelował ją Bank między wieśniaków polskich, aby tylko nie dostała się Niemcom. Dając korzystne warunki spłaty, rozbudził bank ten wśród chłopów wielkopolskich żądzę kupowania nowych gruntów, co zmuszało ich do pracowitości i oszczędności. — Wielką pomocą dla wieśniaków były też istniejące zresztą już dawniej «Kółka Rolnicze», które miały teraz naczelne wspólne kierownictwo, t. zw. «patronat». Pod sprężystym zarządem patrona Maksymiljana Jackowskiego rozwinęły się one na początku XX wieku bardzo dobrze, a liczba ich wynosiła już wtedy ponad 300. Organizacje ziemiańskie i włościańskie działały w porozumieniu, a finansowe oparcie dawał im «Bank Ziemski» w Poznaniu, założony tuż po utworzeniu komisji kolonizacyjnej przez ziemian wielkopolskich przy pomocy szlachty z innych zaborów [1]). — Nie zapomniano też o miastach, gdzie polscy rzemieślnicy i kupcy zagrożeni byli konkurencją niemieckich, których rząd popierał na każdym kroku. Pozakładano dla nich już dawniej kasy pożyczkowe, spółki zarobkowe i t. p. instytucje, którym nadał doskonałą organizację wielce zasłużony ks. Wawrzyniak. Piastował on przez 20 lat († 1911) urząd patrona tych spółek. — Wszystkie te instytucje nauczyły Wielkopolan systematycznej pracy i oszczędności. Z drobnych sum gromadzono znaczne kapitały, z których udzielano rodakom na dogodnych warunkach pożyczek na zagospodarowanie się, założenie przedsiębiorstwa, a przedewszystkiem na zakupno ziemi.

Akcja ta zaczęła wydawać owoce. Od r. 1896 zaczęli

[1]) Por. wyżej, tom II., str. 164, uw.

chłopi wielkopolscy wykupywać ziemię od Niemców. Również i komisja kolonizacyjna, widząc, że już Polacy nie chcą jej ziemi sprzedawać, musiała — rada nierada — kupować ziemię od Niemców miescowych, aby móc osiedlić zgłaszających się nowych niemieckich osadników. Niemcy bowiem, oglądając się ciągle na pomoc rządu, nie gospodarowali zbyt ostrożnie, ani nie żyli tak oszczędnie, jak polski wieśniak, więc niejednokrotnie wracali do rdzennie niemieckich ziem. Ostatecznie do r. 1906 wykupili Polacy tyle ziemi od Niemców, że nietylko powetowali wszystkie dawniejsze straty, ale jeszcze około 60.000 hektarów na Niemcach zyskali. Odnosi się to zaś nietylko do Poznańskiego, ale i do Prus Królewskich, gdzie również działały wspomniane instytucje, i gdzie również nietylko odkupiono tyle ziemi, że straty powetowano, ale też polski stan posiadania powiększono. Polskość odżyła nietylko w katolickiej Warmji, ale nawet wśród protestanckich Mazurów w Prusiech Wschodnich, choć ten lud polski niemczono od czasów krzyżackich. Wydawano tu polskie gazety ludowe, założono polski bank ludowy i t. d. Ku niemałemu przerażeniu Niemców nabywali Polacy grunta nawet w przylegających do Prus Królewskich powiatach zachodniego, od wieków średnich zniemczonego Pomorza.

Wszystko to spowodowało, że pracowite, oszczędne, a solidarne społeczeństwo polskie stało się zamożnem. Podniosła się wartość dobrze zagospodarowanych gruntów, tak ziemianin jak i wieśniak stali ekonomicznie silnie. Dowodem, jak doskonale nauczono się pracować, jest okoliczność, że wyniki zbiorów w Wielkopolsce były średnio 3 razy większe, niż na terenie zaboru austrjackiego, a 2 razy od wyników w Królestwie — a to pomimo, iż ziemia w Wielkopolsce nie jest zbyt urodzajną. Obok rolnictwa rozwinęli jednak Polacy zaboru pruskiego także wysoko przemysł rolniczy (młyny, gorzelnie, browary, fabryki maszyn rolniczych). Ponieważ instytucje współdzielcze popierały również polskich mieszczan po miastach i licznych w tej dzielnicy miasteczkach, przeto Polacy wykupowali od Niemców także sklepy, warsztaty, kamienice i t. d. Powstał zamożny polski stan mieszczański, którego tak brakło dawniej Rzeczypospolitej. Ludzie ci pochodzili w znacznej części z synów i wnuków wieśniaków, co miało też tę dodatnią stronę społeczną, że na roli pozostawał zazwyczaj tylko jeden z synów włościańskich, a więc nie było tak szkodliwego rozdrabniania gruntów, które było i jest ujemnem zjawiskiem w innych zaborach. Wieśniak, posiadający

200 i więcej morgów roli, nie jest w b. zaborze pruskim zjawiskiem wyjątkowem.

Ten pomyślny rozwój gospodarczy Polaków wywołał przerażenie tak u rządu, jak i u hakatystów. Było to też w związku z współczesnemi wypadkami w innych zaborach. Widząc, że Rosja, pobita przez Japonję, jest osłabiona i nie będzie mogła prawdopodobnie tak gnębić Polaków, jak dawniej, wpływał rząd niemiecki na cara, aby większych ustępstw Polakom nie robił. Z wielką niechęcią odnosiły się też Niemcy do autonomji i swobód narodowych polskich w Galicji, tudzież do powolnego, ale już widocznego postępu gospodarczego tego kraju. Aby więc wywołać tam zamięszanie, poczęli podburzać przeciw Polakom ruskie stronnictwo ukraińskie i wywołali zaognienie stosunków polsko-ruskich. Sądząc, że przez te intrygi przeciw Polakom dwu innych zaborów, izolowali własny, wzięli się Prusacy z wytężoną energją do gnębienia polskości u siebie. Nowy kanclerz niemiecki, Bülow, poszedł zupełnie w ślady Bismarcka. Do walki z polskością wciągnął wszystkie stany w Niemczech: szlachcie niemieckiej, t. zw. junkrom [1]), nadawał ordynacje na ziemiach polskich, urzędnikom wypłacał specjalne «dodatki kresowe», aby pozostawali na ziemiach polskich i gnębili Polaków, czynił najrozmaitsze ułatwienia niemieckim kupcom i przemysłowcom, wieśniaków zwabiał, jako kolonistów, powiększywszy fundusz osławionej komisji kolonizacyjnej do 475 miljonów marek. Rząd popierał też rozwój przemysłu i górnictwa na Górnym Śląsku, gdzie powstawały ciągle nowe kopalnie i fabryki, wszystkie oczywiście w rękach Niemców. Polski robotnik, wyzyskiwany przez nich [2]), a już uświadomiony narodowo, burzył się i wybierał posłów polskich. Uważając to za wynik agitacji robotników, pochodzących z innych zaborów, zarządził rząd masowe ich wydalenie.

W walce o ziemię wysilał się rząd pruski na nowe pomysły, którym jednak obłudnie nadawał pozory legalności. Podburzona przez hakatystów większość sejmu pruskiego, uchwala te najniesprawiedliwsze ustawy wyjątkowe przeciw Polakom, które obowiązywać miały tylko na ziemiach polskich. Jedne z nich utrudniały działalność polskich banków i innych instytucyj współdzielczych, inne znów utrudniały polskim wieśniakom na-

[1]) Junker, powszechna w Niemczech nazwa szlachty wiejskiej, posiadającej dobra ziemskie.

[2]) Por. wyżej, ustęp o Śląsku, str. 140 i nast.

bywanie roli, jak nowela[1]) do ustawy osadniczej z r. 1904, na mocy której Polak mógł na zakupionym gruncie postawić dom mieszkalny z kominem tylko za osobnem zezwoleniem. Na tem tle rozegrała się głośna sprawa chłopa Drzymały, która przez prasę polską rozgłoszona, wywołała w całej Europie oburzenie na Prusaków[2]).

W r. 1908 uchwalił sejm pruski niesłychaną ustawę o wywłaszczeniu, na mocy której można było zmuszać polskich właścicieli ziemi do sprzedaży gruntów komisji kolonizacyjnej. Nie pomogły protesty posłów polskich w sejmie, większość niemiecka uchwaliła ustawę, dając dowód, jak przejęła się nienawiścią do nas. Nie bez znaczenia był jednak ostry protest przeciw tej ustawie w austrjackiej Radzie Państwa, wniesiony przez Koło Polskie, a poparty przez innych posłów słowiańskich. Ustawę zastosowano tylko w paru wypadkach. W tym samym czasie uchwalił też parlament niemiecki prawo o stowarzyszeniach i zebraniach, zabraniające używania języka polskiego na zgromadzeniach publicznych w miejscowościach, w których niema 60% Polaków. Dzięki nieuczciwej urzędowej statystyce zaliczono do tych miejscowości i samo miasto Poznań.

Zaciekła walka o ziemię trwała aż do wybuchu wojny światowej (1914), gdyż jeszcze w r. 1913 powiększono fundusz komisji kolonizacyjnej do całego miljarda marek. Komisja ta postępowała systematycznie, gdyż kolonjami niemieckiemi otaczała przedewszystkiem miasta polskie, a nadto starała się przeciąć łączność Poznańskiego z Królestwem przez utworzenie szerokiego pasa kolonij niemieckich na samej granicy.

Wszystkie te nowe prześladowania zmieniły znów stan rze-

[1]) Nowela, dodatkowa ustawa, zmieniająca, lub uzupełniająca ustawę dawniejszą.

[2]) Drzymała nabył grunt, ale nie otrzymał pozwolenia na wybudowanie domu. Wtedy kupił wielki wóz cygański z oknami i kominem i tam z rodziną zamieszkał. Gdy mu na to nie pozwalano, Drzymała tłumaczył Prusakom, że wóz nie jest domem. Gdy to nic nie pomogło, a urzędnicy nakazali mu wóz opuścić pod pozorem niebezpieczeństwa od ognia, kupili mu Polacy ze składek jeszcze większy wóz, jako bezpieczniejszy. Mimo to jednak Prusacy postawili na swojem i zmusili Drzymałę do opuszczenia gruntu. Sprawa tego wozu Drzymały nabrała znaczenia symbolu w walce polskiego ludu z niemczyzną. — Przed niedawnym czasem (1928) przypomniało sobie polskie społeczeństwo tę sprawę, i Drzymała, który żył w nędzy, otrzymał spore gospodarstwo, oczywiście z domem.

czy na naszą niekorzyść. Mimo wytężonej obrony ze strony polskiej rosła liczba Niemców, aż doszła w Poznańskiem do 38.5%.

Stosunki szkolne i oświatowe. Równolegle z walką o ziemię toczyła się też walka o dusze i język. Rząd pruski starał się użyć do tego kościoła i szkoły. W Wielkopolsce, gdzie mimo wszelkich szykan rządu była wśród duchowieństwa katolickiego tylko niewielka ilość Niemców, nie mógł rząd nadużywać kościoła do walki z polskością; owszem, księża katoliccy byli przywódcami polskości, jak wspomniany ks. Wawrzyniak i wielu innych. Rząd mścił się na duchowieństwie, szykanując je w różny sposób, a po śmierci arcybiskupa Stablewskiego nie dopuścił przez dłuższy czas do obsadzenia wakującej godności. Natomiast na Śląsku, na Pomorzu i Warmji nie brakło księży niemieckich, którzy byli powolnem narzędziem germanizacji.

Gorzej było z szkolnictwem, które było zupełnie w rękach rządu, a w myśl jego planów miało nowe pokolenie wychować na Niemców. Szkoły średnie były zniemczone już od czasów Bismarcka, nieliczni nauczyciele Polacy dawno przeniesieni w głąb Niemiec. W szkołach powszechnych cała nauka, z jednym wyjątkiem religji, odbywała się po niemiecku, nauczycielami byli przeważnie Niemcy, a pozostali Polacy ściśle kontrolowani i szykanowani. Z powodu bezwzględnego przeprowadzenia nakazu, by i religji uczono w języku niemieckim, i stosowania okrutnej kary chłosty na oporne dzieci, przyszło w mieście Wrześni[1]) do rozruchów (1901). Rząd wytoczył rodzicom procesy, kilkadziesiąt osób skazano na dłuższe więzienie. Proces ten wywołał oburzenie w Europie, która zaczęła się bliżej zajmować położeniem Polaków pod pruskim rządem, nie szczędząc ostrej krytyki w dziennikach. Wtedy to rzucił Sienkiewicz myśl, by złożyć znaczniejszą sumę na ofiary tego procesu; wszystkie zabory wzięły w tej składce chętny i ofiarny udział. — Sprawa wrzesińska powstrzymała na krótko zapędy germanizatorów, ale już w r. 1906 ponowiono nakaz uczenia religji po niemiecku w szkołach powszechnych[2]). Rodzice protestowali; arcybiskup Stablewski, do którego zwrócili się, przyznał im słuszność. Rząd jednak nie ustępował, wobec czego rodzice nakazali dzieciom strajkować. W jesieni r. 1906

[1]) Września, miasto powiatowe na wsch.-płdn.-wschód od Poznania, a na płd. od Gniezna.

[2]) Zauważyć należy, że w pruskich szkołach powszechnych uczyli religji świeccy nauczyciele, a nie księża.

strajkowało w Poznańskiem blisko 50.000 dzieci, a strajk rozszerzał się na Pomorze i Śląsk. Rząd, widząc łączność ideową między tym ruchem a niedawnym strajkiem szkolnym w Królestwie, który tam był uwieńczony częściowem powodzeniem[1]), wystąpił z całą bezwzględnością. Dzieci bito, starszych braci wypędzano z gimnazjów za to, że młodsze rodzeństwo strajkuje, rodzicom i redaktorom polskich pism, które strajk pochwalały, wytaczano procesy. Mimo to strajk, choć zmalał, przetrwał przez cały rok szkolny. Do złamania oporu przyczyniło się głównie, że sądy pruskie, gwałcąc wszelkie zasady sprawiedliwości, odbierały dzieci rodzicom i polecały oddawać je do niemieckich zakładów poprawczych.

Społeczeństwo polskie ratowało się, jak mogło. Ofiarne osoby uczyły młodzież tajnie polskiego czytania i pisania, tudzież dziejów ojczystych, chociaż za to dostawały się do więzień. Zresztą wielu rodziców, nawet na wsi, mogło dzieci uczyć, gdyż analfabetyzmu już dawno nie było. Dużo dobrego robiło też istniejące już oddawna «Towarzystwo pomocy naukowej im. Dra Marcinkowskiego», udzielając stypendjów młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, a rozszerzając swą działalność i na Górny Śląsk. Z innych ważniejszych towarzystw oświatowych wymienić należy działające i obecnie po odzyskaniu niepodległości, Towarzystwo Czytelń Ludowych (T. C. L.), które założyło nader liczne czytelnie i wypożyczalnie książek po wsiach i miastach. Dostarczając społeczeństwu polskiemu, a zwłaszcza warstwie wieśniaczej i drobnomieszczańskiej, dobrej lektury, podnosiło poziom umysłowy i uświadamiało narodowo. W tym samym duchu działały wśród starszej młodzieży szkolnej koła «Towarzystwa im. Tomasza Zana» (T. T. Z.). Powstałe jeszcze przed r. 1860 z jawnych kółek samokształcenia uczniów, przemieniły się później na tajne, organizując się na wzór filaretów wileńskich. W r. 1862 odkrył je prezes policji poznańskiej, Bärensprung; nastąpiły procesy i represje, a nawet chwilowe rozbicie organizacji, która jednak niebawem odżyła. Koła T. T. Z. istniały w seminarjach duchownych i w szkołach średnich, w których była większa ilość młodzieży polskiej. Celem ich było uświadamianie narodowe, a środkiem nauka języka ojczystego, tudzież literatury i historji polskiej. Prześladowane przez pruskie władze

[1]) Pozwolenie na otwarcie polskich szkół prywatnych w Królestwie. Por. wyżej, tom II., str. 168.

szkolne i sądy (proces toruński w r. 1900) przetrwały jednak te kółka uczniowskie do czasów niepodległości. Zasłużyły się wielce około podniesienia ducha narodowego wśród dorastającego pokolenia.

Niemiecka literatura i nauka na usługach hakatyzmu. Polska prasa, nasi literaci i uczeni starali się informować Europę o gwałtach pruskich. Szło to oporem, bo o sprawie polskiej mało wiedziano i mało się nią interesowano zagranicą. Mimo to Niemcy zauważyli, że sumienie Europy zaczyna budzić się. Aby temu przeciwdziałać, a także wszystkich swoich rodaków przeciw nam podburzyć, poczęli niemieccy literaci, a nawet uczeni w szeregu dzieł i rozpraw dowodzić rzekomej słuszności postępowania rządu pruskiego. Powstała olbrzymia oszczercza literatura antypolska, która starała się naród nasz i jego przeszłość przedstawić w jak najgorszych barwach, aby pozbawić go sympatji u innych. Literacką i niby naukową nagonkę na polskość uprawiano wśród pewnej części Niemców i dawniej, a zwłaszcza od czasów Bismarcka, i wywołano tem zamęt pojęć w sprawie naszej wśród ogółu Niemców, a nawet u innych narodów. Tego rodzaju działalność istniała zresztą oddawna i w Rosji, a spotęgowała się po wojnie japońskiej, gdy wzmógł się tam prąd «nacjonalistyczny». W Niemczech brali wybitny udział w tej nagonce na Polaków niektórzy historycy, jak profesor uniwersytetu berlińskiego, Treitschke, i lipskiego, Haase. Nawet światowej sławy uczony, prof. Mommsen, znakomity znawca historji starożytnej, nie wahał się ogłosić listu otwartego do swoich rodaków, w którym wzywał ich, aby «silnie bili w twarde słowiańskie czaszki», i podburzał w ten sposób Niemców w Rzeszy przeciw Polakom, a Niemców austrjackich przeciw Czechom, którzy toczyli zaciętą walkę o swe prawa narodowe. Skoro tak postępowali nawet mężowie nauki, którzy przedewszystkiem powinni stać na straży prawdy i sprawiedliwości, przeto nic dziwnego, że w podobny sposób przemawiali w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim ministrowie i posłowie niemieccy, którzy raz po raz powtarzali, że «Polacy muszą być nietylko dobrymi Prusakami (t. j. uległymi poddanymi rządu), ale powinni stać się zupełnie Niemcami». Nie chciał pozostać wtyle za swoimi poddanymi i Wilhelm II i parę razy wystąpił z gwałtownemi mowami przeciw Polakom.

Polscy posłowie do sejmu i parlamentu byli wobec tego bezsilni. Mów ich nie słuchano, w głosowaniach majoryzowano

ich. Mowy te, ogłaszane przez prasę polską, miały jednak to znaczenie, że krzepiły swoich na duchu i informowały poniekąd Europę o prawdziwym stanie rzeczy. Przemówili też wybitni mężowie innych dzielnic w obronie uciskanych rodaków. Tak na wspomniany list Mommsena odpowiedział listem otwartym, rozesłanym do wszystkich uczonych europejskich, profesor uniwersytetu lwowskiego, Balzer, zbijając wywody i fałsze przeciwnika. Na ustawę o wywłaszczeniu odpowiedział sławny już w tym czasie w całym świecie, jako autor powieści «Quo vadis», Henryk Sienkiewicz, wydając w języku francuskim wyniki ankiety w sprawie polsko-pruskiej. Głos ten znalazł żywe echo w prasie francuskiej i angielskiej, które z oburzeniem donosiły o gwałtach pruskich.

Zamek Wilhelma II w Poznaniu. Rząd pruski i całe Niemcy trwały mimo wszystko w swem zaślepieniu przeciw Polakom. Aby zaznaczyć, że z ziem polskich nigdy nie zrezygnują, wybudowali Prusacy w Poznaniu Wilhelmowi II okazały zamek. Prowokacja ta nie wytrąciła z równowagi Wielkopolan, a wieśniacy tamtejsi mówili sobie, że ten zamek przyda się kiedyś... dla polskiego króla. Nie bardzo się pomylili, gdyż jest on obecnie rezydencją Prezydenta Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej!

Zabór austrjacki. Pod koniec XIX wieku i na początku XX był stosunek rządu austrjackiego do Polaków naogół dobry, choć zwolna następowało pewne ochłodzenie, w miarę, jak rosła wśród Polaków świadomość narodowa, a Austrja od czasów trójprzymierza[1]) weszła przyjaźń z Niemcami, popadając zwolna w zależność od silniejszego sprzymierzeńca. Zdobyczy narodowych i politycznych, uzyskanych za czasów Gołuchowskiego, nie odważył się rząd kwestjonować, ale o rozszerzeniu ich nie można było myśleć, zwłaszcza, że przeciw nim wystąpiliby Rusini. Posłowie polscy różnych stronnictw tworzyli w parlamencie wiedeńskim wspólny klub, zwany «Kołem Polskiem», który należał stale do większości popierającej rząd, zwłaszcza, że ministrami bywali też często Polacy. Kołu chodziło przedewszystkiem o to, aby nie narażać na szwank uzyskanych praw narodowych. Wobec smutnego losu rodaków w dwu innych zaborach chciano przynajmniej w tej dzielnicy prawa narodowe utrzymać. Era zbrojnego pokoju i możliwość wiel-

[1]) «Trójprzymierze», zawarte w r. 1883 między Austrją, Niemcami i Włochami, było skierowane przeciw Rosji i Francji.

kiej wojny europejskiej, w czasie której przyjść musiało do starcia między Austrją a Rosją, a na którą zanosiło się zwłaszcza po kongresie berlińskim (1878), skłaniały do ostrożności. W zaborze austrjackim utrwaliło się mniemanie, że, w razie wybuchu tej wojny, będzie mógł naród polski przy pomocy Austrji odzyskać niepodległość. Wielu rodaków z zaboru rosyjskiego podzielało to zapatrywanie, które wydawało się być słusznem wobec znacznych koncesyj narodowych, przyznanych przez Austrję. Zapominano jednak przy tem o roli Prus, zapominano, że liczenie na Austrję mogłoby być racjonalnem tylko o tyle, o ile Austrja wytrwałaby w swej polityce przychylnej dla Polski i o ile zdołałaby być niezależną od swego pruskiego sprzymierzeńca. Wzgląd na politykę zagraniczną wpływał też hamująco na energję Koła Polskiego w Wiedniu. Krępowało się ono nieraz względem na interes państwa i nie występowało z całą energją, na jaką mogłoby zdobyć się w sprawach narodowych i krajowych. Rząd wiedeński nie rozwiewał nadziei polskiego narodu, bo otrzymywał łatwo poparcie tak licznego klubu, jak Koło Polskie, pobierał olbrzymie podatki z ludnego a obfitego w przyrodzone bogactwa kraju i brał do swego wojska licznych i bitnych żołnierzy. Wyraźnie jednak nie zobowiązywał się do niczego wobec narodu polskiego; przemówienia cesarza i jego ministrów przy różnych sposobnościach obracały się w sferze pięknie brzmiących ogólników.

Mimo tej oficjalnej sympatji między Polakami a Austrją nie brakło w Wiedniu wpływowych osobistości, które działały na naszą szkodę. Głośno odzywali się z niechęcią do nas posłowie ze stronnictwa t. zw. niemieckiej lewicy, z którego wyodrębniło się zczasem stronnictwo radykalnych narodowców niemieckich, dążące wyraźnie do poddania całej Austrji pod hegemonję Prus. Bardzo wielu niechętnych mieliśmy wśród wysokiej biurokracji wiedeńskiej i w tamtejszych (w znacznej części żydowskich) sferach handlowych i przemysłowych, tudzież w znacznej części prasy. Płynęły stąd różne zarządzenia ministerjalne, krępujące rozwój handlu, przemysłu, górnictwa i rolnictwa w Galicji, przeróżne szykany cłowe, kolejowe, taryfowe i t. d., co wszystko utrudniało wzbogacenie się, zagospodarowanie, a zwłaszcza uprzemysłowienie kraju. Jeżeli zaś mimo to zabór austrjacki — jak wyżej widzieliśmy — doszedł do dość znacznego rozkwitu kultury materjalnej, a zwłaszcza umysłowej, to jest to tylko zasługą samego polskiego społeczeństwa. Biu-

rokratom i przemysłowcom wiedeńskim chodziło także o to, by przemysłowcy niemiecko-austrjaccy i czescy mogli nadal zyski ciągnąć z Galicji. Mimo bowiem ciągłych zatargów z Niemcami, mimo, iż w razie potrzeby, w imię solidarności słowiańskiej wzywali Polaków na pomoc, szli jednak Czesi zawsze ręka w rękę z Niemcami, ilekroć chodziło o ekonomiczne korzyści. Wielce niechętną była dla polskości też wpływowa wysoka generalicja. Ponieważ cesarskie rozporządzenia językowe nie odnosiły się do wojska, ponieważ naczelny zarząd wojskowy był także faktycznie niezależnym od parlamentu, pozostała armja i w erze konstytucyjnej silną placówką germanizacji i wrogiem narodów nieniemieckich, zwłaszcza tak silnie uświadomionych, jak nasz. Młodzież polska, narażona na szykany, odbywała obowiązkową służbę wojskową z musu, zasilała też nader skąpo austrjacki korpus oficerski. Pomimo, iż w Galicji rządy cywilne były w ręku Polaków, to jednak oficerowie wojsk, stojących w kraju, pozostali czynnikiem obcym, obojętnym, który, w razie zmiany systemu politycznego, a zwłaszcza w razie zawieszenia konstytucji, mógł wobec narodu polskiego zająć wręcz wrogie stanowisko. Cała przyjaźń austro-polska mogła trwać tylko dopóty, dopóki polityką austrjacką kierowali ludzie, mający bodaj nieco uczciwości politycznej i rozumu politycznego.

9. Międzynarodowe znaczenie sprawy polskiej po powstaniu styczniowem.

Ogólne uwagi. Po upadku powstania styczniowego udawała dyplomacja europejska, że sprawa polska nie istnieje, ani w znaczeniu ogólnem, ani nawet w tem ciasnem, jak ją pojmowali dyplomaci w epoce powstania, t. j. w ograniczeniu do terytorjum Królestwa Kongresowego. Mimo to sprawa ta nietylko istniała, ale i w stosunkach międzypaństwowych odgrywała rolę niemałą. Odczuwały to przedewszystkiem państwa zaborcze. Gdy między niemi i wogóle w środkowej i wschodniej Europie był spokój zapewniony, wtedy było głucho o Polsce tak w dyplomacji, jak i w prasie i literaturze europejskiej, ale ilekroć horyzont polityczny Europy zachmurzał się, wtedy sprawa polska wyłaniała się.

Zagranica wobec autonomji Polaków w zaborze austrjackim. Okazało się to już w r. 1866, gdy Austrja, pobita przez Prusy, poruszyła sprawę polską pośrednio, dając swemu zaborowi autonomję i pewne prawa narodowe. Już nominacja Gołuchowskiego na namiestnika wywołała żywe niezadowolenie w Berlinie i Petersburgu, gdzie dobrze zrozumiano, że Austrja chce w ten sposób wygrywać sprawę polską przeciw Rosji i Prusom. Jakoż zaraz dała temu wyraz prasa pruska i rosyjska, podczas gdy ówczesne dzienniki francuskie nominację tę pochwalały. Rosja odpowiedziała na to zaraz przez silniejsze, jak dotąd, popieranie Rusinów galicyjskich, do czego zresztą już dawniej grunt sobie przygotowywała. Ten sam rząd rosyjski, który w obrębie swych granic gnębił unję i narodowość ruską, począł w drugiej połowie XIX wieku przygarniać do siebie Rusinów galicyjskich, chociaż unitów. Jeżeli przed r. 1866 krępował się przy tem względami na Austrję, to teraz czynił to intensywniej, Austrji naprzekór. Rosja prowadziła agitację panslawistyczną wśród Rusinów galicyjskich, Czechów i Słowian południowych. W swych poczynaniach kulturalnych opierali się Rusini zresztą już dawniej na Rosji, język swój i rozwijającą się powoli z ludowych pierwiastków literaturę starali się zbliżyć do rosyjskiej.

Od czasów Gołuchowskiego opierał się więc rząd austrjacki w Galicji przez szereg lat na Polakach. Wśród polityków polskich padło już w r. 1867 hasło, że Galicja powinna stać się zawiązkiem niepodległej Polski, czyli, jak wyrażano się «Piemontem polskim» [1]. Wierzono, że tak będzie, pomimo, iż nie obeszło się bez wahań rządu austrjackiego. Nadzieja, że przy pomocy Austrji będzie można Polskę odbudować, była główną myślą przewodnią całej ugody polsko-austrjackiej. Nadzieję tę podtrzymywali głównie konserwatyści, ale i demokraci podzielali ją. Jedni i drudzy zaznaczali to w sejmie całkiem wyraźnie, jak zwłaszcza w czasie narad nad t. zw. «rezolucją galicyjską» (1868) [2]. Nawet Gołuchowski, choć był wtedy namiestnikiem, nie wahał się otwarcie powiedzieć, że Polacy galicyjscy powinni pamiętać o przyszłej niepodległej Polsce [3]. Wprawdzie jego słowa wywołały sprzeciwy

---

[1]) Aluzja do roli, jaką odegrało państwo piemoncko-sardyńskie w zjednoczeniu nowożytnych Włoch.

[2]) Por. wyżej, str. 133.

[3]) Gołuchowski i konserwatyści byli tej rezolucji przeciwni, uważając, że nie będzie można jej przeprowadzić. W toku obrad wyraził się demokrata Smolka: «Jestem tego przekonania, że Polska musi być...,

znacznego odłamu Niemców austrjackich, wskutek czego namiestnik podał się do dymisji, wprawdzie rządy pruski i rosyjski protestowały w Wiedniu przeciw koncesjom na rzecz Polaków, ale Franciszek Józef, będący wtedy w dobrych stosunkach z Napoleonem III, mianował niebawem Gołuchowskiego po raz trzeci namiestnikiem. Tak więc polskie zdobycze narodowe w zaborze austrjackim miały pośrednio i poparcie Francji, a rzecz cała dowodzi, że sprawa polska była żywotną już w parę lat po upadku powstania styczniowego.

Klęska Francji w r. 1870/1 była pośrednio i klęską Polski. Osłabiona Francja, szarpana wewnętrzneni rozterkami, potrzebowała dłuższego czasu, aby wznowić się na siłach, to też nie mogła wywierać wpływu na stosunki międzypaństwowe. Upadek Napoleona III pozbawił też sojusznika Austrję, która bała się wysuwać dalej sprawę polską, mając przeciw sobie Prusy i Rosję. Aby złamać niechęć Austrji, zbliżył się Bismarck do Węgrów i doprowadził do tego, że już w 2 lata później odbył się w Berlinie zjazd pogodzonych na razie trzech monarchów zaborczych. Polacy nie mogli też odtąd zyskać od Austrji nowych koncesyj politycznych, nie było więc już nadziei na przeprowadzenie «rezolucji galicyjskiej».

Trójprzymierze. Zgoda zaborców prysła jednak już wskutek wojny bałkańskiej. Rosja nie mogła zdobyć owoców swych zwycięstw nad Turkami wskutek sprzeciwów Anglji i Austrji (sprawa bułgarska), a Bismarck zdołał z trudnością zaprowadzić jaką taką zgodę między państwami europejskiemi na kongresie berlińskim (1878). Pośrednictwo jego wzmocniło jednak stanowisko Niemiec, ale rozdrażniło tem bardziej Rosję tak przeciw Niemcom, jak i Austrji. To było powodem zawarcia dwuprzymie-

że trzeba Galicji nadać rząd narodowy, niezawisły..., zrobić ją punktem krystalizującym, o który Polska ugrupować się będzie mogła». Sklaniający się do konserwatystów Ziemiałkowski powiedział podobnie: «Wiara ta (w przyszłość Polski) jest tak silną, że co do mnie, gdybym ją stracił, straciłbym cel życia mego». Wreszcie i sam Gołuchowski określił swój pogląd słowami: «Trudnoby było nam Polakom powiedzieć, że żadnej łączności i nic wspólnego z braćmi naszymi (z innych zaborów) mieć nie możemy i że my tylko... chcemy po wszystkie czasy być uważani jako część Austrji. Byłoby to poniekąd zrzec się wszelkiego przyrostu i postawić zaporę sobie samemu wobec przyszłości, która wprawdzie nie jest tak bliską, ale o której nie wolno powiedzieć, iżby była niemożebną». (Dyskusję podaje prof. Sobieski w dziele «Dzieje Polski», tom III, str. 23).

rza austro-niemieckiego, które w parę lat potem (1883) zamieniło się w trójprzymierze, gdy z tamtemi dwoma państwami połączyły się Włochy. Trójprzymierze było skierowane tak przeciw Rosji, jak i przeciw Francji. Bismarck bowiem wiedział dobrze, że Francja nie rezygnuje z myśli odzyskania Alzacji i Lotaryngji, a Włochy obawiały się rosnącego znaczenia Francji na morzu Śródziemnem. Zawarcie trójprzymierza pociągnęło jednak za sobą zbliżenie się między Francją a Rosją przeciw Niemcom, jako wspólnemu wrogowi. Zbliżenie się to nie miało jednak warunków trwałości wskutek ogromnej różnicy między obu państwami tak co do stopnia kultury, jak i formy rządu.

Wszystko to odbiło się pośrednio na losach Polaków. Już w czasie wojny bałkańskiej, nie bez wpływów Anglji, spiskowały w Warszawie i Lwowie pewne koła zapalnej młodzieży przeciw Rosji, ale rzecz spełzła na niczem. Zawarcie trójprzymierza było dla sprawy polskiej poniekąd nawet szkodliwem, gdyż Austrja popadała w zależność od silniejszego sprzymierzeńca. Narazie nawet Rosja uznała, że wobec możliwości wojny nie należy Polaków doprowadzać do ostateczności i złagodziła nieco, choć na krótko, ucisk. Część szlachty i plutokracji zaczęła już myśleć o ugodzie z rządem rosyjskim, a wpływowi jeszcze bardzo w tym czasie pozytywiści przytakiwali tej myśli, podkreślając w swych pismach, że o niepodległości nie marzą.

Sprawa polska na tle zatargów austro-rosyjskich. Polityka Bismarcka. Mimo zawarcia trójprzymierza, mimo, iż Niemcy miały wtedy wyraźną hegemonję w Europie, nie chciał jednak Bismarck narażać się na wojnę. Tak on jak zresztą i dyplomaci innych państw wytężali odtąd przez 30 lat swe zdolności, aby tylko za wszelką cenę utrzymać w Europie pokój. W Rosji jednak rósł prąd panslawistyczny; jako przeciwwagę przeciw hegemonji pruskiej chciano zbudować ogromne słowiańskie imperjum, obejmujące Bałkan, całą Polskę, Czechy i t. d., a nowy car, Aleksander III ulegał temu kierunkowi. Nienawidził on tak Polaków jak i Niemców, a w swem państwie gnębił jednych i drugich. W Królestwie nastały czasy najzłośliwszego ucisku (Hurko i Apuchtin), a popierani dawniej przez rząd Niemcy inflanccy doznali teraz niełaski cara, który kazał ich rusyfikować. Przebiegły Bismarck zdołał wprawdzie zbliżyć się do cara, a intrygując przeciw Polakom i strasząc go nimi, doprowadził do czasowego pogodzenia się państw zaborczych (zjazd trzech cesarzy w Skierniewicach, 1884), ale nowe zatargi między Austrją a Rosją

o wpływy na Bałkanie, a zwłaszcza w Bułgarji, zaostrzyły znów położenie międzynarodowe[1]) tak dalece, że o zgodzie między Rosją a Austrją nie było już mowy. Z końcem roku 1887 i na początku 1888 zanosiło się już poważnie na wybuch wojny europejskiej, w którejby trójprzymierze walczyło przeciw Rosji i Francji. Te dwa ostatnie państwa bowiem zbliżały się coraz bardziej do siebie, mając wspólnego wroga w Niemczech. Natomiast Anglja, choć nie zainteresowana bezpośrednio w zatargach europejskich, ale mając zatargi w kolonjach z Francją i Rosją, skłaniała się do trójprzymierza. Tylko śmierć sędziwego Wilhelma I, ciężka choroba i rychła śmierć jego następcy, Fryderyka III, spowodowały wówczas załagodzenie położenia międzynarodowego.

Mimo to liczono się nadal z możliwością wybuchu wojny, którаby toczyła się na ziemiach polskich. To wskazywało już wyraźnie, że sprawa polska wypłynie na tory polityki międzynarodowej, a zarazem zmuszało państwa zaborcze do wypowiedzenia się w tej sprawie. Jak późniejsze wypadki okazały, nie miały jednak ani Austrja, ani Rosja jasno określonego planu, co począć z sprawą polską. Miały jednak gotowy plan będące pod pruską hegemonją Niemcy. Austrja schlebiała Polakom i łudziła ich, Rosja gnębiła, a obie nie doceniały znaczenia sprawy polskiej. W czasie naprężenia politycznego, wywołanego sprawą bułgarską, myślała wprawdzie Austrja o utworzeniu niepodległego (czy półniepodległego) państwa polskiego, złożonego z zaborów austrjackiego i rosyjskiego, spodziewając się wybuchu powstania w Królestwie. Liczył się z tem nawet Bismarck, jako z czemś nieuniknionem. Podczas, gdy jednak Austrja nie zdawała sobie sprawy, jak ten plan szczegółowo przeprowadzić, a tem mniej nie rozumiała, że nieuniknione w tej kombinacji pozostawienie Prusom ich zaboru ochłodzi zapał Polaków do akcji, to Bismarck i pruscy generałowie, godząc się na rzecz ze względu na widoczne korzyści militarne, postanowili, aby na wypadek nieuniknionego odbudowania Polski, nie oddać ani piędzi ziemi z pruskiego zaboru. Pycha i egoizm narodowy podyktowały niemieckim politykom plan, aby na wypadek odbudowania Polski móc powiedzieć, że nie mają już ziem polskich, gdyż wszyscy mieszkańcy Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska są już Niemcami. To było, jak stwierdzają najnowsze badania naukowe, genezą wzmożonego prześladowania Polaków w zaborze pruskim przez Bismarcka i jego następców. Strach przed niepodległą Polską, chęć umniejszenia jej, zanim jeszcze powstanie, podyktowały Bismarckowi niegodziwe «rugi», utworzenie komisji kolonizacyjnej i całą tę niszczycielską polakożerczą politykę, którą Pruso-Niemcy prowadziły aż do wybuchu wojny światowej pod hasłem Polaków wytępić — «ausrotten». Nie były to zresztą pomysły zupełnie nowe, ale Bismarck sprecyzował je i wyciągnął z nich najbrutalniejszą konsekwencję. — Później, w miarę jak rosła potęga Niemiec i ich ambitne plany wszechświatowego imperjalizmu, szły one dalej w tym kierunku, starając się także w czasie wojny światowej, aby powstająca Polska była jak najsłabszą, a od Niemców jak najbardziej zależną.

[1]) Bułgarja odzyskała, dzięki pomocy rosyjskiej, częściową niepodległość, co uznał kongres berliński. Otrzymawszy prawo zorganizowania nowego państwa, rządziła tam jednak Rosja przez swych delegatów tak samowładnie, że oburzyła Bułgarów. Książę tamtejszy, Aleksander Battenberg, syn księcia heskiego i Polki Haukówny, wystąpił przeciw rosyjskiej przewadze, a chciał oprzeć się o Austrję i Anglję. Gdy wskutek intryg rosyjskich utracił tron, udało się przeciwnym intrygom austrjackim osadzić w Bułgarji Ferdynanda Koburga, niemiecko-węgierskiego magnata.

Wilhelm II wobec sprawy polskiej. W roku 1888 zdołała dyplomacja usunąć na jakiś czas wybuch wojny, ale między Niemcami a Austrją z jednej, a Rosją z drugiej strony nagromadziło się tyle niechęci, że nawet chytry Bismarck nie mógł już zgody skleić. On sam zresztą zepsuł stosunki niemiecko-rosyjskie, gdy w czasie naprężenia wojennego w r. 1888 wygłosił namiętną i gwałtowną mowę, w której zapewniał, że «Niemcy nie boją się nikogo, prócz Boga», co powszechnie rozumiano, że nie boją się Rosji. Gdy zaś nowy cesarz niemiecki, Wilhelm II, usunąwszy Bismarcka sam kierował polityką zagraniczną, postępując butnie i nietaktownie, nie było mowy o naprawieniu stosunków rosyjsko-niemieckich. Aleksander III, choć ponury despota i wróg wszelkiego postępu, nie wahał się wejść w ścisłe porozumienie z republikańską Francją, co stwierdzono kilkakrotnemi umowami (1892 i 1894). Przyjaźń rosyjsko-francuska była dla sprawy polskiej szkodliwą, gdyż odtąd nie było mowy o jakiemś zainteresowaniu Francji dla złego położenia Polski pod zaborem rosyjskim. Ze względu na sprzymierzoną Rosję rząd francuski odnosił się do spraw polskich nader chłodno i stał na tem stanowisku, że jest to sprawa wewnętrzna Rosji, do której on mięszać się nie może. Nie było zresztą prawie komu Francji informować, bo dawna emigracja polska,

mająca jeszcze za czasów Napoleona III dość znaczne wpływy, wymarła, z nowej zaś wielu stało się Francuzami, część wróciła do kraju. Była też ta emigracja i nieliczną, a zresztą tak rząd jak i opinja publiczna o Polsce zupełnie zapomniały.

Stosunki niemiecko-rosyjskie poprawiły się za Mikołaja II, gdyż ten słaby i nieudolny monarcha ulegał wpływom osobistym Wilhelma II, swego kuzyna[1]), a nadto za żonę miał Niemkę. Cesarz niemiecki popychał Rosję ku dalekiemu Wschodowi. To też, gdy Niemcy wzięły niejako w kuratelę upadającą Turcję, gdy niemieccy kupcy rozszerzali swoje wpływy na Bałkanie, w Azji Mniejszej, aż po Mezopotamję, gdy niemieccy inżynierowie budowali Turkom gościńce i koleje, a niemieccy generałowie organizowali tureckie wojsko — zajęła Rosja Mandżurję i ważny Port Artura, sięgała po Koreę, przez co wplątała się w wojnę z Japonją. Klęski Rosjan przeraziły Wilhelma II raz dlatego, że zachodziło wielkie prawdopodobieństwo, iż pobita w Azji Rosja zechce znów wywierać wpływ na Bałkanie i wyprzeć stamtąd górujące narazie wpływy niemieckie i austrjackie, ale także z tego powodu, że osłabiona Rosja nie będzie mogła tak bezwzględnie gnębić Polaków, jak dawniej. Dlatego też tak w czasie rewolucyjnego wrzenia w Rosji i w zaborze rosyjskim, wywołanego wojną rosyjsko-japońską, jak i później w czasie walk parlamentarnych w «dumie» petersburskiej, wpływały Niemcy, tak perswazją jak i groźbą, by Polakom Rosja czyniła jak najmniejsze ustępstwa. Wpływy niemieckie przyczyniły się też wielce do tego, że Królestwo nie otrzymało wtedy autonomji. Dobre stosunki między Berlinem a Petersburgiem usuwały sprawę polską znów na dalszy plan.

Nowe zatargi austrjacko-rosyjskie. Mimo to jednak zgoda między państwami zaborczemi nie dała się na dłuższy czas utrzymać. Szowinizmy narodowe, rosyjski i niemiecki, były tak silne, że zatargi ponawiały się, zwłaszcza, że Rosja istotnie wróciła do czynnej roli na Bałkanach i popadała tam w zatargi z Austrją. Państwo to, choć szarpane ciągłemi zatargami narodowościowemi, a zwłaszcza zaciętemi sporami między Niemcami a Czechami, rozwinęło na początku XX w. większą ruchliwość polityczną, posiadało wpływy w Bułgarji (Ferdynand Koburg na tronie), a zrazu i w Serbji. Odkąd jednak rewolucja obaliła tam ulegającą wpływom austrjackim dynastję Obrenowiczów, a tron uzyskała oglądająca się na Rosję dynastja Karadżordżewiczów, były stosunki między Austrją a Serbami bardzo naprężone[1]). Serbja pragnęła dostępu do morza, pragnęła też pozyskać kraje austrjackie, zamieszkałe przez Serbów, zwłaszcza zajętą przez Austrję Bośnię i Hercegowinę, co wszystko już w r. 1909 omal nie doprowadziło do wojny, gdy Austrja ogłosiła wcielenie Bośni i Hercegowiny, dotychczas nominalnie należących do Turcji. Wówczas okazało się, że Austrja może prędzej zmobilizować swe wojska, niż Rosja, popierająca Serbów. Rosja cofnęła się i doradziła Serbji ustąpić.

[1]) Byli spokrewnieni przez matki.

Polskie przygotowania wojenne. Wszystkie te zatargi wskazywały jednak, że w niedalekiej przyszłości do wojny przyjść musi, z czego jednak nie zdawał sobie sprawy ani ogół mieszkańców Europy, a tem mniej ogół Polaków, zaprzątniętych w każdym zaborze innemi trudnościami i troskami. O tej przyszłej wojnie i o tem, że będzie ona jedyną od szeregu lat sposobnością uzyskania niepodległości, myślała w Polsce tylko garść ludzi, a na ich czele komendant partyzanckich walk r. 1905 i następnych. Józef Piłsudski. Polecił on członkom swojej «organizacji bojowej» przenieść się do Galicji, gdzie, głównie w Krakowie i we Lwowie, a potem i po mniejszych miastach, powstawały koła, złożone głównie z młodzieży uniwersyteckiej i innej, uczące się sztuki wojskowej, tak teoretycznie, jak i praktycznie, odbywając musztry i inne ćwiczenia wojskowe. Myślą przewodnią była walka z Rosją, jako z wrogiem najbrutalniejszym, pod którego władzą była przeważna część Polaków. Rząd austrjacki nietylko nie przeszkadzał, lecz nawet popierał te poczynania, zwłaszcza od wspomnianego zatargu z Serbją i Rosją w r. 1909. Piłsudski wszedł w bliższą styczność z austrjackim sztabem generalnym i uzyskał to, że w r. 1910 pozwolił rząd na utworzenie dwóch towarzystw, mających na celu wojskowe ćwiczenie się swych członków, t. j. «Związku Strzeleckiego» we Lwowie i «Towarzystwa Strzeleckiego» w Krakowie, które to oba towarzystwa, ściśle ze sobą współdziałające, nazywano razem «Strzelcem». Na czele lwowskiej grupy stał zaufany Piłsudskiego, Kazimierz Sosnkowski, na czele krakowskiej sam Piłsudski, dusza całej organizacji. Powstawały też inne niezależne od

[1]) Do tej czynnej polityki popychały Austrję Niemcy. Ich też intrygi doprowadziły do dymisji austrjackiego ostrożnego ministra spraw zagranicznych, Gołuchowskiego, który nie chciał drażnić Rosji, a jako Polak był Niemcom niewygodny.

Strzelca organizacje wojskowe, jak «Drużyny Strzeleckie» i złożone z młodzieży wiejskiej «Drużyny Bartoszowe». Nie pozostało wreszcie poza tym ruchem militarnym i zasłużone około fizycznego rozwoju społeczeństwa polskie towarzystwo gimnastyczne, «Sokół» [1]), tworząc ze swych członków t. zw. «Drużyny Polowe» [2]). Towarzystwa te, a głównie Strzelca, wspierała organizacja polityczna pod nazwą «Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych», która zorganizowała także «Polski Skarb Wojskowy». Ogół stronnictw politycznych polskich odnosił się do tych wszystkich poczynań obojętnie, do czego przyczyniała się tak zakorzeniona od r. 1863 obawa przed wszelkim zbrojnym czynem i brak wiary we własne siły, jak i pewna nieufność do Austrji. Choć organizacja głosiła, że pragnie pozyskać wszystkich Polaków, bez różnicy przekonań politycznych i społecznych, to jednak z polskich stronnictw politycznych w Galicji przystąpili do Komisji Tymczasowej tylko ludowcy i socjaliści. Strzelec miał jednak swe oddziały i w Królestwie i innych ziemiach zaboru rosyjskiego, gdzie jednak musiały one oczywista działać tajnie i nie mogły się tak silnie rozwinąć, jak w zaborze austrjackim, a przystępowali do nich ludzie głównie ze stronnictw t. zw. lewicowych. Najsłabsze echo budziły te polskie przygotowania wojenne w zaborze pruskim, gdyż tam obawiano się, że wojna zwycięska dla Niemiec i sprzymierzonej z niemi Austrji utrwali tylko pruskie panowanie na ziemiach polskich.

Najbardziej odporne stanowisko wobec poczynań Piłsudskiego zajęła narodowa demokracja, która powracała do myśli uzyskania dla Królestwa autonomji, a nadzieje swe pokładała głównie we Francji i Anglji. Gdy bowiem coraz wyraźniejsze dążenia Niemiec do hegemonji nad środkową i wschodnią Europą, a nawet nad Turcją europejską i azjatycką, tudzież obrażająca inne narody buta niemiecka wywoływały niechęć innych narodów, stanęła Anglja, wyraźnie po stronie wrogów Niemiec. Król angielski, Edward VII (1901—1910), doskonały polityk, zrozumiał, że opanowanie pokojowe Turcji

[1]) Organizacja ta, wzięta od pobratymczych Czechów, powstała na pół wieku przed wojną we Lwowie, skąd rozszerzyła się potem w zaborze austrjackim i pruskim.

[2]) Instruktorami ich byli późniejsi zasłużeni generałowie polscy, Józef Haller w wschodniej, a Zygmunt Zieliński w zachodniej Galicji. Obaj byli z zawodu oficerami, którzy wystąpili z wojska austrjackiego.

przez Niemcy zagraża bezpośrednio interesom handlowym i kolonjalnym Anglji. Wzmagający się szybko przemysł niemiecki, handel i coraz silniejsza flota handlowa i wojenna Niemiec budziły też w Anglji wielki niepokój. Dotychczas niewątpliwa hegemonja Anglji w wszechświatowym handlu na morzach i w kolonjach była zakwestjonowana. Edward VII organizował wielką koalicję przeciw Niemcom i pozyskał dla tej myśli Francję i Rosję, a choć wybuchu wojny nie dożył, to przecież przygotował do niej swój naród i sprzymierzeńców.

Okres czternasty

Czasy wojny światowej, 1914—1918.

Wybuch wojny. Rosnące przeciwieństwa między państwami europejskiemi doprowadziły w sierpniu r. 1914 do wybuchu wielkiej wojny światowej. Przyczynami były: antagonizm niemiecko-francuski z powodu Alzacji i Lotaryngji, austrjacko-rosyjski o hegemonję wśród Słowian, niemiecko-angielski o pierwszeństwo na morzu, w przemyśle i handlu. Bezpośrednim powodem było zamordowanie austrjackiego następcy tronu, Franciszka Ferdynanda, wraz z małżonką w Serajewie przez spiskowców serbskich. Austrja miała poszlaki, że rząd królestwa serbskiego udzielił tym spiskowcom pomocy i dlatego postawiła Serbji bardzo ostre warunki. Ufna w pomoc Rosji, odrzuciła Serbja te warunki, to też Austrja wypowiedziała jej wojnę. Dyplomacji nie udało się wojny zlokalizować, tak, że trwała ona blisko 5 lat. Państwa «centralne», t. j. Niemcy, Austro-Węgry, Turcja i Bułgarja, walczyły z potężną koalicją, złożoną z Anglji, Francji, Rosji, Włoch, Belgji, Japonji i Stanów Zjednoczonych, tudzież mniejszych państw europejskich i pozaeuropejskich.

Pierwsze dwa lata wojny. W r. 1914 toczyła się wojna pod znakiem zwycięstw rosyjskich na wschodnim, a niemieckich na zachodnim terenie walk. Rosja, zebrawszy już od szeregu miesięcy liczną armję i otrzymawszy znaczne zasoby broni, amunicji i przyborów wojennych od sprzymierzonych, postanowiła zgnieść Austrję i urzeczywistnić swe plany panslawistyczne, t. j. przyłączyć do swego państwa Galicję i północne Węgry, jako kraje rzekomo «rdzennie rosyjskie». Ko-

rzystając z marnego przygotowania wojennego Austrji i nieudolności jej wodzów, odniosły wojska rosyjskie szereg zwycięstw; już w miesiąc po rozpoczęciu kroków wojennych opanowały Lwów, a następnie posunęły się aż po linję Dunajca. Bitniejsze od Austrjaków i lepiej prowadzone wojska niemieckie zajęły natomiast zachodnią część Królestwa po linję Nidy i Bzury. W grudniu udało się ostatecznie i Austrjakom powstrzymać Rosjan nad Dunajcem wskutek zwycięskiej bitwy pod Limanową[1]), co miało ten skutek, że wojsko rosyjskie musiało cofnąć się także z pod Krakowa, do którego już zbliżało się. Zima spowodowała walki pozycyjne na linji powyższych rzek. Walczono też w Karpatach, których Rosjanie, mimo niesłychanych wysiłków i ofiar, nie zdołali przekroczyć. Upadek Przemyśla, głównej twierdzy austrjackiej w Galicji, nie zaważył bardzo na szali, tem bardziej, że forteca ta kapitulowała głównie z powodu braku żywności. — Podczas gdy w walce z Austrjakami byli Rosjanie aż do wiosny r. 1915 górą, to jednak Prusakom nie mogli dać rady. Gen. rosyjski, Rennenkampf, który wkroczył do Prus Wschodnich, poniósł ciężkie klęski (pod Tannenbergiem i nad jeziorami mazurskiemi) jeszcze w jesieni r. 1914 od niemieckiego wodza, Hindenburga. Prusacy wkroczyli do Królestwa i zbliżyli się od zachodu do Warszawy, podczas gdy północne skrzydło Austrjaków podeszło pod Dęblin. Ostatecznie jednak musiały wojska państw centralnych cofnąć się przed przeważającemi siłami Rosjan, ale Prusacy zatrzymali w swem ręku zachodnią połać kraju wraz z Łodzią, a Austrjacy południowo-zachodnią po Nidę. Ten stan rzeczy trwał przez całą zimę.

Tymczasem Austrjacy zreorganizowali i powiększyli swe wojsko. Znaczne posiłki posłali im też Niemcy, którzy objęli naczelną komendę nad połączonemi siłami. Było to nowem upokorzeniem Austrji, która musiała na to zgodzić się, czując własną słabość, choć wiedziała, że poddaje się zupełnie w zależność od sojusznika. Gdy w maju r. 1915 rozpoczęła się ofenzywa państw centralnych, nie zdołała armja rosyjska sprostać przewadze taktycznej i technicznej przeciwnika, a to tem bardziej, że jej najlepsze siły wyginęły w zawziętych a bezcelowych walkach karpackich, a nadto cierpiała na brak amunicji. Austrjacy i Niemcy, mając liczną i dobrą artylerję,

[1]) Limanowa na Podkarpaciu, na zach. od Nowego Sącza.

przełamali pod Gorlicami[1]) front rosyjski, który począł cofać się na całej linji, tak w Galicji, jak i w Królestwie, a to tem bardziej, że i inne korpusy austrjackie i niemieckie przekroczyły Karpaty i uderzyły od południa. Latem r. 1915 stanęły wojska państw centralnych na linji, ciągnącej się od Dźwiny po Styr, a w Galicji wzdłuż Bugu, Strypy i Dniestru, zajęły więc przeważną część ziem polskich. Najważniejsze miasta, jak Lwów, nieco później Warszawa i Wilno, były w ręku Austrjaków i Niemców. Pierwsi opanowali Galicję i południową część Królestwa, drudzy natomiast przeważną część Królestwa i Litwę.

Ważniejszym jednak od wschodniego okazał się zachodni teatr wojny, gdzie Niemcy walczyli z Francją, a także Belgją i Anglją. Niemcy pośpieszyli Austrjakom na pomoc głównie z tego powodu, że na zachodzie spotkał ich ciężki zawód. Układali sobie bowiem z początkiem wojny, że Austrjacy sami powstrzymają Rosjan, a oni tymczasem zdołają pobić Francję. Bojąc się forsować linji silnych granicznych twierdz i fortyfikacyj francuskich, pogwałcili już na samym początku wojny neutralność Belgji, poręczoną traktatami międzynarodowemi, a następnie z tego kraju wpadli do północnej Francji, zajmując szeroki pas pograniczny. Najazd na Belgję i pogwałcenie jej neutralności oburzyły jednak opinję całego Zachodu. Szczególniej zaniepokoiła się tem Anglja, która wypowiedziała Niemcom za to wojnę i posłała Francji na pomoc swe nieliczne zrazu wojsko. Zwycięski pochód Niemców na Paryż wstrzymała jednak ciężka klęska nad rzeką Marną, na półn.-wschód od Paryża, tudzież system rowów strzeleckich, po raz pierwszy w tym czasie na wielką skalę zastosowany przez naczelnego wodza francuskiego, gen. Joffre. Z tego powodu musieli Niemcy zmienić cały plan wojny. Utrzymali wprawdzie w swem ręku szeroki pas północnej Francji i prawie całą Belgję, ale okopawszy się wzorem Francuzów, pozostawali przez dłuższy czas na całym zachodnim teatrze wojny w defenzywie. Wspólnie z Austrjakami przeprowadzili zwycięsko w r. 1915 ofenzywę na Rosję i spodziewali się, że zmuszą ją do pokoju, poczem zwrócą wszystkie siły swe na Francję, aby na niej również korzystny spokój wymusić. Anglję lekceważyli, gdyż wiedzieli, że

[1]) Na Podkarpaciu, na wschód od Nowego Sącza.

ma słabe siły na lądzie [1]). Rozumieli, że rozstrzygnięcie całej wojny nastąpi na lądzie, to też na morzu trzymali się przez dłuższy czas biernie, a flota ich, poniósłszy parę dotkliwych porażek, kryła się przed przeważającemi siłami morskiemi Anglji i Francji w swych portach, podczas gdy wybrzeża niemieckie zabezpieczone były przed inwazją minami podwodnemi. — Już w tym pierwszym okresie wojny okazało się, że cywilizacja, etyka i moralność współczesnego świata były w znacznej mierze blichtrem. Wojska rosyjskie splamiły się w Galicji różnemi barbarzyńskiemi czynami, jakich dopuszczały się przedewszystkiem na Polakach, którzy nie chcieli stawać po stronie Rosji. Jeszcze okrutniejszych czynów dopuszczali się, chełpiący się ze swej kultury Niemcy we Francji, Belgji i Królestwie. Rabunki, plądrowania, rozstrzeliwania ludzi pod najbłahszemi pozorami były na porządku dziennym. Chodziło przedewszystkiem o zupełne sterroryzowanie ludności w okupowanych ziemiach [2]), aby nie śmiała w niczem sprzeciwić się Niemcom, i o przerażenie przeciwnika, aby zgodził się na pokój. Cel był chybiony: gwałty i teror wywołały tem większą zaciętość u okupowanej ludności, a u Francuzów i Belgów rozbudziły do najwyższego stopnia miłość ojczyzny i nienawiść do wroga. Po wypędzeniu Rosjan z Galicji, rozpoczęli i Austrjacy w tym kraju srogie rządy wojskowe; niedawny jeszcze dobry stosunek między ludnością polską a rządem miał minąć bezpowrotnie.

Położenie narodu polskiego w pierwszych latach wojny było bardzo przykre, gdyż nie było jedności w poglądach, co czynić wobec bieżących, a tak ważnych wypadków. Trudno było o jedność, gdyż ci, którzy pragnęli, aby naród nasz walczył po stronie koalicji, narażali się na ciężki zarzut, że stają po stronie tyrańskiej, carskiej Rosji. Ci natomiast, którzy, chcąc Rosję zwalczać, stawali po stronie państw centralnych, narażali się na również ciężki zarzut, iż stają po stronie Prus, wroga niemniej przewrotnego i tyrańskiego, jak Rosja. Przedwojenna polityka Austrji była powodem, że wielu polityków spodziewało się po tem państwie bodaj

[1]) Anglja miała jeszcze na początku wojny w Europie bardzo nieliczne wojsko lądowe, a nie wprowadziwszy obowiązku powszechnej służby wojskowej, uzupełniała je starodawnym systemem werbunkowym.

[2]) Taki cel miało też barbarzyńskie zbombardowanie i spalenie Kalisza na początku wojny, które wywołało w Polsce olbrzymie oburzenie przeciw Prusakom.

częściowego uzyskania niepodległości. Przytem łudzono się, że wpływ Austrji na Niemcy będzie dość wielkim, aby ich skłonić do porzucenia polityki wrogiej Polsce. W myśl tych poglądów powstał w Galicji «Naczelny Komitet Narodowy» (N. K. N.), jako organ, reprezentujący powyższy kierunek myśli politycznej. Należeli do Komitetu zrazu przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych polskich w Galicji, a kierownicze stanowiska zajmowali: b. minister austr., Leon Biliński, prezydent Krakowa, Juljusz Leo i Władysław Leopold Jaworski. Przy poparciu rządu austrjackiego zorganizował Komitet dwa «legjony» polskich ochotników (nazwane «wschodnim» i «zachodnim»), do których garnęła się dość ochoczo młodzież polska z Galicji; z Królestwa natomiast, gdzie przeważał prąd przychylny koalicji, wstępowali do legjonów tylko członkowie P. P. S. i t. zw. obozu «niepodległości». Ale już niebawem po zajęciu Galicji Wschodniej przez Rosjan powstało rozbicie w łonie Komitetu, z którego wystąpiła część członków, a głównie przedstawiciele narodowej demokracji. Wślad za tem nastąpiło rozwiązanie legjonu wschodniego [1]). Przedstawiciele stronnictw reprezentowanych głównie w Galicji Zachodniej, jak konserwatyści, demokraci i socjaliści polscy, pozostali jednak w Komitecie. Do legjonów przybywali nowi ochotnicy, tak, że zdołano utworzyć dwie brygady legjonowe [2]). Pierwsza, nad którą objął dowództwo Józef Piłsudski, walczyła dzielnie w Kieleckiem, a następnie nad Dunajcem i Nidą; druga biła się nie mniej walecznie w Karpatach Wschodnich, na granicy galicyjsko-węgierskiej i na Bukowinie. Dowodził nią pułkownik Józef Haller. Tu znajdował się też generał Karol Durski, wówczas naczelny wódz legjonów [3]). Rozdwojenie w narodzie nie pozwoliło jednak na silniejszy rozwój tego zawiązku wojska polskiego, którym były legjony. Niemało przyczyniły się do tego i intrygi prusko-austrjackie, z powodu których poczęli wahać się nawet dość liczni zwolennicy t. zw. «austro-polskiej orjentacji». Polegała ona

[1]) W Mszanie Dolnej, na zachód od Nowego Sącza.

[2]) Brygadą nazywa się w nowoczesnych wojskach oddział bojowy złożony z dwóch (wyjątkowo trzech) pułków. Brygady legjonów składały się z piechoty, ale posiadały też oddziały konnicy, artylerji i formacyj pomocniczych.

[3]) Polak ze służby wojskowej austrjackiej, mianowany komendantem legjonów przez Austrjaków, był później, za czasów niepodległości, generałem wojsk polskich.

A. Lewicki: Historja II. 13

na tem, że Polska miała być trzeciem państwem połączonej monarchji, obok Austrji i Węgier, a względnie, że któryś z Habsburgów miał zasiąść na tronie polskim. Zwolennicy tych pomysłów nie otrzymali jednak od rządu austrjackiego żadnych prawnie ważnych zobowiązań. Wszystko polegało na półsłówkowych a nie obowiązujących frazesach różnych dygnitarzy.

Trudno jednak było także pozyskać stanowczą większość narodu dla «orjentacji koalicyjnej», dopóki koalicję wobec Polski przedstawiała carska Rosja. Francja i Anglja bowiem zachowywały się wobec sprawy polskiej z wielką rezerwą, ze względu na sojusz z caratem, przyrzekając tylko interwenjować u rządu rosyjskiego na naszą korzyść. Dwulicowy, chytry a niedołężny Mikołaj II nie mógł zdecydować się na żaden krok stanowczy, a wrogie nam rzesze czynowników prowadziły w dalszym ciągu politykę rusyfikacji i gnębienia, do czego wojna dawała mnóstwo sposobności. Więzienia i kary zesłania były w zaborze rosyjskim i świeżo zajętej Galicji zjawiskiem powszechnem; zdarzały się i wyroki śmierci. Wprawdzie naczelny wódz rosyjski, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, wydał na początku wojny odezwę do narodu polskiego, wzywając do walki z potomkami krzyżaków i wspominając o polskim «mieczu grunwaldzkim», ale prócz pięknych słówek zawierała ta odezwa zaledwie mdłą i bardzo nieokreśloną obietnicę autonomji i to w związku z Rosją. Wszelkie złudzenia w tej mierze rozwiała brutalność nowego generał-gubernatora warszawskiego, kniazia Engałyczewa, oraz gwałty i nadużycia czynowników i wojska w Galicji. Najgorsze zaś wrażenie sprawiła odezwa hr. Bobrińskiego, wojennego gen.-gubernatora Galicji, który ogłosił, iż Galicja Wschodnia i Bukowina mają być wcielone do rosyjskiego imperjum, podzielił ziemie te na 4 gubernje (Lwów, Czerniowce, Tarnopol i Przemyśl), wcielając do nich nawet Łemkowszczyznę[1]) i szereg powiatów w widłach Wisły i Sanu, gdzie Polacy stanowią 100% ludności. Utworzony już z początkiem wojny «Komitet Narodowy» w Paryżu pod przewodnictwem Romana Dmowskiego, liczący na odbudowę państwa polskiego przy pomocy koalicji, nie mógł wobec takiego stanu rzeczy przez dłuższy czas rozwinąć szerszej działalności. I w tym obozie łudzono się różnemi nadziejami. Spodziewano się utworzenia

[1]) Okolice Nowego Sącza, Gorlic i Grybowa, gdzie, obok olbrzymiej większości polskiej, mieszka w niektórych górskich gminach drobny odłam Rusinów, zwanych «Łemkami».

pod berłem cara odrębnego państwa polskiego z ziem etnograficznie polskich, t. j. Królestwa (bez Chełmszczyzny i Suwalskiego), zaboru pruskiego i Galicji Zachodniej[1]), przypuszczano więc możliwość wznowienia Królestwa Kongresowego z r. 1815 i to w rozszerzonych granicach — ale dla tych projektów nie mógł Komitet paryski uzyskać żadnej pozytywnej deklaracji od zaślepionego a tyrańskiego caratu. Koalicja nie rozumiała, że jedynym jej sprzymierzeńcem na Wschodzie przeciw zaborczemu germanizmowi może być tylko silna i niepodległa Polska, i pokładała wtedy jeszcze swe nadzieje jedynie na sprzymierzonym z nią caracie.

Legjony polskie w pierwszym okresie wojny. Ideowym wodzem całego ruchu legjonowego był Józef Piłsudski, którego Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (ob. wyżej, str. 188) mianowała jeszcze przed wojną naczelnym komendantem polskich sił zbrojnych. W przeciwieństwie do N. K. N., oglądającego się we wszystkiem na Austrję, dążył on do wywalczenia zupełnej niepodległości, uważał Austrjaków tylko za sprzymierzeńców do czasu, a liczył się z nimi o tyle, o ile tego wymagały konieczności wojenne. Utworzone przez siebie przed wojną formacje strzeleckie zmobilizował w Krakowie już w pierwszych dniach mobilizacji austrjackiej, a wsparty przez poddające się pod jego rozkazy «drużyny strzeleckie», zorganizował z doborowych strzelców pierwszą t. zw. «kompanję kadrową» i wysłał ją rankiem 6 sierpnia 1914, jeszcze przed wypowiedzeniem wojny Rosji przez Austrję z Krakowa do Królestwa w kierunku na Kielce. Następnie ruszył sam z innemi oddziałami na to miasto i zajął je 12 sierpnia. Rozpoczynając walkę przed wypowiedzeniem wojny przez Austrję, zaznaczył Piłsudski, że walczy za sprawę polską jako komendant polski.

Choć pierwsze wystąpienie Piłsudskiego zapaliło żywioły gorętsze, zwłaszcza młodzież, to jednak ogół polski był niestety dość obojętny i bierny. Przedewszystkiem panował brak wiary w pomyślny wynik poczynań legjonowych. Wiedziano, że każde z mocarstw zaborczych mobilizuje miljonowe armje, a legjonistów była tylko szczupła garstka (w pierwszych tygod

[1]) Nadziejom tym zadał kłam w znacznej części manifest Bobrińskiego.

niach około 2.000 ludzi). Stąd w zaborze austrjackim ludzie na wyższych stanowiskach, a z nich składał się głównie N. K. N. — oglądali się we wszystkiem na Austrję, podczas gdy szeroki ogół ludzi narodowo uświadomionych nie ufał ani w siły Austrji, ani w jej szczerość. Powszechną i oczywiście zupełnie uzasadnioną była niechęć do Prus, a także powszechnym był strach przed Rosją, zwłaszcza po jej pierwszych zwycięstwach nad Austrjakami. W Królestwie spotkali się legjoniści nawet z niechęcią, do czego znacznie przyczyniła się stylistycznie zręcznie ułożona, a w istocie obłudna odezwa Mikołaja Mikołajewicza, w którą zrazu zabór rosyjski uwierzył. Widząc ten powszechny upadek rodaków na duchu, a nadto mając na każdym kroku dowody niechęci wyższych komend austrjackich, zdecydował się Piłsudski wejść w porozumienie z N. K. N., czego następstwem było, że hufce jego, które zczasem doszły do siły jednej brygady, otrzymały wreszcie lepsze wyekwipowanie i dobrą broń [1]).

Brygada Piłsudskiego, czyli t. zw. «pierwsza brygada» legjonów, brała następnie udział w walkach Austrjaków z Rosjanami w Kieleckiem, toczonych ze zmiennem szczęściem, a niejednokrotnie osłaniała cofających się w nieładzie Austrjaków, a walecznością i pogardą śmierci zwróciła wreszcie na siebie powszechną uwagę. Piłsudski rozwinął niepospolity talent wodza, walcząc z przeważającemi siłami Moskali, i wyprowadzając swój oddział cało z największych niebezpieczeństw [2]). Z różnych bitw i potyczek pierwszej brygady wymienić należy pomyślne walki u stóp Karpat i w samych górach w czasie, gdy Austrjacy odpierali Moskali pod Limanową, poczem po zwycięskich potyczkach z przeważającemi siłami wroga, Piłsudski zajął Nowy Sącz. Górale okazywali wielkie zrozumienie dla idei legjonowej i wspierali polskich żołnierzy, jak mogli. Największym czynem pierwszej brygady w pierwszych miesiącach wojny była bitwa pod Łowczówkiem [3]) (22—26 grudnia 1914), gdzie legjoniści odznaczyli się nadzwyczajnem męstwem. Z powodu tymczasowej nieobecności Piłsudskiego na froncie dowodził wtedy brygadą szef sztabu, ppłk. Sosnkowski. — Na wiosnę r. 1915, po przełamaniu frontu rosyjskiego, bierze pierwsza brygada udział w pościgu wroga z nad Nidy na wschód, stacza zwycięskie bitwy pod Konarami i Tarłowem, przeprawia się przez Wisłę, ściga nieprzyjaciela aż za Bug, podczas gdy komendant ułanów legjonowych, Belina-Prażmowski, zajmuje Lublin. W jesieni r. 1915 stanęła brygada na Wołyniu, odpierając na linji rzek Stochodu i Styru zacięte walki Moskali, dopóki nadchodząca zima nie spowodowała czasowej przerwy w działaniach wojennych.

[1]) Zrazu zaopatrzyli Austrjacy legjonistów w liche karabiny, dawnego typu.

[2]) Tak np. gdy Austrjacy w jesieni r. 1914 po swej niefortunnej wyprawie pod Dęblin cofali się przez Kieleckie w nieładzie na Kraków, Piłsudski wskutek ucieczki ich został otoczony przez znaczne siły wroga, a jednak zdołał przeprowadzić swe bataljony przez sam środek Moskali i dotarł do Krakowa. To też nic dziwnego, że żołnierze ubóstwiali go i ślepo wykonywali jego rozkazy.

[3]) Łowczówek na płd. od Tarnowa.

Na Wołyniu stanęły obok siebie obie brygady legjonów. Po rozwiązaniu bowiem pierwotnego legjonu wschodniego pozostała część żołnierzy polskich pod bronią, a z nowych ochotników zdołano niebawem zorganizować drugą brygadę, która z polecenia naczelnej komendy austrjackiej udała się do północno-wschodnich Węgier, gdzie wdarły się dość znaczne siły rosyjskie. Przyczyniwszy się do wyparcia ich z tych stron, toczyły bataljony 2. brygady uciążliwe boje w Karpatach, prowadzone ze zmiennem szczęściem przez całą zimę. Ich zasługą w niemałej mierze było, że Moskale Karpat przejść nie zdołali. Legjoniści «karpackiej brygady» odznaczyli się także wielkiem męstwem, a walczyli w bardzo trudnym terenie górskim wschodnich Karpat, w Gorganach i Czarnohorze. Tu na wymienienie zasługują bitwy pod Nadwórną i Mołotkowem, dłuższa obrona Pasiecznej, tudzież walki koło przełęczy Pantyrskiej, obok której legjoniści wybudowali t. zw. «drogę legjonów» przez niedostępne urwiska górskie [1]). Z początkiem roku 1915 wzięła 2. brygada udział w ofensywie Austrjaków na Stanisławów i Kołomyję. Gdy w maju i czerwcu nastąpiła ogólna ofensywa na Moskali, wzięła i w niej 2. brygada zaszczytny udział, a wielką sławę zdobył sobie 2 szwadron ułanów polskich, który pod Rokitną szarżował potrójne okopy rosyjskie, dokonując czynu podobnego do sławnej szarży pod Samosierrą [2]).

Polska filantropja wojenna. Rozdwojenie polityczne sprawiło, iż wielu bardzo wybitnych rodaków odwróciło się od spraw czysto politycznych, a służyło narodowi na polu dobroczynności. Bezpośrednim bowiem wynikiem okropnej wojny na naszej ziemi było

[1]) Wszystkie miejscowości w głębi wschodnich Karpat.

[2]) W szarży tej poległ bohaterski dowódca ułanów, rotmistrz Wąsowicz, potomek szwoleżera z pod Samosierry.

niesłychane spustoszenie kraju. Już sama technika wojny współczesnej sprowadza okropne zniszczenie, gdyż miljonowe armje stają naprzeciw siebie nieprzerwanemi frontami, ciągnącemi się na setki mil. To też i ziemie polskie przecięła wojna podwójną linją okopów i rowów strzeleckich od Bałtyku po Karpaty, która przesuwała się na wschód i zachód, w miarę powodzenia obu stron walczących. Połączone z tem ewakuacje niszczyły mienie tysięcy ludzi, a ogień ciężkich armat obracał w perzynę wsie i miasta. Te spustoszenia, łącznie z ciężkiemi warunkami życia codziennego, spowodowały szaloną drożyznę i głód, spotęgowane wskutek odcięcia państw centralnych od całego świata przez przeciwników. Niezmierną tragedją naszego narodu w pierwszych latach wojny było także, iż państwa zaborcze zmuszały Polaków do bratobójczej walki, każąc im służyć w swych szeregach. Ta smutna okoliczność i odmienne «orjentacje» przyczyniły się w znacznej mierze do pogłębienia różnic dzielnicowych, faktu niezmiernie smutnego i bolesnego dla każdego prawego Polaka. To też wielu najszczerszych patrjotów pracowało tem usilniej na polu dobroczynności w tem słusznem przewidywaniu, że praca ta nietylko ulży nieszczęśliwym, ale także zbliży do siebie rozdarte dzielnice. Powstałe liczne Komitety, opiekujące się rannymi, jeńcami rodakami z innych zaborów, ewakuowanymi i innemi ofiarami wojny. Wielkie zasługi położyło polskie duchowieństwo, a zwłaszcza «Komitet Biskupi Krakowski» (K. B. K.), założony przez biskupa krakowskiego, ks. Adama Sapiehę. W komitetach dobroczynnych pracowały też bardzo ofiarnie liczne kobiety polskie («Ligi Kobiet»). Liczne komitety polskie powstały też zagranicą. Najpiękniejszą instytucją tego rodzaju był «Komitet polski» w Vevey, w Szwajcarji, którego założycielem i przewodniczącym był Henryk Sienkiewicz. Znakomity pisarz i wielki patrjota położył na tem stanowisku ogromne zasługi, pracując też wytrwale nad zbliżeniem obu rozbieżnych odłamów politycznych narodu. Wśród tej pracy zaskoczyła go śmierć w listopadzie r. 1916.

Wypadki wojenne w r. 1916. Manifesty listopadowe. We Francji powstrzymywały wojska koalicyjne nowe ataki Niemców przez cały rok 1915 i 1916. Położenie koalicji poprawiało się, odkąd rząd angielski zdołał przełamać niechęć swego społeczeństwa do powszechnej służby wojskowej, a wprowadziwszy tę ważną reformę, słał do Francji coraz to nowe armje. W lecie r. 1916 rozpoczęła Rosja nową, bardzo silną

ofensywę pod wodzą gen. Brusiłowa. Wódz austrjacki, arcyks. Józef Ferdynand, osławiony prześladowca Polaków, poniósł ciężką klęskę pod Łuckiem, Brusiłow zajął znaczną część Wołynia, południowo-wschodnią część Galicji i Bukowinę. Jedynie szybka pomoc Niemców i objęcie naczelnej komendy na wschodzie przez pruskiego marszałka Hindenburga uratowały pozycję Austrjaków w Galicji Wschodniej. Do powstrzymania ofenzywy Brusiłowa przyczyniły się bardzo znacznie legjony polskie. Wtedy to stoczyli legjoniści (początek lipca 1916) najkrwawsze swe bitwy w ciągu całej wojny światowej, a to pod Kołodją, na t. zw. «Polskiej Górze», i pod Kostjuchnówką, utrzymując swe pozycje mimo olbrzymiej przewagi wroga i pomimo, iż pierzchanie stojących w sąsiedztwie Austrjaków utrudniało im obronę.

W tych walkach okazała się znów dobitnie nieudolność Austrjaków, tak wodzów, jak i żołnierzy. Te niepowodzenia, oraz przystąpienie Rumunji do koalicji, zmusiły państwa centralne do decyzji w sprawie polskiej. Chciano pozyskać nas na sprzymierzeńców, dając nam, ile możności, jak najmniej. Wynikiem tej polityki była proklamacja niepodległości Polski przez państwa centralne z dn. 5. listopada 1916. Aktowi temu, wydanemu przez Franciszka Józefa I i Wilhelma II, starali się Austrjacy i Niemcy nadać jak największy rozgłos, aby okazać, że cały naród polski stoi po ich stronie. Proklamacja tworzyła państwo polskie na ziemiach Królestwa Kongresowego, ale granic nowego państwa rozmyślnie nie określała. Nowe państwo miało być konstytucyjnem Królestwem. Równocześnie wydał Franciszek Józef I, manifest o wyodrębnieniu Galicji, która miała otrzymać znaczne rozszerzenie dotychczasowej autonomji. O ziemiach zaboru pruskiego milczały manifesty listopadowe; ziemie te miały pozostać nadal w zupełnej niewoli.

Mimo wszystko były manifesty listopadowe ważnem posunięciem naprzód sprawy polskiej. Z chwilą wybuchu wojny miały wszystkie państwa zaborcze mgliste i nieokreślone przeświadczenie, że sprawa polska odegra w tej wojnie ważną rolę. Żadne z nich nie miało jednak dokładnego planu, co począć, żadne nie mogło zdobyć się na to, by szczerze sobie Polaków pozyskać, bo też żadne nie myślało rezygnować z swych posiadłości, niegdyś w zaborach zagrabionych. Wszystkim chodziło o to, by zabezpieczyć się przed najgorszą ewentualnością, t. j. przed tem, by cały naród polski stanął po stronie przeciwnika. Stąd już

na początku wojny rozrzucali Austrjacy, a nawet i Niemcy półanonimowe[1]) odezwy do Polaków, aby stawali po ich stronie, stąd płynęły i później wszystkie mgliste obietnice Austrjaków, któremi łudzili N. K. N. i różne osobistości i grupy polityczne polskie. Sam tylko Piłsudski i jego pierwsza brygada zachowywali wobec tych łudzeń odporne i wyczekujące stanowisko. Z tej też obawy, aby Polaków powstrzymać od żywiołowego wystąpienia przeciw Rosji, wynikła także odezwa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Wszystkie te kroki rządów zaborczych były niejako licytowaniem przez nich sprawy polskiej. Do jesieni r. 1916 nie zdobył się jednak żaden z zaborców na to, by wykrztusić te słowa: «Państwo Polskie». Ponieważ, choć zmuszone, wypowiedziały to w manifestach listopadowych państwa centralne, przeto były te manifesty pierwszem postawieniem sprawy polskiej na polu polityki międzynarodowej.

Naród polski przyjął wiadomość o stworzeniu bodaj niewielkiego państwa polskiego z zadowoleniem, choć bez entuzjazmu. Rozumiano, że proklamacje dają nam za mało — rozumiano jednak także, że trzeba rozpocząć organizację państwowości polskiej na przyznanem, choć tak szczupłem dla 28-miljonowego narodu terytorjum, gdyż to nowe państwo mogło stać się zawiązkiem państwa większego, zupełnie już niepodległego.

Trudne położenie polskiego państwa. Gwałty okupantów. Jako pierwsza władza nowego państwa zorganizowała się z początkiem r. 1917 «Tymczasowa Rada Stanu», złożona z 25 członków. Przewodniczącym jej z tytułem «marszałka koronnego» został Wacław Niemojowski[2]). Rada stanu dzieliła się na kilka departamentów, których naczelnicy, zwani dyrektorami, mieli stanowiska podobne do ministrów. Władza rządu polskiego była jednak bardzo niewielka, gdyż państwa centralne trzymały go jakoby w kurateli. W kraju stały silne garnizony pruskie i austrjackie, szereg najważniejszych działów administracji państwowej był w ręku państw okupacyjnych, jak służba bezpieczeństwa, koleje, poczty i t. d. Nominalnie niepodległe «państwo» rozpadało się na dwie okupacje: północna, większa połać kraju tworzyła okupację niemiecką ze stolicą w Warszawie, południowa, mniejsza, podlegała generał-gubernatorowi austrjackiemu z siedzibą w Lublinie. Niemiecki gen.-gubernator, Beseler, był tem wobec ówczesnych władz polskich, czem niegdyś Repnin wobec bezsilnego Stanisława Augusta. W Lublinie zmieniali się dość często gen.-gubernatorzy austrjaccy (Diller, Kuk i inni). Polski rząd miał w swem ręku właściwie tylko szkolnictwo i sądownictwo cywilne, a tylko częściowo karne. Jeszcze w jesieni r. 1915 otwarto polski uniwersytet i politechnikę w Warszawie, które to zakłady przeszły później pod zarząd władz polskich. Władze te zorganizowały szereg publicznych szkół ludowych, średnich i zawodowych, objęły też nadzór nad licznemi już szkołami prywatnemi.

Nieszczerość państw centralnych wobec Polski rosła z dniem każdym i budziła coraz większą nieufność. Okupanci niszczyli kraj, z którego wywozili gwałtem i podstępem wszelkie artykuły żywności, aby zaspokoić głód w swoich państwach. Koalicja zamknęła bowiem przeciwników ścisłą blokadą, tak, że państwom centralnym groziła kapitulacja z głodu, mimo, dotychczasowej przewagi orężnej. Ratowano się grabieżą w Polsce. Mistrzami w tym względzie byli Prusacy, ale i Austrjacy wyzyskiwali niemiłosiernie Galicję i swoją okupację w Królestwie, aby zaspokoić swoje prowincje niemieckie i Węgry. Polska stanęła nad przepaścią nędzy. W upadku był przedewszystkiem przemysł. Już Rosjanie w czasie swego odwrotu zniszczyli wiele fabryk, wywożąc ich urządzenia w głąb Rosji, aby przemysł polski nie mógł w przyszłości rywalizować z ich własnym. Prusacy przeprowadzili to sami i w tym samym celu, ale z jeszcze większą bezwzględnością i systematycznością. Widocznem było, iż chcą półniepodległą Polskę uczynić biernym rynkiem zbytu dla swego przemysłu. — Polska stała się też przedmiotem intryg między Austrjakami a Prusakami. Ci bowiem zdołali pozyskać niektórych najnaiwniejszych polityków pomysłem «orjentacji prusko-polskiej», łudząc oddaniem paru powiatów Po-

[1]) Nosiły one tylko podpis «Naczelna Komenda», bez podania jakiegokolwiek nazwiska. To też uważało wielu Polaków, że odezwa Mikołaja Mikołajewicza większą daje gwarancję. Było to jednak złudzeniem, bo car mógł się tej odezwy wyprzeć. Zresztą już po przegranej przez Rosjan kampanji r. 1915 usunął car Mikołaja Mikołajewicza od naczelnej komendy przeciw Austrji i Niemcom, mianując go wodzem sił rosyjskich na Kaukazie, przez co odezwa wielkiego księcia utraciła znaczenie nawet w oczach rządu rosyjskiego. Faktycznie nic miała już wtedy żadnego znaczenia wobec tego, że Moskale byli już wtedy wyparci z ziem rdzennej Polski.

[2]) Wnuk Bonawentury Niemojowskiego, przywódcy opozycji sejmowej z czasów Królestwa Kongresowego i ostatniego Prezesa Rządu narodowego z r. 1831.

znańskiego, wzamian za co miałaby Polska ofiarować koronę Hohenzollernowi, lub któremuś z książąt niemieckich. Rzeczywistość zadawała na każdym kroku kłam tym obłudnym mamieniom. Pruscy wojskowi i urzędnicy okazywali wobec polskiej ludności brutalność i butę, okazali się też przedajnymi tak samo, jak dawni rosyjscy czynownicy. W postępowaniu Austrjaków widoczne było ciągłe wahanie się i brak myśli przewodniej: to łudzono naród nasz różnemi obietnicami, to gnębiono i wyzyskiwano. Aby sobie mieszkańców Królestwa nie zrazić zupełnie, oddano w okupacji austrjackiej sprawy rządu cywilnego w ręce urzędników Polaków, sprowadzonych z Galicji. Prawie wszyscy ci urzędnicy starali się pogodzić obowiązki urzędowe z obowiązkami dobrych Polaków, ulżyć ciężkiej doli rodaków w Królestwie i zaprowadzić ład w kraju, skołatanym wojną i dawnemi rządami rosyjskiemi. Urzędnicy ci podlegali jednak komendom wojskowym, a ogół oficerów austrjackich, niechętny zdawna wszystkiemu, co polskie, naśladował Prusaków.

Absolutyzm wojskowy w Austrji. Reakcja antypolska. Dawna polityka Franciszka Józefa, przyjazna polskiemu narodowi, nie wytrzymała ogniowej próby wojennych czasów. Z końcem r. 1916 umarł ten cesarz, jako 86-letni starzec, zupełnie zniedołężniały, opanowany pod koniec swych rządów przez ambitnych wojskowych, uprawiających politykę absolutyzmu i germanizacji i mięszających się do wszystkich spraw publicznych. Naczelnikami tej koterji byli: zamordowany w Serajewie tuż przed wybuchem wojny następca tronu, Franciszek Ferdynand, a w czasie wojny naczelny wódz, arcyks. Fryderyk, i szef sztabu generalnego, Conrad von Hoetzendorf. Na rękę temu stronnictwu wojskowemu szedł rząd cywilny, na Węgrzech prezydent ministrów, Tisza, a w Przedlitawji prezydent ministrów, Stürghk. Korzyść odnosili z tego stanu rzeczy, bogacący się kosztem ludności fabrykanci i kupcy, głównie wiedeńscy i żydowscy, którzy dochodzili do olbrzymich majątków. Wrzenie nurtowało we wszystkich narodach monarchji, najsilniejsze w Czechach, które nie kryły się wcale ze swemi sympatjami dla koalicji, narażając się na srogie prześladowania. Wrzenie to przeniosło się nawet na część Niemców austrjackich, gdyż Stürghk nie zwoływał wcale parlamentu przez cały czas wojny. Znienawidzonego ministra zamordował wiedeński socjalista.

Ten system wznowionego absolutyzmu spadł z całą srogością na Polaków w Galicji, których prawa narodowe były oddawna solą w oku wiedeńskich polityków i dygnitarzy wojskowych, ubóstwiających wszystko, co pruskie. Rządy policyjno-wojskowe zaprowadził w Galicji już w lecie r. 1915, po usunięciu ostatniego namiestnika Polaka, Witołda Korytowskiego, nowy namiestnik, generał Collard. Za jego to rządów fungowały w kraju liczne sądy wojenne, które, jak przyznano później urzędownie w parlamencie, skazały na śmierć wiele tysięcy ludzi pod pozorem zdrady stanu. Było między nimi wielu Rusinów, byli i Polacy[1]). Wszechwładnem stało się wojskowe biuro szpiegowskie, którego ajenci podejrzywali każdego Polaka o «moskalofilstwo», a szpiegowali nawet legjonistów[2]). System rządów austrjackich nie uległ zasadniczej zmianie, gdy po śmierci Franciszka Józefa objął rządy wnuk jego brata, młody i lekkomyślny Karol I. Nowy gabinet zwołał wreszcie parlament, a w Galicji złagodził narazie nieco rządy nowy namiestnik, gen. Diller, który objął rządy po śmierci Collarda.

Dalszy rozwój stosunków w Królestwie. Piłsudski przeciw państwom centralnym. Na tle pogorszenia stosunków austro-polskich, przyszło wreszcie do przesilenia i w legjonach. Wobec ciągle ponawianych a nigdy nie dotrzymywanych obietnic austrjackich, przyszło już w lecie r. 1916 do zatargów między naczelną komendą a Piłsudskim, jako właściwym ideowym kierownikiem myśli legjonowej. Następstwem była rezygnacja Piłsudskiego z komendy I. brygady legjonów i jego dymisja (20 września 1916). Po manifestach listopadowych wstąpił wprawdzie Piłsudski do Tymczasowej Rady Stanu, a nawet objął w niej funkcję dyrektora departamentu wojskowego, ale mimo to odnosił się i nadal bardzo ostrożnie i nieufnie do państw centralnych. Ostry konflikt w łonie legjonów wywołała w r. 1917 sprawa przysięgi wojskowej. Jeszcze przed manifestami listopadowemi odwołano z placu boju legjony, które w czasie ofensywy Brusiłowa poniosły były ogromne straty, i umieszczono w Warszawie i kilku miejscowościach Królestwa, jako za-

[1]) Oczywista, że olbrzymia część straconych byli to ludzie niewinni, którzy najczęściej pojęcia nie mieli o tem, co im zarzucano, a sędziowie, oficerowie Niemcy, lub Węgrzy, nie znając języka podsądnych, nie mogli z nimi nawet rozmówić się.

[2]) Biuro to zwało się «Kundschafts-Stelle», albo w skróceniu «K.-Stelle», stąd szpiegów tych nazywano ironicznie «kasztelanami».

łogę. Miały one być kadrami wojska polskiego, które miano teraz organizować w większej sile. Państwa centralne zażądały jednak między innemi, aby legjoniści składali przysięgę na wierność nietylko władzom polskim, ale też obu cesarzom, motywując to tem, że w ręku państw centralnych jest komenda w obecnej wojnie. Część legjonistów, a przedewszystkiem I. brygada (Piłsudczycy), odmówiła złożenia tej przysięgi, za co Prusacy internowali tych polskich żołnierzy w obozach w Szczypiórnie, Benjaminowie i Łomży. Liczni oficerowie i żołnierze legjonowi, porzucający służbę, utworzyli Polską Organizację Wojskową (P. O. W.), stowarzyszenie, szerzące w obu zaborach ideę zupełnej niepodległości wśród społeczeństwa, a tworzące zarazem kadry bojowe, gotowe walczyć nawet z okupantami. Piłsudski uważał już w tym czasie, że sojusz z państwami centralnemi jest przez nich zerwany, a zresztą nawet niepotrzebny, gdyż Rosja jest pobita. Należało tedy tylko czekać na sposobność, aby zrzucić jarzmo dwu innych zaborców. Prusacy jednak, chcąc go uprzedzić, uwięzili Piłsudskiego 20 lipca 1917 i osadzili w twierdzy Magdeburgu. Uwięzionym też został jego szef sztabu, pułk. Kazim. Sosnkowski, i szereg innych osób. Przeciw idei legjonowej wystąpili też Austrjacy; ściągnęli oni legjonistów, pochodzących ze swego zaboru, do Przemyśla i oddali pod nadzór austrjackich oficerów. Ówczesny komendant tej polskiej formacji wojskowej (nazwanej oficjalnie «Polskim Korpusem Posiłkowym»), pułkownik Zieliński, miał władzę bardzo ograniczoną. Gwałty te wywołały oburzenie i wrzenie w naszem społeczeństwie. Narazie nie występowano czynnie, ale żywioły gorętsze pracowały nad niepodległością tajnie; P. O. W. działała w obu zaborach, a nawet wśród wojska austrjackiego na froncie włoskim, dokąd rząd austrjacki wysłał wielu byłych legjonistów, degradując nawet wyższych komendantów na podoficerów.

Deklaracja Koła Sejmowego Polskiego. W Królestwie nie było ogółem nigdy wiary w szczerość państw centralnych, ale i w Galicji upadła ona, gdy zorjentowano się, że Niemcy i Austrja nie pozwalają nowemu niby-niepodległemu Królestwu Polskiemu zorganizować się państwowo. Zrozumieli też powszechnie Polacy wszystkich zaborów — a przedewszystkiem zrozumiał to Piłsudski, że istotnym celem manifestów listopadowych było, by z Polski wydobyć kilkaset tysięcy bitnych żołnierzy, którzyby powstrzymywali Rosję, przez co Niemcy i Austrja mogliby zebrać wszystkie swe siły na za-

chodzie i zgnieść wreszcie koalicję. Do tego jednak nie chciał ręki przyłożyć ani Piłsudski, ani nikt poważny i uczciwy w całej Polsce, bo rozumiano, że teraz koalicja będzie musiała wystąpić z hasłem niepodległości Polski, nad czem zresztą już teraz mógł swobodnie pracować Komitet Narodowy w Paryżu z Dmowskim na czele. Polska, pozostając w mocy państw centralnych, nie mogła się swobodnie wypowiedzieć. Pośrednio jednak wyraziła to deklaracja Koła Sejmowego Polskiego[1]) w Krakowie, dnia 28 maja 1917, uchwalając na wniosek posła Włodzimierza Tetmajera, że «jedynem dążeniem narodu jest odzyskanie niepodległej, zjednoczonej Polski z dostępem do morza». Uchwałę tę ogłoszono zaraz zebranym wielotysięcznym tłumom, które przyjęły je z radosnem uniesieniem. Było to otwartem zerwaniem z Prusami, gdyż zawierało żądanie odzyskania Wielkopolski i Pomorza.

Rada Regencyjna. Wszystkie te wypadki wywołały rozłam wśród «aktywistów», t. j. tych polityków, którzy chcieli współdziałać przy organizowaniu państwa polskiego w zgodzie z państwami centralnemi. Nie brako jednak i teraz ludzi, którzy, widząc silną ciągle przewagę militarną Niemców i Austrjaków (w tym czasie poniosła republikańska już Rosja nowe klęski w Galicji i Inflantach), widząc, że wszystkie ziemie polskie są w ich ręku, nie chcieli z nimi jeszcze zrywać, obawiając się stąd nowych nieszczęść narodowych. Politycy ci zgodzili się więc na nową organizację państwa polskiego, narzuconą przez okupantów. Tymczasowa Rada Stanu ustąpiła, a na czele państwa stanęła «Rada Regencyjna», złożona z 3 członków, która miała tymczasowo pełnić funkcję naczelnika państwa, zanimby można pomyśleć o obsadzeniu tronu. Regentami byli: Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski i arcybiskup warszawski, ks. Aleksander Kakowski. Utworzono też pierwsze polskie ministerstwa[2]); władzą ustawodawczą była nowa «Rada Stanu», złożona ze 100 członków. Mimo tych reform była jednak i nadal pełnia władzy w ręku okupantów.

---

[1]) Kołem Sejmowem nazywano w zaborze austrjackim zebranie wszystkich polskich posłów, tak sejmowych, jak i parlamentarnych, tudzież członków Izby Panów na wspólne posiedzenia. Zwoływano je bardzo rzadko i tylko w sprawach pierwszorzędnej wagi.

[2]) Prezydentami ministrów byli kolejno: Jan Kucharzewski, historyk i literat, i Jan Steczkowski, dyrektor jednego z banków lwowskich.

Wystąpienie Stanów Zjednoczonych. Prezydent Wilson i jego 14 punktów. Okrutny i barbarzyński sposób prowadzenia wojny przez Niemców wywołał już oddawna oburzenie w Ameryce. Motywem rozstrzygającym było, iż Niemcy używali nowego, nieludzkiego sposobu prowadzenia wojny, t. j. łodzi podwodnych, które zatapiały statki przeciwników i to nietylko wojenne, ale także handlowe, a nawet okręty szpitalne z rannymi. Przy tem kilkakrotnie padali ofiarą obywatele Stanów Zjednoczonych. Gdy mimo przestróg prezydenta Stanów, Wilsona, Niemcy nietylko nie zaniechali używania łodzi podwodnych, ale nawet zaostrzyli ten sposób walki, wypowiedziały Stany wojnę Niemcom i ich sojusznikom (kwiecień 1917). Za przykładem Stanów poszła Brazylja i szereg mniejszych państw amerykańskich. Podobnie jak Anglja, zaprowadziły i Stany u siebie powszechną służbę wojskową i do roku wystawiły paromiljonową armję, wyposażoną świetnie we wszelkie urządzenia techniczne. Anglja, Ameryka i Francja, pierwszorzędne kraje przemysłowe świata, poczęły wyraźnie przewyższać Niemców pod względem urządzeń technicznych i nowych wynalazków wojennych (świetne samoloty francuskie, tanki angielskie i amerykańskie i t. d.). Zaślepieni Niemcy chcieli przeciwników steroryzować, to też używali nowych, okrutnych sposobów walki, jak np. gazów trujących. Bombardowali też ze wzmożoną bezwzględnością ze statków powietrznych Paryż, Londyn i inne miasta nieprzyjacielskie. Wilson, chcąc okazać światu wyższość moralną i ideową koalicji, ogłosił w orędziu do Kongresu (8 stycznia 1918) t. zw. «14 punktów», które zawierały zasady przyszłego trwałego pokoju i uporządkowania świata na podstawie wolności i sprawiedliwości. Jedną z najważniejszych jest t. zw. zasada «samostanowienia narodów», orzekająca, iż o przynależności państwowej każdego kraju ma decydować wola jego mieszkańców. Jako punkt 13. postawił Wilson zasadę, iż «ma powstać niepodległa Polska z dostępem do morza».

To czynne ujęcie się za sprawą polską prezydenta najpotężniejszej republiki świata było w znacznej mierze zasługą artysty światowej sławy, Ignacego Paderewskiego, największego współczesnego muzyka. Wielki ten patrjota zawarł już poprzednio przyjaźń z Wilsonem i poinformował go wyczerpująco o sprawie polskiej. Wilson, szlachetny idealista i filozof, znakomity prawnik, z zawodu profesor uniwersytetu, stał się gorącym orędownikiem zupełnej niepodległości Polski. Odtąd można było

już uważać za rzecz pewną, że pokój, który zakończy wojnę światową, da nam zupełną niepodległość. Z zapowiedzi Wilsona, że Polska otrzyma dostęp do morza, wynikało, że należeć będzie do niej też umęczony zabór pruski; odtąd można było mieć też nadzieję odzyskania Gdańska i ujścia Wisły.

W porozumieniu z Paderewskim działał też Komitet Narodowy w Paryżu pod przewodnictwem Dmowskiego, który rozwinął żywą działalność we Francji i zdołał pozyskać dla naszej sprawy najwybitniejszych tamtejszych polityków, jak przedewszystkiem samego prezydenta rzeczypospolitej, szlachetnego i genjalnego Rajmunda Poincarè. Gdy wskutek rewolucji w Rosji upadło znaczenie tego państwa, a koalicja przekonała się, że zawiodła się na niem najzupełniej, przestała się też krępować w sprawie polskiej względem na Rosję. Już w lipcu 1917 r., na zebraniu uczonych, literatów i dyplomatów państw koalicyjnych, oświadczył jeden z ministrów francuskich, że bez odbudowania niepodległej Polski, jego ojczyzna pokoju nie zawrze. To samo oświadczyły później rządy: angielski i włoski.

Rewolucja rosyjska i jej następstwa dla Polski. Przełomowe znaczenie dla przebiegu wojny światowej miała też rewolucja rosyjska, która w pierwszych dniach marca r. 1917 opanowała Petersburg. Mikołaj II, opuszczony i zdradzony przez wojska, zrezygnował z tronu, ale został aresztowany, a później wywieziony do Tobolska[1]). W Rosji zapanowało wielkie zamięszanie, ale tymczasowy rząd republikański, pod kierunkiem księcia Lwowa i ministra Kiereńskiego, ogłosił ze swej strony, iż uznaje niepodległość Polski.

Rząd rewolucyjny prowadził wojnę dalej, gdy jednak ofensywa na Galicję w lecie r. 1917, po niektórych początkowych powodzeniach, zakończyła się klęską, przyczem niekarne wojska rosyjskie splamiły się okrucieństwem[2]), wybuchła w jesieni t. r. nowa rewolucja, w której doszło do władzy skrajne stronnictwo

---

[1]) Później rozstrzelany wraz z rodziną przez skrajnie rewolucyjne stronnictwo bolszewików.

[2]) Rosyjski rząd republikański zgodził się na utworzenie osobnych polskich pułków w łonie armji rosyjskiej. Z pośród nich odznaczył się walecznością jeden z pułków ułańskich. Gdy żołdactwo rosyjskie chciało splondrować zdobyte chwilowo miasto Stanisławów, nie dopuścili do tego ułani polscy. Z zemsty kazali im Moskale szarżować na silne okopy niemieckie pod wsią Krechowcami; ułani dokonali tego śmiałego czynu, pomimo, iż ponieśli przy tem olbrzymie straty. («Ułani krechowieccy»).

«socjalistów-maksymalistów», zwanych po rosyjsku «bolszewikami». Rządy bolszewików doprowadziły Rosję do zupełnej anarchji. Ofiarą zamieszek i powszechnej wojny domowej, krwawszej i okropniejszej od francuskiej rewolucji, padło także polskie ziemiaństwo. Tysiące dworów i osad polskich na Podolu, Wołyniu, Ukrainie i Białej Rusi zniszczono, mnóstwo ofiar wymordowano z wyrafinowanem okrucieństwem. Sprawcami byli niekarni żołnierze i ciemny lud wiejski, który w ten sposób pojął uchwałę rządu bolszewickiego o upaństwowieniu ziemi.

Pokój w Brześciu Litewskim. Państwa centralne zdradzają Polskę. Bolszewicy zawdzięczali swą popularność temu, iż głosili, że dążą do pokoju. Rozpoczęli nawet rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim. Gdy je jednak przerwali z powodu zbyt uciążliwych warunków, które im dyktowały państwa centralne, ponieśli szereg ciężkich klęsk. Niekarne ich wojska pierzchły prawie bez walki, a przeciwnicy zajęli Białą Ruś i prawie całe Inflanty. Ostatecznie bolszewicy zgodzili się na pokój. Wśród powszechnej anarchji poczęły się na zachodnich kresach Rosji tworzyć nowe państwa, jak Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa, Biała Ruś i Ukraina. Teraz jednak okazały się prawdziwe zamiary państw centralnych wobec Polski. Za sprawą Niemców i Austrjaków powstał w nowem państwie ukraińskiem rząd, złożony z ludzi im oddanych; nowe państwo miało być silną placówką germanizmu i dopomagać państwom centralnym, by Polska nie stała się silną. Delegaci Niemiec i Austrji, sekretarz stanu, Kühlmann i minister spraw zagranicznych, Czernin, przyznali Ukrainie w pokoju, w Brześciu Litewskim[1]), Podlasie i Ziemię Chełmską. Zniweczono więc nietylko polskie nadzieje na otrzymanie części Wołynia i Litwy, ale oderwano brutalnie i cynicznie nawet bardzo ważne części Królestwa. Niesłychanem było w tej sprawie postępowanie Austrjaków, gdyż oni chełpili się poprzednio z tego, iż przywracają Polsce te ziemie, tak drogie sercu naszego narodu, które, w epoce prześladowań unitów tamtejszych, w bohaterski a męczeński sposób świadczyły o swej polskości. W tajnej umowie z galicyjskimi ukraińcami poczynili nawet Kühlmann i Czernin przyrzeczenia w sprawie odstąpienia Ukrainie Galicji Wschodniej aż po San. Ma-

[1]) Obecna nazwa miasta: Brześć nad Bugiem.

ławtwo to wyszło jednak niebawem najaw. Pokój brzeski i wymuszony niebawem na pokonanej Rumunji upokarzający pokój w Bukareszcie, były ostatniemi powodzeniami państw centralnych. — Prawdziwe ich zamiary wobec Polski okazały się także przez to, że pod ich protektoratem utworzyło się na Litwie odrębne państwo, którego rząd (t. zw. «taryba») składał się z ludzi, odnoszących się wrogo do Polaków. Z tego powodu zdawało się, że nadzieje polskie na odzyskanie Wilna zostaną pogrzebane.

Uczucia całej Polski po stronie koalicji. Deklaracja wersalska. Generał Haller. Wiarołomny i zdradziecki pokój brzeski wywołał w całej Polsce niesłychane oburzenie. Rząd polski w Warszawie protestował, a w całym kraju przyszło, mimo stanu wojennego, do bardzo energicznych protestów i demonstracyj, najsilniej we Lwowie i w Krakowie. Państwa centralne pozbawiły się tym pokojem reszty sympatji, jakie mogły mieć w narodzie polskim, który, skonsolidowany teraz ideowo, stanął swemi uczuciami po stronie mocarstw koalicyjnych i w ich zwycięstwie pokładał swe nadzieje. Najenergiczniej zaprotestował przeciw brzeskiemu wiarołomstwu «polski korpus posiłkowy», t. j. dawna karpacka brygada legjonów, i niektóre pomniejsze formacje, postanowiwszy przebić się przez szeregi austrjacko-pruskie, aby połączyć się z armją generała Józefa Dowbór-Muśnickiego. Generał ten, Polak w służbie rosyjskiej, skorzystał z anarchji bolszewickiej i zgromadził na Białej Rusi kilkadziesiąt tysięcy polskich żołnierzy, służących dotychczas w wojsku rosyjskiem. Przemarsz legjonistów udał się tylko w części: piechota i jazda pod wodzą brygadjera, Józefa Hallera, przebiły się przez Austrjaków pod wsią Rarańczą[1]) i weszły na Ukrainę, artylerja zaś i inne formacje, przy których znajdował się i naczelny komendant legjonów, gen. Zygmunt Zieliński, zostały przez Austrjaków ujęte. Aresztowano kilka tysięcy żołnierzy, których odstawiono na Węgry, gdzie w obozach jeńców w Huszt i innych miejscowościach obchodzono się z nimi najbrutalniej. Wytoczono im wreszcie proces o bunt i zdradę stanu, który toczył się w Marmarosz-Sziget na Węgrzech. Obawa przed oburzeniem całego narodu polskiego, a przedewszystkiem świadomość, że klęska państw centralnych jest już nieuniknioną, spowodowały

[1]) Rarańcza w północnej Bukowinie, blisko granicy rosyjskiej. W tych stronach tworzył wówczas «polski korpus posiłkowy» część frontu austrjackiego.

ostatecznie Karola I do umorzenia procesu. Tymczasem brygadjer Haller przeszedł znaczną część Ukrainy; stojące tam wojska niemieckie rozpoczęły z jego wojskiem rokowania, ale potem napadły na nie zdradziecko i pobiły pod Kaniowem, mimo bohaterskiej obrony (11. V. 1918). Rozdzieliwszy swe wojska na drobne oddziałki, zdołał jednak Haller przedostać się do Moskwy ze znaczną częścią swych żołnierzy, a następnie przy poparciu koalicji dotarł do wybrzeża Murmańskiego, gdzie stały wojska sprzymierzonych. Stąd pośpieszył do Paryża.

We Francji nastąpiła tymczasem zmiana rządu, a prezydentem ministrów został mąż niepospolitej energji, a przyjaciel Polski, Clemenceau. Organizowano też we Francji wojsko polskie bardzo energicznie. Rządy koalicyjne ogłosiły w Wersalu, teraz już zupełnie oficjalnie, że utworzenie niepodległego państwa polskiego uważają zgodnie z «punktami» Wilsona za jeden z celów wojny (3 czerwca 1918). Gdy Haller przybył do Paryża, zajął się przy pomocy Dmowskiego i Paderewskiego dalszą organizacją wojska polskiego po stronie koalicji, a mianowany generałem i naczelnym wodzem wojsk polskich we Francji, zdołał zgromadzić kilka dywizyj doskonałego żołnierza.

Wystąpienie gen. Muśnickiego skończyło się natomiast narazie nieszczęśliwie. Prowokowany przez bolszewickich komendantów, których przerażało samo istnienie odrębnego wojska polskiego, rozpoczął Muśnicki z nimi walkę jeszcze z początkiem r. 1918. Odniósł kilka zwycięstw i opanował szereg najważniejszych strategicznie punktów na Białej Rusi. Wskutek tego zetknął się jednak z Niemcami, którzy podsunęli się ku Białej Rusi, gdyż właśnie wtedy bolszewicy zerwali rozpoczęte już rokowania pokojowe. Otoczony przez przeważające siły niemieckie, musiał Muśnicki zawrzeć z niemiecką komendą umowę, na mocy której wojsko jego złożyło broń, a żołnierze wrócili wolno, jako cywilni ludzie, do Królestwa.

Klęska Niemców. Upadek państwa Habsburgów. Z końcem wiosny r. 1918 rozpoczęli Niemcy bardzo energiczne ataki na froncie zachodnim, chcąc wymusić rozstrzygnięcie. Po początkowych, wcale znacznych sukcesach, w których zagrozili Paryżowi, a w kierunku na Amiens usiłowali przedrzeć się do morza, zostali krwawo odparci na całej linji. Rządy koalicyjne przekonały się już bowiem, iż rozbieżne niejednokrotnie działania komend francuskiej, angielskiej, włoskiej i amerykańskiej utrudniają prowadzenie wojny, podczas gdy wojska państw centralnych, stojące już oddawna pod naczelną komendą niemieckiego marszałka Hindenburga, działają według jednolitego planu. Utworzono więc jeszcze w marcu r. 1918 wspólną naczelną komendę wszystkich wojsk koalicyjnych, którą otrzymał bohaterski generał, Ferdynand Foch[1]). Natchnął on ducha ufności w wojska francuskie i sprzymierzone i przygotował znaczną armję rezerwową. Znaczne posiłki amerykańskie wzięły udział w walce, a całe przedsięwzięcie Niemców skończyło się klęską. Odparto ich w półn.-zach. Francji pod St. Quentin, Arras i Lille, a zwłaszcza w drugiej bitwie nad Marną, którą Francuzi nazwali «cudem nad Marną». Ofensywa z r. 1918 była ostatecznym wysiłkiem Niemców, którzy byli już wyczerpani długą wojną. Dnia 18 lipca 1918 przełamano wreszcie ich front. Niemcy poczęli cofać się na dalsze oddawna przygotowane i obwarowane pozycje, ale nie mieli już ludzi na zapełnienie pozostałych luk, nie mieli żadnych wojsk, któreby można ściągnąć, jako posiłki, podczas gdy Foch ze swej armji rezerwowej rzucał nowe oddziały w bój. Koalicja posiadała też pierwszorzędne środki techniczne, jak czołgi, świetne i nader liczne oddziały lotnicze i znakomite działa. Foch wypierał Niemców coraz dalej ku granicy, ale wróg mścił się, niszcząc kraj w tak barbarzyński sposób, że zostawiał za sobą ruiny i zgliszcza. — Sprzymierzeńcy Niemców byli już w lecie 1918 zupełnie pobici. Turcy ponosili już od dłuższego czasu klęski (zajęcie prawie całej Syrji i Mezopotamji wraz z Jerozolimą i Bagdadem przez Anglików), Austrja zaś i Bułgarja były już zupełnie bezsilne. Austrjacy, którzy w r. 1917 posunęli się byli aż po rzekę Piave, ponieśli latem r. 1918, przy próbie przekroczenia tej rzeki, ciężką klęskę, gdyż Włochów wspierały teraz posiłki całej koalicji. Widząc, że wojna przegrana, usiłowali Niemcy ratować się wybiegami dyplomatycznemi (zmiany ministerstw na coraz liberalniejsze), aby okazać koalicji swe niby postępowe, a nie imperjalistyczne usposobienie. Gdy wreszcie zniecierpliwiona Bułgarja rozpoczęła pierwsza układy z przeciwnikami, ogłosiły Niemcy i Austrja z początkiem paździer-

[1]) Jako zwycięski wódz, otrzymał później Foch godność «marszałka Francji». W dowód wdzięczności nadały mu też tę najwyższą godność wojskową także Wielka Brytanja i Polska w swoich armjach. Ku wielkiemu żalowi swych rodaków i narodów zaprzyjaźnionych, zmarł zwycięzca w wojnie światowej w marcu r. 1929.

nika 1918 r. w nocie do prezydenta Wilsona, że przyjmują pokój na zasadzie jego «punktów» i pragną zaprzestania walki. Znaczyło to tyle, co poddanie się. Uczciwa interpretacja «punktów» musiałaby doprowadzić między innemi do odstąpienia Polsce ziem zagarniętych przez Prusy i Austrję w rozbiorach, a nadto do zwrotu niewątpliwie polskich części Śląska, jak Śląsk Górny i Cieszyński. Z tą myślą nie mogły się jednak pogodzić państwa centralne; sądziły, że zdołają przebiegłą grą dyplomatyczną zmniejszyć swą klęskę. Zrazu szło to trudno; koalicja atakowała dalej energicznie, oświadczając, że walki nie zaprzestanie, dopóki nieprzyjaciele nie opróżnią zajętych ziem francuskich i belgijskich. Wobec tego komendy państw centralnych musiały polecić wojskom swym cofnąć się do granic przedwojennych. Wśród tego odwrotu wybuchło rozprzężenie nawet w karnych dotychczas szeregach niemieckich, a tak w wojsku (bunt części floty), jak i wśród ludności cywilnej niemieckiej zaczęły się szerzyć hasła republikańskie, tudzież głosy, potępiające Wilhelma II i jego absolutyzm wojskowy. Bojąc się rewolucji w kraju, a zagrożony ze strony koalicji postawieniem przed sąd za zbrodniczy sposób prowadzenia wojny, Wilhelm II umknął do neutralnej Holandji. Za jego przykładem poszedł i następca tronu, Fryderyk Wilhelm, osławiony z okrutnego sposobu prowadzenia wojny w Belgji i Francji. Zawieszenie broni przyszło teraz do skutku.

W Niemczech nastąpiły rządy republikańskie, ale po krótkiem zamięszaniu zaczęły wyłaniać się i wśród republikanów (przeważnie nieszczerych) tendencje imperjalistyczne. Chciano za wszelką cenę zatrzymać zagrabione ziemie polskie. Ogół dotychczasowych urzędników i komendantów pozostał przy władzy, wpływ zatrzymali nawet hakatyści. W polskich prowincjach zgromadzili Prusacy silne wojska, prowokowali polską ludność represjami i aresztowaniami, uważając za «zdradę stanu» wszelkie żądanie połączenia się z Polską. Stan ten trwał do końca r. 1918.

Wiadomość o zaprzestaniu walk spowodowała w wielojęzycznej armji austrjackiej zupełną anarchję. W najzupełniejszem rozprzężeniu cofały się całe dywizje i korpusy tak z frontu włoskiego, jak i z Bałkanu. Żołnierzom chodziło o to, by jak najprędzej powrócić do domów; niektóre oddziały nieniemieckie myślały już o tem, aby oddać się w służbę swych narodów i dopomóc im do odzyskania niepodległości. Nie zdając sobie najzupełniej sprawy z położenia, a sądząc, że tem pozyska sobie ludność i zatrzyma tron, ogłosił Karol I, że zgadza się na zastosowanie «punktów» Wilsona do dotychczasowej monarchji Habsburgów («Samostanowienie» narodów). Wybieg nie udał się: z końcem października r. 1918 rozpadło się stare państwo. Czechy (wraz z Morawami) ogłosiły się niepodległą rzecząpospolitą, a zgłaszając swe pretensje do Słowaczyzny, zajęły ten kraj. W ten sposób powstała Rzeczpospolita Czesko-Słowacka. Wojska włoskie obsadziły południowy Tyrol, Istrję z Triestem i inne ziemie, zamieszkałe przeważnie lub w części przez ludność włoską, wcielając je w ten sposób do swej ojczyzny. Kraje południowo-słowiańskie (Bośnia, Hercegowina, Dalmacja, Kroacja, Kraina i niektóre pomniejsze terytorja) połączyły się z Serbją w jedno «Królestwo Południowo-Słowiańskie». Rumunja opanowała Bukowinę, Siedmiogród i niektóre przyległe komitaty, w pozostałych zaś Węgrzech ogłoszono rzeczpospolitą. Nawet krajów niemiecko-austrjackich nie zdołał utrzymać były cesarz, gdyż tu ogłoszono również rzeczpospolitą. Karol I schronił się wraz z rodziną i krewniakami do Szwajcarji.

NIEPODLEGŁA RZECZPOSPOLITA POLSKA.

Manifest Rady Regencyjnej i jej abdykacja. Józef Piłsudski tymczasowym Naczelnikiem Państwa. Na pierwszą wiadomość o nocie państw centralnych, uznającej zasady Wilsona, wydała warszawska Rada Regencyjna dnia 8 października r. 1918 manifest, ogłaszający «niepodległe państwo polskie, zjednoczone z wszystkich ziem polskich zamieszkałych przez Polaków». Manifest rozwiązywał Radę Stanu i zapowiadał zwołanie w najbliższym czasie konstytuanty (sejmu), opartej na demokratycznej podstawie.

W ten sposób — po 123 latach niewoli — zmartwychwstała nasza Ojczyzna. W całej Polsce wywołał ten akt niebywały entuzjazm i liczne akcesy, zwłaszcza w b. Królestwie i b. Galicji. Zabór pruski i okupowana przez Niemców Litwa trwały narazie w bohaterskiem milczeniu, wiedząc, że niebawem i ich godzina wybije.

Rada Regencyjna wiedziała jednak, że sama zawdzięcza swe powołanie wpływom b. okupantów, to też pragnęła swe urzędowanie oprzeć na woli narodu, albo usunąć się. Już w manifeście październikowym ogłosiła Rada publicznie, że zażądała od (ówczesnego) kanclerza niemieckiego, Maksymiljana, ks. badeńskiego, by Niemcy wypuścili zaraz na wolność komendanta, Józefa Piłsudskiego i innych internowanych polityków i wojskowych. Żądaniu temu stało się zadość. Komendant przybył do Warszawy 11 listopada 1918, witany z uniesieniem przez rodaków. Rada Regencyjna złożyła swój urząd, a Pił-

sudski objął godność tymczasowego Naczelnika Państwa[1]).

---

[1]) Józef Piłsudski urodził się w listopadzie 1867 r. w Zulowie, w okolicy Święcian, w województwie wileńskim, jako syn zamożnego ziemianina. Rodzina odznaczała się gorącym patrjotyzmem, który w umysły dzieci zaszczepiała zwłaszcza matka, Marja, z domu Billewiczówna. Młodość Józefa Piłsudskiego przypadała na czasy zgnębienia polskości po upadku powstania styczniowego. Ponury nastrój tych czasów wywarł silny wpływ na umysł młodzieńca, który jednak nie ulegał powszechnemu wówczas przygnębieniu, lecz owszem już od wczesnej młodości marzył o podźwignięciu narodu i odzyskaniu przezeń niepodległości. Gdy z powodu klęski pożaru, który ich posiadłość dotknął, rodzice przenieśli się do Wilna, ukończył młody Józef tamże rosyjskie gimnazjum. System rusyfikacyjny tej szkoły wzbudził w nim jeszcze większy wstręt do ciemiężycieli. Jak cała ówczesna patrjotyczna młodzież, kształcił się jednak sam tajnie , a ulubioną jego nauką była historja, zwłaszcza starożytna. Po ukończeniu gimnazjum studjował zrazu medycynę w Charkowie, gdzie zetknął się z młodzieżą rosyjską, wśród której nurtowały wówczas prądy nihilistyczne. Chociaż wielu Polaków brało udział w tych tajnych organizacjach rosyjskich, to jednak Piłsudski nie należał do nich, jako cudzoziemskich. Mimo to z błahych powodów wydalono go z uniwersytetu, wskutek czego zamieszkał w Wilnie przy rodzinie, kształcąc się dalej, i rozczytując w dziełach pisarzy socjalistycznych i wogóle politycznych. Zakładał też dla robotników wileńskich tajne kółka oświatowe. Niebawem jednak posądzili go Moskale o współudział w spisku na życie cara, a choć wyszła najaw jego zupełna niewinność, to jednak «w drodze administracyjnej» skazano go na 5-cioletnie wygnanie do Syberji Wschodniej. Wrócił stamtąd przejęty płomienną nienawiścią do wrogów, a zarazem przejęty ideami socjalistycznemi, które umiał jednak kojarzyć zawsze z patrjotyczną myślą o niepodległości Polski. To też przystąpił do Polskiej Partji Socjalistycznej i w jej duchu począł działać, redagując tajnie czasopismo «Robotnik», w którego pierwszym zaraz numerze (1894), wyraźnie zaznaczył, iż koniecznością narodową jest przygotować się do walki orężnej o niepodległość. Czasopismo drukowano zrazu na wsi pod Wilnem, potem w Wilnie, a wreszcie w Łodzi. Wyżej już (str. 162) podano, że gazeta ta wywierała wówczas znaczny wpływ, zwłaszcza na młodzież, a P. P. S. działała nawet poniekąd równolegle z narodową demokracją, gdyż oba te stronnictwa budziły ducha oporu przeciw rządowi rosyjskiemu. W r. 1900 odkryła jednak policja moskiewska drukarnię i aresztowała Piłsudskiego. Przewieziony do cytadeli warszawskiej i zagrożony kilkuletnią karą ciężkich robót, ratował się, symulując obłąkanie. To spowodowało, iż przewieziono go do szpitala w Petersburgu, skąd przy pomocy przyjaciół udało mu się szczęśliwie zbiec, a wreszcie przedostać do Galicji. Dalsze jego losy należą już do historji narodu.

Przewrót w Niemczech i świadomość poniesionej klęski wywołały tymczasem popłoch wśród garnizonów niemieckich w Królestwie. Całe oddziały składały bez walki broń przed garstkami młodzieży lub legjonistów, a wszechwładny dotychczas generał-gubernator, Beseler, musiał wyjechać z Warszawy pod strażą oficerów polskich, którzy go odstawili do granicy. W krótkim czasie było Królestwo wolne od okupantów. Jedynie w dawnej gubernji suwalskiej, która za czasów okupacji nie podlegała rządowi polskiemu, pozostały niemieckie garnizony. Niemcy nie opuścili również Litwy i Kurlandji, chociaż w tych krajach potworzyły się «rządy narodowe» (na Litwie złożone z niechętnych Polsce narodowców litewskich), naogół Niemcom uległe. W okupacji austrjackiej zostali też obcy żołnierze rozbrojeni, albo sami rozeszli się do domów. Żołnierze Polacy i urzędnicy Polacy, pozostający dotychczas w służbie austrjackiej, wstąpili w służbę rządu polskiego.

W Krakowie upadły rządy austrj. już 31. X., kiedy garść oficerów i żołnierzy pozrzucała odznaki zaborczej służby i, zająwszy ważniejsze posterunki, internowała wyższych oficerów Niemców. Pozrzucano orly austrj. z gmachów publicznych, a władzę objęła «Polska Komisja Likwidacyjna», złożona z wybitnych posłów i innych osób, która podporządkowała się rządowi warszawskiemu. Ponieważ wojsko składało się przeważnie z Polaków, a żołnierze innych narodowości rozeszli się do domów, przeto przewrót odbył się bez rozlewu krwi. Prawie wszyscy urzędnicy cywilni, jako Polacy, pozostali na stanowiskach. — To samo stało się w całej zachodniej połaci kraju, podczas gdy wschodnią opanowali na razie Rusini-Ukraińcy.

Początki organizacji Polski Odrodzonej. Powszechną radość z odzyskanej niepodległości zamąciła jednak dawna, nieuleczona niestety jeszcze, choroba narodowa, t. j. niezgoda. Wybuchły zacięte spory między stronnictwami, w związku z czem ustąpił mianowany przez Radę Regencyjną zaraz po manifeście październikowym gabinet Świerzyńskiego, a Naczelnik Państwa mianował prezydentem ministrów Andrzeja Moraczewskiego. Gabinet ten, choć złożony z ludzi o poglądach lewicowych, starał się działać bezstronnie. — Nowe państwo znalazło się w trudnem położeniu, gdyż trzeba było władze państwowe organizować prawie z niczego. Przez dwa lata pozornej niepodległości, t. j. od listopada r. 1916, postępowała organizacja władz polskich żółwim krokiem; prócz sądownictwa i szkolnictwa nie

było prawie niczego. Najgorszym i najniebezpieczniejszym był brak wojska. W «Królestwie» nie było w chwili odzyskania niepodległości żadnych formacyj wojskowych, prócz paru tysięcy legjonistów, którzy stali jeszcze pod bronią, i Polskiej Organizacji Wojskowej, która wróciła do szeregów. Zgłaszali się wprawdzie nowi ochotnicy, formowano nowe pułki, ale wszystko to nie odbywało się z tym rozmachem, jaki był potrzebny ze względu na groźne położenie kraju. Nie lepiej było i w południowej Małopolsce, czyli w zachodniej połaci dawnej Galicji. Prócz nielicznych legjonistów, można tu było liczyć na dawne pułki austrjackie, jako złożone z samych Polaków. Niestety, przeważna część żołnierzy rozeszła się do domów zaraz po powrocie z frontów bojowych austrjackich, rozumiejąc, że wojna skończona. Trzeba więc było i tu poprzestać narazie na powoływaniu ochotników. Najsmutniejszem było, że w obu dzielnicach trafiały się jednostki warcholskie, czy zdradzieckie, które agitowały przeciw wstępowaniu do wojska. Zdrowy instynkt narodu zwyciężył jednak, zwłaszcza, że żywo przed oczyma stanęła groza wojny, która wybuchła na południowo-wschodnich kresach.

T. zw. „Zachodnia Ukraina“. Rozpadająca się Austrja w porozumieniu z Niemcami postanowiła osłabić od samego początku budujące się państwo polskie i w tym celu skorzystała z dawnego sporu polsko-ruskiego w Galicji, który od dłuższego już czasu chytrze a podstępnie podsycała. Patrjotyzm pewnej części Rusinów ze stronnictwa ukraińskiego polegał na instynktownej nienawiści do «Lachów», podżeganej sztucznie przez część prasy i literatury ukraińskiej w ciągu ostatnich kilkunastu lat przed wojną, a przedewszystkiem przez intrygi niemieckie i austrjackie. Na to licząc, opracowała austrjacka naczelna komenda armji, w ścisłem porozumieniu z niektórymi politykami ukraińskimi, plan opanowania kraju, aby utworzyć z niego odrębne państewko, któreby można utrzymać jeszcze przy Habsburgach. Twórcy tego planu byli przekonani, że Węgry pozostaną przy dynastji, istniałoby więc jeszcze i terytorjalne połączenie między nowym tworem a resztą monarchji. Udział w tej akcji miał także ostatni austrjacki namiestnik Galicji, generał hr. Huyn, Niemiec, człowiek fałszywy i chytry. Ważną rolę miał odegrać młody arcyks. Wilhelm, który spodziewał się, że zostanie kniaziem, czy królem ukraińskim. Skoncentrowano więc ruskie pułki w Galicji Wschodniej, rozpuszczano celowo do domów żołnierzy Polaków, służących

w tych oddziałach; przygotowano broń, amunicję i przybory wojenne[1]).

Tak przygotowany odbył się w całej Wschodniej Galicji ukraiński zamach stanu. W nocy z 31 października na 1 listopada r. 1918 opanowały we Lwowie i innych miejscowościach oddziały ukraińskich żołnierzy koszary i inne militarnie ważne punkta. Oficerów Polaków i zakrajowych rozbrajano; niektórych oficerów Polaków zabito na miejscu. Dnia 1 listopada ogłosiła Ukraińska Rada Narodowa (organizacja polityczna, istniejąca już dawniej), «że na mocy zasady samostanowienia narodów» utworzyła w całej Wschodniej Galicji aż po San niepodległe «Zachodnio-Ukraińskie Państwo». Z łona Rady powstał t. zw. «Sekretarjat Państwowy», czyli ministerstwo, pod przewodnictwem adwokata, Kościa (Konstantego) Lewickiego, które pousuwało urzędników Polaków z wybitniejszych stanowisk, mianując na ich miejsce Ukraińców. Wiedząc, że własnej inteligencji posiadają bardzo mało, pragnęli jednak Ukraińcy, w interesie funkcjonowania swej maszyny państwowej, zatrzymać na stanowisku ogół urzędników Polaków, ale żądali od nich przysięgi na wierność swej republice. Żądaniu temu odmówili urzędnicy-Polacy, uczynili mu natomiast zadość niektórzy urzędnicy-żydzi. Do wojska swego zarządziła republika zachodnio-ukraińska przymusowy pobór, powołując zrazu tylko Rusinów, a później także Polaków i żydów. Do szeregów ukraińskich wstępowali też licznie dawni zawodowi oficerowie austrjaccy, Niemcy, a nawet Czesi; było też wielu rodowitych Prusaków. Wszyscy ci kondotjerzy brali wysoki żołd.

Ukraiński zamach stanu był brutalnym aktem gwałtu, a powoływanie się na zasadę samostanowienia narodów, tem obłudniejsze, że nie pytano się wcale o zdanie półtoramiljonowej polskiej ludności, której chyba także prawo stanowienia o sobie przysługuje. Ludność ta zresztą już w ciągu października w szeregu manifestacyj rad gminnych i innych instytucyj, a także przez masowe wiece zaświadczyła najwyraźniej, że pragnie należeć do państwa polskiego.

Obrona Lwowa. Wojna z „Zachodnią Ukrainą“. Plany Ukraińców i ich protektorów pokrzyżowała garść młodych wojskowych polskich, która stawiła im we Lwowie zbrojny opór. Już wczesnym rankiem, w sam dzień dokonania zamachu (1 listopada), zebrało się kilkudziesięciu nieustraszonych młodzieńców w szkole im. Sienkiewicza, w odległej dzielnicy miasta. Przy pomocy nadbiegających z miasta ochotników opanowano kilka ulic, a przedewszystkiem dworzec kolejowy, gdzie znaleziono wielkie zapasy żywności i przyborów wojennych. Przez 3 tygodnie wrzały zacięte walki uliczne, w których po polskiej stronie walczyło paręset żołnierzy, a obok nich licznie młodzież uniwersytecka, szkolna i rzemieślnicza, a nawet kobiety i nieletni chłopcy. Dowodził obroną profesor gimnazjalny, Mączyński, który w czasie światowej wojny był kapitanem wojsk austrjackich. Siły nieprzyjaciela natomiast składały się ze starego, doświadczonego w służbie austrjackiej żołnierza i przewyższały liczebnie kilkakrotnie obrońców. W ręku wroga była przeważna część miasta, ale nasi walczyli po bohatersku, z pogardą śmierci[1]).

Ten przykład naśladowali Polacy w Przemyślu, którzy, po walce prowadzonej ze zmiennem szczęściem z przeważającemi siłami wroga, opanowali miasto. Obrona Lwowa podziałała otrzeźwiająco na walki stronnictw w kraju. Zebrano wreszcie w Krakowie pewne, choć niezbyt liczne siły, i po zaciętej, całodziennej walce wyparto Ukraińców zupełnie ze Lwowa (22 listopada).

Ukraińcy postanowili odebrać miasto, które przeznaczali na stolicę swego państwa, pomimo, iż posiada ledwo 14% ruskiej ludności, a w listopadowych walkach najdobitniej swą polskość okazało. Przystąpili do działania z energją i niesłychaną bezwzględnością. Przez pół roku trwało oblężenie, a równocześnie siły polskie musiały bronić niezwykle długiego frontu, od Karpat przez Chyrów, Przemyśl i dalej ku granicy dawnego Królestwa na Bełz, tudzież utrzymywać łączność ze Lwowem, dzierżąc linję kolejową ze Lwowa do Przemyśla. Kierował tą całą niezmiernie trudną obroną, gen. Rozwadowski i utrzymał polskie pozycje aż do marca. W kraju zbierano tymczasem powoli nowe oddziały wojska, które kolejno na front wysyłano. Lwów wycierpiał bardzo wiele tak wskutek walki toczonej w bezpośredniem są-

---

[1]) W ręce polskie dostały się akta urzędowe, dowodzące niezbicie, że zorganizowanie «państwa zachodnio-ukraińskiego» było dziełem rządu austrjackiego i samej dynastji.

[1]) Z niebywałą zaciętością walczono o niektóre budynki, jak dworzec kolejowy, szkołę kadecką pod miastem, gmach sejmowy i główną pocztę, która uległa zupełnemu zniszczeniu. Spełniły się do joty słowa poetki: «Twierdzą nam będzie każdy próg!»

siedztwie, jak i wskutek okrucieństwa wroga, który bombardował nieufortyfikowane miasto, zniszczył celowo wodociągi i oświetlenie elektryczne, aby ludność i załogę przerazić i zmusić do kapitulacji. Celu nie osiągnął, pomimo, iż pociski padały nawet na kościoły, szpitale i szkoły.

Ukraińcy osławili się niesłychanym sposobem prowadzenia wojny. Mnóstwo osób internowano bez powodu, nieraz skazywano na śmierć bez sądu, mordowano jeńców. Najgłośniejszym aktem barbarzyństwa było katowanie, a następnie rozstrzelanie kilkunastu Polaków w Złoczowie. Rząd polski w Warszawie nie mógł przez dłuższy czas wystąpić w obronie gnębionych rodaków, gdyż równocześnie wybuchła wojna na trzech innych granicach.

Wojna z Rosją i krwawy zatarg z Czechami. Bolszewicka Rosja była wrogo usposobioną wobec Polski, jako państwa narodowego, które nadto organizację swą oparło na kulturze narodowej i chrześcijańskiej, a więc na pierwiastkach, zwalczanych przez bolszewizm. Wśród gwałtów i okrucieństw zbliżały się wojska bolszewickie do zamieszkałej przez Polaków pdn.-zach. części Litwy z Wilnem. Na ratunek tego miasta wysłał Naczelnik Państwa pod koniec r. 1918 zebraną naprędce garść wojska, która narazie Wilno zajęła (31 grudnia). Pod naciskiem jednak przeważnych sił wroga, którego skrycie popierały Niemcy, stojący jeszcze załogą w Grodzieńskiem i Suwalskiem, musiały wojska polskie opuścić Wilno. Na dawną stolicę Giedymina spadły teraz gwałty bolszewików, którzy swą złość wywarli przedewszystkiem na polskiej ludności. Naczelnik Państwa zwrócił jednak na Litwę baczną uwagę. Zarządzono częściowy pobór do wojska, nastał większy napływ ochotników, co razem pozwoliło wystawić pokaźniejsze siły. Gen. Iwaszkiewicz rozpoczął zwycięski pochód na pograniczu litewsko-białoruskiem. Po odwołaniu tego wodza na Ziemię Czerwieńską, objął komendę na Litwie gen. Szeptycki. Front północno-wschodni stał się jeszcze ważniejszym, odkąd Niemcy, stojący w okolicy Brześcia Litewskiego, wycofali się z tych stron (styczeń r. 1919). Wskutek tego musiały wojska polskie obsadzić Brzeskie i znaczną część Polesia. Ponieważ i na Wołyń zaczęli wdzierać się bolszewicy, przeto i tam trzeba było wysłać grupę wojska, która wśród licznych utarczek zdołała opanować zachodnią połać tego kraju. Walczono ze zmiennem szczęściem, ale ostatecznie nasi zdołali utrzymać się na linji Styru aż do lata. Tymczasem około

połowy kwietnia zebrało na Litwie naczelne dowództwo polskie znaczniejszą armję, która posunęła się zwycięsko naprzód, a gdy sam Piłsudski objął tam naczelną komendę, zdołali nasi, po krwawych i zaciętych bojach, odzyskać 18 kwietnia Wilno. Tamtejsi Polacy powitali bratnie szeregi z radosnym entuzjazmem. W późniejszych walkach zajęły wojska nasze znaczną część Litwy na wschód od Wilna, a wreszcie z początkiem lipca miasta Wilejkę i Mołodeczno. Zwycięstwa te nie rozstrzygnęły jednak losu ziem litewskich, gdyż rząd narodowy litewski, zwany «Tarybą», który miał w swem ręku zachodnią połać Litwy i Żmudź, nie zrzekał się Wilna, a obradujący w Paryżu kongres pokojowy nie rozstrzygnął wcale tej sprawy.

Sąsiedzi wskrzeszonej Polski, żywiąc do niej różne pretensje z powodu dawniejszych sporów, a sądząc, że można ją lekceważyć, jako słabą, postępowali niejednokrotnie wobec niej bezwzględnie i brutalnie. Tak postąpiła sobie i nowoutworzona Rzeczpospolita Czesko-Słowacka. Rościła ona sobie pretensje do Śląska Cieszyńskiego, oparte na rzekomych prawach historycznych, a to pomimo, iż cały ten kraj, z wyjątkiem małego skrawka na zachodnim pograniczu, jest polskim. Jeszcze w listopadzie r. 1918 stanęła umowa między obu rządami, ustanawiająca linję demarkacyjną między Polską a Czechami. Zdawało się, że między obu słowiańskiemi państwami, połączonemi nadto wspólną przyjaźnią wobec koalicji, zapanują dobre, sąsiedzkie stosunki, że sprawa Śląska zostanie załatwioną polubownie na kongresie. Tymczasem wojska czeskie w styczniu wkroczyły nagle na Śląsk i, mimo dzielnej obrony szczupłej polskiej załogi, zajęły część kraju z Cieszynem. Inne oddziały czeskie zajęły Orawę i Spiż, które to ziemie zajęły były polskie wojska bez oporu Węgrów jeszcze w listopadzie. W zajętych okolicach postępowali Czesi brutalnie, internując najwybitniejszych Polaków, a nawet skazując na śmierć liczne osoby z cywilnej ludności, która chwyciła za broń, celem odparcia wrogiego najazdu. Ostatecznie rząd polski wymógł na koalicji interwencję; Czesi musieli oddać Cieszyn, ustanowiono nową linję demarkacyjną, która przyznała im jednak parę ważnych polskich miejscowości. Orawa i Spiż zostały w ręku Czechów. Czesi postępowali jednak i nadal wobec Polski nielojalnie, dostarczając t. zw. Zachodniej Ukrainie przyborów wojennych i intrygując przeciw naszemu państwu wobec koalicji. Do-

piero, gdy z wiosną wplątali się w niepomyślną dla siebie wojnę z nowoutworzoną, acz krótkotrwałą bolszewicką republiką węgierską, nastały z nimi znośniejsze stosunki.

Zabór pruski w czasie wojny był ideowo w bardzo przykrem położeniu, ale okazał n a j w i ę c e j t ę ż y z n y i h a r t u ze wszystkich dzielnic. Dopóki Prusakom powodziło się, nie było możliwem, by ta dzielnica mogła otrzymać wolność — to też Polacy tamtejsi całą swą n a d z i e j ę pokładali w z w y c i ę s t w i e k o a l i c j i. Wiedząc jednak, jak silnem państwem była Rzesza Niemiecka pod pruską hegemonją, postępowali nader o g l ę d n i e. Spełniali obowiązki swoje wobec rządu tak, aby nie było powodu do represyj, ale n i e d a l i s i ę w y p r o w a d z i ć ze spokojnej r ó w n o w a g i ani prośbami, ani groźbami. Nie brakło bowiem i tu ze strony pruskiej prób, aby pozorami ustępstw naród polski przejednać. N i e m c y wiedzieli bowiem, że wielka światowa wojna jest dla nich niebezpieczna, o b a w i a l i s i ę wrogiej postawy polskiej ludności. Zgodzili się na osadzenie na opróżnionej stolicy prymasów polskich w Poznaniu polskiego księdza. A r c y b i s k u p e m został historyk Kościoła, k s. L i k o w s k i, a po jego rychłej śmierci, k s. D a l b o r. Po długich namysłach i wahaniach zniósł wreszcie rząd niecną ustawę o wywłaszczeniach i niektóre inne. Na tem jednak poprzestał, a przedstawiciele jego zapewniali przy każdej sposobności, a także po proklamacji listopadowej r. 1916, że polskie ziemie, zabranę przez Prusy, muszą przy nich pozostać. W bucie swej uważali bowiem N i e m c y, że odstąpienie choćby dobrowolnie bodaj części ziem polskich byłoby ujmą dla nich. Chodziło im też o to, aby z a t r z y m a ć s k a r b y m i n e r a l n e Ś l ą s k a, a to raz ze względu na bogatych i wpływowych tamtejszych właścicieli kopalń, fabrykantów i szlachtę, a powtóre, by proklamowane przez nich p a ń s t w o p o l s k i e stało się e k o n o m i c z n i e od nich z a l e ż n e m. Z tego samego powodu nie chcieli słyszeć o oddaniu Prus Zachodnich z arterją wodną Wisły i naturalnym polskim portem, G d a ń s k i e m. Wyzysk bowiem ekonomiczny małej a od Niemiec zależnej zupełnie Polski był jednym z celów zwycięskiej wojny tak dla rządu, jak i dla narodu niemieckiego. P o l s k i e s p o ł e c z e ń s t w o, przyjąwszy jak najchłodniej złagodzenie ustaw antypolskich, czekało cierpliwie do końca r. 1918 n a w y n i k ś w i a t o w e j w o j n y. Powstała w jesieni r. 1918 r z e c z p o s p o l i t a n i e m i e c k a nie myślała zrazu o oddaniu a n i p i ę d z i z i e m i P o l s c e. Ponieważ rokowania pokojowe niczego

jeszcze wtedy o ziemiach polskich pruskiego zaboru nie orzekły, trzymali je Niemcy pod żelaznym obuchem swych wojsk i tłumili brutalnie wszelkie objawy świadczące, iż Wielkopolska, Śląsk i Prusy Królewskie pragną do Polski należeć.

Wypędzanie Prusaków z Wielkopolski. Naczelna Rada Ludowa. Z końcem grudnia r. 1918 powrócił do kraju **I g n a c y P a d e r e w s k i**, zasłużony orędownik naszej sprawy narodowej wobec koalicji. Przybył okrętem do Gdańska, skąd udał się przez Poznań do Warszawy. Towarzyszyli mu oficerowie wojsk koalicji. P o z n a ń przyjął go z e n t u z j a z m e m, udekorowano miasto flagami polskiemi i państw koalicji. To pierwsze, jawne zamanifestowanie polskości Poznania w y p r o w a d z i ł o z r ó w n o w a g i N i e m c ó w tamtejszych, którzy poczęli zdzierać sztandary nasze i sprzymierzonych. Ta brutalność i buta wywołały w a l k i w s a m y m P o z n a n i u. Z powodu powrotu znacznej części wojsk z frontu, było w Poznaniu i w całej Wielkopolsce bardzo dużo żołnierzy Polaków, to też walki skończyły się 27 g r u d n i a w y p ę d z e n i e m w o j s k p r u s k i c h ze stolicy. Polacy wystąpili też z ż y w i o ł o w ą s i ł ą na prowincji, tak, że wkrótce całe prawie P o z n a ń s k i e b y ł o w o l n e od ciemiężców. W wielu miejscowościach obeszło się nawet bez rozlewu krwi, bo żołnierze Niemcy nie stawiali oporu, pragnąc najrychlej powrócić do domów. Rządy kraju objęła N a c z e l n a R a d a L u d o w a, złożona z najwybitniejszych działaczy politycznych i patrjotów, a komendę nad szybko i sprawnie zorganizowanem wojskiem gen. J ó z e f D o w b ó r - M u ś n i c k i. Nagłe a potężne wystąpienie polskiej ludności zaskoczyło tak rząd niemiecki, że nie mógł rzucić przeważających sił na Wielkopolskę. Przytem obawiał się zbrojnej interwencji koalicji, która mogła ogłosić, że Niemcy zerwali zawieszenie broni, wznowić kroki wojenne i prowadzić dalej pochód na Berlin. Poczucie bezsilności wobec koalicji zmusiło Niemców do zawarcia z a w i e s z e n i a b r o n i z W i e l k o p o l s k ą, które przy pośrednictwie koalicji przyszło do skutku 10 l u t e g o 1919. Wyznaczona wtedy l i n j a d e m a r k a c y j n a przyznała nam p r a w i e c a ł e P o z n a ń s k i e, z wyjątkiem pogranicznego pasa na południowym-zachodzie, tudzież szerszego nieco pasa wzdłuż Noteci; Bydgoszcz pozostawiono Niemcom. N i e m c y jednak n i e d o t r z y m a l i u g o d y. Pod kierownictwem Hindenburga i niemieckiego naczelnego dowództwa rozpoczęto już dawniej organizowanie nowych sił zbrojnych. Ponieważ znaczna część regularnych wojsk niemieckich okazywała

niewielką chęć do dalszej wojny, o której ogół ludności i słyszeć nie chciał, przeto poczęła główna komenda niemiecka organizować nowe wojska z doskonale płatnych najemników. W ten sposób powstały «Heimatschutz» i «Grenzschutz», które wkrótce odnowiły walkę, niepokojąc Wielkopolskę na całej linji demarkacyjnej. Dzielna postawa naszych wojsk sprawiła, że nasi utrzymali się nagół w faktycznem posiadaniu terytorjum, przyznanego nam linją demarkacyjną. Sprawa Śląska, Prus Zachodnich i Wschodnich pozostać miała jeszcze narazie w zawieszeniu.

Naczelna Rada Ludowa w Wielkopolsce rozpoczęła rządy wewnętrzne mądrze a energicznie. Odkładając na czas pokoju reformy społeczne i gospodarcze, dążyła do tego, aby się stać naprawdę panią w kraju. Usunięto hakatystycznych urzędników, a na ich miejsce powołano Polaków. W ten sposób nie utknęła maszyna państwowa, ale działała dalej sprawnie i szybko. Choć nie brak oczywiście i w tej dzielnicy różnych przekonań, to jednak panowała w społeczeństwie wielkopolskiem wprost budująca zgoda i solidarność, a nie było sporów partyjnych. Wielkopolska niezniszczona wojną, doskonale zagospodarowana, zamiłowana w pracy, stała się wkrótce spichlerzem Polski a, mając poddostatkiem żywności, udzielała jej hojnie a ofiarnie innym dzielnicom, a zwłaszcza tak ciężko przez los dotkniętej Ziemi Czerwieńskiej i innym wschodnim kresom. Wojsko wielkopolskie, złożone z wyćwiczonych świetnie w żelaznej pruskiej szkole wojennej żołnierzy, a zorganizowane doskonale przez gen. Dowbor-Muśnickiego, powstrzymało nietylko wszystkie napady pruskich Grenzschutz'ów, ale zdobyło sobie nadto świeże a wspaniałe wawrzyny na kresach wschodnich, gdy pod wodzą gen. Konarzewskiego pośpieszyło dwukrotnie na ratunek Lwowa i zagrożonych południowo-wschodnich granic Rzeczypospolitej.

Wewnętrzne sprawy całej Polski w r. 1919 weszły na lepsze tory po przybyciu Paderewskiego do kraju. Przybywszy do Warszawy, gdzie mu ludność zgotowała nie mniej entuzjastyczne przyjęcie jak w Poznaniu, odbył szereg narad z Naczelnikiem Państwa i innymi politykami. Piłsudski okazał tu wielkie zdolności polityczne, gdyż, postępując oględnie, wszedł dla dobra narodowej sprawy w porozumienie z ludźmi innych obozów. Wynikiem było, iż Komitet Narodowy w Paryżu uznał rząd polski w Warszawie, poczem gabinet Moraczewskiego ustąpił, a Paderewski objął urząd prezydenta ministrów

(17 stycznia 1919) oraz ministerstwo spraw zagranicznych. Do gabinetu weszli przeważnie fachowcy, nie należący do partyj politycznych. Nastąpiło teraz pewne złagodzenie sporów partyjnych, i praca koło budowy państwa, organizowania władz i urzędów potoczyła się raźniej. Bardzo ważnym krokiem było zwołanie pierwszego Sejmu Walnego odrodzonej Rzeczypospolitej. Już w styczniu odbyły się wybory na podstawie t. zw. pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, (równe, bezpośrednie, tajne, powszechne i proporcjonalne). Po raz pierwszy stanęły do urny wyborczej obok mężczyzn i kobiety. Gdy sejm zebrał się (20 lutego), złożył do rąk jego komendant Piłsudski swą władzę jako Naczelnik Państwa. Sejm jednak powierzył mu ją nadal z tem, że ma ją dzierżyć aż do czasu uchwalenia ustawy zasadniczej o ustroju państwa. Uchwalono też główne zasady tymczasowego ustroju państwa, t. zw. «małą konstytucję». Sejm zwołany w r. 1919 (obradował do jesieni 1922) był sejmem konstytucyjnym, t. zn., że miał opracować zasadniczą ustawę o ustroju państwa, podobnie jak to niegdyś opracował Sejm Czteroletni w konstytucji trzeciego maja. Sejm konstytucyjny, czyli, jak się sam nazwał, «Ustawodawczy», zajął się sprawą zaopatrywania licznych rzesz uchodźców, powracających do ojczyzny, zwłaszcza z głębi Rosji, których w pierwszym okresie wojny zmusiły do opuszczenia kraju cofające się wojska rosyjskie. Ważną była sprawa wyszukania zajęcia dla licznych rzesz pozbawionych pracy, uruchomienia zniszczonego przemysłu i wiele innych. Na czoło tych zagadnień społeczno-politycznych wysunęła się reforma rolna, która doprowadziła do nowych sporów między stronnictwami. Ostatecznie uchwalono tę reformę głosami socjalistów i ludowców; inne stronnictwa zwalczały ją, jako szkodliwą. Ustawa ta stanowi, że pewne kategorje posiadłości ziemskich państwo wykupuje bezwzględnie, inne zaś może wywłaszczyć do pewnego minimum, które należy właścicielowi zostawić. Obszar ten jest różny w różnych okolicach; nadwyżkę wykupuje państwo. Z tych gruntów mają powstać kilkudziesięciomorgowe gospodarstwa dla bezrolnych i małorolnych wieśniaków. — Ponad temi wszystkiemi sprawami górowały jednak względy na politykę zagraniczną, jako decydujące o bycie państwa. Pod tym względem załatwiono w tym czasie sprawę pierwszorzędnej wagi: Polska zawarła formalny sojusz z koalicją, weszła w jej skład, jako jedno z państw sojuszniczych. W związku z tem musiał Sejm

zająć się określeniem granic państwa i udzielić poparcia rządowi, aby mógł przeprowadzić skutecznie rokowania z koalicją i sąsiadami, a względnie prowadzić walkę tam, gdzie to było nieuniknionem. W tym celu uchwalił Sejm powołanie sześciu roczników pod broń, dzięki czemu można było znacznie wzmocnić szeregi wojska narodowego. Zbawienne skutki tej uchwały odczuł przedewszystkiem Lwów i Ziemia Czerwieńska.

Dalszy ciąg wojny z „Zachodnią Ukrainą". Powrót armji Hallera. Broniący się po bohatersku Lwów znalazł się w wielkiem niebezpieczeństwie, gdy nieprzyjaciel, zebrawszy znaczne siły, uderzył 5 marca na miasto i cały nasz front bojowy, a choć odparty, ponawiał swe ataki, a wreszcie zdołał przerwać linję kolejową między Lwowem a Przemyślem. Nadeszły jednak szczęśliwie w porę posiłki i dały odsiecz miastu. Komendę na kresach objął teraz po gen. Rozwadowskim, wysłanym na kongres do Paryża, gen. Wacław Iwaszkiewicz, a do poprawy położenia przyczyniły się wybitnie posiłki z Wielkopolski pod gen. Konarzewskim.

Usilnym staraniom rządu polskiego i prezydenta Paderewskiego, który wyjechał na kongres pokojowy do Paryża, udało się wreszcie wyjednać zgodę koalicji na powrót armji gen. Hallera do kraju. Witany z niebywałą radością, wrócił wreszcie do ojczyzny bohaterski generał, który opuścił ją jako tułacz, broniący rozpacznie honoru narodu na czele garstki żołnierzy. Wrócił na czele licznego, doskonale wyćwiczonego i we wszelkie przybory wojenne zaopatrzonego wojska, które od jesieni r. 1918 zasilili Polacy z armji pruskiej i austrjackiej. Po upadku bowiem Austrji dostały się do niewoli włoskiej olbrzymie masy wojsk austrjackich, z których rząd włoski wydzielił Polaków i zebrał ich w paru obozach, gdzie zorganizowano z nich nowe dywizje polskie. Jak niegdyś legjoniści Dąbrowskiego, tak i ci polscy żołnierze śpieszyli teraz z bronią w ręku «z ziemi włoskiej do Polski». Koncentracja wszystkich wojsk Hallera odbyła się we Francji; obok resztek «żelaznej» karpackiej brygady legjonów, obok żołnierzy z Włoch przybyłych stanęli pod ofiarowanemi przez miasta francuskie sztandarami Hallera liczni Polacy amerykańscy, a także rodowici Francuzi, którzy jako ochotnicy zaciągnęli się do wojska polskiego. Armja Hallera uchodziła pod względem prawno-politycznym zrazu za część wojsk koalicji, za organizm odrębny od wojsk polskich; stała też pod bezpośrednią władzą marszałka Focha, bohaterskiego naczelnego wodza wojsk francuskich, a zarazem wszystkich sił koalicyjnych. Na wyraźny jego rozkaz musieli Niemcy zgodzić się na przejazd wojsk Hallera przez ich kraj, o co już od grudnia toczyły się układy między nimi a koalicją. Polska oczekiwała z wielkim niepokojem wieści o wyniku tych przewlekających się narad, a to tem bardziej, że wojska Hallera miały pierwotnie przybyć do ojczyzny przez Gdańsk, co byłoby równoznaczne z odzyskaniem tego miasta. Ostatecznie jednak wróciły wojska Hallera drogą lądową przez Niemcy; pierwsza witała je Wielkopolska.

Przybycie tych wojsk umożliwiło wysłanie nowych, znacznych posiłków do Ziemi Czerwieńskiej. W połowie maja rozpoczęły wojska nasze, pod naczelną komendą gen. Hallera wielką ofensywę na «Zachodnią Ukrainę»; ofensywa ta doprowadziła do świetnych wyników. Odbito niezmiernie ważny okręg górniczy borysławski z kopalniami nafty, czem podcięto ekonomicznie rząd zachodnio-ukraiński, który, prowadząc naftą borysławską handel zamienny, nabywał od Węgrów, Czechów i Austrjaków broń, amunicję i przybory wojenne. Wojska polskie odzyskały Tarnopol i Stanisławów, gdzie nawiązały kontakt z armją rumuńską, która, jako sprzymierzona, zajęła na krótko Pokucie z Kołomyją, aby je później Polsce zwrócić. Wobec tego ustały też walki między Dniestrem a Karpatami, gdyż terytorjum to było już w ręku wojsk polskich i rumuńskich. Główne jednak siły zachodnio-ukraińskie, cofając się ustawicznie, skoncentrowały się we wschodnich powiatach Podola galicyjskiego. Ponieważ gorsze oddziały tego wojska poddawały się tłumnie i szły w rozsypkę, przeto powstało przedwcześnie mniemanie, że nieprzyjaciel już rozbity. Nie orjentując się zupełnie w sprawie t. zw. Zachodniej Ukrainy, zaprotestowała w tym czasie koalicja przeciw używaniu wojsk Hallera do walki. Naczelne dowództwo wojsk polskich musiało wobec tego odwołać dywizje Hallera, które brały udział w tej akcji, ale to osłabienie frontu dodało otuchy wrogowi. Zebrawszy jeszcze raz siły, przeszedł nieprzyjaciel do akcji zaczepnej i odzyskał szeroki pas kraju. Lwów był powtórnie zagrożony. Zebrano jednak z kraju pewne posiłki, w porę przybyła też dywizja dzielnego gen. Żeligowskiego, która z Odessy przebiła się przez południową Rosję do Rumunji, a następnie w okolicy Stanisławowa połączyła się z rodakami. Stwierdzenie urzędowe, niejednokrotnie w obecności oficerów francuskich, angielskich i amerykańskich, w jaki sposób znęcali się Ukraińcy nad polską ludnością przez cały czas

swoich rządów, takie same ich postępowanie przy nowem posuwaniu się naprzód przekonały wreszcie koalicję, że «Zachodnio Ukraińska Republika» nie może być uważaną za praworządne państwo. Wynikiem było, iż Rada Najwyższa koalicji upoważniła rząd polski do użycia w Galicji Wschodniej całego aparatu wojennego, nie wyłączając armji gen. Hallera do ofensywy przeciw Ukraińcom. Zebrano nowe posiłki, głównie z wojsk Hallera i z Wielkopolski, dzięki czemu mógł gen. Iwaszkiewicz, obecnie naczelny dowódca frontu galicyjsko-wołyńskiego, nietylko powstrzymać nawałę wroga, ale nadto rozpoczął systematyczny marsz ku wschodowi i dotarł wreszcie do linji Zbrucza, co walkę zakończyło.

Pokój w Wersalu. Liga Narodów. Ustalenie niepodległości Polski i określenie jej granic zależało przedewszystkiem od uchwał Kongresu wszystkich państw walczących, który zebrał się w Wersalu w r. 1919. Kierownictwo spraw Kongresu oddano w ręce dwu naczelnych rad, t. zw. Rady Dziesięciu i Rady Czterech. Pierwsza składała się z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji, Włoch i Japonji po 2 z każdego państwa, drugą, najwyższą władzę Kongresu, stanowili przedstawiciele tych samych państw, prócz Japonji, po jednym z każdego. (T. zw. Rada Najwyższa). Oprócz tego odbywały się i pełne posiedzenia Kongresu, w których zasiadali delegaci wszystkich państw koalicyjnych, które wojnę prowadziły, lub do niej po stronie koalicji przystąpiły, jak np. Polska. Każde z tych państw miało po kilku delegatów, zależnie od wielkości państwa. Polsce przyznano dwóch delegatów, którymi byli Ign. Paderewski i R. Dmowski. Wilson dążył na Kongresie przedewszystkiem do stałego pojednania narodów i zapobieżenia wszelkim wojnom raz na zawsze. Wystąpił z wnioskiem utworzenia stałego związku wszystkich państw, któryby był niejako naczelnym rządem całej kuli ziemskiej, jakoby rządem ponad rządami. Plan ten w zasadzie przyjęto, i w ten sposób powstała Liga Narodów, której organem jest rada, złożona z delegatów państw koalicyjnych i innych, które do Ligi przyjęto. Później ustalono, że kierownictwo spraw Ligi należy do rady ściślejszej, w której państwa największe są stale reprezentowane, a mniejsze wybierają wspólnie paru członków. Na Kongresie odgrywał zrazu największą rolę Wilson, ale szlachetny ten idealista utracił w toku obrad na znaczeniu na rzecz Anglji, którą reprezentował jej pierwszy minister, bezwzględny Lloyd George, dążący do tego, aby kosztem Stanów Zjednoczonych i Francji zapewnić swej ojczyźnie stanowisko naczelnego mocarstwa świata. Aby Francji nie dopuścić do roli pierwszego państwa na kontynencie europejskim, popierał nawet Niemcy, a okazywał jawną niechęć państwom, które były z Francją w ścisłych stosunkach t j. przedewszystkiem Polsce. Plany Wilsona krzyżował, a sprawami Ligi Narodów tak kierował, aby zapewnić jej niejako protektorat nad państwami średniemi i mniejszemi, a Anglji przez Ligę dać możność decydowania o wszystkiem.

Liga narodów doszła do większego znaczenia dopiero zczasem. W ciągu samego Kongresu organizacja jej była dopiero w zaczątkach, to też wszystko zależało od Rady Dziesięciu i Rady Czterech, tudzież od pełnego zgromadzenia delegatów państw, stanowiących Kongres. Rokowania z Niemcami, głównym wrogiem koalicji, toczące się od szeregu miesięcy, doprowadziły wreszcie do zawarcia pokoju (w Wersalu, 28 czerwca 1919). Republikańskie Niemcy używały najrozmaitszych wybiegów dyplomatycznych, aby przedłużając rokowania, zyskać na czasie; liczyły też na niezgodę wśród sojuszników. Godząc się na utratę kolonij, tudzież Alzacji i Lotaryngji i inne ciężkie warunki, podyktowane im przez zwycięzców, wytężyli Niemcy całą swą energję i przebiegłość, aby tylko nie dopuścić do utraty ziem, niegdyś Polsce zagrabionych. Sprawa granicy polsko-niemieckiej przechodziła różne fazy, gdyż nie wszyscy sojusznicy orjentowali się w wybiegach dyplomacji niemieckiej i nie wszyscy z nich rozumieli, jakie znaczenie ma silna Polska dla przyszłego pokoju i ładu Europy. Najwięcej zrozumienia dla naszych spraw okazali Francuzi, jak prezydent ministrów, Clemenceau, daleko mniej Anglicy, gdyż Lloyd George robił nam najrozmaitsze trudności. Ostatecznie przyznał nam Kongres prawie całe Poznańskie i Prusy Królewskie z wyjątkiem niektórych nadgranicznych obszarów. Nie otrzymaliśmy niestety ujścia Wisły. Gdańsk wraz z całą deltą tworzy odrębne państewko, które jest w pewnym luźnym związku z Polską. Należy do polskiego obszaru cłowego, Polska ma prawo używania wszelkich urządzeń portowych, zarząd nad Wisłą, jako drogą wodną, zarząd nad całym systemem kolejowym i t. d., jak również prawo dyplomatycznego reprezentowania Gdańska wobec zagranicy. Państwo gdańskie miało być więc autonomiczną częścią państwa polskiego. Sprawa Górnego Śląska, tak ważna dla ekonomicznej przyszłości naszego narodu, została załatwioną również połowicznie, gdyż w kraju tym zarządzono plebiscyt, który

miał rozstrzygnąć o jego przynależności. Do czasu plebiscytu miały Śląsk obsadzić wojska koalicyjne, armja pruska zaś kraj opuścić. Plebiscyt miał być też w południowej części Prus Wschodnich, czyli w ziemi t. zw. Mazurów pruskich i w kilku powiatach Prus Zachodnich na wschód od Wisły.

Stronnictwo hakatystów i wojskowi z Hindenburgiem i Ludendorffem na czele protestowali przeciw «poniżającemu» pokojowi już dawno i grozili zbrojnym najazdem na Polskę. Przychodziło nawet tu i ówdzie do większych i mniejszych partyzanckich najazdów na polskie terytorjum, czy to w Poznańskiem, czy na pograniczu Królestwa. Mimo tych pogróżek zgodził się ostatecznie rząd na pokój, który jego delegaci podpisali w Wersalu dnia 28 czerwca.

Niebawem okazało się, że Niemcy działali nieszczerze. Na Górnym Śląsku wybuchło pod koniec sierpnia powstanie ludności polskiej, gnębionej przez Niemców, którzy sądzili, że terrorem tak zgnębią ducha tej ludności, iż ona w czasie plebiscytu oświadczy się za nimi. Pod tym względem działały zgodnie różne stronnictwa niemieckie, a nawet socjaliści (osławiony Hörsing, przysłany na Śląsk z władzą dyktatorską) szli ręka w rękę z partją wojskową, która zgromadziła w nieszczęsnym kraju liczne wojska. Interwencja koalicji nastąpiła bardzo późno, a polski rząd nie mógł wystąpić czynnie w obronie rodaków, gdyż zachodziła obawa, że koalicja będzie to uważała za naruszenie zawartego w Wersalu traktatu pokojowego. Ślązacy zaznaczyli w tej krótkiej a krwawej walce, że gorąco pragną należeć do Polski, a choć ulegli przemocy, pokładali nadzieję w plebiscycie.

Również niepomyślnem dla Polski było postanowienie traktatu pokojowego, że i na Śląsku Cieszyńskim miał dopiero plebiscyt rozstrzygnąć o przynależności tego kraju do Polski, czy do Czech. Wiadomo, że Czechów jest tam drobny procent, a polski żywioł stanowi olbrzymią większość ludności.

Sprawa granic wschodnich. Zasadniczym punktem w tej kwestji było, iż koalicja zastrzegła sobie określenie wschodnich granic Polski. Z rostrzygnięciem tej kwestji nie śpieszyła się jednak, to też Polska musiała sobie radzić sama. Walki z Rosją toczyły się dalej przez cały rok 1919 i następną zimę. Wojska nasze zajęły znaczną część Białej Rusi z Mińskiem, dotarły też do Dźwiny, gdzie zajęły Dynaburg. Miasto to oddano jednak Łotwie, którą uważano za państwo zaprzyjaźnione. Bolszewicy zajęci byli głównie wojną w głębi Rosji i na Syberji, gdzie

zwalczali wojska generałów Kołczaka i Denikina, którzy dążyli do przywrócenia dawnej Rosji.

Na Ukrainie panowała anarchja. Walczyli tam ze sobą narodowcy ukraińscy z bolszewikami, a ci ostatni z Rosjanami pod Denikinem. Nie brakło też różnych atamanów, walczących na własną rękę. W lecie r. 1919 doszedł do większego znaczenia ataman Petlura, który uważał się za naczelnika ukraińskiego państwa. Z nim doszedł rząd polski do pewnego porozumienia, którego wynikiem było zawieszenie broni. Walki na linji Zbrucza ustały, a nasze wojska obsadziły Kamieniec Podolski.

Radość z powodu tych pomyślnych wypadków zmroziła jednak bolesna wiadomość, że Rada Najwyższa nie zgodziła się na wcielenie do Polski Ziemi Czerwieńskiej, choć ona tak po bohatersku swą przynależność do Ojczyzny zaznaczyła. Kraj na wschód od Sanu oddano tylko Polsce w zarząd na 25 lat i dodano szereg ograniczeń dla naszych interesów narodowych niezmiernie szkodliwych i niesprawiedliwych. Po 25 latach miała rozstrzygnąć o losach tego kraju Liga Narodów. Stało się to za sprawą Anglji i jej prezydenta ministrów, Lloyd George'a. Dzięki późniejszym wypadkom przybrała jednak sprawa granic wschodnich ostatecznie korzystny obrót dla Polski.

Wielka wojna z bolszewikami w r. 1920. Z końcem stycznia r. 1920 zaproponowali bolszewicy Polsce układy. Toczyły się one dość powoli wobec postępowania rosyjskiej dyplomacji, która kazała się tak samo chytrą, jak dawna carska. Koalicja była co do tej sprawy niezgodną: Anglja życzyła sobie, by Polska zawarła pokój, gdyż miała nadzieję, że wtedy będzie mogła Rosję eksploatować finansowo, Francja wolałaby, byśmy prowadzili wojnę, gdyż spodziewała się, że dawny carski generał, Wrangel, który po upadku Kołczaka i Denikina z nową armją zaatakował w tym czasie bolszewików od strony Krymu, doprowadzi wreszcie do upadku systemu bolszewickiego. Ostatecznie wobec nieszczerości dyplomacji bolszewickiej, która pokoju nie chciała, rozgorzała wojna na wiosnę r. 1920 nanowo. W Polsce i we Francji nie zdawano sobie sprawy, że bolszewicy, pozyskawszy sobie zdolnych wodzów w niektórych dawnych generałach carskich, jak zwłaszcza Tuchaczewskij, zreorganizowali i powiększyli swą armję. Pierwsze ich ataki w okolicach Dźwiny odparto, a następnie rozpoczęto silną ofensywę na Kijów. Miasto to zajął polski wódz, Rydz-Śmigły (maj), a inne oddziały dotarły do linji Berezyny. Polska naczelna ko-

menda zawarła też umowę z ukraińskim atamanem, P e t l u r ą, którego wojska, przy pomocy polskiej zreorganizowane, działały jako polscy sprzymierzeńcy. Naczelnik Państwa miał na myśli utworzenie niepodległego a sprzymierzonego z Polską państwa ukraińskiego i w tym duchu wydał odezwę do ludności tamtejszej. Zato miało nowe państwo zrzec się pretensji do Ziemi Czerwieńskiej. Zupełnie politycznie niewyrobiona i rozbita na liczne obozy ludność ukraińska zawiodła jednak; mnóstwo sympatyzowało z bolszewikami, to też posuwającą się w głąb przeddnieprzańskiej Ukrainy armję polską o t o c z y ł a z d r a d a. Okazało się też, że w kraju stepowym nie można wojny prowadzić bez licznej konnicy, a właśnie ten rodzaj broni — zgodnie z doświadczeniami wojny światowej — był w naszem wojsku nieliczny. Nieprzyjaciel natomiast wystąpił z wielkiemi masami jazdy, które pod wodzą B u d i e n n e g o dostały się na tyły wojsk polskich od strony południowo-wschodniej. Wobec tego musiały wojska polskie wycofać się z Kijowa. Okazało się też, że cała armja polska była za szczupłą na tak wielkie przedsięwzięcie, a nadto kraj, wojną znużony, interesował się mało nowemi walkami. Sprawa przybrała obrót groźny. Na południowem skrzydle stanęły siły nieprzyjacielskie w pobliżu Lwowa, a choć tu broniono się dobrze, a centrum nasze stawiało dłuższy czas należyty opór, to jednak skrzydło północne uległo przemocy. N i e p r z y j a c i e l zajął wśród nowych okrucieństw Wilno, przeszedł Bug i z dwóch stron zbliżył się do W a r s z a w y. Zamiarem jego było pozbawić nas ziem wschodnich, a ścieśnioną do granic etnograficznych Polskę uczynić państwem od siebie zależnem, rządzonem po bolszewicku. Byłoby to równoznaczne z u p a d k i e m n i e p o d l e g ł o ś c i, a zarazem zniszczeniem wszelkiej kultury narodowej i chrześcijańskiej i wtrąceniem narodu do tych potwornych stosunków, które w Rosji panują. Groziło zresztą niebezpieczeństwo i z innej strony, bo N i e m c y c z e k a l i tylko n a u p a d e k W a r s z a w y, aby rzucić się na Wielkopolskę i Pomorze, a nawet poczynili widoczne przygotowania militarne i polityczne w tym kierunku.

Powtórzyło się jednak to, co było i w dawnych wiekach: w i e l k i e n i e b e z p i e c z e ń s t w o z j e d n o c z y ł o n a r ó d i popchnęło d o c z y n u. Dnia 1 lipca 1920 r. utworzono R a d ę O b r o n y P a ń s t w a, która pod przewodnictwem Naczelnika Państwa miała we wszystkich sprawach związanych z wojną władzę prawie dyktatorską. Jeszcze z końcem poprzedniego roku ustąpił był z prezydentury gabinetu Paderewski, do czego obok walki

stronnictw przyczyniło się nieszczęsne orzeczenie koalicji w sprawie Ziemi Czerwieńskiej. Następcą jego był Skulski, który już po wyprawie kijowskiej ustąpił miejsca Władysławowi Grabskiemu. Obaj ci ministrowie nie zdołali większości sejmu i narodu porwać do czynu. Z końcem lipca utworzono g a b i n e t k o a l i c y j n y, którego prezydentem został przywódca stronnictwa ludowego w sejmie, włościanin W i t o s, a jego zastępcą, przywódca socjalistów, D a s z y ń s k i. Chciano przez to porwać najszersze warstwy do walki, a także okazać zagranicy, że Polska posuwa demokratyczny ustrój do możliwych granic i nie myśli prowadzić polityki zaborczej, czyli t. zw. imperjalistycznej, co nam zarzucali liczni wrogowie i fałszywi przyjaciele na Zachodzie. Rada Obrony Państwa powierzyła generałowi H a l l e r o w i zorganizowanie a r m j i o c h o t n i c z e j. Napłynęły liczne rzesze, zwłaszcza z pośród inteligencji i patrjotycznej młodzieży uniwersyteckiej i szkół średnich. Powstały liczne komitety celem uświadomienia jak najszerszych warstw, jakie niebezpieczeństwo grozi, dzięki czemu porwano do czynu warstwę włościańską i robotniczą, a zarządzony pobór nowych roczników dał dobre wyniki i sprowadził do szeregów znaczną ilość żołnierza, wyćwiczonego w wojnie światowej.

Jako państwo zaprzyjaźnione z k o a l i c j ą, zwróciła się Polska do niej z prośbą o p o m o c. Wszechwładny w Anglji prezydent gabinetu, L l o y d G e o r g e, okazał nam jawną niechęć, a tylko Francja była gotową do pomocy. Ostatecznie koalicja zgodziła się na pomoc w materjale wojennym pod warunkiem, że Polska zawrze zaraz rozejm z Rosją i odda w ręce Rady Najwyższej ustalenie swych granic wschodnich (łącznie ze sprawą Ziemi Czerwieńskiej), Śląska cieszyńskiego i Gdańska. Faktyczna p o m o c nadeszła tylko od F r a n c j i: przybył przedewszystkiem znakomity strategik, gen. W e y g a n d, i znaczna ilość oficerów, którzy wspólnie z naszym sztabem pracowali. Nadeszło też z Francji dużo amunicji i innego materjału wojennego. Było z tem także trudności niemało, gdyż N i e m c y s z y k a n o w a l i te transporty w najrozmaitszy sposób, w Gdańsku wywołali nawet strejk robotników portowych, który jednak wkrótce ustał, gdy na rozkaz marszałka Focha poczęto wyładowywać amunicję pod osłoną pancernika francuskiego i jego załogi. Także i inne państwa, jak Czechy, a nawet Belgja pod pozorem neutralności nie pozwalały przez swe terytorjum przewozić amunicji dla Polski.

Wielka bitwa pod Warszawą. «Cud nad Wisłą». Bolszewicy nie przystali na rozejm, którego żądała koalicja, nie przyjęli też

polskiej propozycji pokojowej (lipiec 1920). Tak byli pewni wygranej, że utworzyli już nawet rząd bolszewicki dla Polski, złożony z zdrajców, przejętych ich ideami, który to rząd z Moskwy jechał za główną armją rosyjską, dowodzoną przez Tuchaczewskiego. Liczyli bolszewicy na przyjaźń Niemców, a także na pomoc Litwinów kowieńskich, którzy nawet zajęli niektóre polskie miejscowości. Nieustępliwość wroga wyszła jednak ostatecznie Polsce na dobre. Akcja Rady Obrony Państwa, tudzież połączonych sztabów polskiego i francuskiego wydała owoce. W pierwszej połowie sierpnia była nasza armja podniesiona na duchu i gotowa do czynu.

Według pierwotnego planu wojennego miała armja polska cofać się, aby oprzeć się na linji Wisły i Sanu. Sprzeciwił się temu szef sztabu, gen. Rozwadowski, który nie chciał na pastwę wroga wydawać Lwowa i południowo-wschodnich ziem. Sprzeciwił się i Piłsudski, jako naczelny wódz i wypracował nowy plan, według którego podzielono cały front polski na 3 grupy. Front północny pod generałem Hallerem, złożony z $^3/_4$ sił polskich, sięgał od granicy niemieckiej aż po Dęblin i miał trzymać się w defensywie, a obejmował też dość obszerne półkoliste przedpole na wschód od Warszawy. Od Dęblina po Hrubieszów stały wojska grupy środkowej pod wodzą gen. Rydza-Śmigłego. Dalej znów ku południowi, okalając Lwów od wschodu, stały dywizje frontu południowego pod generałem Dowborem-Muśnickim. Podczas gdy Haller na silnie obwarowanych pozycjach miał powstrzymywać impet głównych sił rosyjskich, idących od północnego wschodu, miały wojska frontu środkowego rzucić się od strony rzeki Wieprza na lewe skrzydło i tyły nieprzyjaciela i zadać mu nietylko ostateczną klęskę, ale też odciąć go od Rosji i przyprzeć go do granicy Prus Wschodnich. — Nieprzyjaciel szedł główną siłą wprost na Warszawę, pewny, że wojsko polskie jest już tak osłabione, że nie zdoła stawić dłuższego oporu, i że Warszawa padnie. Zapowiedział nawet, iż 15 sierpnia zajmie Warszawę. Na obu skrzydłach zebrali Moskale 2 armje, złożone przeważnie z jazdy. Podczas gdy od południa pędził na Lwów Budiennyj, na północy szła armja złożona w znacznej części z jazdy, której wodzem był Tatar, Gaja-Beżys-Chan, aby tą samą drogą, co Paskiewicz w r. 1831, iść na Płock, a dalej przez Toruń ku Gdańskowi i uniemożliwić nadsyłanie transportów amunicyjnych dla Polski. Część tej armji miała przeprawić się przez Wisłę i uderzyć na Warszawę od zachodu.

Główne siły Moskali pod Tuchaczewskim[1]) parły wprost na stolicę, ale na przedpolach Warszawy spotkały się z silnym, a bohaterskim oporem. Kluczem pozycji przedpola warszawskiego było miasteczko Radzymin, które po zaciętej walce Moskale zajęli. Polacy podejmowali 6 kontrataków, aż za szóstym odzyskali tę ważną pozycję[2]). Przełomowym dniem dla walk na przedpolu warszawskiem był 15 sierpnia, kiedy bolszewicy zostali odparci z wielkiemi stratami. Charakterystycznem jest, że właśnie tego dnia ogłaszały gazety niemieckie, że Warszawę zdobyli Moskale. Ponieważ jednak napór wroga był silny, przeto jeszcze 2 dni przedtem dla odciążenia tego frontu polecił Haller gen. Sikorskiemu od strony Modlina uderzyć zaczepnie w kierunku północnym. Sikorski przełamał front wroga, przez co odciął od głównej armji Gaję-Beżys-Chana, który, nie zdając sobie sprawy z tego, co się za nim dzieje, w parę dni potem zdobył dzielnie broniący się Płock[3]) i zapędził się aż ku granicy województwa pomorskiego. — Tymczasem Naczelnik Państwa objął osobiście komendę nad grupą środkową, która potrzebowała paru dni, aby zebrać się, gdyż poszczególne jej dywizje odpierały wroga nad Bugiem, a dopiero spełniwszy dokładnie to zadanie, szły ku wyznaczonym pozycjom. Zebrawszy i uporządkowawszy 5 dywizyj za linją środkowego i dolnego Wieprza, rozpoczął Piłsudski 16 sierpnia szybki i energiczny atak w kierunku na Siedlce, t. j. od południa ku północy, i zaszedł w ten sposób nieprzyjacielowi na tyły. Siły wroga były jednak już wyczerpane forsownemi i bezskutecznemi atakami na front Hallera, a uderzenie grupy Piłsudskiego zdemoralizowało je zupełnie. Bitwa pod Warszawą była wygrana. Nieprzyjaciel cofał się w popłochu ku wschodowi i nie był nawet w stanie stawić poważniejszego oporu na linji Bugu.

Tymczasem lewe skrzydło grupy Hallera parło dalej ku północy od Modlina ku granicy Prus Wschodnich, a że grupa Piłsudskiego szła do tego skrzydła równolegle, choć w pewnym oddale-

---

[1]) Armja Tuchaczewskiego liczyła około 200.000 ludzi, podczas gdy polskie wojska frontu północnego i środkowego liczyły około 150.000.

[2]) Tu poległ bohaterski prefekt jednego z gimnazjów warszawskich, ks. Ignacy Skorupka, który z krzyżem w ręku zachęcał do walki bataljon ochotników, złożony prawie z samej młodzieży szkolnej.

[3]) Płocka broniła dzielnie nietylko załoga, ale i cała ludność. I tu, podobnie jak we Lwowie, odznaczyła się walecznością patrjotyczna młodzież szkolna.

niu, również ku granicy niemieckiej w kierunku na Łomżę, przeto groźna zrazu armja Gaji-Beżys-Chana nie miała innego ratunku, jak chronić się na terytorjum pruskie. Prusacy i Litwini kowieńscy pogwałcili oczywiście neutralność, którą urzędowo byli ogłosili, i pozwolili znacznej części północnej armji bolszewickiej przejść przez swe ziemie i połączyć się z cofającą się armją rosyjską. Niektóre tylko części przebiły się ku wschodowi, ponosząc ogromne straty. Armję rosyjską spotkał więc ogromny pogrom. Nasi wzięli do niewoli blisko 70.000 jeńców, 231 dział, mnóstwo innej broni i przyborów wojennych. Nic dziwnego, że podniesiony teraz na duchu i wiarą w swe siły zapalony naród nazwał te zwycięskie boje «cudem nad Wisłą», podobnie jak Francuzi nazwali swe zwycięstwo w r. 1918 «cudem nad Marną».

Nieco później oczyszczono z wroga wschodnią Małopolskę. Bohaterski Lwów, który i teraz zajął dzielną postawę, był uratowany. Jego «orlęta» zdobyły sobie nowe, choć obficie krwią zlane wawrzyny [1]).

Bolszewicy zostawili jednak w całej Polsce za sobą ruinę. Cała wschodnia część kraju, gdzie stanęła ich stopa, była obrabowana, mnóstwo osad ludzkich obróconych w perzynę, tysiące pomordowanych, wiele cennych dzieł sztuki rozmyślnie barbarzyńsko zniszczonych.

W pościgu za wrogiem przekroczono na południu Zbrucz i zajęto przeważną część Wołynia, środek naszego wojska stanął w pobliżu Mińska, a północne skrzydło doszło do Dźwiny.

Jeszcze przed bitwą pod Warszawą rozpoczął rząd polski pod presją Anglji rokowania o rozejm, które toczyły się w Mińsku Litewskim. Bolszewicy swoim zwyczajem zwlekali i stawiali wygórowane warunki, ale klęska sprawiła, że byli mniej hardzi. Układy toczyły się teraz w Rydze, i tam ostatecznie podpisano rozejm 12 października 1920 r., który później zatwierdził tak nasz sejm, jak i rząd bolszewicki.

Z rozejmu skorzystali przedewszystkiem bolszewicy i zwrócili swoje siły przeciw Wranglowi, który został zupełnie pobity. Temu samemu losowi ulegli Petlura na Ukrainie i Bułak-Bałachowicz na Białej Rusi, który, mając oddział złożony głównie z Ro-

[1]) Orlętami nazwano po bojach z r. 1918/19 waleczną młodzież lwowską. W r. 1920 zapisał się chlubnie oddział młodzieży lwowskiej w potyczce pod Zadwórzem. Otoczony przez przeważne siły kozackie z armji Budiennego, poległ prawie cały, ale nieprzyjaciel nie odważył się iść dalej na Lwów.

sjan, próbował wywalczyć niepodległość dla tego kraju. Z końcem r. 1920 cofnęły się niedobitki wojsk ukraińskich i białoruskich do Polski, która musiała je rozbroić w myśl zasad prawa międzynarodowego.

Pokój w Rydze w r. 1921. Rokowania o stały pokój z Rosją szły dość leniwo, bo przeciwnik, czując się teraz pewniejszym po upadku Wrangla, próbował nowych wykrętów i zwlekań. Ostatecznie 18 marca 1921 r. zawarto pokój, który w parę tygodni potem zatwierdził sejm polski. Pokój ryski ustanowił jako granicę linję biegnącą wzdłuż Dźwiny od Dynaburga do Dzisny, dalej wprost do rzeki Moroczy, pobocznej Słuczy północnej, poczem prawie prostą linją do źródeł Zbrucza, a wzdłuż tej rzeki do Dniestru. W ręku Rosji został Mińsk, a także i Słuck; Polska odzyskała część Wołynia aż poza Równe i Krzemieniec, na Białej Rusi Nieśwież i całe Nowogródzkie. W odzyskanem terytorjum są Polacy najliczniejszym stosunkowo narodem i mają tam przygniatającą przewagę kulturalną. W traktacie pokojowym zrzekły się wprawdzie obie strony kosztów wojennych, ale Rosja zobowiązała się do zwrotu wszystkich zabytków sztuki i kultury, jakie kiedykolwiek, jeszcze od czasów rozbiorów, Polsce zrabowała. Miały więc wrócić starodawne, czcigodne dowody polskiej pracy kulturalnej, jak wywiezione archiwa, jak bibljoteka Załuskich, zrabowana za Katarzyny II, sztandary naszej armji z r. 1831 i t. d., wreszcie urządzenia fabryk b. Królestwa, wywiezione w r. 1915. Rosja zobowiązała się nadto do zwrotu 30 miljonów rubli w złocie, jako odszkodowania z powodu dawniejszego udziału ziem polskich w życiu gospodarczem Rosji, i 29 miljonów rubli w złocie za urządzenia kolejowe, wywiezione do Rosji. Pokój zastrzegł też prawa mniejszościom narodowym w obu państwach i zawierał szereg postanowień natury handlowej.

Dodatnie skutki pokoju okazały się niebawem. Znaczna liczba zwolnionych z wojska żołnierzy wróciła do swych zajęć zawodowych, co podniosło powoli pracę gospodarczą kraju. — Zagranica, gdzie w czasie wojny z bolszewikami panowało dość powszechne mniemanie, że Polska ulegnie, zaczęła odnosić się do nas życzliwiej. Francja, która jedyna dała nam pomoc w czasie wojny, okazała też i teraz tę życzliwość najwyraźniej. Naczelnik Państwa udał się jeszcze z końcem stycznia r. 1921 do Paryża, gdzie 5 lutego zawarto ścisłe przymierze między Francją a Polską. Przymierze to uzupełnia umowa handlowa między obu państwami, zawarta w lutym 1922. Odtąd też obowiązują oba

akty. Nieco później (marzec) zawarł też nasz rząd przymierze z Rumunją, celem wzajemnej obrony granic wschodnich obu państw. Staraniem ministra spraw zagranicznych, Skirmunta, przyszło też do zbliżenia się do Czech.

Litwa. Powstałe po upadku carskiej Rosji państewko litewskie ze stolicą w Kownie (t. zw. «Litwa Kowieńska») odnosi się wrogo do Polski. Ta nienawiść jest posiewem długoletnich rządów moskiewskich, które chcąc osłabić polskość, popierały młody ruch narodowy litewski [1]). Rząd litewski dąży do tego, by stworzyć wielkie państwo litewskie ze stolicą w Wilnie. W mieście tem niema i 3% Litwinów, przygniatająca większość mieszkańców jest polską. Tak samo polskiemi są sąsiednie powiaty, gdzie także Litwinów jest znikomy procent. Podobne stosunki panują w Grodzieńskiem.

Już od początku swego istnienia doznawało państewko litewskie czynnego poparcia od Niemiec. Po wycofaniu się wojsk niemieckich istniała i nadal ścisła przyjaźń, której źródłem była wspólna niechęć ku Polsce. Wynikło z tego także zbliżenie Litwinów do bolszewików, pomimo, iż formalnie byli na stopie wojennej z nimi. W czasie wojny z r. 1920 łamała Litwa kowieńska neutralność na każdym kroku, a wreszcie zawarła z Rosją pokój, na mocy którego miało Wilno do Litwy należeć. Jakoż bolszewicy oddali Litwie to miasto, a natomiast wojska kowieńskie zaczepiły zdradziecko naszą armję. Wprawdzie byłoby rzeczą nietrudną pobić małe a dokuczliwe państewko, ale ze względu na opinję publiczną Europy oddał rząd nasz zatarg w ręce Ligi Narodów, która zmusiła Litwę do uszanowania ustanowionej linji demarkacyjnej.

Postępowanie Litwinów wywołało w całej Polsce słuszne oburzenie; najbardziej wzburzeni byli Polacy na Ziemi Wileńskiej. Z tego powodu część wojska polskiego, t. zw. «dywizja litewsko-białoruska», złożona przeważnie z mieszkańców tych ziem, a zostająca pod dowództwem gen. Żeligowskiego, działając na własną rękę, zajęła Wilno i wypędziła Litwinów. Przyszło do krótkiej walki między Żeligowskim a Kownem, którą przerwała interwencja koalicji; ale ten ryzykowny, choć z czystego patrjotyzmu płynący krok generała wywołał złe wrażenie na Zachodzie. W Polsce i w nowoutworzonem przez Żeligowskiego państwie, które nazwano potocznie «Litwą środkową», nie było zgody,

[1]) Ob. wyżej, str. 145.

czy dążyć do unji z Polską, opartej na federacji, czy też kraj wcielić wprost do Polski. Sprawę wzięła w swe ręce Liga, która postanowiła załatwić ją przez bezpośrednie rokowania między Polską a Kownem. Prezes Ligi, Belgijczyk Hymans wypracował projekt ugody dość niepraktyczny i dla Polski niekorzystny, który jednak rząd polski uznał za podstawę do dalszych rokowań, aby Lidze okazać chęć do zgody. Litwa nie zgodziła się jednak na żadną ugodę. Chcąc przekonać koalicję, a przedewszystkiem Anglję, że ludność Litwy Środkowej pragnie należeć od Polski, zarządził tymczasowy rząd wileński wybory do sejmu. Posłów do sejmu wileńskiego wybrali też mieszkańcy powiatów lidzkiego i brasławskiego, które należą do Polski. Widząc, że jego osoba budzi podejrzenia Anglji, opuścił gen. Żeligowski kraj jeszcze przed wyborami. Sejm wileński uchwalił połączenie kraju z Rzeczpospolitą, co potem warszawski Sejm Ustawodawczy ostatecznie zatwierdził (wiosna 1922).

Pozostała jeszcze sporną sprawa t. zw. «pasa neutralnego» między Polską a Litwą Kowieńską. Litwini dopuszczali się na tem pograniczu najrozmaitszych gwałtów, aż ostatecznie koalicja zadecydowała w r. 1923 podział tego pasa między oba państwa. Podział ten, choć w szczegółach dla nas krzywdzący, ustalił wreszcie nasze granice na tym odcinku. Nie ustawała jednak i później nienawistna wobec nas polityka rządu kowieńskiego, który ciągle zgłaszał swe pretensje do Wilna. Państewko litewskie okazuje wyraźne sympatje do Rosji i Niemiec, pomimo, iż z ostatniemi miało w r. 1923 pozorny zatarg o Kłajpedę. Miasto to, należące przed wojną do Prus, o znacznym procencie ludności niemieckiej, tworzyło od r. 1919 wraz z okręgiem odrębną jednostkę polityczną pod protektoratem koalicji. Litwini zajęli to terytorjum przemocą, okazując lekceważenie wobec państw zachodnich. Zuchwałe to przedsięwzięcie uszło im bezkarnie, gdyż między Francją (która utrzymywała w Kłajpedzie szczupły garnizon) a Anglją nie było zgody, a zresztą żaden rząd nie chciał z powodu tego drobnego terytorjum narażać na szwank pokoju europejskiego. Francja zajęta była nadto bardzo ważnemi sprawami, gdyż ciągłe zwlekanie Niemiec z wypłatą odszkodowania wojennego zmusiło ją do wojskowej okupacji zagłębia rzeki Ruhry, terytorjum, na którem znajdują się bardzo ważne niemieckie kopalnie węgla i żelaza, tudzież najważniejsze fabryki broni (Essen).

Kresy Zachodnie. Plebiscyty. Granicę polsko-niemiecką określił już pokój wersalski. Ratyfikacja tegoż nastąpiła jednak dopiero w styczniu r. 1920. Ponieważ z terytorjum, przyznanego jej, posiadała Polska dotąd tylko Poznańskie i to niecałe, przeto teraz musiały władze i wojska niemieckie kraj ten opuścić, a w czasie od 17 stycznia do 10 lutego 1920 zajęły go wojska polskie pod gen. Hallerem, który wreszcie jako pierwszy żołnierz polski stanął nad wolnem polskiem morzem. Zaraz też rozpoczęto organizację polskich władz w odzyskanych ziemiach.

Plebiscyty natomiast wypadły niedobrze. Pomimo, iż władzę naczelną w terytorjach plebiscytowych objęły komisje koalicyjne, zostali tam liczni urzędnicy niemieccy, którzy nie wahali się naszych rodaków teroryzować przy pomocy miejscowej ludności niemieckiej. Na Mazurach było też dla nas ujemnem, że ludność tamtejsza, protestanckiej religji, choć polska z języka, była tylko w drobnej części uświadomioną narodowo, a oddawna utraciła łączność z ojczyzną. Najgorszem było, iż plebiscyt zarządziła koalicja na czas najazdu bolszewickiego, to też ludność, którą Niemcy zapewniali, że Polska upadnie, głosowała przeważnie za Niemcami. Z terytorjów plebiscytowych w Prusiech Wsch. i Zach. nie otrzymaliśmy prawie nic, to też obecnie granicę wschodnią województwa pomorskiego stanowi Wisła, począwszy od terytorjum gdańskiego po Grudziądz; dalej posiadamy Ziemię Chełmińską i mały skrawek Prus Wschodnich koło Działdowa.

Wojna bolszewicka wywarła też ujemny wpływ na rozwiązanie sprawy Śląska Cieszyńskiego. Przechodziła ta sprawa różne fazy. Ziemia ta dostała się pod tymczasowy zarząd komisji koalicyjnej, która nie umiała powstrzymać różnych nadużyć czeskich. Wpływy czeskie na koalicję były bardzo silne; ulegała im nawet Francja, która uważa Czechów za swych bardzo pewnych sprzymierzeńców. Czesi skorzystali z tego bardzo zręcznie, dążąc do opanowania bogactw górniczych kraju; chodziło im też o opanowanie linji kolejowej bogumińsko-koszyckiej, rzekomo dla nich bardzo ważnej. Ostatecznie nie zarządzono nawet plebiscytu, który przy bardzo silnem poczuciu narodowem tamtejszej ludności musiałby wypaść dla nas dobrze, lecz Rada Najwyższa sama rzecz rozstrzygnęła. Spotkała nas tu krzywda, gdyż przyznano nam mniej jak połowę kraju i to bez okolic górniczych. Czesi dostali nawet dworzec kolejowy w Cieszynie (bez miasta) i całą linję kolejową koszycko-bogumińską.

Orawa i Spisz. Polska miała też uzasadnione pretensje do dwu terytorjów u zachodnich i południowo-wschodnich stoków Tatr, t. j. do Orawy i Spisza. Spisz, oddany niegdyś Polsce w zastaw przez króla węgierskiego, Zygmunta Luksemburczyka, należał do niej aż do drugiej połowy XVIII wieku, kiedy, jeszcze przed pierwszym rozbiorem, zagarnęła tę ziemię Austrja. Mimo germanizacji i madjaryzacji[1]) utrzymała się tu ludność polska, zwłaszcza w gminach, położonych bliżej polskiej granicy. I na zachodnim stoku Tatr, w dolinie rzeki Orawy[2]), jest sporo gmin polskich, gdyż niezależnie od granic politycznych polscy górale skolonizowali od wieków tę ziemię, należącą do Węgier. — Za czasów swego państwowego rozwoju w drugiej połowie XIX wieku nie okazywali Węgrzy żadnego zrozumienia dla praw licznych niewęgierskich narodów, które były pod ich rządami. Biorąc sobie za wzór pruskie metody wynarodawiania, ściągnęli na siebie nienawiść Rumunów, Słowian południowych i Słowaków, co obok prusofilstwa rządu budapeszteńskiego przyczyniło się do tego, że po wojnie światowej koalicja postąpiła z nimi bezwzględnie i okroiła bardzo znacznie ich terytorjum. Słowacy, etnograficznie najbliżsi Czechom, ale bliscy także Polakom, byli od 900 lat pod panowaniem węgierskiem i doznawali od nich, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku, rozlicznych prześladowań. — Mimo, iż Węgrzy radzi nieraz byli zapewniać Polaków o swej sympatji, to jednak ludowi polskiemu na Orawie i Spiszu nie chcieli przyznawać żadnych praw narodowych i językowych, lecz madjaryzowali go tak samo, jak Słowaków. Z ludu polskiego wytworzyła się jednak garść inteligencji, która, uświadamiana narodowo przez niektórych polskich uczonych, literatów i zwiedzających te urocze zakątki górskie turystów, zaczęła budzić uświadomienie narodowe i wśród polskich górali spiskich i orawskich[3]). Wynikiem było, iż ludność ta powitała radośnie wojska polskie, które w jesieni r. 1918, po upadku rządów węgierskich, przybyły na Spisz i Orawę. Szczupłe polskie

[1]) Węgrzy sami nazywają się w swym języku «Madjarami», stąd madjaryzacją nazywano gwałtowne przymuszanie ludzi innych narodów, aby stawali się Węgrami.

[2]) Orawa, poboczna Wagu, głównego dopływu Dunaju na Słowaczyźnie.

[3]) Zasługę obudzenia polskiego ruchu narodowego na Spiszu i Orawie mają głównie niektórzy uczeni i działacze narodowi z Krakowa.

siły musiały jednak niebawem ustąpić przed przemocą Czechów, za którymi oświadczyła się większość Słowaków, i którzy zdołali pozyskać sobie polityczne poparcie koalicji. — Polska protestowała przeciw utracie tych ziem. Spór o te dzielnice zakończyło orzeczenie Rady Najwyższej koalicji, które przyznało Polsce tylko po kilkanaście wiosek na Spiszu i na Orawie (lipiec 1920 r.).

Pozostało jeszcze spornem drobne terytorjum na Spiszu. Była to dolina Jaworzyny, ważna dla naszej turystyki. Pomimo, iż ludność tamtejsza jest polską, pomimo, iż sami posiadają przeważną część Tatr, a więc turystyka ich może rozwijać się doskonale, nie chcieli nam Czesi oddać Jaworzyny. Ostatecznie najważniejszą część spornego terytorjum, jak lasy i hale, przyznano Czechosłowacji. Epizod ten, bez głębszego zresztą znaczenia, jest tylko dowodem, że stosunek nasz do zachodnich pobratymców nie jest taki, jakimby mógł być. Zasadnicza zmiana leży w obustronnym interesie ze względu na wspólne niebezpieczeństwo niemieckie.

Gdańsk, którym rządzi senat, złożony przeważnie z niemieckich szowinistów (skłaniające się ku ugodzie z Polską niemieckie sfery kupieckie nie mają decydującego głosu), okazywał nam jawną niechęć, zwłaszcza w czasie najazdu bolszewickiego. Dążył on wyraźnie do tego, by być zupełnie niepodległem państwem, a nie «wolnem miastem» w łonie naszej Rzeczypospolitej, jak stanowi pokój wersalski. Popierali te dążenia komisarze koalicyjni, zazwyczaj Anglicy. Po naszem zwycięstwie nad bolszewikami zawarł jednak Gdańsk z nami pod egidą koalicji ugodę (listopad 1920), w której otrzymał tylko prawa wolnego miasta. Ogółem nie różni się ta ugoda znacznie od pierwotnych postanowień wersalskich, choć jest dla nas w różnych szczegółach mniej korzystną. Nie brak jednak ustawicznie różnych dowodów, że senat gdański jest stale Polsce niechętny. — Wiedząc, że ostatecznie prawo używania portu gdańskiego, zwłaszcza do celów wojennych, zależeć będzie w znacznej mierze od dobrej woli władz gdańskich i urzędującego tam stale komisarza Ligi, rozpoczął nasz rząd budowę portu w Gdyni, na terytorjum polskiego Pomorza i połączył to miasto z siecią kolei polskich.

Górny Śląsk jęczał pod ciężkiem jarzmem pruskiem, które zawisło nad nim po stłumieniu powstania w r. 1919. Dopiero w styczniu r. 1920 objęła komisja koalicyjna zarząd kraju, ale raczej nominalnie, gdyż na miejscu pozostały wszystkie nie-

mieckie władze. Niemcy organizowali oddziały bojowe [1]), które teroryzowały Polaków, nie cofając się nawet przed morderstwami. Do szczytu doszły te utrapienia w czasie najazdu bolszewickiego, to też ludność polska wywołała drugie powstanie, które wreszcie zmusiło władze koalicyjne do działania. Znienawidzoną policję niemiecką usunięto, a zaprowadzono milicję, złożoną z miejscowej ludności obu narodów. Ponieważ Niemcy straszyli Górnoślązaków, że w razie przyłączenia kraju do Polski spadnie na nich nędza, i agitowali przeciw polskim urzędnikom z innych dzielnic, których miałby przysłać rząd warszawski, przeto sejm polski uchwalił osobny statut dla przyszłego województwa śląskiego, zapewniający mu obszerną autonomję.

Niemcom chodziło przedewszystkiem o zatrzymanie olbrzymich bogactw mineralnych kraju. Francja zrozumiała jednak, że Śląsk właśnie z powodu bogactwa węgla i metali będzie zbrojownią Niemiec, i poczęła energicznie popierać Polskę. Spotkała się jednak z oporem Anglji, która ze względu na swe interesa handlowe chciała, aby Niemcy były krajem bogatym, a nadto bała się przewagi politycznej i militarnej Francji w Europie. Na tem tle rozgrywała się przez szereg miesięcy akcja dyplomatyczna. Za sprawą Anglji i Lloyd George'a odraczano ciągle plebiscyt, ale wreszcie wobec rosnącego wzburzenia umysłów na Śląsku postanowiono go przeprowadzić 20 marca 1921. Za sprawą Anglji dopuszczono do głosowania «emigrantów śląskich», t. j. ludzi na Górnym Śląsku urodzonych, choćby nawet tam od szeregu lat nie mieszkali. Wzięło ich udział ponad 200.000 z Niemiec, a ledwo kilkanaście tysięcy z Polski. Ostatecznie głosowało za Polską około 3/7 gmin, ale ponad połowę głosów uzyskali Niemcy. Koalicja postanowiła jednak już poprzednio, że rozstrzygnięcie nastąpi gminami, to też nie można było uwzględnić żądania Niemców, aby im oddać cały kraj na podstawie uzyskanej ogólnej większości głosów. Chcąc sprawę przemocą rozstrzygnąć, prowokowali Niemcy dalej ludność polską, aby wywołać nowe powstanie, stłumić je i kraj zagarnąć przemocą. Powstanie (trzecie!) wybuchło istotnie (maj 1921); ogłoszono tymczasowy rząd narodowy, na którego czele stanął Wojciech Korfanty, długoletni poseł i obrońca praw ludności polskiej jeszcze w parlamencie niemieckim, a ostatnio komisarz

[1]) Mimo bowiem pozornego rozbrojenia istnieje w Niemczech mnóstwo organizacyj wojskowych, przejętych żądzą odwetu, wobec których republikański rząd niemiecki jest bezsilnym, czy też bezsilnego udaje.

polski przy komisji koalicyjnej górnośląskiej. Dowództwo wojskowe objął Wielkopolanin, hr. Mielżyński. Przez cały prawie miesiąc wrzała na Górnym Śląsku wojna, ale podczas gdy rząd Rzeczypospolitej przestrzegał ściśle neutralności, dozwolił rząd niemiecki, że na Górny Śląsk śpieszyły niby ochotnicze posiłki z całych Niemiec, uzbrojone i zaopatrzone we wszystkie urządzenia techniki wojennej. Pośrednictwo koalicji i przybycie większych wojsk koalicyjnych położyło kres walce zbrojnej, w której Polacy górnośląscy nie ulegli.

Powstanie ściągnęło jednak na Polskę nową falę niechęci w Anglji, a nawet we Włoszech. Wszechwładny Lloyd George występował przeciw Polsce z coraz większą niechęcią. Zgodzono się wreszcie, że granice wytyczy Liga Narodów. Ostateczne orzeczenie Ligi (październik 1921) przyznało Polsce 1/3 terytorjum plebiscytowego, w czem mieści się jednak część ważnego okręgu górniczego z Katowicami i Mysłowicami. Rozstrzygnięcie nie jest tedy dla nas całkiem niekorzystne, choć niestety około 1/4 miljona Polaków pozostała pod pruskim rządem. W ciągu pierwszych miesięcy r. 1922 zorganizowano polskie władze w nowem województwie śląskiem. Z końcem czerwca i na początku lipca 1922 r. wkroczyły na Górny Śląsk wojska polskie i objęły prastarą dzielnicę piastowską we władanie Rzeczypospolitej. — Rozpoczyna się normalne życie w odzyskanym kraju, który powoli dźwiga się ekonomicznie. Los jednak rodaków naszych, pozostałych pod pruskim rządem, jest bardzo ciężki.

Ustalenie granic wschodnich. Widoczne postępy w konsolidowaniu się Rzeczypospolitej, czem korzystnie wyróżnia się nasze państwo od niejednego z sąsiednich, przekonały koalicję, że Polska jest głównym czynnikiem ładu i porządku na północnym wschodzie Europy. Zrozumiano tedy, że niesprawiedliwem było zarządzenie z r. 1919 co do Ziemi Czerwieńskiej. To też, gdy w jesieni r. 1922 upadł wreszcie w Anglji gabinet Lloyd George'a, i nastąpiło tam sprawiedliwsze ocenianie Polski, dzięki prezydentowi ministrów, Balfour'owi i ministrowi spraw zagranicznych, Chamberlain'owi, zdołały dyplomacja francuska i polska doprowadzić do tego, że cała koalicja uznała przynależność tych wszystkich ziem, które jej Rosja odstąpiła w pokoju ryskim. W ten sposób ustalono nasze wschodnie granice na całej linji od Dźwiny po Dniestr (marzec 1923 r.).

Sprawy wewnętrzne. Konstytucja 17 marca 1921 r. Równolegle ze sprawami zagranicznemi pracowano u nas bardzo gorliwie nad

wewnętrzną organizacją. Podnieść należy, że włożyły w to dużo pracy wszystkie ministerstwa, a zwłaszcza gabinet Ponikowskiego (od jesieni 1921 r. do czerwca 1922 r.).

Na czoło wysunęła się — zresztą już oddawna — praca nad uchwaleniem konstytucji, którą zajmował się sejm od chwili swego zebrania. Sprawa ta przechodziła różne okresy, a ostatecznie uchwalenie konstytucji przeciągało się, gdyż wybuchły na tem tle zatargi między stronnictwami. Wzgląd na sprawy zewnętrzne (groza wojny bolszewickiej i plebiscyt górnośląski) spowodował jednak przyśpieszenie prac. Ostatecznie uchwalono konstytucję tuż przed plebiscytem górnośląskim, dnia 17 marca 1921 r., i to prawie jednogłośnie. Konstytucja 17 marca jest więc podstawą organizacji państwa polskiego. Wszelka władza wypływa z woli narodu, którą reprezentują Sejm i Senat. Sejm jest władzą ustawodawczą i kontroluje władzę wykonawczą; składa się z 444 posłów, wybranych na lat 5 na podstawie 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania przez wszystkich pełnoletnich obywateli i pełnoletnie obywatelki państwa. Czynne prawo wyborcze mają osoby. które ukończyły 21, bierne, które ukończyły 25 lat. Senat liczy 111 członków. Pochodzi on też z wyborów, ale tu prawo wyborcze czynne mają tylko osoby, które ukończyły lat 30, bierne, które ukończyły 40 lat życia. Władza Senatu jest dość ograniczoną, gdyż ma on wobec Sejmu tylko t. zw. prawo «veto» i to bez inicjatywy prawodawczej. — Naczelnik Państwa nosi tytuł «Prezydenta Rzeczypospolitej»; wybiera go «Zgromadzenie Narodowe» t. j. izby poselska i senatorska, razem złączone, na lat 7. Jest on reprezentantem państwa, mianuje ministrów i najwyższych urzędników, oraz dowódców wojska. Jest zwierzchnikiem siły zbrojnej, ale na wypadek wojny musi mianować osobnego naczelnego wodza. Władza Prezydenta jest w porównaniu z ustrojem innych państw dość ograniczoną na rzecz Sejmu. Pod tym względem, jak zresztą pod wielu innemi, wzięto u nas wzór z Francji, ale jeszcze bardziej władzę Prezydenta ograniczono, gdyż nie przyznano mu prawa «veto» przeciw uchwałom sejmowym. To też, jeżeli ustawa zgodnie z szczegółowemi przepisami konstytucji przejdzie przez Sejm i Senat, jest Prezydent według konstytucji obowiązany zarządzić jej ogłoszenie. Władzę wykonawczą sprawuje Prezydent nie osobiście, lecz przez ministrów, odpowiedzialnych przed Sejmem i przez urzędników, za których czynności ponoszą ministrowie odpowiedzialność. — Natomiast dość znaczną władzę przyznała konstytucja marcowa

Marszałkowi Sejmu, który zastępuje nawet Prezydenta Rzplitej, gdy godność ta niespodziewanie zawakuje.

Pozatem zawiera konstytucja nasza przepisy analogiczne do ustaw innych współczesnych państw demokratycznych, a więc ścisłą odpowiedzialność ministrów, równość wobec prawa, wolność osobistą i religijną, wolność nauki i pracy, znaczne prawa dla obywateli narodowości niepolskich, o ile oczywiście nie działają na szkodę państwa i t. d. Konstytucja uznaje też zasadę niezawisłości sądownictwa. Władzę wykonawczą sprawują ministerstwa, których liczba zmieniała się, a obecnie (marzec 1929) wynosi 13. Z powodu bardzo wielkich różnic, jakie zachodzą w przepisach prawnych i stosunkach gospodarczych różnych dzielnic, musiano zatrzymać narazie odrębność niektórych urządzeń publicznych. Zrazu rządziły ministerstwa bezpośrednio tylko na obszarze b. zaboru rosyjskiego. Władze i urzędy b. zaboru austr. poddano stosunkowo dość szybko pod kompetencję centralnych władz warszawskich. Z dniem 1 września 1921 zniesiono dawne namiestnictwo, jako główną władzę rządową tej dzielnicy, które zrazu fungowało i za czasów polskich pod zmienioną tylko nazwą «generalnej delegatury rządu». Z tym dniem wprowadzono też podział tej dzielnicy na cztery województwa.

Inaczej przedstawia się ta sprawa w b. zaborze pruskim, z powodu bardziej odrębnych stosunków tej dzielnicy. Tu zrazu spoczywał rząd w ręku Naczelnej Rady Ludowej i jej Komisarjatu. Władze te ustąpiły w jesieni r. 1919 miejsca «Ministerstwu b. dzielnicy pruskiej», które przez dłuższy czas rządziło bezpośrednio tą dzielnicą. Jemu poddano oba tamtejsze województwa i inne władze, z wyjątkiem wojskowych. Minister rezydował stale w Poznaniu, ale miał głos na pełnej radzie ministrów w Warszawie. Miał zrazu pod sobą tyle fachowych departamentów, ile było ministerstw w stolicy państwa. Później poddano koleje, szkoły i sądy bezpośrednio pod ministerstwa warszawskie. Z wiosną r. 1922 nastąpiło rozwiązanie odrębnego «Ministerstwa b. dzieln. prus.», i wszystkie władze wielkopolskie i pomorskie poddano pod zwierzchnictwo centralnych władz warszawskich. (Pierwszym ministrem był zasłużony poseł, Dr. Seyda, ostatnim, Dr. Józef Wybicki, potomek autora «pieśni legjonów»).— Urzędnicy Niemcy, którzy zrazu tu jeszcze pozostali pod rządami polskiemi, ustąpili wszyscy.

Zgodnie z przepisami konstytucji przeprowadzono też podział

całego państwa na większe okręgi administracyjne, którym nadano tradycyjną nazwę województw. Jest ich 16, a to: poznańskie i pomorskie w b. zaborze pruskim; warszawskie łódzkie, białostockie [1]), lubelskie i kieleckie w b. Królestwie Kongr.; krakowskie, lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie w b. zaborze austrjackim; wileńskie, wołyńskie, poleskie i nowogródzkie na kresach wschodnich. Szesnastem jest województwo śląskie. Województwa dzielą się na powiaty ze starostami na czele. Konstytucja postanawia, że województwa, powiaty i gminy mają być także jednostkami samorządu terytorjalnego. Gminy miejskie i wiejskie mają samorząd wcale rozległy. Przewidziane jest organizowanie sejmików powiatowych i wojewódzkich, ale władzami wykonawczemi tych sejmików mają być wydziały powiatowe i wojewódzkie , złożone tak z członków wybieralnych przez sejmiki, jak i z urzędników państwowych, pod przewodnictwem starosty, względnie wojewody. Organizacja sejmików powiatowych została przeprowadzona w b. zaborze pruskim i rosyjskim, organizacja sejmików wojewódzkich tylko w zaborze pruskim. W województwie poznańskiem i pomorskiem na czele wydziału wojewódzkiego, czyli «krajowego», stoi «starosta krajowy», mający też własną kancelarję wydziału krajowego, niezależną od wojewody. W b. zaborze austrjackim, przemieniono dawniejszy autonomiczny Wydział Krajowy na «Tymczasowy Wydział Samorządowy» i podporządkowano wojewodzie lwowskiemu, ale w ostatnich czasach (1928) rozpoczęto likwidację tej instytucji. Również i wydziały powiatowe są podporządkowane starostom. W przyszłości ma nastąpić reorganizacja władz samorządowych w tej dzielnicy. Najobszerniejszy samorząd ma województwo śląskie.

Zgodnie z tradycjami Komisji Edukacyjnej rozpoczęło Ministerstwo Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego wielkie dzieło organizacji szkolnictwa narodowego, troszcząc się przedewszystkiem o rozwój szkół najniższych, czyli powszechnych. Każde dziecko musi przez 7 lat uczęszczać do szkoły powszechnej, gdyż wszyscy obywatele muszą posiadać elementarną bodaj oświatę. Powiększa się też, choć powoli, liczbę szkół średnich i zawodowych i organizuje je w myśl najnowszych zasad, przyjętych w społeczeństwach zachodnich. Rząd opiekuje się również oświatą pozaszkolną. Co do szkół wyższych możemy

[1]) Granice tego województwa nie pokrywają się ściśle z dawną granicą między Królestwem a Krajami Zabranemi.

się również poszczycić znacznym postępem. Polska ma 6 uniwersytetów. Obok krakowskiego, lwowskiego i warszawskiego stanęły już za czasów niepodległości: wileński i poznański (z wydziałem rolniczo-leśnym), jako zakłady państwowe, i lubelski, jako zakład prywatny. Obok nich istnieje «wolna wszechnica polska» w Warszawie. Mamy nadto 2 politechniki, warszawską i lwowską, z którą połączono zniszczoną przez ukraińców dublańską akademję rolniczą. Do szkół zawodowych uniwersyteckiego stopnia należą też wojskowa szkoła sztabu generalnego w Warszawie, akademja górnicza w Krakowie i akademja sztuk pięknych tamże, tudzież szkoła główna gospodarstwa wiejskiego w Warszawie, akademja weterynarji we Lwowie i niektóre inne. Uniwersytety i inne szkoły, im równorzędne, mają obszerną autonomję, podlegając zresztą bezpośrednio Ministerstwu W. R. i O. P. Szkoły średnie i niższe, tak ogólnokształcące, jak i zawodowe, podlegają «kuratorjom okręgów szkolnych», które są władzami drugiej instancji. Szkolnictwo wojskowe podlega oczywiście ministerstwu spraw wojskowych.

Zamknięcie Sejmu Ustawodawczego. Wybory. Przez uchwalenie konstytucji z 17 marca 1921 r. spełnił Sejm Ustawodawczy swoje najważniejsze zadanie. Mimo to obradował jeszcze przeszło rok. Gdy jednak w lecie r. 1922 uchwalono ordynację wyborczą do przyszłego Sejmu i Senatu, nastąpiło w jesieni zamknięcie obrad Sejmu Ustawodawczego. Wybory do obu ciał prawodawczych odbyły się w listopadzie 1922 r. Nie obeszło się jednak bez wypadków, przynoszących ujmę Rzeczypospolitej. Przyszło do namiętnych sporów między stronnictwami prawicowemi a lewicowemi. Te ostatnie popierali posłowie t. zw. «mniejszości narodowych», t. j. niemieccy, żydowscy, ruscy i białoruscy, którzy znaleźli się w nowym Sejmie w dość znacznej liczbie, dzięki nader liberalnemu prawu wyborczemu. Wybrany większością głosów, Prezydentem Rzeczypospolitej, Gabrjel Narutowicz, (b. minister przemysłu i handlu, a potem spraw zagranicznych), został po tygodniu zastrzelony przez fanatyka partyjnego. Tragedja ta otrzeźwiła namiętności stronnicze. Nowy wybór (grudzień 1922) padł na b. ministra spraw wewnętrznych, Stanisława Wojciechowskiego, który oględnem i taktownem postępowaniem zdołał uspokoić opinję publiczną. Przyszło do porozumienia między kilku większemi stronictwami, a zwłaszcza ludowcami i narodową demokracją i paru zbliżonymi do niej klubami, czego wynikiem było, że po przejściowym gabinecie gen. Sikorskiego

doszedł do skutku (wiosna 1923) gabinet Witosa, który opierał się na powyższem porozumieniu stronnictw. Drugi Sejm różnił się wybitnie od Ustawodawczego przedewszystkiem tem, że zasiadało w nim, jak wspomniano, wielu posłów niepolskich. Rzeczpospolita nasza zagwarantowała obywatelom swym, niepolskich narodowości, bardzo znaczne prawa, większe od tych, jakie inne państwa narodowe swym obcoplemiennym obywatelom przyznają, pomimo, iż nie spotkała się z wzajemnością, a nawet nie doznała w tym kierunku poparcia od koalicji. Tak np. obywatele polscy niemieckiej narodowości mają u nas prawa bardzo znaczne, chociaż Polacy pozostali pod rządami niemieckiemi ani w drobnej części tych samych praw doczekać się nie mogą. Nie można jednak powiedzieć, żeby wszyscy ci obcoplemieńcy przejęli się tą lojalnością wobec Rzeczypospolitej, której od nich wymagać mamy prawo. Wśród Rusinów we Wschodniej Małopolsce powstało wprawdzie stronnictwo, które staje na gruncie państwowości polskiej, ale nie brak wśród nich i takich, którzy ciągle działają na szkodę Polski i oczerniają nas wobec zagranicy. Odnosi się to przedewszystkiem do tych osób i grup, które za czasów t. zw. Zachodniej Ukrainy były u steru. Także wśród innych niepolskich mieszkańców Rzeczypospolitej nie brak niechętnych. Ludzie ci nie mogą pogodzić się z myślą, że polski naród, który był przez półtora wieku gnębiony i poniewierany, posiada obecnie własne państwo. Ci, którzy byli dawniej klasą rządzącą, lub też wysługiwali się chętnie rządom zaborczym, nie mogą zrozumieć, że są teraz obywatelami wolnej Polski i muszą słuchać polskich praw i polskiego rządu.

Stosunki ekonomiczne. Reforma skarbu, 1924. Wojna światowa wywołała w całej Europie, a nawet i w Ameryce, taki przewrót ekonomiczny, jakiego nie znały dotąd dzieje. Nastąpiło ogólne, wprost katastrofalne obniżenie wartości pieniędzy, które dało się we znaki szczególniej nowo powstałym państwom. W najgorszem położeniu znalazły się pod tym względem Rosja, Niemcy i niestety Polska. W tamtych dwu państwach działały inne czynniki. W Rosji sprowadził bolszewizm ogólny zamęt i zniszczenie wszelkich warsztatów pracy, to też nic dziwnego, że kraj znajduje się w ekonomicznej ruinie. W Niemczech zubożenie było pozorne, a wynikło z tego, że rząd pozorami bankructwa chciał uwolnić się od płacenia odszkodowania wojennego zwycięzcom, a zwłaszcza Francji i Belgji. Polska mogła uskarżać się na niechęć i nieusprawiedliwioną nieufność zagranicznych finansistów, ale nie bez winy

było i nasze społeczeństwo. W pierwszych latach niepodległości zrobiono wprawdzie wiele około podniesienia dobrobytu. Ludność wzięła się do pracy na roli, czego dowodzi znamienna okoliczność, że podczas gdy w r. 1919 leżało odłogiem 25% roli, to już w r. 1922 spadła ta cyfra do 2%. Przedsiębiorcze jednostki umiały nawet w czasach upadku waluty dźwigać kopalnie i fabryki, zniszczone w r. 1915 przez cofających się Moskali, a jeszcze bardziej przez Niemców, grasujących w czasach okupacyjnych, jak Szwedzi w epoce «potopu». Wzniesiono ważne budowle, żeby tylko wymienić szybkie odbudowanie zniszczonego przez Prusaków Kalisza, ale to wszystko było tylko bogacenie się jednostek, lub grup społecznych. Wielu przemysłowców i kupców, sporo ziemian, (w niektórych dzielnicach i wieśniacy) doszło w najbliższych latach po wojnie do znacznego dobrobytu — ale skarb państwa był ubogi. Ani Sejmy, ani zmieniające się zbyt często rządy nie zdołały przez dłuższy czas uzdrowić skarbu. Społeczeństwo w obecnej demokratycznej Rzeczypospolitej popada nieświadomie w niektóre błędy i nałogi dawnego społeczeństwa szlacheckiego w 17 i 18 w., a z tych najgroźniejszemi okazały się zaciekłość partyjna i niechęć do płacenia podatków.

Po różnych próbach (minister skarbu Michalski) wziął się bardzo energicznie do naprawy skołatanych finansów państwa Władysław Grabski, który z końcem r. 1923 został prezesem ministrów i ministrem skarbu i otrzymał od Sejmu znaczne pełnomocnictwa. Przeprowadziwszy bezwzględnie system oszczędnościowy w całej administracji, uporządkował w ciągu r. 1924 skarb, wskrzesił Bank Polski[1]) i przeprowadził regulację waluty. Dotychczas jednostką monetarną była «marka polska», wprowadzona jeszcze za czasów okupacji, a nominalnie równa niemieckiej. Waluta ta traciła ciągle na wartości, tak z powodu ogólnego obniżenia wartości pieniędzy i załamania się życia gospodarczego w całej Europie, jak i z powodu nieufności do naszych stosunków u giełd i finansistów Zachodu. Przyczyniały się do tego i nadużycia chciwych jednostek w kraju (t. zw. «paskarstwo») i brak doświadczenia różnych osób, które u nas zajmowały wysokie nieraz stanowiska. Marka nie miała też należytego pokrycia w skarbie państwa, a ponieważ traciła niemal z dniem każdym na wartości, przeto rząd ratował się wydawaniem olbrzymiej

[1]) Por. tom II, str. 43.

ilości pieniędzy papierowych, co jeszcze położenie pogarszało. — Minister Grabski wprowadził jako jednostkę monetarną, złoty, równy frankowi szwajcarskiemu w miejsce marki polskiej, i rozpoczął bicie monety kruszcowej w złotowej walucie[1]). W ten sposób zyskała Polska silniejszą podstawę ekonomiczną, co podniosło jej znaczenie w świecie. Reforma skarbu, a zwłaszcza ustalenie waluty, było rzeczą konieczną także z tego względu, że w ostatnich czasach nastąpiła sanacja skarbu również w innych państwach, a zwłaszcza u naszych sąsiadów, w Niemczech i w Rosji.

Sprawv wewnętrzne od r. 1926.

Ujemne skutki reformy skarbu. Reforma waluty nie ziściła jednak pokładanych w niej nadziei. Okazało się, że złoty był monetą zbyt wysoko wartościową, jak na stosunki ekonomiczne dźwigającej się dopiero Polski[2]), to też **reforma Grabskiego wywołała** nową falę drożyzny. Polskie wyroby stały się droższe od zagranicznych, wskutek czego nietylko zagranica ich nie kupowała, ale także do kraju napływał towar obcy. Ponieważ nadto w r. 1924 był nieurodzaj, przeto musiała Polska z zagranicy sprowadzać nawet artykuły żywności. Wynikiem był zastój w przemyśle, bankructwa firm (do czego przyczyniło się i bezwzględne ściąganie podatków), a wreszcie wzrost bezrobocia i deficyt w skarbie. Waluta polska zbyt wysoko postawiona przez Grabskiego, zaczęła upadać, tak, że w drugiej połowie r. 1925 kurs złotego na giełdach wynosił ledwo połowę wartości pierwotnej. Upadał dobrobyt, który w czasach złej waluty był nienajgorszy, a w kraju rosło niezadowolenie. Wobec tego w jesieni r. 1925 Grabski ustąpił, ale nowy premjer gabinetu, Skrzyński, sam minister spraw zagranicznych, nie mógł złemu zaradzić, zwłaszcza, że w sejmie wrzały zaciekłe spory stronnictw, z których każde spychało winę złego na inne.

Przewrót majowy, 1926. B. Naczelnik Państwa, Piłsudski, stał od wyboru pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. Naruto-

[1]) Jak straszliwym był spadek waluty, świadczy okoliczność, że przy regulacji skarbu ustalono wartość złotego =1.800.000 marek pol. Inna rzecz, że Niemcy po swej sztucznej dewaluacji ustalili wartość marki zdewaluowanej na 2 biljony marek nowych w złocie.

[2]) Inne państwa nie zaprowadzały tak wysokiej waluty. Tak np. Francja, gdzie b. Prezydent Rzposp., a obecnie minister, Poincaré, skarb uzdrowił, posiada jako jednostkę frank wartości około 1/3 naszego złotego. (Stan z marca 1929).

wicza, zdala od spraw politycznych, piastując tylko godność szefa sztabu generalnego, a potem rezygnując i z tego stanowiska. Jeszcze w r. 1920 (w dzień imienin) ofiarowała mu cała armja godność «marszałka wojsk polskich», a Sejm w r. 1923 zaszczycił go uchwałą, że «jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz, zasłużył się narodowi». Piłsudski bolał nad złem położeniem kraju, a gdy walki stronnictw uniemożliwiały wyjście z tego położenia, a nadto Prezydent Wojciechowski dał się nakłonić, by utworzenie gabinetu powierzyć niepopularnemu już w szerokich warstwach Witosowi, przeprowadził **Piłsudski** (12 maja 1926) zamach stanu. Po jego stronie stanęła znaczna część wojska, a po trzydniowej walce z oddziałami stojącemi po stronie dotychczasowego rządu, opanował Marszałek stolicę. Dotychczasowy Prezydent, Stanisław Wojciechowski, nakazał swym wojskom zaprzestanie rozlewu krwi, poczem sam zrzekł się swej godności. Zgromadzenie Narodowe wybrało Prezydentem Rzeczypospolitej marszałka Piłsudskiego, a gdy tenże wyboru nie przyjął, wyniosło na tę godność Ignacego Mościckiego, 1 czerwca 1926 [1]).

Przewrót majowy przeprowadził Piłsudski i jego zwolennicy pod hasłem uzdrowienia stosunków politycznych w Polsce. Jako główną zaporę wskazywały zresztą już oddawna liczne głosy anormalną przewagę sejmu i stronnictw sejmowych nad władzą wykonawczą, t. j. nietylko nad rządem, ale i nad Prezydentem Rzplitej. Stary ten błąd ustroju dawnej Polski, obawa przed silnym rządem, zagnieździł się niestety i w Polsce Odrodzonej, a znalazł wyraz już w wielkiem ograniczeniu władzy Prezydenta przez konstytucję marcową. To też, gdy po wyborze Prezydenta Mościckiego utworzył się nowy gabinet, którego duszą był marszałek Piłsudski, jako minister spraw wojskowych, a premjerem Kazimierz Bartel [1]), zażądał tenże od sejmu zmiany konstytucji, by wzmocnić władzę Prezydenta i rządu. Po dłuższych naradach uchwalił Sejm ustawę upoważniającą Prezydenta Rzpl. do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Przy tem jednak wyłączono z tego pełnomocnictwa niektóre sprawy zasadnicze. Nie przyznano Prezydentowi t. zw. prawa «veto», ale przyznano mu

[1]) Ignacy Mościcki, w chwili wyboru prof. politechniki lwowskiej, jest uczonym chemikiem, znanym z swych prac naukowych w kraju i zagranicą.

[1]) Dotychczas poseł sejmowy i prof. politechniki lwowskiej.

pod pewnemi warunkami prawo rozwiązania Sejmu i Senatu przed upływem czasu, na który zostały wybrane.

Nowy rząd przeprowadził w szczegółach reorganizację życia państwowego, wskutek czego nastąpiło pewne uspokojenie stosunków wewnętrznych, przycichły na jakiś czas walki stronnictw, ustał deficyt w skarbie, i podniósł się dobrobyt. Na zagranicę wywarł przewrót majowy wrażenie korzystne, gdyż nastanie silnego rządu przekonało ją, że Polska jest organizmem opartym na zdrowych podstawach. Państwa zaprzyjaźnione z nami rozumieją, że na nas polegać mogą, a niechętne nam widzą, że z nami liczyć się trzeba. Wobec tego ustalił się też kurs polskiej waluty, co jest jedną z podstaw zdrowych stosunków ekonomicznych. Zdarzały się wprawdzie w następnych miesiącach pewne zmiany osobiste w składzie Rady Ministrów, jak, że Marszałek Piłsudski objął z dniem 1. X. 1926, obok teki ministra spraw wojskowych, także godność Prezesa Rady Ministrów, a dotychczasowy premjer, K. Bartel, w charakterze ministra pełnił funkcję zastępcy premjera, ale zasadniczy kierunek spraw publicznych pozostał bez zmiany.

Na kwiecień r. 1928 przypadły wybory do trzeciego z kolei Sejmu Rzplitej. Nowością w nich było powstanie nowej organizacji politycznej pod nazwą «Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem» (skrót B. B.), która stawała do wyborów pod hasłem popierania rządu marszałka Piłsudskiego w jego usiłowaniach około gospodarczego podźwignięcia państwa i ulepszenia administracji. W nowym Sejmie nie było wprawdzie wyraźnej większości, ale niektóre umiarkowańsze stronnictwa z prawicy i lewicy łącznie z dość silnym klubem B. B. udzielały rządowi poparcia. W składzie rządu nastąpiła w czerwcu 1928 ta nowa zmiana, że marszałek Piłsudski, pragnąc mieć więcej czasu do oddania się sprawom wojskowym, złożył urząd premjera gabinetu, który objął znów minister Bartel. Marszałek zatrzymał tekę ministra spraw wojskowych i urząd naczelnego inspektora armji, oraz zastrzegł sobie decyzję w zasadniczych sprawach polityki zagranicznej. Ten stan rzeczy trwa do chwili obecnej (marzec 1929). Trzyletni blisko okres rządów gabinetu, który nazwać można «gabinetem Piłsudskiego i Bartla» — przyniósł Polsce widoczną poprawę stosunków ekonomicznych. Wzmógł się wywóz naszych płodów zagranicę jak drzewa i wyrobów drzewnych, zboża, bydła, a zwłaszcza nierogacizny. Nader ważnem i znamiennem jest, że Polska wywoziła w wielkiej liczbie węgiel

kamienny, a korzystając z dłuższego strajku górników w Anglji, mogła nawet z tem pierwszorzędnem na polu górnictwa węglowego państwem skutecznie rywalizować. Nastąpił też bowiem znaczny rozwój naszego górnictwa węglowego, zwłaszcza na Śląsku. Nawet część niemieckich właścicieli kopalń i przemysłowców w tem województwie, widząc pomyślny rozwój stosunków w Polsce, przestała rządowi robić trudności i współpracuje nad rozwojem tych gałęzi naszego gospodarstwa. Bardzo ważna dla naszego państwa jest odbudowa i świetny rozwój fabryki przetworów azotowych w Chożowie, na Śląsku, i założenie drugiej takiej samej fabryki w Tarnowie (w Małopolsce). Fabryki te otacza gorliwą opieką sam Prezydent Rzeczypospolitej, który jest pierwszorzędną powagą naukową w dziedzinie chemji. Rząd Piłsudskiego i Bartla okazał też wielkie zrozumienie dla spraw żeglugi morskiej, i dlatego nakładem pracy i kapitału rozbudowuje się port w Gdyni, który obecnie ma już wcale poważne znaczenie wśród portów wszystkich państw, leżących nad Bałtykiem, a jest portem tak handlowym jak i wojennym. Rozwój polskiej floty handlowej i wojennej jest ciągły, a pojawiająca się raz po raz w różnych portach świata bandera polska świadczy w najdalszych krajach o pomyślnym rozwoju naszej Ojczyzny. Dalszym pomyślnym objawem jest zmniejszanie się liczby bezrobotnych i wzrost oszczędności w bankach i kasach oszczędności, z których na uwagę zasługuje dobrze rozwijająca się Pocztowa Kasa Oszczędności. Celom popierania gospodarstwa narodowego służą Bank Gospodarstwa Krajowego (przekształcony z dawnego galicyjskiego Banku krajowego) i Państwowy Bank Rolny. — Wynikiem jest zrównoważony budżet państwa, dzięki czemu mógł rząd zaciągnąć na dogodnych warunkach pożyczkę w Ameryce. — Rząd obecny uważa też za swój obowiązek dbać o rozwój kultury narodowej, podnosić naród na duchu i budzić w nim samowiedzę swej godności. W tej myśli, za osobistą inicjatywą marszałka Piłsudskiego, sprowadzono do kraju prochy wielkiego naszego wieszcza, Juljusza Słowackiego, i w dniu 28 czerwca 1927 złożono je w uroczystym, iście królewskim pogrzebie w podziemiach wawelskiej katedry, obok grobowca Adama Mickiewicza. Pertraktacje z rządem rosyjskim o zwrot zabranych niegdyś zabytków sztuki i nauki, tudzież pamiątek narodowych, do czego Rosja zobowiązała się w pokoju ryskim, doprowadziły naogół do porozumienia. Odzyskane zabytki zdobią częścią dawny zamek królewski w Warszawie, jako obecną rezydencję Prezydenta Rzeczypospolitej, częścią inne gmachy reprezentacyjne, jak zwłaszcza odrestaurowany już przeważnie Wawel, który po raz pierwszy od czasów dawnej Rzeczypospolitej był czasową rezydencją Prezydenta Mościckiego w jesieni r. 1927.

Rocznica Dziesięciolecia Niepodległości, którą cała Polska obchodziła bardzo uroczyście w dniu 11 listopada 1918, była podniosłą manifestacją naszego patrjotyzmu, któremu w znacznej mierze odzyskanie wolnej Ojczyzny zawdzięczamy. Szerokie warstwy narodu uczciły też wielkie zasługi tych wszystkich patrjotów, którzy współdziałali w wielkiem dziele Odrodzenia, a w pierwszej mierze zasługi marszałka Piłsudskiego. Obchód Dziesięciolecia naszej niepodległości dał też zagranicy sposobność do okazania swych sympatyj Zmartwychwstałej Polsce.

Rok 1929 rozpoczął się pod hasłem dalszych prac nad reorganizacją państwa. Za bardzo ważną sprawę uważa rząd zmianę konstytucji, w której to sprawie opracował klub B. B. szczegółowy projekt. Przewodnią jego myślą jest wzmocnienie władzy Prezydenta Rzplitej i rządu, a także podniesienie znaczenia Senatu. Wszystko ma na celu zmniejszenie walk partyjnych i nadanie Polsce silnego rządu. Projekt nie spotkał się z uznaniem niektórych stronnictw, w związku z czem odżyły zatargi w łonie Sejmu. W marcu r. 1929 wystąpił rząd z projektem ustawy o zaopatrzeniu robotników i ich rodzin, dzięki której, jak obliczają, 4 miljony ludzi znajdzie zaopatrzenie na wypadek niezdolności do pracy ojca rodziny. Nie brak niestety żywiołów, które zamącają jeszcze stosunki w państwie. Tu wymienić należy zbrodniczą agitację stronnictwa komunistycznego, które ciągle jeszcze marzy o wprowadzeniu do Polski ustroju, wzorowanego na bolszewickiej Rosji. Wprawdzie rząd tłumi energicznie te zdradzieckie knowania, ale przedewszystkiem jest obowiązkiem całego społeczeństwa, bez różnicy narodowości, wyznania i warstwy społecznej zbrodniczym tym podszeptom energicznie sprzeciwić się, aby wysłańcy obcy przekonali się, że zdrowy instynkt narodu rozumie, iż niema większego skarbu nad niepodległość. Przedewszystkiem pamiętać o tem winna młodzież polska!

Nie brak niechęci dla naszej Ojczyzny i wśród niektórych Niemców, którzy nie mogą się pogodzić z myślą, że są obywatelami państwa polskiego, nie brak i wśród skrajnych szowinistów ukraińskich. Pocieszającem jednak zjawiskiem jest, że wśród społeczeństwa ruskiego powstaje prąd, dążący do po-

rozumienia z Polakami. Zwolennicy tego kierunku zrozumieli, że lojalne postępowanie wobec Rzplitej i kulturalna praca nad własnym narodem na gruncie państwowości polskiej wyda owoce jak najlepsze dla obu słowiańskich narodów, mieszkających od wieków na tej samej ziemi.

Polityka zagraniczna Polski po pokoju ryskim.

Podstawy polityki zagranicznej Rzeczypospolitej. Nasza polityka zagraniczna opiera się na dwu kardynalnych zasadach, t. j. dążeniu do utrzymania pokoju i ścisłem porozumieniu z państwami koalicji, do których i Polska zaliczoną została. Pokojowe cele naszej polityki zaznaczały przy różnych sposobnościach wszystkie polskie gabinety i wszyscy ministrowie spraw zagranicznych, jacy byli tylko w ciągu dziesięciolecia naszej niepodległości, a zapewnienia te były potrzebne tem bardziej, że z Niemiec, Rosji i Litwy wychodziły i wychodzą głosy, oskarżające Polskę o zamiary zaborcze, o t. zw. imperjalizm. Chodzi o pozbawienie nas sympatji potężnych państw Zachodu, o utrudnienie naszej polityki zagranicznej, o podkopanie naszego kredytu u finansistów świata, aby Polsce nie udzielali pożyczki i wogóle nie wchodzili z nią w stosunki. Oskarżenia te, zwłaszcza w pierwszych latach naszej niepodległości, znajdowały niestety posłuch w różnych krajach, jak w Anglji, a nawet poniekąd i w Francji, zwłaszcza w kołach liberalnych i t. zw. lewicowych, a oszczerczy oskarżyciele zawdzięczali to przedewszystkiem nieznajomości stosunków polskich i wogóle wschodnio-europejskich na Zachodzie. Zczasem, zwłaszcza od czasów objęcia steru rządów przez marszałka Piłsudskiego, nastąpił pod tym względem zwrot na lepsze w opinji Zachodu. Tę pokojowość polityki polskiej zaznaczył między innymi dobitnie obecny minister spraw zagranicznych, Zaleski, na posiedzeniu Sejmu w lecie r. 1926 słowami: «Polska niema o co wojny prowadzić. Nie chcemy ani jednej piędzi cudzej ziemi, tak, jak w żadnym wypadku nie oddamy ani jednej piędzi ziemi naszej».

Drugą podstawą naszej polityki jest ścisłe porozumienie z państwami koalicji, a przedewszystkiem z **Francją**, z którą nasz rząd zawarł ścisły sojusz (luty 1921). Zewnętrznym wyrazem tegoż była oficjalna wizyta Piłsudskiego, jeszcze jako Naczelnika Państwa, w Paryżu, a następnie przyjazd do Polski zwycięzcy w wojnie światowej, marszałka Focha. Cały naród polski witał go z uniesieniem, a Prezydent Rzeczypospolitej obdarzył godnością marszałka wojsk polskich i najwyższemi odznakami honorowemi. Wielki wódz przybył do Polski w maju r. 1923, aby być uczestnikiem naszego święta narodowego w dniu Trzeciego Maja, które było połączone z odsłonięciem pomnika bohaterskiego ks. Józefa w Warszawie.

Powojenna Francja, mając w Niemczech zawsze niebezpiecznego sąsiada, przywiązuje wielką wagę do sojuszu z Polską. Rozumie to przedewszystkiem obecny (marzec 1929 r.) gabinet Rajmunda Poincare'go, b. Prezydenta Rzplitej, który jest od zakończenia wojny światowej po raz drugi u steru. Wprawdzie rządzące przez niejaki czas ministerstwo Herriota, dążąc do złagodzenia stosunków z Niemcami i Rosją, okazywało mniejsze zainteresowanie sprawami polskiemi, ale po powrocie Poincare'go do władzy są stosunki polsko-francuskie jak najlepsze. Nad pogłębieniem tych stosunków pracują też liczni uczeni i literaci obu narodów, a istniejące we Francji «Koła Przyjaciół Polski» i analogiczne stowarzyszenia u nas dążą do tego, by jak najszersze warstwy obu narodów poznały się wzajemnie. Do Francji wysyła też nasze Ministerstwo W. R. i O. P. dość licznie młodzież uniwersytecką i młodych badaczy naukowych, celem pogłębienia studjów, co ułatwi w przyszłości nawiązanie jeszcze ściślejszych wzajemnych stosunków kulturalnych. Tamże skierowano też w latach powojennych naszych robotników sezonowych, tak rolnych, jak i górniczych i przemysłowych.

Ścisły sojusz łączy Polskę również z sąsiednią **Rumunją**, która jest także w przymierzu z Francją. W związku z zawarciem sojuszu polsko-rumuńskiego była wizyta marsz. Piłsudskiego w Rumunji i rewizyta rumuńskiej pary królewskiej w czerwcu r. 1923.

W Anglji, która w latach powojennych pragnie wyraźnie być pierwszem państwem świata, nie znajdowaliśmy zrazu takiego zrozumienia naszych potrzeb i warunków bytu, jak we Francji. Wprawdzie po upadku gabinetu Lloyd George'a nastąpił tam gabinet konserwatywny, który okazywał nam więcej życzliwości, ale wskutek wyborów do parlamentu (wiosna 1924 r.) doszło do steru t. zw. «stronnictwo pracy», którego przywódca Ramsay Mac Donald dążył do zupełnego pogodzenia się z Niemcami, a nawet rosyjskim rządem bolszewickim. W tym czasie odbyły się także wybory do parlamentu francuskiego, wskutek których ustąpił z urzędu premjera Poincaré, a ster rządów

objął Herriot. Pod wpływem Mac Donalda, zgodził się nowy rząd francuski na znaczne ustępstwa dla Niemiec, jak złagodzenie warunków spłaty odszkodowania wojennego (według planu finansisty amerykańskiego, Davesa) i częściowe wycofanie załóg francuskich z niemieckiego terytorjum.

Liga Narodów. Stosunek Polski do Niemiec. W lecie r. 1924 odbyły się staraniem Mac Donalda w Genewie wielkie narady Ligi Narodów, w których opracowano projekt umowy międzynarodowej, mającej uniemożliwić wszelkie wojny w przyszłości. Wszelkie zatargi między państwami ma odtąd rozsądzać Liga. Uchwalono też przystąpić w r. 1925 do narad nad powszechnem rozbrojeniem. Sprawa jest w teorji bardzo piękna, ale w praktyce może napotkać na różne trudności, bo w konsekwencji wynika, że mniejsze państwa utracą poniekąd niezależność i znajdą się pod protektoratem Ligi, t. j. tych kilku państw największych, które są jej stałymi członkami.

Sprawa powyższa weszła w ostatnich miesiącach r. 1924 na inne tory, gdy w Anglji wrócili do steru konserwatyści, którzy trzeźwiej i praktyczniej zapatrują się na stosunki międzynarodowe. Rozpoczęła się między rządami dyskusja nad t. zw. «paktem bezpieczeństwa», t. j. nad umową, któraby gwarantowała Europie pokój. Francja domagała się przedewszystkiem zapewnienia, że będzie bezpieczną przed nowym napadem Niemców, żądając także, aby oni zobowiązali się raz na zawsze uznać nietykalność obecnych wschodnich jej granic. Dążył też rząd francuski do tego, aby wymóc na Niemcach zobowiązanie, że uszanują także obecny stan posiadania Polski i Czechosłowacji. Niemcy (min. spraw zagr. Stresemann), okazując gotowość dania wszelkich gwarancyj, o ile chodzi o obecne granice Francji, dawali jednak niedwuznacznie do zrozumienia, że Polska powinna się zgodzić na rewizję postanowień traktatu wersalskiego co do granicy polsko-niemieckiej, czyli chcą od nas uzyskać pewne ustępstwa terytorjalne. Z głosów prasy niemieckiej wynika, że chodzi im o odzyskanie naszego Śląska i Pomorza. To żądanie Niemców wywołało zaniepokojenie w Europie i w Ameryce, w Polsce zaś i oburzenie i poważną troskę o przyszłość, zwłaszcza, że mimo zapewnień pokojowych Stresemanna i innych oficjalnych polityków istnieje tam bardzo silne i wpływowe stronnictwo nacjonalistyczne, które dąży do odzyskania tego stanowiska, jakie Niemcy miały przed wojną, do zagarnięcia z powrotem utraconych ziem, a przedewszystkiem odnosi się nienawistnie do Polski. Jak silne są w Niemczech wpły-

wy nacjonalistyczne, okazało się na wiosnę r. 1925, kiedy po śmierci prezydenta republiki niemieckiej, Eberta, przyszło do wyboru jego następcy. Nacjonaliści wysunęli kandydaturę marsz. Hindenburga, głośnego wodza niemieckiego z czasów wojny światowej, przeciw Marxowi, kandydatowi stronnictw umiarkowańszych. Ostatecznie wybrano Hindenburga.

Dla stosunków polsko-niemieckich jest rzeczą ważną, że wspomniane wyżej pertraktacje o «pakt bezpieczeństwa» doprowadziły ostatecznie (w grudniu 1925 r.) do ugody w Locarno[1]) między Niemcami a państwami koalicyjnemi, na mocy której Niemcy przyjęto do Ligi Narodów a nawet przyznano im w niej miejsce stałe, a natomiast one zobowiązały się, że poprzestaną na tych granicach, jakie im wyznaczył pokój wersalski. Państwa zachodnie nie zdołały jednak uzyskać analogicznego zobowiązania, co do niemieckich granic wschodnich, w związku z czem dyplomacja niemiecka, a zwłaszcza pisząca za jej wskazówką prasa, porusza jeszcze ciągle sprawę «rewizji wschodnich granic niemieckich», czyli odzyskania naszego Śląska i Pomorza. Szczególniej sprawą t. zw. «korytarza pomorskiego» niepokoją Niemcy opinję publiczną w Europie, twierdząc, że Prusy Wschodnie, odcięte terytorjalnie od Rzeszy, upadają ekonomicznie. Obłudne te narzekania są bezpodstawne już z tego powodu, że Polska pozwala pociągom niemieckim przejeżdżać swobodnie do Prus Wschodnich, że zresztą Niemcy, niezależnie od Polski, mogą się doskonale komunikować z tym krajem drogą morską i lotniczą.

Bardzo ważną jest też okoliczność, że nakazane pokojem wersalskim rozbrojenie Niemiec jest tylko pozorne, że nawet w ostatnich latach komisje koalicyjne wykrywały w różnych okolicach Niemiec ukrytą broń, że Niemcy posiadają świetną i nader liczną flotę powietrzną, niby handlową, którą można z łatwością zamienić na wojenną, że budują nowe okręty wojenne (jak np. głośny w ostatnich miesiącach pancernik «A», służący do obrony wybrzeża Prus Wschodnich), że wreszcie wzdłuż całej polskiej granicy mają liczne większe i mniejsze twierdze i floty, a nawet nominalnie do Niemiec nienależący Gdańsk otoczony jest fortami. Znamienną rzeczą jest także, że Niemcy utrzymują bardzo dobre stosunki z Rosją, z którą jeszcze w r. 1922 zawarły umowę polityczną w Rapallo[2]), pośrednio skierowaną przeciw

[1]) Locarno, w szwajcarskim kantonie Tessin, nad jeziorem Lago Maggiore.

[2]) Rapallo na Rywierze włoskiej.

Polsce, że znaczna część prasy niemieckiej zawsze podkreśla konieczność oparcia się w polityce zagranicznej o Rosję, że wreszcie rząd bolszewicki, zbrojąc się ustawicznie, zakupuje znaczne materjały wojenne w Niemczech.

Uregulowanie stosunków handlowych polsko-niemieckich napotyka niestety, nie z winy Polski, na ciągłe trudności. Niemcy bowiem usiłują sprawom czysto ekonomicznym nadać zabarwienie polityczne, co porozumienie utrudnia. Doszło do tego, że Niemcy prowadzą nawet od r. 1925 t. zw. «wojnę celną» z Polską, która wprawdzie w ostatnich czasach straciła na ostrości, ale do ostatecznego porozumienia jeszcze nie doszło.

Inną sprawą, co do której z Niemcami trudno dojść do porozumienia, jest sprawa mniejszości narodowych. Państwa koalicyjne, kierując się fałszywie pojętym liberalizmem i ulegając podszeptom Niemców i innych żywiołów, niechętnych państwom powstałym po wojnie światowej, narzuciły im, a między innemi i Polsce, specjalne traktaty o ochronie mniejszości narodowych. W odniesieniu do Polski był traktat ten zupełnie zbędny, już choćby ze względu na tradycyjną odwieczną polską tolerancję wobec mniejszości narodowych i wyznaniowych. Polska podpisała jednak ten traktat, aby odsunąć od siebie nawet cień podejrzenia, że mniejszości te upośledza; rząd nasz stosuje się też ściśle do tego traktatu. Niechętne jednak Polsce żywioły z pośród Niemców i innych mniejszości narodowych w Polsce korzystają z tego i wysyłają niejednokrotnie różne zażalenia do Ligi Narodów na nasz rząd. Na ostatniem posiedzeniu Ligi, w marcu 1929 r., próbował niemiecki minister, Stresemann, z tego powodu przysporzyć Polsce trudności i skłonić Ligę do dalszych postanowień, rząd nasz krępujących. Sprawa nie udała się, gdyż reprezentujący Polskę minister Zaleski podniósł, że skargi, zanoszone przez mniejszości do Ligi Narodów, bywają często bezpodstawne i złośliwe, i dodał, że obecny stan rzeczy jest dla mniejszości bardzo korzystny w porównaniu z tem, co było przed wielką wojną. Było to słusznem przypomnieniem Niemcom, jak bezlitośnie gnębili przed wojną Polaków, za którymi wtedy nikt nie ujmował się. Było też przypomnieniem, że Niemcy i obecnie gnębią Polaków, którzy pod ich panowaniem pozostali, a czynią to bezkarnie, bo od Niemców niestety nie żądano podpisania traktatu o ochronie mniejszości. Polska otrzymała to zadośćuczynienie, że tak reprezentant Francji, minister Briand, jak i Anglji, minister Chamberlain, dali Stresemannowi stanowczą odprawę. Ten ostatni zaznaczył, że «mniejszości nie powinny nadużywać swego prawa skargi», i że one «mają obowiązek absolutnej lojalności wobec swego państwa».

Co do Ligi Narodów, zaznaczyć jeszcze należy, że Polska otrzymała w Lidze t. zw. miejsce półstałe, co jest dowodem rosnącego zaufania do nas państw zachodnich.

Stany Zjednoczone Ameryki Półn. Pakt Kelloga. Potężna republika północno-amerykańska odnosi się do Polski stale z sympatją, także i po ustąpieniu z prezydentury i rychłej potem śmierci Wilsona, po którym Prezydentem Stanów został Coolidge. W pierwszych latach niepodległości zdziałała u nas wiele dobrego filantropja amerykańska. Delegat Stanów, Hoover, opiekował się warstwami i jednostkami, które popadły w nędzę wskutek zniszczenia wojennego i innych nieszczęść. Do utrzymania życzliwego nastroju w Stanach przyczyniają się liczni nasi rodacy tamtejsi. Pod względem ideowym zasłużyli się wielce i w ostatnich czasach, Ignacy Paderewski i gen. Józef Haller, którzy bawili tam w r. 1923/4, przyczyniając się swojemi wpływami do utrwalenia sympatji społeczeństwa amerykańskiego dla Polski. Również wielce przyczynił się do zacieśnienia stosunków polsko-amerykańskich, jak i do nawiązania jeszcze ściślejszych węzłów między Polakami amerykańskimi a Ojczyzną pobyt ks. arcybiskupa Cieplaka, męczennika za sprawę narodu i wiary, który w czasie tej podróży zmarł [1]). Wśród Polaków amerykańskich panuje bardzo znaczne uświadomienie narodowe i zainteresowanie się losami zmartwychwstałej Ojczyzny. Bardzo wielu z nich brało udział w ostatnich walkach o niepodległość, zwłaszcza w szeregach armji gen. Hallera. Niektórzy powrócili do kraju, a wielu odwiedza go często, zwłaszcza przy sposobności różnych uroczystości narodowych, jak np. obchodu Dziesięciolecia Niepodległości. Polacy amerykańscy umieją godzić polski patrjotyzm z obowiązkami obywateli Stanów Zjednoczonych.

Wielce pomyślną dla Polski okolicznością jest także wybór

[1]) Ks. arcyb. Cieplak, aresztowany przez ogarniętych antyreligijnym szałem bolszewików, został przez nich skazany na śmierć. Wyroku tego nie wykonano, ale rozstrzelano jego pomocnika, ks. Butkiewicza. Bojąc się opinji świata cywilizowanego, wywieźli bolszewicy arcyb. Cieplaka po niejakim czasie do Łotwy, skąd przybył do Polski witany wszędzie jako męczennik. Po złożeniu sprawozdania Ojcu Świętemu, udał się arcybiskup do Ameryki.

tak życzliwego nam filantropa, Hoovera, na Prezydenta Stanów, który objął tę godność w marcu r. 1929.

W polityce wszechświatowej nastąpił ten znamienny zwrot, że Stany Zjednoczone nie przystąpiły do Ligi Narodów, choć powstanie tej instytucji było pomysłem Wilsona. Natomiast podjęły Stany myśl zapobieżenia wojnom w przyszłości. Już w r. 1927 odbyła się w Genewie — niezależnie od Ligi Narodów — konferencja największych mocarstw świata w sprawie rozbrojenia na morzu. Rzecz nie doszła do skutku, głównie z powodu stanowiska Anglji, która czuje się zagrożoną rywalizacją Ameryki w handlu i przemyśle wszechświatowym. (Rywalizacja o kopalnie nafty, plantacje bawełny i gumy w różnych częściach świata). W r. 1928 natomiast wystąpiły Stany Zjednoczone z pomysłem t. zw. «paktu bezpieczeństwa», który orzeka, iż państwa podpisujące go, wyrzekają się wojny, jako środka prawnego między sobą. Pakt ten nazwano powszechnie «paktem Kelloga», od nazwiska amerykańskiego sekretarza stanu, który go zredagował, a następnie przybył osobiście do Francji, gdzie przedstawiciele 13 państw[1]), a między innemi i Polski, układ ten podpisali (27 sierpnia 1928 r.). Ma on wejść w życie dopiero wtedy, gdy zostanie zatwierdzony przez ciała ustawodawcze i naczelników państw wszystkich krajów podpisujących, lub też później do tej umowy przystępujących. — Przyszłość okaże, czy ten pakt będzie miał wartość praktyczną. Najważniejsze państwa świata podpisały tę umowę, chcąc zaznaczyć swą dobrą wolę w utrzymaniu pokoju, tak koniecznego dla wszystkich po zniszczeniach wojny światowej[2]).

Czechosłowacja. Postępowanie Niemiec przyczyniło się do poprawy stosunków między Polską a Czechosłowacją. Oba państwa zawarły między sobą 3 traktaty (handlowy, arbitrażowy i likwidacyjny), a czeski minister spraw zagranicznych, Benesz, przyjechał umyślnie do Warszawy, aby traktaty te podpisać i w ten sposób zaznaczyć, że wzajemne stosunki obu republik słowiańskich

[1]) Pakt podpisały: Ameryka (Stany Zjedn.), Francja, Anglja, Włochy, Japonja, Polska, Czechosłowacja, Belgja, Niemcy, Irlandja, Kanada, Afryka Południowa i Nowa Zelandja.

[2]) Niezbyt dobrze świadczy o praktycznej wartości paktu Kelloga układ zawarty w tym samym czasie między Francją a Anglją, iż oba te państwa będą się stale porozumiewać co do liczebności swych wojsk lądowych i flot wojennych, tudzież lotnictwa wojskowego. Powszechnie zrozumiano to jako odnowienie ścisłego sojuszu militarnego między temi państwami.

są obecnie całkiem dobre. Poprawę stosunków polsko-czeskich zawdzięczać też należy działalności niektórych sfer naukowych, literackich i dziennikarskich obu krajów, które dążą przedewszystkiem do wzajemnego poznania się Polaków i Czechów. Przed wojną było ono utrudnione tak z powodu ówczesnych sprzecznych zapatrywań na różne sprawy (stosunek do Rosji), jak i z powodu intryg niemieckich. — Następuje też zbliżenie się kulturalne między Polską a pobratymcami naszymi na Bałkanach, t. j. państwem Jugosłowiańskim i Bułgarją.

Rosja. Z Rosją sowiecką nie mogła Polska utrzymywać przez dłuższy czas normalnych sąsiedzkich stosunków, tak z powodu zupełnie odmiennego ustroju społecznego obu państw, jak przedewszystkiem z powodu ciągłych zajść na naszej granicy wschodniej. Już w r. 1923, a jeszcze więcej w r. 1924 zdarzały się napady band zbrojnych, które przekraczały naszą granicę i napadały na spokojnych mieszkańców wsi i miasteczek, rabując i mordując, a następnie uciekając na terytorjum sowieckie. Wytworzył się stan podobny do tego, który panował przed wiekami na wschodnich kresach, gdy nieliczne straże wojskowe broniły ziemi polskiej, a z nią kultury chrześcijańsko-europejskiej przed zagonami wschodnich barbarzyńców. Zajściom tym położyło kres utworzenie «korpusu ochrony pogranicza», t. j. dość licznej, po wojskowemu zorganizowanej straży zbrojnej, która stoi wzdłuż całej polsko-rosyjskiej i polsko-litewskiej granicy. Analogja do dawnych czasów jest więc zupełna z tą jednak dla czasów obecnych korzystną zmianą, że korpus ochrony pogranicza, ci niejako nowożytni rycerze kresowi, jest tak liczny, iż tworzy zwartą linję, przez którą nie odważają się wpadać owe t. zw. «bandy dywersyjne». Szczególnie rząd marsz. Piłsudskiego przywiązuje do tej sprawy wielką wagę. Korpus ten buduje też liczne drogi i mosty i czyni niemało dla miejscowej ludności pod względem kulturalnym. Ludność ta, mając ochronę przed napastnikami, przekonuje się, że rządy polskie o nią dbają.

Ujemną stronę stosunku do Rosji stanowi los Polaków, pozostałych w granicach tego państwa. Doznają wszelkich upośledzeń narodowych, religijnych i majątkowych, zmuszeni są do ulegania tamtejszemu systemowi społecznemu, który, gnębiąc inteligencję i wszelkie wyższe warstwy, zwraca się przeciw Polakom. Jak wszędzie bowiem na kresach wschodnich, tak i w ziemiach pozostałych pod rosyjskiem panowaniem, żywioł polski stanowi przeważnie inteligencja miejska i wiejska.

W Rosji istnieje też obok oficjalnego rządu bolszewickiego, w teorji od niego niezależna wszechświatowa organizacja komunistyczna, która nie wyrzekła się nadziei podburzania ludności przeciw rządom niebolszewickim, opartym na starej kulturze europejskiej, płynącej ze źródeł chrześcijańskich i klasycznych. Chociaż próby rozbudzenia tej barbarzyńskiej anarchji zostały wszędzie stłumione [1]), to jednak zbrodnicza agitacja nie ustaje, a do Polski, jako najbliższego sąsiada, wysyła komunizm swoich agentów. Rząd nasz, działając w obronie tak drogo zdobytej niepodległości i w obronie naszej kultury narodowej, słusznie z całą energją występuje przeciw tej agitacji.

Bolszewizm doprowadził w Rosji do ruiny wszelkiej kultury tak materjalnej, jak też moralnej i etycznej. Z szczególną zawziętością tępi on wszelką religję. Utrzymuje się tam bolszewizm głównie dzięki bierności mas ludowych. Widząc jednak upadek swego kraju, zmienili bolszewicy poniekąd swój system, próbując nawiązać przynajmniej handlowe stosunki z innemi państwami, a także z Polską. Stosunki te istotnie nawiązano, choć one są dość nikłe [2]).

Konieczność współżycia z innemi państwami spowodowała, że oficjalny rząd rosyjski szukał jakiegoś porozumienia z Polską. Jednym z objawów tego jest, że doszło do częściowego zwrotu zagrabionych w różnych czasach pamiątek narodowych, dzieł sztuki i t. d. tudzież wogóle mienia polskiego. Bawił też w Polsce rosyjski minister spraw zagranicznych, Cziczerin, w sprawie porozumienia. W ostatnich miesiącach przystąpiła Rosja do paktu Kelloga i zwróciła się do Polski z propozycją, aby nasz rząd podpisał z nią układ, iż oba państwa uważają się za związane paktem Kelloga już teraz, chociaż jeszcze nie nastąpiła ratyfikacja paktu przez parlamenty wszystkich 13 państw, na pierwotnym protokóle paryskim podpisanych. Chcąc dać dowód dobrej woli i pokojowego swego usposobienia, zgodził się nasz rząd na to, i 10 lutego 1929 r. podpisał w Moskwie dotyczący protokół, do którego za sprawą Polski przyłączyła się też sprzymierzona Rumunja, tudzież Łotwa i Estonja. Układ ten zatwierdził Sejm polski 13 marca 1929 r.

Litwa. Małe to państewko ze stolicą w Kownie, obejmujące prawie tylko dawniejszą Żmudź, jest dla Polski dokuczliwym, choć zgoła nie niebezpiecznym sąsiadem. Rządzą tam w sposób dyktatorski fanatyczni szowiniści, których patrjotyzm polega przedewszystkiem na nienawiści do Polski. Rząd ten, na którego czele stoi prezydent Rzeczypospolitej, Smetona, a faktycznym kierownikiem jest nasz zacięty wróg, premier Waldemaras, żąda odstąpienia Wilna, choć w mieście tem i okolicy procent ludności litewskiej jest nieznaczny. Gdy najrozmaitsze skargi litewskie, wnoszone w tej sprawie do państw koalicyjnych i Ligi Narodów, zostały odrzucone, ogłosił Waldemaras fikcyjną wojnę z Polską, która na tem polega, że nietylko nie utrzymuje z nami dyplomatycznych stosunków, ale nadto nie pozwala na komunikację handlową, kolejową i pocztową między oboma krajami, co jest niemałem utrapieniem dla ludności. Gnębi też rząd litewski bezlitośnie Polaków, którzy w granicach tego państewka pozostali. Zdarzały się też liczne napady Litwinów na polskie terytorjum, połączone z gwałtami na spokojnej ludności, którym jednak kres położyło rozlokowanie na granicy «korpusu ochrony pogranicza». Gdy Litwa nie przestała naprzykrzać się Lidze Narodów ciągłemi skargami na Polskę, zajęła się tą sprawą Liga na posiedzeniu w grudniu 1927. Wtedy to w Genewie, siedzibie Ligi, przyszło do osobistego spotkania między dwoma premjerami. Sprawa skończyła się na sromotnej porażce Waldemarasa, do którego zwrócił się marszałek Piłsudski z otwartem zapytaniem: «Panie Waldemaras, chcę wiedzieć, pokój, czy wojna?» Przyparty w ten sposób do muru przeciwnik, musiał wykrztusić słowo «pokój», przez co cała fikcja «wojny» upadła. Mimo to nie przyszło jeszcze do normalnych stosunków z Litwą, która licząc na życzliwość Niemiec i Rosji, ciągle wynajduje różne wybiegi i nie chce rzetelnej zgody.

Włochy i Stolica Apostolska. Stosunki między Polską a dochodzącem do coraz większego znaczenia królestwem włoskiem są zupełnie dobre. Tamtejszy obecny prezydent ministrów, Mussolini, przywódca narodowego stronnictwa faszystów, który z wielką energją zaprowadził w swej ojczyźnie ład i porządek, okazuje dla Polski o wiele więcej sympatji i zrozumienia, jak jego

[1]) Wkrótce po wojnie stłumiono krwawo próby buntów bolszewickich na Węgrzech, w Niemczech i Bułgarji, a ostatnio po dłuższej wojnie domowej, nawet w Chinach.

[2]) To częściowe odstąpienie od zasad bolszewizmu, spowodowane ruiną materjalną Rosji, wywołało tam walki stronnictw, do czego przyczyniły się i zatargi o władzę między ambitnymi przywódcami. Na tem tle przyszło niedawno do wygnania z Rosji wszechwładnego niegdyś tam Bornsztajna-Trockiego.

poprzednicy. Dla Polski, jako dla kraju przeważnie katolickiego, jest też ważnem i nader szczęśliwem, iż ma bardzo życzliwego przyjaciela i orędownika w osobie obecnego (od r. 1922) p a p i e ż a, P i u s a XI, który, przebywając przez jakiś czas u nas, jako nuncjusz papieski w Warszawie (kardynał Ratti), poznał dokładnie nasze potrzeby i przy różnych sposobnościach daje nam dowody swej wielkiej życzliwości. Stosunki kościelno-polityczne w Polsce uregulowane są umową (konkordatem), zawartą ze Stolicą Apostolską w r. 1922. Na podstawie tego konkordatu istnieje obecnie w Polsce 5 a r c y b i s k u p s t w, t. j. gnieźnieńsko-poznańskie w Poznaniu, tudzież w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie i 15 biskupstw. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański nosi też starodawny tytuł «P r y m a s a P o l s k i». Dowodem szczególnej życzliwości Piusa XI, a zarazem dowodem, iż Watykan przyznaje Polsce wielkie znaczenie, jest też okoliczność, że d w a j P o l a c y piastują obecnie g o d n o ś ć k a r d y n a l s k ą, t. j. prymas, ks. Hlond i arcybiskup warszawski, ks. Kakowski.

Radosnem dla katolików całego świata wydarzeniem ostatnich czasów jest wreszcie fakt, iż ustał trwający od r. 1870 spór między papiestwem, a rządem włoskim, a to przez utworzenie małego wprawdzie, bo tylko niewielką dzielnicę Rzymu obejmującego, ale zupełną suwerennością państwową wyposażonego Państwa Kościelnego, które nazwano «P a ń s t w e m W a t y k a ń s k i e m». Wypadek ten (marzec 1929 r.) odbił się w Polsce radosnem echem.

Zakończenie. Polska ma warunki pomyślnego rozwoju tak państwowego, jak kulturalnego i ekonomicznego. Warunkiem rozwoju państwowego jest jednak, by społeczeństwo zrozumiało, iż posiadanie własnego, n i e p o d l e g ł e g o p a ń s t w a, to s k a r b n i e o c e n i o n y, a powtóre, że niepodległość daje nam nietylko prawa, ale też obowiązki. Stąd konieczność przyswojenia sobie p r a w d z i w e g o z m y s ł u p a ń s t w o w e g o, zrozumienia. że dla własnego rządu musi się mieć szacunek i, mimo różnicy w zapatrywaniach na poszczególne kwestje, musi się go wspierać w tem wszystkiem, co stanowi konieczność państwową, w myśl starorzymskiej zasady «s a l u s r e i p u b l i c a e s u p r e m a l e x». Niektórym czynnikom trudno to zrozumieć, gdyż obok odziedziczonych po dawnej «złotej wolności szlacheckiej» nawyczek, którym niejednokrotnie hołdują i obecnie jednostki różnych stanów i warstw społecznych, istnieje też pozostałość ducha czasów niewoli, kiedy sprzeciwianie się rządowi było cnotą. Nie brak nie-

stety objawów, że niejednokrotnie zapomina się, iż inaczej należy się odnosić do rządu zaborczego, a inaczej odnosi się p r a w d z i w y o b y w a t e l d o w ł a s n e g o r z ą d u n a r o d o w e g o.

Pomyślnym warunkiem r o z w o j u k u l t u r a l n e g o są zdolności narodu naszego, które sprawiły, że polska kultura umysłowa rozwijała się pięknie w różnych okresach, a do najwyższego szczytu doszła w XIX wieku, w czasach niewoli. Tem bardziej rozwinąć się może i powinna w czasach niepodległości.

Posiadamy pomyślne warunki rozwoju ekonomicznego, gdyż kraj nasz wyposażyła hojnie przyroda. P o l s k a jest j e d n y m z głównych ś p i c h l e r z y z b o ż o w y c h E u r o p y, co uznają nawet np. Niemcy, którzy w pertraktacjach o umowy gospodarcze domagają się pozwolenia na wywóz do ich kraju naszego zboża i ziemniaków. Dzięki wielkim bogactwom kopalnianym, o b f i t o ś c i soli, nafty, a przedewszystkiem w ę g l a, a wreszcie wielkim lasom możemy i powinniśmy stanąć wysoko pod względem gospodarczym. Jeżeli niektóre sfery zagraniczne tego nie rozumieją i odnoszą się do naszych stosunków ekonomicznych czasem jeszcze z nieufnością, wynika to z dwu przyczyn. Raz, z dość znacznej jeszcze nieznajomości zagranicy polskich stosunków, do czego przyczyniamy się sami przez słabą i mało celową reklamę tego, co posiadamy, a powtóre z tego, że wiele sfer wpływowych na Zachodzie daje niestety chętny posłuch podszeptom naszych przeciwników i celowej a dobrze zorganizowanej ich agitacji przeciw polskiemu państwu. Dlatego ważną rzeczą jest okazanie naszej wytwórczości zagranicy, do czego służą zorganizowane od kilku lat «T a r g i P o z n a ń s k i e», które odbywają się w Poznaniu co wiosny, «T a r g i W s c h o d n i e», które odbywają się co jesieni we Lwowie, tudzież «T a r g i P ó ł n o c n e» w Wilnie. Do ożywienia handlu z zagranicą służą też u m o w y h a n d l o w e z różnemi państwami, a przedewszystkiem z Francją (ob. wyżej), przyznające obu stronom szereg udogodnień pod względem cła, taryf kolejowych i t. d.

Wielkim przeglądem całego naszego dorobku kulturalnego na wszystkich dziedzinach życia polskiego będzie «P o w s z e c h n a W y s t a w a k r a j o w a w P o z n a n i u» w lecie r. 1929, do której rząd i społeczeństwo czynią oddawna energiczne przygotowania. Wystawa ta ma być największym obchodem «Dziecięciolecia Odrodzenia Polski», a zwiedzą ją zapewnie krocie Polaków z kraju i emigracji, tudzież liczni goście obcy. Mamy zdać przed samymi sobą i światem sprawę z tego, co zdziałaliśmy, jako wolni

obywatele niepodległej Polski. Jest nadzieja, że mimo różnych trudności (jak np. niezwykle ostra zima r. 1928/9), wypadnie jak najpomyślniej ten pokaz naszego dorobku narodowego.

Odnowiona Polska musi okazać światu, że niepodległość należała się jej, i że na tę niepodległość w całej pełni zasługuje. Pamiętać należy, że wrogów i niechętnych nie brak. Naród musi pracować nad sobą i podnieść swoją kulturę tak wysoko, jak stoi w wielkich państwach Zachodu. Musimy więc najpierw podnieść kulturę umysłową, pomni, jak wielką przeszłość zostawiły nam poprzednie wieki, a zwłaszcza XIX. Musimy cześć dla nauki i wiedzy wszczepić w serca wszystkich rodaków, a zwłaszcza tych, których czasy wojenne nauczyły cenić tylko byt materjalny. Drugim rodzajem kultury, to kultura serca, kultura etyczna, aby usunąć groźne objawy obniżenia się pierwiastków moralnych, jak chęć łatwego zysku, zamiłowanie w zbytku i t. d. Po trzecie musimy podnieść naszą kulturę materjalną, aby kraj wydobyć z nędzy, w którą wepchnęły go złośliwe rządy zaborcze i zniszczenie wojenne.

Po 123 latach niewoli odzyskał naród polski własne, niepodległe państwo. Ziścił się sen naszych największych patrjotów, naszych wieszczów i myślicieli, naszych męczenników i bojowników. Nie wszystko jest tak, jakbyśmy pragnęli, ale pamiętać należy, że zorganizowanie dobrze urządzonego państwa na gruzach trzech odrębnych organizmów to rzecz trudna, że po dziesięciu latach istnienia niepodległego państwa nie może jeszcze jego organizm wzorowo działać. Olbrzymie pole do pracy otwiera się dla nowych pokoleń, pracy wielkiej, ale świętej, bo pracy na własnym, niepodległym zagonie, pracy dla Matki-Ojczyzny i dla Braci-Rodaków!

Literatura historyczna.

(Dzieła, nadające się do prywatnej lektury uczniów). [1])

I. Geografja.

St. Pawłowski: *Geografja Polski.* (Lwów, 1917).

A. Rehmann: *Ziemie dawnej Polski,* tom I. Karpaty. T. II. Polska Niżowa. (Lwów, 1895).

E. Romer: *Geograficzno-statystyczny atlas Polski.* (Wiedeń, 1916).

J. Natanson-Leski: *Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej.* (Rozpr. Hist. Tow. Nauk. w Warszawie, 1922).

Baliński i Lipiński: *Starożytna Polska.* (Warszawa, wyd. 2. 1885—1887).

A. Pawiński i A. Jablonowski: *Polska 16 wieku pod względem statystyczno-geograficznym.* Tom I i II Wielkopolska, t. III i IV Małopolska, V Mazowsze, VI Podlasie, VII Ruś Czerwona, VIII Wołyń i Podole, IX—XI Ukraina. (Warszawa, 1893—1910).

II. Całość dziejów Polski.

T. Wojciechowski: *Co to jest historja, i poco się jej uczymy?* (Lwów, 1883).

M. Bobrzyński: *Dzieje Polski w zarysie.* (Wyd. 3-cie, 2 tomy, z r. 1887, wyd. 4-te z r. 1927, 2 tomy. Warszawa-Kraków).

Encyklopedja Polska. Wydawnictwo Polskiej Akademji Umiejętności. *Historja Polityczna Polski.* Część I. Wieki średnie. Część II. Od r. 1506 do r. 1775. (Dzieło zbiorowe, poszczególne rozdziały pióra różnych uczonych, 2 wielkie tomy, Kraków, 1923).

A. Lewicki: *Zarys historji Polski i krajów ruskich z nią połączonych.* Opracował H. Mościcki. (Wydanie nieszkolne 6., Kraków, 1916).

Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej. Dzieło zbiorowe, opracowane przez większe grono historyków. Dotychczas wyszły tom 1 (do r. 1572) i przeważna część tomu 2 (do r. 1795). Wydawnictwo księgarni Trzaski, Everta i Michalskiego. (Warszawa, 1928).

W. Smoleński: *Dzieje narodu polskiego.* Wydane ze względów cenzuralnych pod pseudonimem Grabieńskiego. (Wyd. 2., Kraków, 1897).

W. Sobieski: *Dzieje Polski,* 3 tomy. (Warszawa, 1924 i 1925).

[1]) Objaśnienia, zob. str. 282.

A. Sokołowski: *Dzieje Polski ilustrowane*, 4 tomy. (Wiedeń, 1896—1901).
J. Szujski: *Dzieje Polski*, 4 tomy. (Lwów, 1862—1866).
Ważne przyczynki do dziejów polskich i poglądy na dzieje naszego narodu zawiera dzieło Tad. Korzona: *Historja nowożytna*. 2 t. (Wyd. 2, Kraków, 1903).

Z dzieł napisanych przez cudzoziemców, najważniejszem i względnie najobjektywniejszem jest:

Roeppel-Caro: *Geschichte Polens*, tom 1—6. Tom 7 napisał E. Zivier (1915).

III. Dzieje pierwotne.

Brückner-Niederle-Kadlec: *Początki kultury słowiańskiej*. (Encyklopedja Polska. Wydawnictwo Polskiej Akademji Umiejętności. Tom I. Dział V, cz. 2, 1912).
A. Brückner: *Mitologja słowiańska*. (Kraków, 1918).
K. Potkański: *Wiadomości Długosza o polskiej mitologji*. (Pisma pośmiertne, tom 2., Kraków, 1922).
Wł. Dzwonkowski: *Prahistorja ziem polskich*.
K. Potkański: *O pochodzeniu Słowian*. (Kwart. Hist. 1902).
O. Balzer: *O zatrudze słowiańskiej*. (Kwart. Hist. 1899).
K. Potkański: *Konstantyn i Metodjusz*. (Kraków, 1905).
T. Wojciechowski: *O Piaście i piaście*. (Rozpr. Akad. Um. 1895).
K. Potkański: *Kraków pod Piastami*. (Rocznik krak. i Rozpr. Akad. Um. 1898).
J. K. Kochanowski: *Początki walki słowiańsko-niemieckiej nad Bałtykiem*. (Warszawa, 1901).
A. Małecki: *Lechici w świetle historycznej krytyki*. Wyd. 2. (Lwów, 1907).

IV. Ustrój.

St. Kutrzeba: *Historja ustroju Polski w zarysie*. 4 tomy. (Wyd. 6. Lwów—Warszawa, 1925).
O. Balzer: *Historja ustroju Polski*. Przegląd wykładów uniwersyteckich. (Kraków, 1905).
M. Bobrzyński: *Geneza społeczeństwa polskiego*. (Rozpr. Ak. Um. 1881).
O. Balzer: *O następstwie tronu w Polsce*. (Rozpr. Ak. Um., 1897).
A. Małecki: *Studja heraldyczne*. 2 tomy. (Lwów, 1890).
O. Balzer: *Królestwo polskie*. T. I. Królestwo polskie Przemysła II. T. II. Królestwo polskie Wacławów II i III. (Warszawa, 1919 i 1920).
Tenże: *Genealogja Piastów*. (Kraków, 1896).
F. Piekosiński: *Rycerstwo polskie wieków średnich*. 3 tomy i dodatk. (Kraków, 1896—1902).
Wł. Semkowicz: *Włodycy polscy*. (Kwart Hist., 1908).
Tenże: *Ród Pałuków w wiekach średnich*. (Rozpr. Ak. Um. 1907).
Tenże: *Ród Awdańców w wiekach średnich*. (Poznań, 1920).

O. Halecki: *Ród Łodziów w wiekach średnich*. (Mies. herald. 1912).
S. Arnold: *Możnowładztwo polskie w XI i XII w*. (Przegl. Hist., Warszawa, 1925).
Z. Wojciechowski: *Prawo rycerskie*. 1928.
Fr. Bujak: *Studja nad osadnictwem Małopolski*. (Rozpr. Akad. Um., 1905).
K. Potkański: *Studja osadnicze*. (Pisma pośmiertne, tom I, Kraków, 1922).
T. Tyc: *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckiem*. (Poznań, 1924).
A. Chmiel: *Organizacja miejska i cechów*. (Rocznik Krak., 1904).
O. Balzer: *Niemcy w Polsce*. (Kwart. Hist. 1911).
St. Kutrzeba: *Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średn*. (Rozpr. Ak. Um. 1901 i 1902).
M. Bobrzyński: *O ustawodawstwie nieszawskiem* (Kraków, 1873).
R. Hube: *Statuty nieszawskie*. (Warszawa, 1875).
T. Wierzbowski: *Jana Ostroroga pamiętnik*. (Warszawa, 1891).
A. Pawiński: *Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzeczypospolitej*. (Warszawa, 1884).
J. Ptaszycki: *Ze studjów nad memorjałem Ostroroga*. (Przegląd histor., 1908—12).
St. Kutrzeba: *Starostowie, ich początki i rozwój*. (Rozpr. Ak. Um., 1903).
Tenże: *Urzędy koronne i nadworne w Polsce*. (Przew. nauk. i liter., 1903).
Tenże: *Sejm walny dawnej Rzeczypospol. Polskiej*. (Bibl. Składnicy, Nr. 14, Warszawa, 1920).
A. Pawiński: *Rządy sejmikowe*. (Warszawa, 1888).
A. Pawiński: *Sejmiki ziemskie*. (Warszawa, 1895).
A. Rembowski: *Rokosz i konfederacja*. (Wyd. 2. Warszawa, 1896).
T. Silnicki: *Prawo elekcji królów w dobie jagiellońskiej*. (Studja nad hist. prawa pol. t. 5, Lwów, 1913).
O. Balzer: *Geneza trybunału koronnego*. (Lwów, 1886).
Wł. Konopczyński: *Liberum veto*. (Kraków, 1918).
O. Balzer: *Z zagadnień ustrojowych Polski*. (Lwów, 1915).
Wł. Konopczyński: *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*. (Kraków, 1917).
O. Balzer: *Reformy społeczne i polityczne konstytucji trzeciego maja*. (Kraków, 1891. Wyd. 2. Lwów, 1907).
L. Finkel: *Konstytucja 3 maja*. Wstęp historyczny. Lwów, 1891.
Bron. Dembiński: *Konstytucja 3 maja a rewolucja francuska* (Poznań, 1891).
M. Handelsmann: *Konstytucja 3 maja*. (Warszawa, 1907).
A. Śliwiński: *Konstytucja 3 maja*. (Wyd. 3. Warszawa, 1921).

M. Bałaban: *Dzieje żydów w Krakowie*. (Kraków, 1914).
Tenże: *Żydzi lwowscy na przełomie 16 i 17 wieku*. (Lwów, 1906).
M. Schorr: *Organizacja żydów w Polsce*. (Kwart. Hist., 1899).

V. Dzieje kultury.

A. Ogólne.

J. P t a ś n i k: *Kultura wieków średnich.* (Warszawa, 1925).
M. B o b r z y ń s k i i S. S m o l k a: *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie.* (Kraków, 1893).
A. B r ü c k n e r: *Starożytna Litwa.* (Warszawa, 1904).
A. P r z e z d z i e c k i: *Jagiellonki polskie.* 4 tomy. (1868—1872).
St. K u t r z e b a: *Ideał i życie kobiety w Polsce wieków średnich.* (Ateneum Polskie, 1908).
S. T a r n o w s k i: *Jan Kochanowski.* (Kraków, 1888).
A. B r ü c k n e r: *Dzieje literatury polskiej w zarysie.* (T. I. Warszawa—Kraków, 1903).
W. E l j a s z-R a d z i k o w s k i: *Ubiory w Polsce i u sąsiadów w XV w.* (Kraków, 1905).
K. M o r a w s k i: *Czasy Zygmuntowskie na tle prądów odrodzenia.* (Warszawa, 1921).
Wł. Ł o z i ń s k i: *Życie polskie w dawnych wiekach.* (Lwów, wyd. 3, 1912).

B. Kościół.

Wł. A b r a h a m: *Gniezno i Magdeburg.* (Kraków, 1921).
T e n ż e: *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy XII w.* (Lwów, 1890 i 1893).
T e n ż e: *Początki organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi.* (Lwów, 1904).
T e n ż e: *Zjazd łęczycki w r. 1180.* (Kwart. Hist., 1889).
K. P o t k a ń s k i: *Granice biskupstwa krakowskiego.* (Rocznik krak., t. 4).
St. Ł a g u n a: *Dwie elekcje.* (Ateneum, Warszawa, 1878).
Wł. A b r a h a m: *Stanowisko kurji papieskiej wobec koronacji Łokietka.* (Księga pam. uniw. lwowsk. 1900).
J. P t a ś n i k: *Denar Św. Piotra.* (Rozpr. Akad. Um., tom 51).
T. W o j c i e c h o w s k i: *Kościół katedralny w Krakowie.* (Kraków, 1900).
A. M a ł e c k i: *Klasztory i zakony w Polsce w obrębie wieków średn.* (Przew. nauki i liter., 1875).
Ks. E. L i k o w s k i: *Unja brzeska.* (Poznań, 1896).
T e n ż e: *Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w 18 i 19 wieku.* (Poznań, 1886).
C. Ł u b i e ń s k a: *Sprawa dyssydencka 1764—1766.* (Warszawa, 1911).
M. L o r e t: *Kościół katolicki a Katarzyna II.* (Warszawa, 1910).

C. Szkolnictwo.

K. M o r a w s k i: *Historja Uniwersytetu Jagiellońskiego.* 2 tomy. (Kraków, 1910).
A. K a r b o w i a k: *Dzieje wychowania i szkół w Polsce.* (Petersburg, 1898—1903).
St. K o t: *Dzieje wychowania w Polsce.* (Warszawa—Kraków, 1926 i 1928).

J. P t a ś n i k: *Obrazki z życia żaków krakowskich.* (Biblj. krak. Nr. 15, 1900).
J. Ł u k a s z e w i c z: *Historja szkół w Koronie i W. Ks. Litewskiem.* (4 tomy, Poznań, 1849—1861).
St. K o t: *Komisja edukacji narodowej.* (Kraków, 1923).
L. F i n k e l i St. S t a r z y ń s k i: *Historja uniwersytetu lwowskiego.* Tom I do r. 1869. Tom II 1869—1894. (Lwów, 1894).

D. Sztuka.

F. K o p e r a: *Historja architektury.* (Rocz. Krak., 1904).
J. M u c z k o w s k i: *Historja rzeźby.* (Tamże).
L. L e p s z y: *Historja malarstwa.* (Tamże).
Fr. K l e i n: *Stary Kraków.* (Rocznik Krak., 1916).
F. K o p e r a: *Dzieje malarstwa w Polsce.* (Kraków, 1925).

VI. Regjonalizm.

J. S z u j s k i i F. P i e k o s i ń s k i: *Stary Kraków.* (Nowe wydanie. Kraków, 1901).
St. E s t r e i c h e r: *Kraków i Magdeburg.* (Kraków, 1911).
Kl. B ą k o w s k i: *Historja Krakowa w zarysie.* (Bibl. Krak., nr. 6, 1898).
T e n ż e: *Kronika Krakowa z lat 1918—1923.* (Kraków, 1925).
Fr. P a p é e: *Historja miasta Lwowa.* (Wyd. 2, Lwów—Warszawa, 1924).
Z. L o r e n z: *Narodziny Łodzi współczesnej.* (Łódź, 1926).
H. M o ś c i c k i: *Wilno.* (Warszawa, Biblj. szkolna, Nr. 16, 1926).
J. J o d k o w s k i: *Grodno.* (Wilno, 1923).
J. Ż m i g r o d z k i: *Nowogródek i okolice.* (Nowogródek, 1927).
K. T y m i e n i e c k i: *Powstanie miasta mazowieckiego.* (Warszawa, 1921).
Wł. Ś w i d e r s k i: *Łomża.* (Łomża, 1925).
E. R a d u ń s k i: *Zarys dziejów miasta Tczewa.* (Tczew, 1927).
Wł. Ł ę g a: *Grudziądz i okolice.* (Grudziądz, 1925).
J. N o w a k: *Kronika miasta i powiatu Tarnowskie Góry.* (Tarnowskie Góry, 1927).
A. P r o c h a s k a: *Historja miasta Stryja.* (Lwów, 1926).
M. R o l l e: *Kamieniec Podolski.* (Warszawa, Biblj. Wielka, dział II, 1925).
J. W i d a j e w i c z: *Z przeszłości Buszcza*[1]). (Poznań—Warszawa, 1925).
A. C z o ł o w s k i i B. J a n u s z: *Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego.* (Tarnopol, 1926).
Nowogrodzkie. Praca zbiorowa pod redakcją W. B o r o w e g o. (1926).
Gdańsk. Przeszłość i teraźniejszość. Praca zbiorowa pod redakcją S t a n. K u t r z e b y. (Lwów—Warszawa, 1928).

VII. Stosunki ekonomiczne i skarbowe.

J. R u t k o w s k i: *Zarys gospodarczych dziejów Polski.* (Poznań, 1923).
St. K u t r z e b a: *Handel Polski ze Wschodem w wiekach średnich.* (Przegl. pol., 1903).
T e n ż e: *Handel Krakowa w wiekach średnich.* (Rozpr. Akad. Um., 1903).

[1]) Buszcze — podupadłe miasteczko w dziś. wojew. tarnopolskiem.

T e n ż e: *Wisła w historji gospodarczej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.* (Monografja Wisły, Nr. 11, Warszawa, 1921).
T e n ż e: *Finanse Krakowa w wiekach średnich.* (Roczn. Krak., 1900).
Ł. C h a r e w i c z o w a: *Handel średniowiecznego Lwowa.* (Lwów, 1925).
J. R u t k o w s k i: *Skarbowość polska za Aleksandra Jagiell.* (Kwart. Hist., 1909).
T e n ż e: *Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy 17 w.* (Kwart. Hist., 1916).
J. P t a ś n i k: *Bonerowie.* (Rocznik Krak. t. VII, 1905).
A. P a w i ń s k i: *Skarbowość w Polsce za Stefana Batorego.* (Warszawa, 1881).
L(u b o m i r s k i): *Trzy rozdziały z dziejów skarbowości polskiej.* (Kraków, 1868).
A. S z e l ą g o w s k i: *Pieniądz i przewrót cen w 16 i 17 wieku w Polsce.* Lwów, 1902).
H. R a d z i s z e w s k i: *Skarb i organizacja władz skarbowych w Królestwie Polskiem.* 2 tomy. (Warszawa, 1907).

M. G u m o w s k i: *Podręcznik numizmatyki polskiej.* (Kraków, 1914).
T e n ż e: *Moneta złota w Polsce średniowiecznej.* (Rozpr. Akad. Umiej., 1912).
T e n ż e: *Monety polskie.* (Warszawa, Biblj. Polska, 1924).

VIII. Wojskowość.

T. K o r z o n: *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce.* 3 tomy. (Wyd. 1. Kraków, 1912. Nakład Ak. Um. Wyd. 2. Lwów-Warszawa-Kraków, 1923).
M. K u k i e l: *Zarys historji wojskowości w Polsce.* (Warszawa, 1923).
Wł. S e m k o w i c z: *Zawołania, jako hasła bojowe.*
T e n ż e: *O ustroju chorągiewnym.* (Mieś. Herald., Lwów, 1910).
K. G ó r s k i: *Bitwa pod Grunwaldem.* (Biblj. Warsz. i odbitka. Warszawa, 1888).
J. F r i e d b e r g: *Pospolite ruszenie w Wielkopolsce.* (Studja nad hist. prawa pol. tom I. Lwów, 1900).
W. J a r o s z: *Legenda batorjańska.* (Kwart. Hist., 1903).
A. C z o ł o w s k i: *Marynarka w Polsce.* (Lwów, 1922).
L. C h r z a n o w s k i: *Odsiecz Wiednia w bitwie r. 1683.* (Warszawa, 1886).
K. G ó r s k i: *Odsiecz wiedeńska.* (Ateneum, Warszawa, 1893).
S o l d i e r: *Odsiecz wiedeńska.* (Przegląd Historyczny, 1910).
K. G ó r s k i: *Historja piechoty polskiej.* (Kraków, 1893).
T e n ż e: *Historja jazdy polskiej.* (Kraków, 1894).
Tad. S o p l i c a (Adam Wolański): *Wojna polsko-rosyjska z r. 1792.* 2 tomy. (Kraków, 1906).
G e m b a r z e w s k i: *Wojsko polskie.* Tom I. Księstwo Warszawskie. (Warszawa—Kraków, 1912). Tom II. Królestwo Polskie. (Warszawa, 1903).
M. K u k i e l: *Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej.* 2 tomy. Wyd. nowe. (Warszawa, 1920).

W. T o k a r z: *Bitwa pod Ostrołęką.* (Poznań, 1922).
Cz. M ą c z y ń s k i: *Boje lwowskie.* 2 tomy. (Warszawa, 1921).
T. P i s k o r: *Wyprawa wileńska.* (Warszawa, 1919).
J. P i ł s u d s k i: *Rok 1920.* (Wyd. 2. Warszawa, 1927).

Dzieje polityczne.

IX. Epoka piastowska.

R. G r o d e c k i, St. Z a c h o r o w s k i i J. D ą b r o w s k i: *Dzieje Polski średniowiecznej.* (Kraków, 1926).
St. Z a k r z e w s k i: *Mieszko jako budowniczy państwa polskiego.* (Warszawa. Biblj. Składnicy, 1921).
T e n ż e: *Czeski charakter Krakowa za Mieszka w świetle krytyki źródeł.* (Kwart. Hist. 1916 i 1917).
T e n ż e: *Bolesław Chrobry Wielki.* (Lwów, 1925).
Wł. S e m k o w i c z: *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego* (Kwart. Hist. 1925).
K. W a c h o w s k i: *Jomsburg.* (Warszawa, 1914).
K. S z a j n o c h a: *Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Łokietka.* (Lwów, 1916).
A. L e w i c k i: *Mieszko II.* (Rozpr. Akad. Umiej., t. 5, 1876).
O. B a l z e r: *Stolice Polski.* (Lwów, 1916).
St. K ę t r z y ń s k i: *Kazimierz Odnowiciel.* (Rozpr. Ak. Um., 1899).
T. W o j c i e c h o w s k i: *O Kazimierzu Mnichu.* (Pamiętn. Ak. Um., 1881).
T e n ż e: *Szkice historyczne XI wieku. Strącenie i zegnanie króla Bolesława II.* (Kraków, 1904).
T e n ż e: *Szkice* (j. w.). *Władysław Herman. Zatrata korony i pierwszy kult Stanisława.* (Kraków, 1904).
T e n ż e: *Szkice* (j. w.). *Dalsze losy zatraconej korony. Następcy Stanisława. Objaśnienie testamentowego statutu Bolesława III.* (Kwart. Hist., 1917).
T. T y c: *Zbygniew i Bolesław.* (Poznań, 1927).
St. S m o l k a: *Mieszko Stary i jego wiek.* (Warszawa, 1881).
T e n ż e: *Testament Bolesława Krzywoustego.* (Rozpr. Ak. Um., t. 13).
St. Z a c h o r o w s k i: *Studja do dziejów XIII w.* (Rozpr. Ak. Um., t. 62, 1921).
O. B a l z e r: *Walka o tron krakowski w latach 1202 i 1210/11.* (Rozpr. Ak. Um., 1894).
St. S m o l k a: *Henryk Brodaty.* (Lwów, 1872).
Al. S e m k o w i c z: *Zbrodnia gąsawska.* (Ateneum, 1886).
W. K ę t r z y ń s k i: *O powołaniu krzyżaków przez księcia Konrada.* (Rozpr. Ak. Um., t. 45, r. 1903).
M. Ł o d y ń s k i: *Stosunki w Sandomierskiem w latach 1234—1239.* (Kwart. Hist., 1911).
T e n ż e: *Uzależnienie Polski od papiestwa a kanonizacja św. Stanisława.* (Prace Tow. Nauk. Warsz., 1918).

W ł. S e m k o w i c z: *Polityka rodów rycerskich w Polsce w 1-szej połowie 13 wieku.* (Sprawozd. Ak. Um., 1919).
B. U l a n o w s k i: *Drugi napad Tatarów na Polskę.* (Rozpr. Ak. Um., t. 19).
J. D ą b r o w s k i: *Z czasów Łokietka.* (Rozpr. Ak. Um., r. 1905).
F r. D u d a: *Rozwój terytorjalny Pomorza polskiego.* (Kraków, 1909).
K s. S t. K u j o t: *Dzieje Prus Królewskich.* Cz. I do r. 1309. (Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu, 1913 i 1914). Cz. II. Dzieje Pomorza, 1309—1382). Tamże.
T e n ż e: *Czternasty listopada 1308 w Pomorzu Gdańskiem.* (Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu, 1908).
K. T y m i e n i e c k i: *Proces polsko-krzyżacki z lat 1320—21.* (Przegl. Hist., 1917—1918).
E. D ł u g o p o l s k i: *Bunt wójta Alberta.* (Rocznik Krak., 1905).
K. P o t k a ń s k i: *Walka o Poznań,* 1307—1312. (Rozpr. Ak. Um., 1899).
T e n ż e: *Zajęcie Wielkopolski, 1313 i 1314.* (Rozpr. Ak. Um., 1905).
J. K. K o c h a n o w s k i: *Kazimierz Wielki.* (Warszawa, 1900).
J. D ą b r o w s k i: *Polityka andegaweńska Kazimierza W.* (Kwart. Hist., 1922).
H. P a s z k i e w i c z: *Polityka ruska Kazimierza W.* (Warszawa, 1925).
T e n ż e: *W sprawie shołdowania Mazowsza przez Kazimierza W.* (Przegląd Histor., 1923/4).
J. D ą b r o w s k i: *Ostatnie lata Ludwika W.* (Kraków, 1918).
T e n ż e: *Elżbieta Łokietkówna.* (Rozpr. Ak. Um., 1914).
O. B a l z e r: *Królestwo Polskie.* 3 tomy. (Lwów, 1911—1920).

X. Epoka mocarstwowa.

J. L a t k o w s k i: *Mendog.* (Rozpr. Ak. Um., 1902).
A. B r ü c k n e r: *Starożytna Litwa.* (Warszawa, 1904).
S t. S m o l k a: *Kiejstut i Jagiełło.* (Pam. Ak. Um., 1888).
W ł. A b r a h a m, ks. J. F i j a ł e k i S t. K u t r z e b a: *Polska i Litwa w dziejowym stosunku.* (Kraków, 1919).
K. S z a j n o c h a: *Jadwiga i Jagiełło.* (Lwów, 1855).
O. H a l e c k i: *Dzieje unji jagiellońskiej.* 2 tomy. (Kraków, 1919).
S t. S m o l k a: *Rok 1386. W pięciowiekową rocznicę.* (Kraków, 1886).
J. K. K o c h a n o w s k i: *Witold, wielki książę litewski.* (Lwów, 1900).
K s. S t. K u j o t: *Wojna 1410.* (Rocznik Tow. Nauk. w Toruniu, 1910).
T. K o r z o n: *Grunwald.* (Warszawa, 1910).
W. C z e r m a k: *Grunwald.* (Wyd. Macierzy Polskiej, Lwów, 1910).
A. L e w i c k i: *Król Zygmunt Luksemburski a Polska.* (Kwart. Hist., 1896).
T e n ż e: *Powstanie Świdrygiełły.* (Rozpr. Ak. Um., 1892).
T e n ż e: *Unja florencka w Polsce.* (Rozpr. Ak. Um., 1892).
K. C h o d y n i c k i: *Stosunek Rzeczypospolitej do wyznania greckowschodniego.* (Przegląd Hist., 1921).
F r. P a p é e: *Polska na przełomie wieków średnich.* (Kraków, 1903).
A. S z e l ą g o w s k i: *Wzrost państwa polskiego w 15 i 16 w.* (Lwów, 1909).
L. F i n k e l: *Elekcja Zygmunta I.* (Kraków, 1910).

T e n ż e: *Zjazd Jagiellonów w Lewoczy.* (Kwart. Hist., 1914).
W ł. B o g a t y ń s k i: *Hetman Jan Tarnowski.* (Kraków, 1914).
A. J a b ł o n o w s k i: *Historja Rusi południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej.* (Kraków, 1912).
K. P u ł a s k i: *Wojna Zygmunta I z Bohdanem, wojew. mołdawskim.* (Kraków, 1887).
T e n ż e: *Stosunki z Mendli Girejem.* (Warszawa, 1881).
A. C z o ł o w s k i: *Bitwa pod Obertynem.* (Kwart. Hist., 1890).
S t. K o t: *Rzeczpospolita Polska w literaturze polit. Zachodu.* (Kraków, 1919).
J. S z u j s k i: *Odrodzenie i reformacja.* (Odczyty, Kraków, 1880).
W. Z a k r z e w s k i: *Powstanie i rozrost reformacji w Polsce.* (Lipsk, 1870).
T e n ż e: *Rodzina Łaskich.* (Warszawa, Ateneum, 1882).
L. K u b a l a: *Stanisław Orzechowski.* (Lwów, 1906).
S t. K o t: *Andrzej Frycz Modrzewski.* (Kraków, 1919).
B. D e m b i ń s k i: *Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu soboru trydenckiego.* (Kraków, 1890).
O. H a l e c k i: *Zgoda sandomierska.* (Kraków, 1915).
K s. S t. Z a ł ę s k i: *Jezuici w Polsce.* 5 tom. (Lwów, 1900—1907).
T. G r a b o w s k i: *Z dziejów literatury kalwińskiej w Polsce.* (Kraków, 1906).
T e n ż e: *Literatura arjańska w Polsce.* (Kraków, 1908).
T e n ż e: *Literatura luterska w Polsce XVI w.* (Poznań, 1920).
S t. T a r n o w s k i: *Pisarze polityczni 16 wieku.* (Kraków, 1886).
L. K o l a n k o w s k i: *Zygmunt August w. ks. Litwy do r. 1548.* (Lwów, 1913).
T e n ż e: *Elekcja Zygmunta Augusta.* (Kwart. Hist., 1905).
A. S z e l ą g o w s k i: *Walka o Bałtyk.* (Lwów, 1904).
T e n ż e: *O ujście Wisły.* (Warszawa, 1907).
A. K ł o d z i ń s k i: *Stosunki Polski i Litwy z Inflantami.* (Kwart Hist., 1908).
L. F i n k e l: *Polityka ostatnich Jagiellonów.* (Kraków, 1909).
L. K o l a n k o w s k i: *Polityka ostatnich Jagiellonów.* (Kraków, 1901).
W. Z a k r z e w s k i: *Po ucieczce Henryka.* (Kraków, 1878).
T e n ż e: *Stosunki Stolicy Apostolskiej z Iwanem Groźnym.* (Kraków, 1873).
T e n ż e: *Stefan Batory, przegląd historji jego panowania.* (Kraków, 1877).
L. B o r a t y ń s k i: *Stefan Batory i plan ligi przeciw Turkom.* (Rozpr. Ak. Um., 1903).
W. S o b i e s k i: *Trybun ludu szlacheckiego.* (Warszawa, 1905).
T e n ż e: *Szkice historyczne.* W nich: *Żałobny hetman. Pierwszy protektor Samozwańca. Rola jezuitów.* (Warszawa, 1920).
T e n ż e: *Studja historyczne.* W nich: *Dymitr Samozwaniec* i inne. (Lwów, 1904).
S. W i n d a k i e w i c z: *Piotr Skarga.* (Kraków, 1925).
A. R e m b o w s k i: *Rokosz Zebrzydowskiego.* (Warszawa, 1893).
A. H i r s c h b e r g: *Dymitr Samozwaniec.* (Lwów, 1898).

Tenże: *Maryna Mniszchówna.* (Lwów, 1906).
W. Sobieski: *Żółkiewski na Kremlu.* (Warszawa, 1920).
A. Śliwiński: *Hetman Żółkiewski.* (Warszawa, 1920).
J. Tretiak: *Historja wojny chocimskiej r. 1621.* (Lwów, 1889).
K. Szajnocha: *Dwa lata dziejów naszych, 1646—1648.* 2 tomy. (Lwów, 1865—9).
W. Czermak: *Plany wojny tureckiej Władysława IV.* (Rozpr. Ak. Um., 1893).
A. Szelągowski: *Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV.* (Kraków, 1907).
Tenże: *Śląsk a Polska wobec powstania czeskiego.* (Lwów, 1914).
L. Kubala: *Jerzy Ossoliński.* 2 tomy. (Lwów, 1883).
Tenże: *Szkice historyczne.* Serja I i II obejmują pomniejsze szkice do czasów Władysława IV i Jana Kazimierza. S. III. *Wojna moskiewska,* 1654—1655. S. IV. *Wojna szwedzka,* 1655—56. S. V. *Wojna brandenburska i najazd Rakoczego,* 1656—57. S. VI. *Wojny duńskie i pokój oliwski.* (Lwów, 1880—1918).

XI. Epoka trzecia.

(1668—1795).

T. Korzon: *Dola i niedola Jana Sobieskiego.* 3 tomy. (Kraków, 1898).
W. Konopczyński: *Od Sobieskiego do Kościuszki.* (Warszawa-Kraków, 1921).
W. Czermak: *Marja Kazimiera Sobieska.* (Kraków, 1899).
K. Jarochowski: *Dzieje panowania Augusta II.* T. I. (Poznań, 1856). T. II. (Poznań, 1874).
J. I. Kraszewski: *Polska w połowie 18 wieku.* (Ateneum, 1876).
J. Feldman: *Polska w dobie wielkiej wojny północnej, 1704—7.* (Kraków, 1926).
Tenże: *Polska a sprawa wschodnia, 1709—1714.* (Rozpr. Ak. Um., 1926).
W. Konopczyński: *Polska i Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzplitej.* (Warszawa, 1924).
Kl. Kantecki: *Stanisław Poniatowski, ojciec króla Stanisława Augusta.* 2 tomy. (Poznań, 1880).
T. Wojciechowski: *O powtórnej elekcji Stanisława Leszczyńskiego.* (Rocznik Akad. Um., 1887).
S. Askenazy: *Dwa stulecia, 18 i 19.* T. I: *Przedostatnie bezkrólewie. Fryderyk II i August III.* (Warszawa, 1901).
Fr. Ks. Liske: *Cudzoziemcy o Polsce.* (Lwów, 1879).
W. Konopczyński: *Polska w dobie wojny siedmioletniej.* (Warszawa. Część I. 1909. Cz. II. 1911).
Ks. Zimmermann: *Fryderyk II.* (Poznań, 1915).
J. I. Kraszewski: *Polska w czasie trzech rozbiorów. Studja do historji ducha i obyczaju.* (Poznań, 1874—5).
T. Modelski: *Wywód Kaunitza.* (Kwart. Hist. 1917 i 1923).
T. Korzon: *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.* 6 tomów. (Kraków, 1882—1886).
Dzieła, odnoszące się do konstytucji 3 maja zob. IV «Ustrój».

Ks. W. Kalinka: *Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.* (Poznań, 1886 i [Dzieła] Kraków, 1891—1902).
Tenże: *Sejm czteroletni.* 3 tomy. Tom I i II (Kraków, 1880—1886), tom III (Lwów, 1888).
Wład. Smoleński: *Ostatni rok sejmu wielkiego.* (Kraków, 1896).
S. Askenazy: *Przymierze polsko-pruskie.* (Lwów, 1900).
Wład. Smoleński: *Konfederacja targowicka.* (Kraków, 1903).
Tenże: *Pisma historyczne.* 4 tomy. (Kraków, 1901—1905).
Bron. Dembiński: *Rosja a rewolucja francuska.* (Rozpr. Ak. Um., 1896).
W. Tokarz: *Warszawa przed wybuchem powstania 1794.* (Kraków, 1911).
K(orzon): *Kościuszko.* (Kraków, 1894).
T. Kupczyński: *Kraków w powstaniu kościuszkowskiem.* (Biblj. Krak., Nr. 44).
A. Śliwiński: *Powstanie kościuszkowskie.* (Wyd. 2. Warszawa, 1920).
F. Koneczny: *Tadeusz Kościuszko.* (Wyd. 2. Poznań, 1922).
S. Askenazy: *Książę Józef Poniatowski.* Wyd. 4. (Warszawa, 1922).
A. Skałkowski: *Książę Józef.* (Bytom, 1913).
H. Mościcki: *Jakób Jasiński i powstanie kościuszkowskie.* (Warszawa, 1917).

XII. Epoka czwarta.

(Pod zaborcami).

M. Kukiel: *Próby powstańcze po trzecim rozbiorze.* (Kraków-Warszawa, 1912).
A. Wojtkowski: *Polityka rządu pruskiego, 1793—1806.* (Poznań, 1923).
A. Skałkowski: *Jan Henryk Dąbrowski.* (Kraków, 1904).
M. Handelsman: *Rozwój narodowości nowoczesnej.* Tom I. (Warszawa-Kraków, 1924). Tom II. *Francja-Polska, 1795—1845.* (Warszawa-Kraków, 1926).
Tenże: *Napoleon a Polska.* (Warszawa, 1914).
S. Askenazy: *Napoleon a Polska.* 3 tomy. (Warszawa-Kraków, 1918).
M. Handelsman: *Pod znakiem Napoleona.* (Studja hist. S. II. Warszawa).
M. Loret: *Między Jeną a Tylżą.* (Monografje w zakresie dziejów nowożytn., Warszawa, 1902).
S. Askenazy: *Rosja-Polska. 1815—1830.* (Lwów, 1907).
Tenże: *Wczasy historyczne.* 2 tomy. (Warszawa, 1904).
Tenże: *Nowe wczasy.* (Warszawa, 1910).
M. Handelsman: *Studja historyczne.* (Warszawa, 1911).
Tenże: *Anglja-Polska. 1814—1864.* (Warszawa-Lwów, 1917).
J. Buzek: *Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od r. 1815 do 1908.* (Lwów, 1909).
A. Wojtkowski: *Poznań w czasach Księstwa Warszawskiego.* (Kronika m. Poznania, rocznik VI. Poznań, 1928).
G. Staszewski: *Organizacja powstania poznańskiego w 1809 roku.* (Tamże).

S. Askenazy: *Dwa stulecia, 18 i 19.* 2 tomy. (Warszawa, 1901).
W. Feldman: *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym.* 3 t. (Kraków—Warszawa, 1913—1920).
St. Tarnowski: *Nasze dzieje w ostatnich stu latach.* (Wyd. 2. Kraków, 1895).
W. Tokarz: *Galicja w początkach ery józefińskiej.* (Kraków, 1909).
W. Kalinka: *Galicja i Kraków pod panowaniem austrjackiem.* (Paryż, 1851).
B. Łoziński: *Galicyjski sejm stanowy.* (Lwów, 1905).
Tenże: *Szkice z historji Galicji w 19 w.* (Lwów, 1913).
Stetkiewicz: *Rzeczpospolita krakowska w dobie powstania listopadowego.* (Biblj. Krak., Nr. 45, 1912).
J. Opatrny: *Z roku 1846 w Sądeczyźnie.* (Nowy Sącz, Sprawozd. gimn. II, 1912).
S. Askenazy: *Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem.* (Wyd. 2. Lwów, 1903).
C. Leśniewski: *Stanisław Staszic.* (Warszawa, 1926).
S. Smolka: *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem.* 2 tomy. (Kraków, 1907).
S. Askenazy: *Łukasiński.* 2 tomy. (Warszawa-Lwów, 1908).
S. Barzykowski: *Historja powstania listopadowego.* 5 tomów. (Poznań, 1883 i 4).
A. Śliwiński: *Powstanie listopadowe.* (Wyd. 5. Warszawa, 1920).
L. Gadon: *Emigracja polska.* (Kraków, 1901).
A. Śliwiński: *Joachim Lelewel.* (Warszawa, 1918).
Tenże: *Mickiewicz, jako polityk.* (Kraków, 1908).
Tenże: *Maurycy Mochnacki.* (Wyd. 2. Warszawa, 1921).
A. Sokołowski: *Dzieje powstania listopadowego.* (Wiedeń, 1908).
J. Kucharzewski: *Maurycy Mochnacki.* (Kraków, 1910).
W. Feldman: *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji, 1846—1906.* 2 tomy. (Kraków, 1907).
B. Łoziński: *Agenor hr. Gołuchowski w pierwszym okresie rządów swoich.* (Lwów, 1901).
St. Szczepanowski: *Myśli o odrodzeniu narodowem.* (Lwów, 1903).
I. Panenkowa: *Walka Galicji z centralizmem.* (Lwów, 1918).
H. Lisicki: *Aleksander Wielopolski.* 4 tomy. (Kraków, 1878/9).
W. Grabski: *Historja Towarzystwa Rolniczego.* 2 tomy. (Warszawa-Kraków, 1904).
A. Giller: *Historja powstania narodu polskiego w 1861—1864 r.* 4 tomy. (Paryż, 1867—1871).
S. Koźmian: *Rzecz o roku 1863.* 3 tomy. (Kraków, 1896).
Z. L. S. (Przyborowski): *Historja dwóch lat.* 2 tomy. (Kraków, 1892—1896).
Dzieje roku 1863 przez Autora Historji dwóch lat. 4 tomy. (Kraków, 1897—1905).
M. Gawlik: *Powstanie styczniowe.* (Lwów-Warszawa, 1925).
A. Sokołowski: *Powstanie styczniowe.* (Wiedeń, 1908).
A. Śliwiński: *Powstanie styczniowe.* (Wyd. 2. Warszawa, 1921).
B. Limanowski: *Powstanie narodowe, 1863 i 1864.* (Wyd. 2, Lwów, 1900).

W. Tokarz: *Kraków w początkach powstania styczniowego.* 2 tomy. (Kraków, 1915/16).
M. Dubiecki: *Romuald Traugutt.* (Wyd. 5 popr., Poznań, 1924).
L. Wasilewski: *Dzieje męczeńskie Podlasia.* (Chełm, 1918).
Ks. J. Pruszkowski: *Martyrologjum, czyli męczeństwo unji na Podlasiu.* 2 tomy. (Wyd. 2, Lublin, 1921 i 1923).
B. Limanowski: *Historja demokracji polskiej.* (Warszawa, 1923).
M. Mazowiecki (Limanowski): *Historja ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim.* (Kraków, 1903).
M. Szawlewski: *Wychodztwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki.* (Lwów, 1924).
Ks. Zimmermann: *Ks. Patron Wawrzyniak.* (Kraków, 1911).
L. Finkel: *Ostatnie lata. 1904—1908.* (Lwów, 1909).
R. Dmowski: *Niemcy, Rosja i kwestja polska.* (Lwów, 1908).
St. Kutrzeba: *Sprawa polska w Królestwie Polskiem, 1815—1915.* (Lwów, 1916).
K. Bartoszewicz: *Dzieje Galicji i jej stan przed wojną.* (Kraków, 1917).
G. Kucharzewski: *Od białego caratu do czerwonego.* (Warszawa, 1923).
St. Kutrzeba: *Z za kulis sprawy polskiej w czasie wielkiej wojny.* (Kraków, 1921).
Woodrow Wilson: *Kształtowanie losów świata. Pamiętniki i dokumenty.* Wydał R. Backer. T. I. (Warszawa, 1924).

XIII. Polska Odrodzona.

St. Kozicki: *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu.* (Warszawa, 1921).
Rzepecki: *Oswobodzenie Poznania.* (Poznań, 1923).
St. Kutrzeba: *Polska Odrodzona.* (Kraków-Warszawa, 1921).
Tenże: *Polska Współczesna. Trud i wartość państwa polskiego.* (Kraków, 1926).
Bezimiennie (Bobrzyński): *Wskrzeszenie państwa polskiego. Tom I. 1914—1918.* (Kraków, 1920). *Tom II. 1919—1923.* (Kraków, 1925).
K. Kumaniecki: *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty.* (Warszawa-Kraków, 1924).
St. Hińcza: *Pierwszy Żołnierz Odrodzonej Polski.* (Łódź-Katowice, 1928). [Biografja Marszałka Piłsudskiego].

OBJAŚNIENIA DO LITERATURY HISTORYCZNEJ

Najważniejsze polskie towarzystwa naukowe i wydawnictwa historyczne, przytoczone w powyższym spisie:

Skrót nazwy wydawnictwa	Towarzystwa (instytucje) i pełny tytuł wydawnictwa
Rozpr. Ak. Um.	*Polska Akademja Umiejętności* w Krakowie wydaje (między innemi): 1) Rozprawy i Sprawozdania Wydziału Historyczno-Filozoficznego, 2) Pamiętnik Akademji Umiejętności, 3) Sprawozdanie Akademji Umiejętności.
Rozpr. Hist. Tow. Nauk Warsz.	*Towarzystwo Naukowe* w Warszawie wydaje (między innemi): 1) Rozprawy Historyczne i 2) Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.
Kwart. Hist.	*Polskie Towarzystwo Historyczne* we Lwowie wydaje Kwartalnik Historyczny.
Przegl. Hist.	Przegląd Historyczny wychodzi w Warszawie i jest obecnie organem Oddziału warszawskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, który złączył się z *Towarzystwem Miłośników Historji* w Warszawie.
Rocz. Krak.	Rocznik Krakowski jest wydawnictwem *Towarzystwa Miłośników Historji i Zabytków miasta Krakowa.*
Bibl. Krak.	Bibljoteka Krakowska jest wydawnictwem tegoż towarzystwa.
Studja nad Hist. Prawa Pol.	Studja nad Historją Prawa Polskiego wychodzą we Lwowie pod redakcją prof. O. Balzera.
Mieś. Herald.	Miesięcznik Heraldyczny, organ *Polskiego Towarzystwa Heraldycznego*, wychodzi we Lwowie.
Ateneum.	Ateneum, czasopismo naukowe i literackie, wychodziło w Warszawie do r. 1901.
Bibl. Warsz.	Bibljoteka Warszawska, czasopismo naukowe i literackie, wychodziło w Warszawie do r. 1914.
Przegl. Pol.	Przegląd Polski, czasopismo naukowe, wychodziło w Krakowie, do r. 1914.
Przew. Nauk. i Liter.	Przewodnik Naukowy i Literacki wychodził we Lwowie do r. 1918.